

7984

ST. A. KEMPNER

Profesor Wolnej Wszechnicy Polskiej

EKONOMJA SPOŁECZNA

PODRĘCZNIK DLA SZKÓŁ ŚREDNICH
I DLA SAMOUKÓW

NAKŁADEM TOW. WYD. „KSIĄŻKA POLSKA”
SKŁAD GŁÓWNY W „POLSKIEJ SKŁADNICY POMOCY SZKOLNYCH”
WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 33

1921

7984

ST. A. KEMPNER

EKONOMJA SPOŁECZNA

PODRĘCZNIK DLA SZKÓŁ ŚREDNICH
I DLA SAMOUKÓW

SEMINARIUM SOCJOLOGICZNE
Uniwersytetu Warszawskiego



NAKŁADEM TOW. WYD. „KSIĄŻKA POLSKA“
SKŁAD GŁÓWNY W „POLSKIEJ SKŁADNICY POMOCY SZKOLNYCH“
WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 33

1921

~~369~~
~~34~~



7984

U-422322

PRZEDMOWA

Książka niniejsza ma być wykładem ekonomji społecznej, dostępnym dla umysłów, niełatwo lub niechętnie wgłębiających się w same oderwania pojęć, które stoją niejako u podstaw ustalonych dotychczas metod nauczania ekonomji. Wykład, popularnie odtwarzający zjawiska ekonomiczne, powinien zawierać dokładne, lecz zwięzłe wyjaśnienia rzeczywistych, istniejących w społeczeństwie urządzeń gospodarczych i z tych faktów wysnuwać uogólnienia. Zapoznać się należy najpierw z przejawami życia gospodarczego—o ile możliwości w jego historycznym rozwoju—a następnie dopiero z nagromadzonych wskazań wyprowadzać trzeba reguły. Ponieważ jednak ogólnie utrwaliły się już, jeśli nie w powszechnej świadomości, to w potocznym języku, zasadnicze pojęcia ekonomiczne takie, jak: dobra gospodarcze, wartość, produkcja (wytwarzanie), obieg, kapitał, podział dochodu, konsumacja (spożycie) i t. p., — przeto w wyjaśnieniach od razu przy rozkładzie poszczególnych faktów gospodarczych należy się trzymać przyjętego powszechnie i uświęconego słownictwa ekonomicznego. Ale uogólnienia, uję-

te słownictwem, stanowić powinny wywody z objaśnień i opisów, dotyczących urządzeń rzeczywistych. Taki wykład przedewszystkiem uprzedmiotawia życie gospodarcze, a później dopiero uogólnia je, co ułatwia już zrozumienie oderwań logicznych nawet tam, gdzie mamy do czynienia z pojęciami gospodarczymi, które już pochodnie wypływają z rzeczywistości. Rzecz prosta, że popularna nauka ekonomji nie może wyzerpać całego zbioru i zręstu złożonych faktów gospodarczych. Trzeba się ograniczyć do najbardziej zasadniczych, do typowych poniekąd faktów. One rozświetlą główne podstawy życia ekonomicznego i przysposobią tych, którzy się zaznajomili z temi podstawami, do zrozumienia szczegółów i uświadomienia sobie splotów, z jakimi spotkają się w życiu praktycznem, lubw wyższem nauczaniu.

Sprawy gospodarcze odgrywają we współczesnych stosunkach tak doniosłą rolę, że nie mogą być pominięte już na poziomie średniego nauczania, lub samouctwa. Lecz na tym poziomie konkretne wskazania z rozwoju i współczesnego stanu urządzeń powinny górować nad pojęciowemi oderwaniami.

Na próbie takiej metody oparty jest niniejszy podręcznik.

AUTOR

Warszawa w czerwcu 1920 r.



Część I-sza

FAKTY ZASADNICZE

I. Istota i rozwój gospodarstwa społecznego

Nauka ekonomji społecznej ma za przedmiot gospodarstwo społeczne. Czem ściśle jest ta nauka, jakie w szczególności rozpoznaje zjawiska i w jakie reguły je ujmuje, to pokaże się dopiero po zaznajomieniu się z wszystkimi składnikami tego wykładu. Rozbiór głównych urządzeń życia gospodarczo-społecznego daje w wyniku treść nauki ekonomicznej. Zszeregowanie uogólnień znajdzie się w toku wykładu. W końcu pomieścimy — jako wywód z całości rozbioru — dokładne określenie naszej nauki oraz krótki zarys różnych metod jej badania, noszących nazwę kierunków, szkół, albo doktryn ekonomicznych. Na początku zapoznać się trzeba z tem, co jest istotą ekonomji, mianowicie z gospodarstwem społecznem w jego rozwoju.

§ 1. Życie gospodarcze

Człowiek, rozwijając się z związku społecznego współzycia, dąży do różnych dóbr moralnych, duchowych i materialnych, które w całym swym zbiorze tworzą cel jego istnienia. Wychowuje się, kształci, spełnia obowiązki rodzinne, obowiązki względem Ojczyzny i ludzkości, poddaje się prawom religijnym, etycznym i ustawom państwowym, oddaje się życiu politycznemu, wskazuje sobie ideały cywilizacyjne, rozwija w swej duszy miłość wolności, prawa

i piękna, a nadto zakreśla sobie pracę zawodową, którą powinien wykonywać nie tylko z musu, lecz też z przywiązania do swego zawodu. Życie człowieka kulturalnego ma, słowem, treść obfitą, złożoną z wielostronnych dziedzin, opartych o pierwiastki fizyczne, umysłowe i moralne. Ale to życie opłatané jest złożoną siecią stałych zabiegów o *środki materialne*, ożywionych celem zaspokajania potrzeb, i o prawidłowy sposób korzystania z tych środków. Ten wysiłek, kierowany ku pracy około zadowalania potrzeb materialnych, a składający się z różnych czynów człowieka, jako jednostki, społeczeństwa, t. j. jako zbioru ludzi, oraz państwa, jako naczelnej organizacji, która prawnie zespala społeczeństwa narodowe, ten łączny wysiłek tworzy jednak działalność gospodarczą.

Gospodarczość społeczna jest więc porządkiem podtrzymywania bytu materialnego, oraz takiego ogólnego bytu ludzkiego, który pośrednio spojony jest z bytem materialnym. Chodzi tu nie tylko o sywienie potrzeb spożywczych w ścisłym znaczeniu, ale tak samo o potrzeby duchowe i moralne, które w urządzeniach człowieka uwarunkowane są gospodarczą pracą społeczną.

Przyglądając się życiu jednostek i gromad ludzkich, widzimy, że jednostki i grupy całe uprawiają pewne formy pracy, przeznaczone do zaspokajania potrzeb materialnych. Oto rolnik uprawia ziemię, rzuca w nią ziarno, aby się rozmnożyło, oraz hoduje i mnoży bydło, gospodarując celowo w tym dziale pracy, która nazywa się rolnictwem. Praca ta ma na celu w części zdobywanie środków do życia, w części odstępowanie ich innym, aby zyskać pieniądze, które obracane są również na zadowalanie potrzeb gospodarczych. Górnik wydiera ziemi ukryte w jej wnętrzu, w górach i skałach, w różnych złożach ziemi skurby przyrodzone, aby zdobyć te oddawać na społeczny użytek i osiągać za to korzyści na zaspokajanie własnych potrzeb życiowych. Rzemieślnik wyrabia różne przedmioty: obuwie, odzież, sprzęty domowe, narzędzia gospodarcze, pracuje nad temi przedmiotami, nadaje postać użyteczną

surowym materiałom, czyniąc zadość różnym potrzebom ludzkim, by w zamian za te prace i usługi otrzymywać dla siebie środki na potrzeby własne. Robotnik odnajduje siły swe warsztatowi, lub fabryce, wyteżając mięśnie na wytwór użyteczny, by podtrzymywać byt swój. Właściciel fabryki, t. j. przedsiębiorca, organizuje pracę przemysłową, dogląda jej, szuka na wytwory nabywców, w celu osiągnięcia korzyści materialnych z przedsiębiorstwa gospodarczego. Kupiec gromadzi towary, które nabył taniej, a odprzedaje drożej, iżby tą czynnością pośrednictwa w odstępowaniu towarów ułatwiać ich rozdział, tj. rozsprzedawanie, a z zysku otrzymywać środki na swoje potrzeby. Bank, będący połączeniem kapitałów pieniężnych, przeznaczonych do wypożyczania na potrzeby gospodarcze, tym obrotem, przysporzającym bankowi zyski, czerpie korzyści materialne dla spółwłaścicieli banku. Wszelkie spółki handlowe, przemysłowe, spółdzielcze są urządzeniami gospodarczymi, służącymi rozwojowi środków materialnych społeczeństwa, a zarazem mającymi przynosić zysk materialny spółnikom, dążącym w ten sposób do powiększania swoich korzyści gospodarczych.

Dokoła widzimy więc, jak wszyscy, tak czy inaczej pracując, jednostkowo czy w zespole, prowadząc tę czy inną działalność gospodarczą, wymieniają między sobą przedmioty użyteczne i usługi, by przez zadowalanie obcych potrzeb zarazem swoje zaspokajać. Do rozwoju gospodarczości przyczyniają się również urządzenia publiczne: gminy wiejskie, miasta, prowincje, które przeprowadzają drogi, tworzą wielkie przedsiębiorstwa zbiorowe, (jak piekarnie ludowe, gazownie, elektrownie, tramwaje i t. p.), mnożą pracę gospodarczą i bezpośrednio już spełniają usługi na rzecz materialnych potrzeb różnych grup społecznych. Wreszcie państwo — jego ustawodawstwo i administracja — tworzy ramy prawne i ułatwiające organizowanie życia gospodarczego, a w najnowszych swoich zadaniach upaństwowia nawet niektóre prace gospodarcze, rozszerzając i udogadniając ich zakres.

Tak więc, w miarę rozwoju społecznego, jakby z chaosu, powstaje ład ogólnej organizacji gospodarczej, która podtrzymuje byt jednostek, grup społecznych, całych społeczeństw i narodów. I oto ten ład zabezpiecza otrzymanie chleba ze zboża, które rolnik zasiał i zebrał, przedmiotów użytecznych, które wyrobił rzemieślnik w warsztacie, lub robotnik w fabryce, a zorganizował przedsiębiorca, udoskonał przemysłowych, które wciąż mnoży technik i wynalazca, towarów, które z różnych źródeł, z różnych miejscowości, z różnych krain nagromadził kupiec w swym sklepie, magazynie i składzie, wreszcie usług publicznych i państwowych, które spełniają urządzenia publiczne, lub naczelna władza państwowa, powołana do opiekowania się przez straż prawa nad zbiorowym dobytkiem. Nie osiągnięto jeszcze w tej mierze stanu, zabezpieczającego całkowitą równowagę stosunków gospodarczych. Korzyści różnych grup i warstw w pracy gospodarczej jeszcze nie uwspółmierniono. Jednostkowe i zbiorowe wysiłki dają często wyniki różne. Dobrobyt nie spływa w jednakowym stopniu na pracę gospodarczą o równym wydatku usilności. Nawet straż prawa, wykonywana przez ustawodawstwo państwowe, obowiązane do obrony powszechnego dobytku i do uśmierzania zatargów społecznych w zapasach gospodarczych, nie zdołała zapewnić całemu społeczeństwu rękojmi równej pomyślności materialnej. Prace gospodarcze odbywają się wciąż jeszcze w pewnym zamęcie, wśród walki o byt, oczywiście już znacznie złagodzonej przez cywilizację, choć nie doprowadzonej do pokojowego pożycia i współdziałania o równem uczestnictwie w zaspokajaniu potrzeb materialnych.

Trzeba sobie jednak uprzytomnić, że ludzkość w rozwoju dziejowym przeszła przez cały szereg etapów, posuwając wciąż naprzód ku poważnym postępom społeczną działalność gospodarczą i pomyślność powszechną. Formy bytu, w których znajdują się społeczeństwa ukulturowane, znacznie dźwignęły się wzwyż w porównaniu

z kształtami pierwotnymi, jak to z poniższego zarysu się okaże. A temu właśnie sprzyja i dopomaga doskonalące się gospodarstwo społeczne.

§ 2. Stopnie rozwoju życia gospodarczego

W rozpatrywaniu tego rozwoju pomijając już trzeba zamierzchną przeszłość, w której człowiek stał na najniższym stopniu kultury i odruchowo tylko, instynktem samozachowawczym wiedziony, zaspokajał swoje potrzeby. Rzucony, wtedy do walki z przyrodą, pozbawiony świadomości, jak pokonywać zapory i opanowywać naturę, żył życiem prawie zwierzęcem. Karmił się roślinami. Nie znał żelaza, nie umiał wydzierać przyrodzie jej bogatych darów, nie przerabiał ich na pokarmy i użyteczne narzędzia oraz przedmioty. Stał na stopie niższej od anegdotycznego Robinsona, tej jednostki, gospodarującej w odosobnieniu, wydzierającej wszystko bezpośrednio z łona natury, przez własny trud i pomysłowość, ale obdarzonej doświadczeniem i wyrobieniem życia cywilizowanego.

Epoką ludów myśliwskich i rybolówczych jest już stanem pewnego względnego postępu. Ludy te znajdują się na pierwotnej stopie urządzeń gospodarczych, ale bądź co bądź działają celowo, ze świadomością swoich zabiegów.

Ludy myśliwskie, żyjące w lasach, organizują się jako odrębne rody i plemiona, zaspokajając główne potrzeby myśliwstwem, t. j. połowem zwierzyny, po części zaś tylko zbieraniem dzikich płodów roślinnych i owoców. Sama natura jest ich karmicielką. Opanowują ją wprost, bez szczególnego wydatku pracy—jedynie siłą fizyczną i pewnym instynktem męstwa. Nie ma tu podziału pracy, tej głównej, jak przekonamy się w dalszym ciągu, podstawy rozumnego i świadomego trybu gospodarowania. Nie tworzą nowych dóbr, nie oszczędzają też zasobów gospodarczych. Wysiłają się na łupy, w miarę wyczuwanych doraźnie potrzeb fizycznych. Żyją gromadami rodowymi i plemionami w komunizmie, t. j. we wspólności gospodarowania i spożywa-

nia. Nie ma w nich zróżnicowania pracy, a więc nie ma potrzeby różnicowania grup na panów, sługi i niewolników. Życie duchowe, zawsze uzależnione od życia gospodarczego, jest oczywiście mało rozwinięte. Stopniowo wszakże wyrabiają się tu już pewne rodzaje pracy, przetwarzającej płody surowe na dogodniejszy użytek, nie powstaje jednak jeszcze żaden ślad wymiany wytworów z innymi gospodarstwami. Ludy te są koczownicze, szukają bowiem coraz nowych okolic leśnych, obfitych w zwierzynę.

Ten stan kultury istnieje jeszcze u współczesnych ludów dzikich. W lasach zwrotnikowych żyją dżicy z bezpośrednich darów przyrody. Wyspiarze andamańscy (żyjący na górzystych wyspach zatoki Bengalskiej, na morzu Indyjskim, odznaczający się niemal zwierzęcą dzikością) polują w gęstwinach na dzikie prosięta, łowią żółwie i zbierają miód i owoce. To cała ich praca gospodarcza i cały cel istnienia. Tuziemcy lasów Brazylii, choć nieco już uprawiają ziemię, żywią się przeważnie łupem łowiectwa. Wyrabiają sobie w tem rzemiośle niezwykłą wprawę i przemyślność, doskonale znają tajniki przyrody, głosy ptaka i zwierzęcia, ślady poruszeń swoich zdobyczy, lecz do tego ogranicza się rozwój ich duchowy.

Na ogół jednak i w stanie myśliwstwa, jako głównej formy gospodarczej, człowiek umysłowo nie stoi w miejscu. Choć tylko opanowuje to, co daje natura, choć sam nie uprawia ziemi, ani nic nie wytwarza, stosuje do swego gospodarstwa łowieckiego pewien porządek, system, przygotowuje sobie bowiem przyrządy, broń, sidła i odbywa łowy w czasie właściwym.

Ludy rybolówcze w zamierzchłej przeszłości żyły z ludami myśliwskimi współcześnie, lecz nie łącznie. Znajdują się na równie niskim poziomie rozwoju gospodarczego i cywilizacyjnego. Zamieszkują wybrzeża morskie, brzegi rzek i jezior. Główna ich praca gospodarcza, główny wysiłek, celem zdobywania środków na potrzeby materialne—to rybolówstwo, obok którego drugorzędnie trudnią się myśliwstwem i zbieraniem owoców. Mając w tej pracy połowu

ryb wysilek mniejszy od ludów myśliwskich, wyrabiają w sobie obyczaj łagodniejszy i trwalej utrzymują się na tym stopniu kultury. Nie koczują, dlatego że żyją w gęstych skupiskach. Niekiedy powstają u nich różnice stanowe. Tak samo zresztą, jak ludy myśliwskie, nie znają wymiany płodów z innymi gospodarstwami społecznymi. O ile przerabiają produkty przyrodzone, to jedynie na własny użytek. Mają już sieci do połowu i opasują ogrodzeniami z pali brzegi wód. Potwierdzenie tego znajdujemy u współczesnych ludów rybolówczych, żyjących w najpierwotniejszym stanie kultury. Mieszkańcy Ziemi Ognistej włączają się wzdłuż posępnych brzegów, karmiąc się mięczakami i rybami. Urządzają sobie już jednak upusty rybne, zagradzając brzegi płytkie. Podzwrotnikowe plemiona Ameryki południowej, żyjące z rybolówstwa, używają dzid do łowienia i stosują różne zatrute rośliny, aby odurzać ryby. Stąd okazuje się, że i tutaj powstaje porządek gospodarowania, wskazany przez doświadczenie pracy. Zabijanie ryb strzałą z łuku jest wyższym stopniem tego rzemiosła. Zacołane we wszystkich innych kierunkach — rybolówstwo, jako samodzielna gospodarczość, dochodzi na tym poziomie kultury do znacznego rozwoju.

Ludy myśliwskie, w miarę postępów gospodarczych, przeradzają się bądź w pasterskie, bądź odrazu przybierają formę osiadło-rolniczą. Ludy rybolówcze najczęściej przechodzą wprost do postaci osiadłości rolniczej, a niekiedy do wyższej jeszcze formy handlu morskiego.

Ludy pasterskie przejawiają już wydatniejszy wysilek gospodarczy i wyższy poziom organizacyjny. I one wykorzystują głównie siły natury, lecz muszą stosować do nich dojrzałszy, bardziej świadomy porządek pracy celowej. Koczują, lecz przenoszą się z miejsca na miejsce ze swoim zasobem stad zwierząt, szukając dobrych pastwisk. Powstają też różnice majątkowe wśród poszczególnych rodzin. Niektóre z nich, tracąc swe stada, zgoła ubożeją i zamieniają się na niewolników. Postęp gospodarczy jest tu jednak stosunkowo wyższy, niż u ludów myśliwskich i ry-

bołowczych. Lepiej się odziewają i lepiej karmią. Używają odzieży skórzanej i tkanej, sporządzanej we własnych gospodarstwach. Karmią się nie tylko mięsem z dzikich zwierząt, lecz przeważnie nawet z własnej hodowli, używając w gospodarstwie ognia i ciepłej strawy. Ludy myśliwskie najczęściej nie warzą sobie jeszcze pokarmów, żywią się mięsem surowem, co jednak nie jest dowodem, aby nie znały ognia *). Nie stosują go tylko do całej żywności. Gotowanie jest pierwszym stopniem kultury. Wogóle ogniska u tych ludów są już stałym urządzeniem. Wymiany z innymi gospodarstwami, a tembardziej handlu, nie znają. Gdy nakoniec ustalają się w pewnych dogodnych okolicach, porzucając koczownictwo, przechodzą do osiadłego rolnictwa.

Ludy rolnicze osiadłe trudnią się uprawą roślin i zboża, zajmując się zarazem hodowlą bydła. Myśliwstwo, polowanie jest u nich tylko dodatkowym zajęciem. Przywiązują się do ziemi, którą uprawiają. Na ziemi mają podstawę bytu i w nią wkładają wysiłek użytecznej i korzystnej pracy. Z rodów powstają tu samodzielne gminy rolnicze. Zrazu panuje wspólność władania ziemią, czyli gminowładztwo. W tym społecznym władaniu (komunizmie) różnice korzyści jednostek jeszcze nie istnieją, nie ma też różnicowania stanów. Jest tylko prawo starszeństwa—patrimonium (władza ojcowska). Potem prawo posiadania rozmaicie się urabia. Gminowładztwo trwa krócej lub dłużej, ale tu i owdzie występuje

*) Człowiek używał ognia od najdawniejszych czasów. Sama natura pouczyła go, że ogień istnieje w przyrodzie i że ma praktyczne zastosowanie. Piorun, lub strumienie ławy wywoływały żywiołowe pożary, a potarcie dwóch kawałków drzewa dawało płomień. To też już w jaskiniach kamienia wapiennego między resztkami mamuta odnaleziono szczątki węgla drzewnego i spalonych kości, co świadczy, że w najodleglejszej przeszłości mieszkańcy jaskiń rozniecali ogień i gotowali pokarm. Lecz mimo to w stanie gospodarstwa myśliwskiego i rybolowczego plemiona używają przeważnie strawy surowej. Jest to właściwa niskiej kulturze linja małego oporu w zadowalaniu potrzeb.

już własność prywatna, która zarazem ujarzmiła słabsze jednostki, dostające się w niewolę, poddaństwo, pańszczyznę oraz służbę do mocnych i uwłaszczonych.

Stosunki gospodarcze stają się bardziej złożone. Wytwarza się poczucie społeczności, a w dalszym rozwoju—państwowości. Gminy wspólne, a tak samo uwłaszczone gospodarstwa łączą się w związki, później zaś w państwa. Praca urozmaica się, następuje jej podział, i rodzi się zmysł organizacyjny. Wprawdzie główna praca dostarcza tylko płodów rolnych, i każda rodzina wytwarza jedynie dla siebie, ale już w bardziej rozwiniętym gospodarstwie powstaje początek rzemiosła, acz zrazu na potrzeby własne.

Handel nie jest znany tym pierwotnym gospodarstwom rolniczym, przejawia się jednak zamiana naturalna produktów na produkty. Pośrednictwo pieniędzy w ściślejszym znaczeniu nie istnieje. Natomiast bydło lub skóry stają się miarą wartości przy wymianie i służą jako pierwotna, zaczątkowa postać pieniędzy.

Okres rolniczo-rzemieślniczy, jako nowy, udoskonalony stan rozwoju gospodarstwa społecznego, wylania się żywiołowo z postępów rolnictwa osiadłego. Ludy, utrwaliwszy i ulepszywszy pracę rolną, rozszerzają zakres zarówno swoich potrzeb, jak umiejętności. Uprawiają górnictwo, rzemiosła i handel. Górnictwo staje się jakby częścią uprawy ziemi. Rzemiosło powstaje z pracy domowej na użytek zamkniętego gospodarstwa. Ponieważ w rolnictwie osiadłym wytwarza się już nie tylko surowe płody rolnicze, lecz przetwarza je na mąkę, chleb, sprzęty, narzędzia, tkaniny, ponieważ nauczono się kowalstwa, stolarstwa, ciesielstwa, budownictwa i t. p., przeto prace te przybierają formy umiejętności fachowej. Zamknięte zrazu w ramach rodzinnego, czy gminnego gospodarstwa, nabierają potem większego natężenia i służą innym gospodarstwom, a wreszcie poczynają przeradzać się na pracę na targ. Miejscowości, połączone ze wsią, w której rozwinięło się życie gospodarcze, tworzą rynki zbytu, t. j. odprzedaży. Takie miejsca, obwarowane przeciw napadom rabusiów,

przetwarzają się w miasta. Handel rodzi się z zamiany istniejącego już nadmiaru jednych produktów na inne, których danym gospodarstwu brak. Miasto staje się ośrodkiem usamodzielnionego rzemiosła oraz zamiany, mającej charakter pieniężny. Następuje dość ściśle zróżnicowanie zajęć na: rolnictwo, rzemiosła i handel. Ustala się podział pracy i jej organizacja. Rzemieślnicy zostają po części przedsiębiorcami.

Z państw starożytnych dochodzą do tej formy rozwoju: Egipt, Babilonja, Fenicja, Persja, Grecja, Kartagina, Rzym i t. p. Egipt na 3,000 lat przed Chrystusem miał już wysoką kulturę rolnictwa i rzemiosł. Miasto Babilon było olbrzymią stolicą i skupieniem bardzo licznej ludności na przestrzeni 500 km. kw., czyli było 1½ raza tak wielkie, jak współczesny Londyn z przedmieściami. Kwitł handel, i używano już pieniędzy złotych i srebrnych. Fenicjanie stali się pionierami handlu u sąsiednich ludów—tak samo starożytni Persowie. Z republik greckich Attyka podbiła swym rozwojem gospodarczym całą Grecję. Rzemiosła przybrały tu formy kunsztów. Rzymianie opanowali świat im współczesny postęпами rolniczo-handlowemi. Narody późniejsze, po potopie cywilizacji w średniowieczu, wraz ze wzrostem miast przybrały taką samą formę gospodarczą. Miała ona później osobliwy rozkwit w republikach włoskich, w Holandji, oraz w Anglii, Francji i Niemczech.

Wież długo jeszcze utrzymywała się w kształtach gospodarstwa naturalnego, wytwarzającego na potrzeby własne i okolic najbliższych. Ale miasta, stając się rozsądnikami handlu, posuwają naprzód kulturę ekonomiczną a—co za tem idzie—ogólną kulturę społeczną. Postępy gospodarcze są tu zarazem sprężynami tworzenia się państw i rosnącej ich siły. Warstwy społeczne różnicują się. Lud pracujący jest w niewoli u panów. W nowej społeczności powstaje poddaństwo i pańszczyzna z częścią niewoli. Urządzenia rzemieślnicze wyzwalały robotników z tej zależności, głównie wtedy, gdy tworzą się cechy. Ale w samych cechach istnieje zawisłość czeladzi (Knechtów) od

majstrów, którzy występują często jako przedsiębiorcy. Rozwieleniający się od w. XIII system cechowo-feodalny nadaje już mieszczaństwu pokaźny zasób władzy. Cechy przyczyniają się do znaczenia miast i do specjalizowania rzemiosł. Ustrój ten ma jednak i strony ujemne, staje się bowiem źródłem wyłączności (monopoli) przemysłowych, które pod pewnym względem tamują postęp.

Porządek cechowy, a wraz z nim cały ustrój rolniczorzemieślnicy zostaje rozsadzony przez nowy *rozwoj wolnego rękodzielnictwa* czyli tak zwanej *manufaktury*, która jest ogniwem przejściowym ku formom wielko-przemysłowym. W w. XVI i XVII i XVIII, przedewszystkiem pod wpływem odkrycia Ameryki i drogi morskiej do Indji, potem zaś wejścia drogocennych kruszców do handlu oraz rozgałęzienia się stosunków międzynarodowych i zamorskich, natężenie gospodarcze przybiera większe rozmiary. Produkcji za ciasno w kształtach urzędzeń cechowych. Szuka ona nowych form i swobodniejszej inicjatywy. Przejawia się wówczas rękodzieło (nazywano je wtedy manufakturą), które jest przedsiębiorstwem pracy na wyższą skalę, niż rzemiosła. Rękodziela używają już pokaźniejszej ilości najemnych robotników niecechowych. Udoskonalają się one, pracując na szerszy odbyt. Cechy przeważnie oczekiwały zamówień z zewnątrz. Dzielily między sobą klientelę, t. j. odbiorców, według swoich fachów, hamując swobodne spółzawodnictwo. Nowa forma przemysłu znajdowała wszędzie opiekę rządów, które słusznie dopatrywały się w niej poważnego współczynnika dobrobytu, a zarazem rękojmi finansowego rozwoju państwa. Jakkolwiek z jednej strony dawano wolę swobodnej inicjatywie, to z drugiej same rządy powoływały do życia zawiązki nowych przemysłów.

Tak było też w Polsce w epoce Stanisławowskiej przed samymi rozbiorami. Podskarbi litewski Tyzenhauz tworzył przemysły pod Grodnem, Horodnią i Łosożą, gdzie zakładał młyny, olejarnie, buty, warsztaty tkackie, fabryki sukna i t. p. A gdy ta pierwsza sztuczna hodowla zwała się, zakładano w innych miejscowościach fabryki

królewskie, następnie magnackie, wreszcie rękodzielnicze mieszczań, które miały większą trwałość, i które stanowiły już zawiązki przyszłego rozwoju przemysłowego w Królestwie Kongresowym.

Od formy rękodzielniczej do organizacji wielko-przemysłowej był tylko krok jeden. Krok ten atoli wymagał jeszcze innych warunków politycznych i znacznych postępów w technice, co dokonało się na progu XIX stulecia.

§ 3. Rozwój gospodarstwa społecznego ze stanowiska wymiany handlowej

Zanim przejdziemy do opisu ostatniego etapu rozwojowego—wielko-przemysłowego, należy jeszcze rozważyć formy różnych gospodarstw pod względem sposobów wymiany. Wiemy już z powyższych wyjaśnień, że w pierwotnych gospodarstwach wymiany niema, że przejawia się ona dopiero stopniowo, w miarę, jak w społeczeństwie budzi się świadomość jej pożytku. Formy wymiany są podwalinami postępu społecznego. W gospodarstwie myśliwskim i rybołówczem, a po części w pasterskim pojęcie wymiany zgoła nie istnieje, przedewszystkiem — dlatego, że nie ma tu nadmiaru dóbr, i że nie tworzy się ich zapasów, a następnie, że bezpośrednio opanowywanie natury wyrabia poczucie, iż każda rzecz jest wspólną własnością wszystkich. W bardziej rozwiniętym gospodarstwie rolniczo-osiadłym powstaje już zamiana naturalna przedmiotu na przedmiot. Nie opiera się ona jednak z razu na umowie, na świadomej ocenie zamienianych dóbr, lecz na instynktownem poczuciu zbędności pewnych nadmiarów oraz na pożądanii innych przedmiotów. Produkcja jest jeszcze ograniczona i przeznaczona na własne potrzeby, przypadkowo zaś tylko powstają zapasy. Zamiana naturalna wchodzi w prawoło wówczas, gdy gospodarstwo się rozszerza, i gdy wytwarzanie odbywa się celowo. Robotnika opłaca się dobrami naturalnemi. Państwo przyjmuje daniny do pod-

danych w naturze. Samo państwo w ten sposób wynagradza usługi, rozdając rycerzom i urzędnikom ziemie w posiadanie lenne lub czynszowe. Wreszcie handel w pierwszych swych kształtach spoczywa na zamianie towaru na towar. Forma ta nie może sprzyjać postępowi pracy gospodarczej. Zasklepia się ona w ramach prawie nieruchomości. Pieniądz, jako pośrednik wymiany, nawet w swej postaci pierwotnej — w postaci różnych ogólnie pożytecznych towarów—jest dzwignią postępu. Dopiero w gospodarstwie rolniczo-rzemieślniczym, które rozrasta się z powstaniem miast, ukazuje się stały system pieniężny, który ułatwia wymianę i podnieca pracę gospodarczą. Państwo zaprowadza wtedy monetę z kruszcu, jako urzędowy środek wypłat. Miasta rękodzielniczo-handlowe dzięki temu rozwijają swe obroty, a z nich pieniądz przechodzi do gospodarstwa powszechnego.

Wtedy dokonywa się przewrót ekonomiczny ku dalszym postępom. Ale rozwój sposobów zamiany nie zatrzymuje się u tej mety. Gdy gospodarstwo rozszerza się już na cały naród, gdy się zaczyna wymiana międzynarodowa na wielką skalę, gdy produkty obiegają w całym szeregu gospodarstw, zanim stają się przedmiotami spożycia, wówczas obok pieniądza wchodzi w obyczaj kredyt, t. j. wypożyczanie produktu, sprzedawanie go z odroczeniem zapłaty. Wprowadzie kredyt na małą skalę istnieje już wcześniej, gdyż wzmianki o pobieraniu procentu, jako wynagrodzenia za pożyczki, spotykamy we wszystkich starożytnych prawodawstwach, lecz dopiero rozgałęziony kredyt prywatny i publiczny ułatwia i podnosi gospodarstwo. Pieniądz i kredyt stają się współczynnikami ustroju wielkoprzemysłowego, albo kapitalistycznego. Następuje w tych warunkach gromadzenie znacznych środków, pozwalających zaszczerpieć wzmożony rozwój gospodarczy. Środki te osłabiają w pewnym stopniu dawny przywilej posiadania ziemi, nadają bowiem nową władzę posiadaniu kapitału ruchomego.

One też pozwalają urzeczywistniać wielkie wynalazki, które opierają pracę gospodarczą na sprawnym współdziałaniu maszyny, zastępującej rękę ludzką i oszczędzającej jej wysiłek.

§ 4. Rozwój warstwy robotniczej

W rozbiorze rozwoju gospodarstwa społecznego w jego historycznym przebiegu ważne jest zdanie sobie sprawy, jak historycznie tworzyła się warstwa robotnicza. Związek bowiem między urządzeniami gospodarczymi a najgłówniejszym, czynnym pracownikiem — robotnikiem — stanowi jedno z naczelnych zagadnień ekonomji. W prastarym bycie myśliwskim, rybołówczym i po części pasterskim panuje, jak nam wiadomo, komunizm, czyli wspólne gospodarowanie wszystkich oraz równomierne korzystanie z dóbr gospodarczych. Nie ma tu panów ani niewolników. W ustroju rolniczo-osiadłym, a tembardziej w rolniczorzemieślniczym, pod wpływem podziału pracy, powstają już stany. Wśród nich trud bezpośredniej pracy spada głównie na niewolników i służbę. W świecie starożytnym niewolnictwo staje się systemem i prawem pracy. Powoli jednak upada, ponieważ nie daje się pogodzić z pracą rozgałęzioną i fachową, która rozwija się już w Rzymie. Poczucie pożytku pracy wolnej i poczucie ludzkości wypiera pracę niewolniczą.

Gdy Germanowie, po upadku państwa rzymskiego, zawładnęli jego dawnymi ziemiami, wytworzył się na nowo stan włościański. Włościanie ci przyjęli stopniowo wyższą formę gospodarstwa romańskiego. Produkcja za pomocą niewolników, istniejąca u ludów barbarzyńskich, ustąpiła w tym okresie wśród narodów, które przyjęły chrześcijaństwo. Zamiast niewoli zaprowadzono osadnictwo pracowników rolnych na ziemi. Ale książęta, biskupi i panowie w inny sposób uzależniają włościan od siebie. Nakładają na nich obowiązek czynszu (opłat za zajmowaną ziemię) oraz służby na swoją korzyść. Wolni już włościanie stawali się wów-

czas poddany i chłopami pańszczyźnianymi. Potem obowiązek różnych usług na rzecz gospodarstwa pańskiego począł znów wyrabiać fachowe uzdolnienia w pewnych kierunkach pracy. Ukazała się czeladź, umiejąca wyprawiać skory, kuć broń, ciosać drzewo, budować domy i t. p. Tym sposobem w gospodarstwie domowym przejawiały się początki rzemiosł. Brano jeszcze w czasie wojen niewolników wojennych, których również zatrudniano różną służbą, i którzy później doskonalili się w rzemiosłach.

To samo zjawisko widzimy w Polsce na początku jej państwowego bytu. Przez podział zajęć naród różnicuje się na stany: na urzędników, duchowieństwo, rycerstwo, kmieci oraz niewolników z pośród jeńców wojennych. Kmiecie spełniali usługi publiczne, ucząc się tym sposobem różnych zajęć. Niewolnicy wypiekali chleb, odbywali połów zwierzyny, zajmowali się kuchnią, wyrabiali naczynia-żerdzie, szczyty, grotty i t. p. Tą kolejną rozwoju ukazują się w Polsce pierwsze rzemiosła: piekarów, kucharów, szczytników, żyrdników, a później wśród kmieci już niewolnych: cieśli, bednarzy, kowali, bartników i t. d.

Na początku praca rzemieślnicza odbywała się tylko dla zamkniętego gospodarstwa. Gdzie zachowały się ślady dawnych miast rzymskich, tam, jak we Włoszech i w południowej Francji, istniało słabo rozwinięte rzemiosło miejskie. O ile włościanin i niewolnik osiągnął wprawę w rzemiosle, używano go wyłącznie do tej pracy. Z biegiem czasu i w miarę rozrostu osadnictwa miejskiego, wszystkie niemal rzemiosła przeniosły się do miast, a każdy, kto w mieście osiadał, stawał się już wolnym. Równocześnie rozwijało się górnictwo i hutnictwo, jako rzemiosła zrazu wiejskie, do których stosowana była również praca chłopów pańszczyźnianych. Pracownicy ci jednak zyskiwali potem nadania obszarów górniczych i wyzwalali się. Tworzenie się rzemiosł było tedy zawsze bodźcem do usamodzielniania się warstwy pracowników. Rzemieślnik stawał się przedsiębiorcą, niezależnie od swych środków posiadania. Umiejętność fachowa, biegłość w pracy nadawała mu

samodzielność. Warsztat nie był kosztowny. Wyrabiano towary przeważnie z materiałów, dostarczanych przez zamawiających, a nawet przy pracy na targ nie potrzeba było wielkich zasobów.

Gdy nastał ustrój cechów, w wieku XII i XIII i później wyrosła z rzemieślników cechowych nowa warstwa uprzywilejowana obok mieszczaństwa dawnego. Ale już w dalszym ciągu, w urządzeniach cechowych, powstają robotnicy najemni—czeladź. Warunki ich bytu nie zawsze były pomyślne. Czeladnicy, albo, jak ich nazywano, *pachokowie* (Knechte), jakkolwiek pozostawali pod opieką prawa cechowego, nie rychło zyskiwali samodzielność. „Wyzwalanie się” z terminatorów na czeladników i z czeladników na majstrów zostało połączone z trudnościami, bo cech był zazdrosny o swój monopol i sprzeciwiał się mnożeniu warsztatów. Przeciwieństwa między majstrami a czeladnikami coraz zaostrzały się w końcu średniowiecza. Gdy liczba czeladników w warsztacie zwiększała się, zaczęto stosować płacę od sztuki. Czeladnik nie żył w dobrobycie, jak było może na początku urządzeń cechowych, lecz toczył walkę z przedsiębiorcą — majstrem, który chciał z pracy jego osiągać największe dla siebie zarobki.

Terminatorzy i czeladnicy stawali się poniekąd proletariatem. Zrazu nowy rozwój ustroju rękodzielniczego (manufaktury) ułatwiał przechodzenie do wolnych rzemiosł. Czeladnicy, walcząc z przywilejem cechów, zamieniali się na „partaczy”, czyli nieuprzywilejowanych rzemieślników, a w części wstępowali, jako najemnicy, do zasobniejszych manufaktur, które już poczęły ukazywać się i zatrudniały fachowych robotników. W tym okresie narzędzia odgrywały w pracy rzemieślniczej rolę drugorzędną. Nie było jeszcze drogiej maszyny. Przedział tedy między przedsiębiorcą a robotnikiem nie był wielki. Przechodzenie z najemnictwa na własne gospodarstwo odbywało się dość często bez większych trudności. Oczywiście nie panowały i podówczas idylliczne na ogół stosunki. Istniało ubogie

i nędzne wyrobnictwo. Powszechny niedorozwój pracy gospodarczej nie pozwalał powiększać dóbr i czynić zadość potrzebom spożywczym. Posiadanie ziemi wśród szlachty, lub zasobów pieniężnych wśród mieszczaństwa, prowadzącego handel, górowało nad pracą rękodzielniczą.

Ubóstwo masy było większe, niż w późniejszym ustroju kapitalistycznym. Ale stosunki społeczne w samym sposobie pracy układały się inaczej. Istniały przeciwieństwa majątkowe, lecz mniej wydatne w układzie stosunków między przedsiębiorcą, a robotnikiem.

Ustrój wielko-przemysłowy, albo kapitalistyczny, którego rozwój poniżej opiszemy, wytworzył wielką warstwę robotników najemnych, czyli proletariatu *). W ustroju wielko-przemysłowym maszyna, nowa potężna siła, sprawnie, z niezwykłą szybkością działająca, panuje nad gospodarstwem społecznym. Wywołuje to przewrót w całym porządku pracy. Powstaje kosztowny aparat, niedostępny dla robotnika, który nie posiada kapitału. Rodzi się więc klasa przedsiębiorców z pośród kapitalistów, i ona urządza przedsiębiorstwa przemysłowe, oparte na podstawach udoskonalonej techniki. Rękodzieło, oparte o fachową wprawę robotnika, nie może wytrzymać współzawodnictwa z tem przedsiębiorstwem. Rzemiosła utrzymują się, lecz grają rolę drugorzędną. Cała masa robotnicza nie w nich szuka sposobów do życia. Wchłania tę masę wielki przemysł, ogarniający najszerze kręgi wytwarzania. On to najmuje robotników i czyni z nich kierowników maszyny, oraz jej pomocników. Jest tu zgoła inny, jak dawniej stosunek robotnika do warsztatu pracy. Rozwój ekonomiczny mnoży dobra dzięki nowym siłom wytwórczym, do życia powołanym. Rośnie dobrobyt ogólny. Nie tylko jednak nie splywa równym strumieniem na wszystkich, lecz

*) Wyraz proletarijat jest pochodzenia łacińskiego. *Proles* znaczy potomstwo. *Proletarius* nazywany był człowiek, który nie był w stanie płacić najniższego podatku, którego więc pogardliwie miano wano proletariuszem, t. j. płodzącym tylko potomstwo.

wytwarza przeciwieństwa między klasą przedsiębiorców a robotników. W samym układzie społecznym, warunkującym podział dochodu gospodarczego, powstaje rozdwojenie. Pod tym wpływem robotnicy poczynają organizować się w swojej obronie, żądając zmian w stosunkach pracy. Pobudza to też władzę publiczną do reform na korzyść klasy robotniczej.

Wraz z ustrojem wielko-przemysłowym do zagadnienia gospodarczego wchodzi, jako ważny współczynnik, kwestja robotnicza.

§ 5. Ustrój wielko-przemysłowy albo kapitalistyczny

Ustrój ten w wyraźnych kształtach przejawia się dopiero w pierwszej połowie zeszłego stulecia, jakkolwiek wcześniej gospodarstwo pieniężne położyło już podwaliny pod jego zaczątki. Ten nowy okres gospodarstwa społecznego miał sprężyny rozwoju swego zarówno w czynnikach społeczno-politycznych, jak w całym zbiorze nowych sił gospodarczych. Rewolucja francuska wyzwoliła stan trzeci z dawnego upośledzenia. Prawna równość stanów i wolność jednostek ułatwiała organizowanie gospodarstwa. Powstał tedy handel wolny i wolne przedsiębiorstwo. Znalazły one olbrzymie podniety w wielkich wynalazkach technicznych, które odrazu poczęto stosować do przemysłu i komunikacji. Miejsce dawnej manufaktury czyli przemysłu ręcznego zajął przemysł maszynowy. Odkrycie siły parowej — wielki wynalazek Watta — znalazło urzeczywistnienie w hutnictwie, potem w komunikacji, żegludze i kolejach żelaznych, a wreszcie w całej fabrykacji. Handel — rozdzielanie dóbr — oparł się na szybkości i łatwości przewozu. Udoskonalono rolnictwo, technikę przemysłową, przewóz, urządzenia handlowe i kredytowe. Mnogość dóbr gospodarczych zaspokajała i różnicowała potrzeby spożywcze, podnosząc kulturę. Równocześnie zaś kapitał, jako władza rozdzorządzania środkami produkcji, stał się główną siłą i podniętą rozwoju.

Zaznaczyć trzeba, że najpierw Anglja poszła za wskazaniami prądów nowej epoki. Miała ona już tradycje przemysłowe w poprzednim okresie, w którym górowała nad innymi krajami rozwojem produkcji i przetwarzaniem form rolniczych na przemysłowe. Pozostawało to w związku z całą historją Anglji. Tu najpierw wolny handel zapanował, tu ludność duchowo się uprzemysłowiła, tu rozwijała się nauka ekonomji, i świadomość jej reguł umocniła się w społeczeństwie. Tu—co najważniejsza — najpierw stosowano wielkie wynalazki do potrzeb przemysłu, żeglugi i komunikacji. Wydoskonalono angielskie hutnictwo i przemysł włókienny. Mechanizmy przędzarskie i tkackie, oparte na wynalazkach Kaya, Arkwrighta, Cartwrighta (twórców tych maszyn) i innych, posunęły naprzód jedną z największych gałęzi produkcji świata. Gdy wynalazki i praktyczne ich stosowanie czyniły już postępy, gdy stąd przedsiębiorstwo i handel potęgowały się, gdy poczęły kursować statki parowe (r. 1812), gdy miały ruszyć wielkie pociągi kolejowe dzięki wynalazkowi Stephensona (r. 1825), powstała w Londynie, a potem w Manchesterze (środowisku przemysłu tkackiego w Anglji) agitacja za wolnym handlem, i ruch ten, osiągnąwszy zwycięstwo, przyczynił się do rozwoju wielko-przemysłowych przedsiębiorstw, dając kapitałowi bodźce do inicjatywy.

Za przykładem Anglji poszły inne kraje. Francja z pewną powściągliwością urzeczywistniała nowe warunki gospodarcze. Ale już około czwartego dziesięciolecia zeszłego wieku posuwała się za tym prądem, przełamując dawną skorupę rolniczo-przemysłowego ustroju. Nie przesunęła wprawdzie rolnictwa, jak Anglja, na plan podrzędny, lecz umiała równolegle z uprawą roli przyswajać sobie dźwignie gospodarstwa kapitalistycznego i wielko-przemysłowego. Niemcy, a osobliwie Prusy, doprowadziły potem rozwój przemysłowy do potęgi, usiłując dotrzymać kroku Anglji, a nawet prześcignąć ją w stosowaniu udoskonalenia techniki, w organizacjach wielko-przemysłowych i w gromadzeniu kapitału. Zdobywczość

Niemców w tym kierunku była jedną z przyczyn ostatniej wojny.

W rządzie krajów wielko-przemysłowych stanęła również Belgja, po części Włochy i Austro-Węgry, a obok nich Stany Zjednoczone dokonały olbrzymiego wstępu na polu przemysłu, handlu i bankowości. Cały zresztą świat cywilizowany uległ temu prądowi, który stał się epoką rozwojową w nowoczesnym gospodarstwie. Popierały go państwa, ponieważ spoił się on z kierunkami politycznymi.

Wielki, ten rozkwit rodził coraz nowe potęgi gospodarcze, wcielając moce przyrody w twórcze siły pracy, przez maszynę, która stała się środkiem, podnoszącym produkcję i oszczędzającym fizyczne wyczerpanie ludzi. Cała kultura XIX wieku i początków XX stulecia przepojona jest umiejętnym stosowaniem wynalazków technicznych do przemysłu. Nauki ścisłe oddały się do rozporządzenia produkcji. Na nowe formy organizacyjne wpływał kapitał, czyli prywatne władanie ważnym współczynnikiem produkcji, co warunkowało jednoczenie się kapitalistów i co zarazem najemną pracę stawiało w zależność od przedsiębiorców kapitalistycznych. To też ujemną stroną tego ustroju, na ogół doskonałego rozwój gospodarczy i cywilizację, była nierównowaga korzyści społecznych. Stan robotniczy stawał się proletariatem, stanem najemnym, sprzedającym pracę kapitałowi.

Ziemia polska, znajdująca się przez cały wiek XIX i początek XX w rozdarciu, pod zaborami obcych rządów, przechodziła przez etap wielko-przemysłowy w zależności od tego nienaturalnego związku z państwami zaborcami. Dawne Królestwo Polskie zaczęło się rozwijać w kierunku kapitalistycznym około r. 1870, pod wpływem zmian w stosunkach społecznych, wywołanych uwłaszczeniem chłopów (r. 1864), pod wpływem rozwoju kolei żelaznych w samym kraju i w Rosji oraz pod działaniem następstw powstania styczniowego (r. 1863), które wobec nowej klęski narodowej zwróciło świadomość ku potrzebom postępów gospodarczych. Naród, obezwładniony politycznie,

czuł, że wzmóc się winien ekonomicznie, a nastęrczała się ku temu sposobność ze względu na rozległe rynki zbytu w Rosji i na kierunki rosyjskiej linii gospodarczej, popierającej ten rozwój przemysłu za pomocą wysokich ceł.

Z innych ziem polskich charakter wielko-przemysłowy w wydatnym rozmiarze pozyskały już wcześniej zarówno Śląsk Górny, jak Śląsk Cieszyński, lecz obie te krainy, bogato w przyrodzone w skarby obdarzone, spojone zostały z rozwojem gospodarczym obcych organizmów: Śląsk Górny z Prusami, Cieszyński z Austrią. Kapitał był w pierwszym wyłącznie niemiecki, w drugim niemiecko-czeski. Tylko lud polski stanowił pracowitą warstwę najemną.

Galicja zapóźniła się w rozwoju wielko-przemysławem pomimo obfitości zasobów kopalnych: nafty, węgla i t. p. Warunki polityczne, zależność od ociężałego systemu austriackiego, który nadto popierał inne kraje na niekorzyść Galicji, oraz trudne współzawodnictwo z temi krajami powściągały postęp przemysłowy. Rozpoczął on się już jednak w ostatnim kilkonastoletnim okresie przed wojną.

Poznańskie i Prusy Królewskie (Pomorze) szły po innej linii rozwojowej. Utrwaliło się tu głównie postępowe rolnictwo, oraz związany z nim handel i przemysły (gorzelnictwo, cukrownictwo, drożdżarnie, krochmalnie). Wzmógł się i doskonale organizował kredyt, na oszczędnościach oparty. Wszystko to były przejawy ewolucji, spoczywające na nowych dźwigniach postępu ekonomicznego. Lecz nie powstała tu produkcja fabryczna, bo nie sprzyjały jej ani przyrodzone warunki, ani walka, którą toczyć trzeba było w obronie ziemi, ani kierunek polityki gospodarczej rządu niemieckiego, który ku innym prowincjom zwracał punkty ciężkości rozwoju przemysłowego. Oczywiście tem bardziej nie utrwalił się przemysł w tych częściach Prus Wschodnich (na Mazurach i w Warmji), które z trudem utrzymały polskość, lecz w których nie było podniet gospodarczych.

Na kresach wschodnich, na Litwie, Białej Rusi i Ukrainie, uprzemysłowanie dokonywało się powolnie, przeważnie jednak w związku z przodującą rolą przedsiębiorczości polskiej. Ale mimo różnej miary doskonałości rozwoju, ca-

łość ziem polskich poddała się nowoczesnej kulturze ekonomicznej. Było to zresztą prawo powszechne, naturalna faza postępu gospodarczego.

Rozbiór poszczególnych przejawów i reguł gospodarczych we współczesnym życiu, który będzie dalszą treścią tego wykładu, dokładniej przedstawi nam formy ustroju wielko-przemysłowego.

II. Dobra gospodarcze

§ 1. Powstawanie dóbr

Z powyższego rozbioru gospodarstwa społecznego w jego rozwoju przekonać było się można, że wysiłkiem człowieka od zaczątków kultury jest poszukiwanie sposobów, któreby za pomocą pracy gospodarczej dostarczały mu środków, zaspokajających potrzeby. Wszystko, czem on syca potrzeby, są to korzyści gospodarcze, albo do b r a g o s p o d a r c z e.

Na najniższym stopniu cywilizacji człowiek wyteża swą pomysłowość głównie w tym kierunku, aby zdobywać pokarm. Poszukiwanie żywności u ludów myśliwskich i rybołówczych jest pracą około zasadniczych dóbr. Zarazem zaś szukać już musi i takich dóbr pomocniczych, któreby mu ułatwiały tę pracę. Ręka nie wystarcza nawet do walki z dzikiem z wierzciem lub do połowu ryb. Człowiek tworzy sobie tedy narzędzia, służące do tego celu: maczugę, dziryty, procę, łuk, strzałę, oraz sieć i wędkę. Są to znowu dobra gospodarcze, bo czynią zadość potrzebom przy urządzeniu gospodarstwa. Dobra takie wciąż mnożą się w miarę świadomości potrzeb i umiejętności ich zadowalania. Już na niskim stopniu rozwoju człowiek odczuwa potrzebę odzieży. Woła o to chłód, poczucie wstydu, wreszcie instynkt estetyczny, rozwijający się u zaczątków cywilizacji. Żyją wprawdzie plemiona, które i dziś chodzą prawie nago, jak w lasach podzwrotnikowych oraz w ogóle w streśach gorących, gdzie ubranie posiada małą wartość użytkową. Lu-

dzie ci jednak pokrywają się czemśkolwiek z poczucia wstydlivosti, a często i dla ozdoby. Człowiek, uświadamiający już sobie potrzebę ubrania, przygotowuje jakieś okrycie w sposób najprostszy. Tedy zdejmuje naprz. korę z drzewa lub skórę ze zwierzęcia i wdziewa je na siebie. Kora drzewna dostarcza ubrania, rasom dzikim i dziś jeszcze w lasach brazylijskich. „Drzewem koszulowem“ nazywa się drzewo (*lecythis*), z którego zrywa się korę, moczy ją, robi w niej otwory i wciąga tę powłokę na ciało ludzkie. Jest to bodaj pierwsza postać dobra gospodarczego, służącego potrzebie odziewania się. W innych krainach od wielu tysięcy lat skóra z futra była dobrem, zaspokajającym konieczność ciepłego ubrania *).

Dobro to przechodzi potem poprzez całą olbrzymią skalę rozwoju od mat, splatanych z trawy, i pierwszych tkanin z włókna, aż do późniejszej barwnej odzieży, skórzanых kostjumów rycerskich oraz do współczesnego różniczkowanego ubrania i do wykwinnych zbytkownych strojów kobiecych.

Podobnie od zarania kultury człowiek tworzy sobie dobro mieszkania—najpierw w jaskiniach, szałasach, namiotach, później w domach z drzewa, z kamienia, cegły, aż do współczesnych olbrzymich kamienic i pałaców. Miejsce do spoczynku i snu jest również dobrem gospodarczym, rozwijającym się w miarę postępów kultury. Jeszcze królowie greccy za czasów Homera spoczywali na kamieniu. Wygodne posłanie na łożu stało się dobrem, zdobytem przez organizacyjny wysiłek rozumnego i postępowego gospodarstwa.

Oczywiście cały zasób narzędzi od najprostszych do najbardziej złożonych maszyn, w które człowiek przez swoją umiejętność techniczną zakuł ukryte prawa natury, to jedna z największych zdobyczy gospodarczych, stanowiących bezcenne w pracy dobro. Siła i władza fizyczna człowieka, jego ręka, jego mięśnie nie mogły być dostatecznymi narzędziami do opanowania potrzeb gospodarczych. Musiał

*) Znaleziono w ziemi w wykopaliskach mnóstwo narzędzi ostrokamiennych do przygotowania skór, co jest świadectwem, że już w epoce kamiennej skóry służyły za odzienie.

szukać współdziałania w pomocniczych przyrządach. Już na najniższym poziomie posiłkuje się takimi pomocami, które się opierają, jakbyśmy dziś powiedzieli, na prawach fizyki i mechaniki. Z początku sięga po najprostszą ich formę, którą natura wskazuje w gotowym prawie stanie. Zrywa drąg, będący najpierwszą maszyną, która ułatwia wysiłek ręki. Używa też kamyków do ciskania, kucia i rozbijania. Ostremi wiórami kamiennymi kraje i skrobie.

Gdy rozwój gospodarczy podnosi się, pracujący człowiek obraca już żywioł natury na swą korzyść, na dobro swego trudu. Zmusza siły przyrody do ciężkiej pracy, zastępującej rękę. Żóraw w dolinie Nilu — zresztą ten sam żóraw, służący i dziś za narzędzie do czerpania wody w prostych studniach—ów długi drąg, dobywający wodę z dołu, a trzymany na wysokich słupach, jest bodaj najpierwszą na świecie skomplikowaną maszyną. Potem mienie ręczne ziarna zastępuje sobie przez koło wodne obracające żarna, korzystając z siły biegu wody. Później ukazuje się wiatrak, jako nowe dobro maszyna. Od tych początków do silnika parowego i elektrycznego, do złożonych maszyn, spełniających w nowoczesnych fabrykach najcięższe trudy i najbardziej skomplikowane prace przetwórcze—wszystko to są dobra, wprowadzane w ruch gospodarstwa, które zaspokajają potrzeby ludzkie. Narzędzia i maszyny nie wynajduje człowiek odrazu, nagłym błyskiem swojego genjuszu. Rozrastają się one i udoskonalają, w miarę wyteżenia umysłu, celem mnożenia dóbr, jako środków użytecznych do płodnej pracy.

Postęp gospodarczy sam przez się doskonali maszynę przez uświadomienie nowej potrzeby, a więc nowego dobra. Gospodarujący człowiek staje się twórcą maszyny. Człowieka, w odróżnieniu od innych stworzeń niższych, nazywają też antropologowie zwierzęciem, używającym maszyny. Tylor, słynny angielski przyrodnik, nazwał go „wyrabiaczem narzędzia.“ Właściwie jednak należy się to miano jednostce i społeczeństwu, spełniającym wysiłek około zdobywania dobra gospodarczego.

Na tej samej drodze rozwoju ulepszono dobra, służące do przewożenia, ułatwiające tedy człowiekowi trud dźwignia ciężarów i przenoszenia się z miejsca na miejsce.

Wóz kołowy wynaleziono już w czasach przedhistorycznych. Od tego prostego jednak wozu, ciągniętego przez woły, do wagonu kolei żelaznej, do całego pociągu kolejowego, do samochodu — powstaje olbrzymia skala udoskonaleń w przewozowych dobrach gospodarczych. To samo widzimy w dziedzinie tego rodzaju dóbr, które człowiek obraca na swoją obronę i na tępienie przeciwnika,—w dziedzinie walki, która jest związana z cywilizacją i z gospodarczością, choć przejawia w sobie zarazem ujemne strony kultury ludzkiej. To dobro — broń ulepsza człowiek, podnosi na wyżyny najświetniejszych wynalazków, zawsze w tem poczuciu, że, obok troski o pokarm, o odzienie, o mieszkanie oraz o mnożenie udoskonaleń życia i pracy, istnieć musi troska o obronę przed niebezpieczeństwem, zagrożającym bytowi społecznemu. Dziki swoją bronią pierwotną odpędza zwierzę drapieżne lub zabija je, a podobnie walczy z groźnym przeciwnikiem—człowiekiem i nieprzyjacielską gromadą ludzką. Do tej obrony przed zwierzęciem lub własnym wrogiem gatunkiem służy mu zrazu drąg, maczuga, łuk, lanca. Z początku broń naśladuje przyrodzone narzędzia obrony i napaści zwierząt. Upodobniona jest do szponów, rogów, zębów, żądeł. Używa też człowiek dziki, jako naturalnej zbroi, skóry zwierząt, np. skóry niedźwiedzia, będącej jego pancerzem, lub skóry krokodylowej. Potem wojownik udoskonala noże, pałasze, szable, włócznie oraz pancerze. Wreszcie następuje wynalazek prochu, będący środkiem niszczenia przeciwnika, ale zarazem obrony gospodarczej. Obok broni siecznej powstaje broń palna: strzelby, karabiny, armaty, wielkie działa dalekonośne, karabiny maszynowe (kulomioty) itp.

W zakresie naczyń, używanych w gospodarstwie i w pracy przemysłowej, jednym z pierwszych dóbr ulepszonych był wyrób naczyń glinianych, opierających się zniszczeniu w ogniu. Długo ludy tych naczyń nie знаły. Przenosiły przedmioty w skórach, w łupinach orzecha kokoso-

wego, w kublach, drążonych z drzewa itp. Ale skorupy gliniane lub naczynia drewniane, częściowo oblepione gliną, ukazują się już u wielu najpierwszych plemion. Później powstaje nowe dobro — szkło, jako topliwy związek krzemionki z potasem sody, niekiedy zaś z ołowiem. Wyroby z porcelany, majoliki, fajansu są udoskonaleniem tych dóbr w zakresie naczyń, które ulepszają gospodarczość i różnicują zadowalanie potrzeb.

Mnożenie dóbr w zakresie wyrobów z metali odbywa się w pracy gospodarczej od czasów przedhistorycznych. Współczesne jednak gospodarstwo podniosło te udoskonalenia na najwyższy szczebel. Od dawnych epok (bronzowej i żelaznej) obrabiał człowiek miedź i żelazo. Rozwój tych dóbr miał wielki wpływ na cywilizację i gospodarstwo społeczne. Sfera użyteczności gospodarczej kruszców coraz się rozszerzała. Pracowały nad tem górnictwo, hutnictwo, fryszerki, kuźnie, walcownie, wielkie fabryki metalowe i mechaniczne. Wydzierając ziemi, górą, skałom i gładom metale, za bardzo dawnych już czasów odkryto srebro i złoto, w których poznano rzadkie, a stąd drogocenne kruszce. Odegrały one w rozwoju dóbr wielorako ważną rolę — jako ozdoby, jako materiały do kosztownych naczyń i przyrządów, oraz jako monety. W tej ostatniej postaci stały się dobrem, mającym samodzielne znaczenie gospodarcze, które poznamy bliżej wówczas, gdy będzie mowa o pieniądzach.

W szeregu dóbr, służących do podnoszenia całej pracy gospodarczej, do oszczędzania fizycznego wysiłku człowieka, na pierwszy plan wysunął się węgiel kamienny. Na tym materiale spoczywa cały nasz dzisiejszy system fabryczny. Wprawdzie użyteczność węgla odkryto w Chinach w czasach bardzo dawnych (w XVIII wieku podróżnicy europejscy podziwiali już w Chinach, jak pisali, „czarne kamienie, płonące jak chróst“), wprawdzie węgiel znany był również ludom klasycznym (nazywano go u greków litandrax), ale ważność jego dla rozwoju gospodarczego ujawniła się dopiero w czasach prawie najnowszych. W miarę ubywania lasów, poczęto, dla oszczędności, stosować wę-

giel. Gdy powstała maszyna parowa, węgiel stał się nieograniczonem źródłem nowej siły, nowem, twórczem dobrem gospodarczem. Dość wskazać, że maszyna parowa, której piec używa kilku szuffli węgla, więc kilka pudów, spełnia dzienną pracę konia. Roczny wydatek miliona ton węgla dostarcza zasobu sił, wypierających legjony wiatraków i młynów wodnych i wszelakiego rodzaju ręcznych warsztatów.

Ponieważ np. Anglja dobywa rocznie około 300 mil. ton, z czego znaczna większość idzie na cele przemysłowe, łatwo przedstawić sobie, jakie usługi oszczędności sił ludzkich wydaje węgiel angielskiemu gospodarstwu społecznemu. Większą jeszcze sumę produkcji węgla posiadają Stany Zjednoczone, mianowicie 500 mil. ton. Ziemie polskie w połączeniu rozporządzają produkcją roczną blisko 60 mil. ton, co stanowi poważną podwalinę gospodarczą.

Dzięki dobru siły motorycznej węgla ręka robotnika coraz się ogranicza jedynie do kierowania ową siłą, która sama podnosi, opuszcza, drobi, miele, kuje, łączy, przędzie, tka, przewozi, słowem spełnia wszystkie usługi produkcyjne z największą szybkością. Siłę pary w znacznym stopniu zastępuje teraz elektryczność, posiłkująca się jednak również węglem. Na ogół maszyna i silnik stały się dźwigniami rozwoju dóbr gospodarczych.

Wszystkie przytoczone powyżej przykłady są dowodami, że gospodarstwo społeczne, którego rozwojowi towarzyszy stały rozkwit oświaty, nauki i różnych gałęzi wiedzy specjalnej, udoskonalając się, mnoży dobra, powiększa ich liczbę i ulepsza ich jakość. Są to bezpośrednie zdobycze gospodarstwa, pośrednie zaś — postępów kultury. Od najprostszyc sposobów sylenia potrzeb przez dobra elementarne, odbierane wprost naturze, gospodarujące społeczeństwo wznosi się na wyżyny zdobyczy techniki, inżynierji, fizyki, chemji, elektrochemji itp. Zdobycze te wprowadza ono do nowych sposobów urządzania pracy, która staje się posiewem coraz ulepszonych dóbr. Ułatwia to i rozgałęzia pracę. Same dobra zaspokajają większy zasób potrzeb, a zarazem stają się źródłem wszechstronniej uprawianego

gospodarstwa. Od dzikiego i na polu dzikiego bytu myśliwskiego i pasterskiego, w którym dobra są ograniczone, gospodarstwo posuwa się ku udoskonalonym warsztatom współczesnego rolnictwa, rękodzieł, fabrykacji, handlu i t. p., gdzie nowe dobra rodzą się jakby z siłą czarodziejską.

§ 2. Dobra materialne i duchowe

Samo uprzytomnienie sobie ściślejszej zależności między kulturą a płodnością dóbr przekonywa, że do rzędu środków, zaspokajających potrzeby społeczne, czem są właśnie dobra gospodarcze, należy zaliczyć nie tylko rzeczy materialne, w które wcieliła się, w których uprzedmiotowiła się praca człowieka, lecz również dobra duchowe i moralne. Oświata i cywilizacja, rozszerzając zakres uzdolnień i umiejętności ludzkich, są źródłami, z których wypływają strumienie, zasilające gospodarstwo dobrami gospodarczymi. Ich więc współdziałanie w trudzie gospodarczym i dodatni ich wpływ na sposoby czynienia zadość potrzebom są już same przez się dobrami. Wynik różnych usług pracy umysłowej w gospodarstwie tworzy samodzielne dobra. Są nimi nprz. usługi nauczyciela, pisarza, uczonego, artysty, technika, prawnika, urzędnika i t. p.—tych rozlicznych ogniw pracy umysłowej, działających w oświeconem społeczeństwie.

Ekonomja społeczna zajmuje się głównie dobrami materialnymi, nie może jednak pominąć z uwagi dóbr duchowych, które stanowią sprężyny gospodarowania. Uznanie tego związku jest tem konieczniejsze, ponieważ z jednej strony na rozwój dóbr materialnych wpływa cała organizacja pracy umysłowej, a z drugiej na szerokie krzewienie oświaty oddziałują warunki, w jakich się znajdują pracownicy umysłowi i urządzenia społeczne, poświęcone pracy duchowej. Trzeba pamiętać, że są to siły, wspierające się nawzajem i splecione ze sobą stosunkami zależności. Gdzie stan oświaty jest niski, tam gospodarstwo społeczne rozwinąć się nie może. Gdzie znowu gospodarstwo niema dostatecznych zasobów dóbr, tam nie można podnieść oświaty, nauki, szkół, uniwersytetów. Wprawdzie ludzie kształ-

cą się i w ciężkich warunkach materialnego bytu, ale to powszechną oświatę utrudnia. Nie udziela się też ona szerokim warstwom społecznym, nie obejmuje wszystkich urzędzeń, które oddziałują na pracę produkcyjną.

Z wyjaśnień powyższych można już wysnuć wnioski, że celem gospodarstwa jest zadowalanie za pomocą dóbr gospodarczych wszelkich potrzeb. Jedne dobra służą temu celowi bezpośrednio, jak pożywienie, sycące głód, jak odzież, mieszkanie, sprzęty domowe, naczynia gospodarskie, broń i t. p. Inne, jak narzędzia, maszyny, silniki, surowce, półfabrykaty służą temu celowi pośrednio, ułatwiając, wzmacniając i ulepszając gospodarstwo. Nauka, oświata, umiejętność techniczna, wynalazki, jako siły, działające jeszcze bardziej pośrednio, lecz niezbędne do postępów pracy, również zaliczone być winny do pośrednich dóbr gospodarczych.

Wszystkie dobra materialne są w gospodarstwie społecznem t o w a r a m i, które przechodzą z rąk do rąk drogą wymiany, a we współczesnym ustroju gospodarczym — drogą sprzedaży i kupna. Dobra duchowe nie są towarami, jakkolwiek w części bywają nabywane za pieniądze. Kupujemy naukę, opłacając nauczyciela, kupujemy książkę, wynagradzając autora, kupujemy na ogół pracę duchową, najmując pracowników umysłowych. Lecz nie nabywa się tego na własność, celem zużycia, rzeczy zmysłowo uchwytniej, tylko korzysta się z usługi, która się wyraża lub ma się urzeczywistnić w użytecznym wysiłku.

Dobra gospodarcze, w całym swoim zbiorze, nie wyłączając dóbr duchowych, służą do wszechstronnego zaspokajania potrzeb jednostki i społeczeństwa.

III. Bogactwo społeczne

§ 1. Istota bogactwa

Suma dóbr gospodarczych, jak już łatwo zrozumieć z powyższego rozbioru, stanowi główną podstawę bogactwa społecznego. Społeczeństwo jest wtedy zasobne i może

rozwijać się pomyślnie, gdy wielostronnie zaspokaja potrzeby. Zamożność i bogactwo zależy więc od posiadania szerokiego zakresu dóbr, wyżej określonych. Porównując zakres tych dóbr u pierwotnych ludów: myśliwskich, rybolówczych i t. p. z zakresem, z którego korzysta nowoczesne społeczeństwo, tworzymy sobie pojęcie o zależności bogactwa społecznego od rozporządzalnych środków do czynienia zadość potrzebom. Tam dzika przyroda, otaczająca człowieka, obdziela go skąpo, kosztem wielkiego wysiłku swoimi darami, tam odziewa się on w korę lub skórę i chroni się przed zimnem albo ulewą wszałasie. Tu widzimy niezmierne mnóstwo środków, umożliwiających zaspokajanie wygórowanych potrzeb i pożądań człowieka cywilizowanego. Oczywiście od jednostkowej zasobności zależy też możliwość korzystania z tych darów wysokiej kultury gospodarczej. Są warstwy ubogie, żyjące w nędzy, które nie mają nawet praw człowieka dzikiego, pozwalających mu zrywać darmo plody przyrodzone. Ale biorąc pod uwagę zbiorowe bogactwo, zasadniczo, nie zaś praktycznie rozporządzalne dla całego społeczeństwa, trzeba tymczasem pominąć różnice korzyści poszczególnych warstw, czy jednostek.

Bogactwo społeczne w nowoczesnym, uporządkowanym gospodarstwie składa się przede wszystkim z całej masy dóbr, czyli towarów i produktów, oraz narzędzi i maszyn, tak rozmieszczonych i połączonych ze sobą, że, posiadając ku temu środki, można zaspokoić niemal wszystkie pragnienia ludzkie. Gospodarstwo przez zastosowanie pracy do materji, dobytej z przyrody, gromadzi najrozmaitsze wytwory celem zadowalania tych pragnień.

To wszelako jeszcze nie wyczerpuje bogactwa społecznego. Zależy ono jeszcze w znacznej mierze od samych darów natury, od zasobów przyrodzonych kraju i państwa, a także od położenia kraju, tedy od sposobów, podług których naród z mniejszą, lub większą łatwością może pracować, przerabiać dary natury na towary, tudzież rozprzedawać je wewnątrz państwa, lub na zewnątrz — innym narodom. Bogactwo społeczne ma więc zawsze związek z przyrodą. Po-

siadane zasoby są wynikami warunków naturalnych i urządzeń gospodarczych, udoskonalonych przez pracę.

§ 2. Składniki bogactwa

Łączność trzech składników: darów przyrody, organizacji gospodarczej, przez usilną pracę wytworzonej, oraz zasobów w rozporządzalnych dobrach gospodarczych—rozstrzyga o bogactwie społecznym, z tem jeszcze zastrzeżeniem, że chodzi zarazem o możliwie równomierne sycenie potrzeb wszystkich obywateli, a więc też wszystkich warstw społecznych. Jakkolwiek wielka ilość jednostkowych znacznych majątków, nagromadzonych przez ludzi bogatych, tak zw. milionerów, czy miliardów, jest zazwyczaj wskaźnikiem bogactwa zbiorowego, a przynajmniej możliwości zdobywania majątków w danym ustroju gospodarczym, i jakkolwiek fortuny te, wprowadzone znów w ruch gospodarczy, przyczyniają się pośrednio do rozwoju zamożności innych jednostek i warstw, to jednak, obok olbrzymich zasobów, może istnieć w społeczeństwie nędza, wynikająca nie z lenistwa do pracy, lecz ze złych urządzeń zarówno samego gospodarstwa, jak praw państwowych, które powinny stać na straży powszechnej pomyślności materialnej. W tych urządzeniach społecznych, a w szczególności w prawodawstwie, opiekującym się interesami pracy, zawierają się tedy również czynniki rozwoju ogólnej zasobności.

Praca gospodarcza, działająca w harmonji z opieką prawa nad powszechną pomyślnością, jest podwaliną bogactwa społecznego. Ekonomia społeczna wykrywa i wskazuje reguły tego działania.

Stwierdzić jeszcze należy, że główną podstawą bogactwa społecznego jest ciągłe działanie pracy fizycznej i duchowej na martwą materję, która wtedy staje się bogactwem, gdy usługi, urzeczywistnione przez pracę, nadają materji wartość gospodarczą.

IV. Wartość społeczno-gospodarcza

Należy z kolei rozważyć, jak się w gospodarstwie ocenia społeczny pożytek dóbr, czyli ich wartość społeczno-gospodarczą. Jest to jedno z podstawowych zagadnień ekonomicznych. Ocena bowiem tego pożytku rozstrzyga o korzyściach trudu gospodarczego dla różnych jego uczestników. Praca musi się, jak mówimy pospolicie, opłacać, a więc tworzyć wartość. Gospodarstwo społeczne we wszystkich swoich dziedzinach jest właśnie procesem tworzenia wartości.

Cechą wszelkich dóbr gospodarczych być musi ich zdolność zaspokajania pewnych potrzeb. Ekonomia winna tedy badać warunki, w jakich ta zdolność się rozwija w gospodarstwie. Zadowolić potrzebę może tylko rzecz użyteczna. Ale użyteczność nie jest jeszcze wartością.

§ 1. Użyteczność

Cecha przedmiotu, że jest on użyteczny, stanowi niewątpliwie podstawę tego, iż staje się on dobrem gospodarczym. Lecz użyteczność dobra wyraża się w każdym poszczególnym wypadku w stosunku dobra do jednostki ludzkiej. Znany jest ów przykład z legendy wschodniej, że głodny podróżnik, znalazłszy na puszczy worek z perłami, odrzuca go z oburzeniem, doznał bowiem zawodu, gdy się przekonał, iż nie jest to worek kaszy. Użyteczną jest rzecz, w danej chwili potrzebna. Człowiek bardzo bogaty, żyjący w zbytku, może spożywać obfite i wymyślne potrawy, ale zbędne byłyby dlań dwa obiady, lub dwie wieczerze, nawet najzbytkowniejsze. Wielki zapas zboża, zaspokajający potrzeby całego narodu do czasu nowych żniw, zapas, dający się zarazem w części wywieźć zagranicę, jest użyteczny. Lecz można sobie wyobrazić zapas, którego nie można rozsprzedać z powodu nadprodukcji zboża, i którego wywieźć nie można z powodu długotrwałej wojny. Wtedy traci pożytek pożywienie, normalnie najniezbędniejsze dla ludzi. Są okolice świata nieukultywowanego, gdzie bydło mnoży się ponad potrzeby spożycia i nie ma zastosowania w handlu.

Tam jego użyteczność jest ograniczona. Użyteczność zależy jeszcze od umiejętności zastosowania dobra. Dziki, nie znający przeznaczenia najcenniejszego przedmiotu, nie rozumie jego użyteczności. Odrzuca obuwie, psuje maszynę lub zegar, albo oddaje własne przedmioty użyteczne — n. prz. rudę z zawartością kruszców szlachetnych, lub skóry—w zamian za butelkę wódki lub świecidełka.

Woda przynosi wielki pożytek społeczny, lecz woda, żywiłowo płynąca, zalewa siedziby ludzkie. Woda, gnijąca w beczce, staje się szkodliwą. Pokłady rud metalicznych i węgla są niezwykle użyteczne, o ile dobywa się je na powierzchnię i stosuje do potrzeb społecznych. Pozostające w ziemi, bez obróbki, nie oddane na korzyść pracy i na potrzeby ludzkie, nie są dobrem. To też dopiero gospodarstwo społeczne szafuje przedmiotami wedle ich istotnej użyteczności, Gospodarstwo stara się celowo stosować je i rozdzielać.

§ 2. Wartość

Celowa użyteczność, nadana rzeczom przez pracę gospodarczą, staje się wartością. Ze stanowiska wartości rozważa się nie tylko gatunek i rodzaj dóbr, ale i zadowalanie potrzeby w miarę jej powstawania. Przez wartość, którą określa gospodarstwo społeczne, ocenia się właśnie gospodarcze przeznaczenie dobra, ocenia korzyści, które ono przynosi obu stronom: oddającemu dobro i jego nabywcy. Następuje wtedy prawidłowy podział dóbr w stosunku do potrzeb. Gospodarstwo we wszystkich swoich czynnościach, jak się trafnie mówi, wartościuje przedmioty i usługi. Ono odróżnia dobra, znajdujące się w nadmiarze, dla wszystkich dostępne i użyteczne, lecz nie mające ściśle gospodarczego zastosowania, od takich, które są poszukiwane, a więc posiadają wartość. Woda jest prawie wszędzie, gdzie są ludzie, jest wszędzie użyteczna, ale tam posiada wartość gospodarczą, tam jest oceniana i opłacana, gdzie trzeba ją przerosić, lub gdzie trzeba pracy, aby przez wodociągi dochodziła do mieszkań. Pozyskuje wartość dopiero przez stosowanie do niej wysiłku gospodarczego. Ku czemu nie-

ma potrzeby zwracać troski, aby korzystać z rzeczy, do tego nie kierujemy też wysiłku gospodarczego i temu nie przyznajemy wartości gospodarczej. Promienie słońca mamy darmo, powietrzem darmo oddychamy. Lecz są wypadki, w których użyteczność tych dóbr przyrodzonych zamienia się na wartość gospodarczą. Stacje klimatyczne, urządzane na południu i na wschodzie, wprowadzają ożywcze promienie słońca i uzdrawiające powietrze w zakres wartości gospodarczych.

Gospodarstwo określa więc s t o p i e ń wartości i przez to nadaje niekiedy wartość większą rzeczom mniej pożytecznym od bardziej pożytecznych. Żelazo ma mniejszą wartość od złota, a jednak żelazo przynosi więcej pożytku. Ale złota jest mniej, i dlatego gospodarstwo inaczej złotem szafuje. Czasem też większe ilości rzeczy mają wartość mniejszą od innych w małych cząstkach. Duży urodzaj zboża może dawać w sumie mniej wartości od plonu, chybionego z powodu nieurodzaju. Gospodarstwo ocenia właśnie ilości rozporządzalne i zastosowanie ich do potrzeb. Zdarza się, że świadomie niszczy się pewne nadmiary dóbr, aby za pozostałe otrzymać wartość wyższą. W swoim czasie Kompanja Wschodnio-indyjska paliła część plantacji korzeni, by podnieść zapotrzebowanie na resztę. Przykład ten nie wskazuje zresztą rozumnego sposobu gospodarowania. Przedstawia jednak jaskrawy dowód tego, że od gospodarstwa zależy nadanie rzeczy stosownej wartości.

Sprzedawca rzeczy ofiaruje ją tam, gdzie przewiduje nabywców, t. j. potrzebę. Dlatego od najdawniejszych czasów karawany objeżdżały lądy z ofiarowaniem towarów. Do tego celu służyły potem jarmarki, na które zwożono towary, i gdzie sprzedawcy i kupujący w a r t o ś c i o w a l i o w e dobra gospodarcze. To wartościowanie odbywa się obecnie głównie w sklepach, składach, magazynach i t. p., w całym rozgałęzionym handlu, który jest czynnością oceny dóbr.

§ 3. Podaż i popyt

W powszechnej wymianie ustala wartości stosunek tak zwanej podaży (albo zaofiarowania) do tak zwanego popytu

(albo poszukiwania). Cała ilość towarów, która zostaje oddana do rozporządzenia nabywców, nazywa się podażą. Cała ilość towarów, których potrzebują i poszukują nabywcy, nazywa się popytem. Samo się przez się rozumie, że stosunek ten nie zawsze jest równy. Wielkość popytu i podaży stale się zmienia, i dlatego wartość z tego stanowiska ulega wahaniu. Zdolność gospodarcza polega na tem, aby sprzedawca ofiarował towar tam, gdzie najkorzystniej może go odprzedać, a więc tam, gdzie może go gospodarczo należyście uwartościować, oraz, aby nabywca nabywał tam, gdzie najkorzystniej dla siebie może nabyć przedmiot, a więc gdzie najkorzystniej może uwartościować swoją potrzebę.

Tak zwane prawo podaży i popytu jest główną regułą, stosowaną obecnie w gospodarstwie społecznem do określania wartości dóbr. Nie można jednak powiedzieć, aby było prawem sprawiedliwym. Ono pozwala sprzedawcy podnosić cenę wbrew istotnej wartości na niekorzyść nabywcy. Ono też w czasach nadmiaru dóbr odbiera dobru część jego istotnej wartości (zamiennej — ob. niżej). Przy małym urodzaju n. prz., zboże i chleb drożeje nie tylko w równym stosunku do mniejszego urodzaju, lecz w miarę większego nacisku popytu. Wówczas bowiem ludzie bogaci płacą chętnie za chleb drożej, byle go otrzymać, a ludzie ubodzy, nie mogąc tyle płacić, głodują. Przekonał o tem w sposób jaskrawy okres wojny, który narzucał też często potrzebę ustanawiania cen urzędowych, maksymalnych, aby przeciwdziałać skutkom podaży i popytu.

Tak zwane prawo podaży i popytu daje w wyniku właściwie nie wartość, ale cenę. Wyższa cena jest wypadkową małej podaży i dużego popytu, cena niższa — wypadkową dużej podaży i małego popytu. Zachodzą tu jednak ciągle wahania, gdyż wysoka cena podnosi znów podaż i zmniejsza popyt, co z kolei powoduje niższą cenę, a niska cena osłabia podaż i podnosi popyt, co powoduje wyższą cenę.

Prawo to można ująć w następującą formułkę:

Przy cenie	podaż	popyt
wysokiej	większa	mniejszy
niższej	mniejsza	większy.

Są tu jednak granice, zależne od tak zwanej wartości zamiennej. Wyjaśnimy to w dalszym ciągu przez ściślejszy rozbiór zjawisk: wartości użytkowej, ceny i wartości zamiennej.

§ 4. Wartość użytkowa, cena i wartość zamienna

W wartości rozróżniamy trzy jej postacie. Jako pierwsza występuje w a r t o ś ć u ż y t k o w a. Rozstrzyga o niej miara użyteczności dobra w danej chwili w stosunku do danej potrzeby. Rolnik potrzebuje pługa lub nawozów, rzemieślnik—młotka, piły, pracownik umysłowy — papieru, kałamarza. Rzeczy te mają dla tych osób wartość użytkową. Wartość ta przejawia się w poczuciu gospodarczej potrzeby poszczególnych jednostek. Skutkiem tego popyt, ku nim zwracany, wraz z podażą ich określa tu zarazem wartość handlową. Wtedy występuje nowa odmiana wartości — c e n a przedmiotu. Jest to ustalone podług wzajemnego porozumienia sprzedawcy i nabywcy wynagrodzenie za przedmiot. Pług sprzedano za 50 złotych, młotek za 10 złotych, kałamarz za 1 złoty. Ceny te zależą od każdorazowego stosunku podaży do popytu. Gdyby powiększono fabrykację pługów, młotków lub kałamarzy i ofiarowano ich więcej, ceny musiałyby spaść. Przy braku produkcji wśród wielkiej wojny wszystkie ceny w wysokiej mierze szły w górę.

Wartość użytkowa w stosunku do potrzeby gospodarczej nie ulega zmianie, bez względu na obfitość czy brak towarów. Obuwie jest zawsze jednakowo potrzebne człowiekowi, a płaci on różne ceny, stosownie do warunków fabrykacji. Na różnice wartości, jako ceny, wpływa wzajemny stosunek podaży i popytu. Ale czy tylko ten stosunek? Jest tu ważne ograniczenie, które wyraża się w w a r t o ś c i z a m i e n n e j. Dobra gospodarcze mają zdolność wzajemnej zamiany. Pług jest wart 5 razy

tyle, co młotek i 50 razy tyle, co kałamarz. Znaczy to, że pług zamienić można na 5 młotków i 50 kałamarzy, albo, że trzeba zapłacić 5 młotków i 50 kałamarzy za pług. Co decydować powinno o ustaleniu tej wartości przy zamianie? Gdy się oznacza cenę, ujętą w formę pieniędzy, decyduje najpierw, jak powiedzieliśmy, stosunek podaży do popytu. Płaci się więcej lub mniej w miarę ścierania się potrzeb z zaofiarowaniem dóbr. Lecz granice tych wahań zależą jeszcze od szczególnej cechy dóbr, którą określa wartość zamienna. W tej wartości uprzedmiotowiona została wartość w y s i ł k u, włożonego w dobro. Ów wysiłek musi być w każdym razie wynagrodzony. Nad dobrem ktoś pracował, i za tę pracę trzeba było zapłacić. Przedmiot posiada więc dlatego wartość zamienną, że użyto nań pracę gospodarczą. I dlatego jednakową wartość zamienną powinnyby mieć te dobra, na które zużyto jednakową wartość pracy. Jesliby cena pługa w stosunku do młotka i kałamarza wynikała stąd, że nad pługiem pracowano dwa dni, nad młotkiem 5-tą część tego czasu, a nad kałamarzem 50-tą, to taka cena odpowiadałaby ściśle wartości zamiennej, uwarunkowanej przez pracę. Taką wartość możnaby nazwać prawidłową, naturalną. Cena musi też poniekąd wahać się około tej naturalnej wartości. Gdyby bowiem spadła poniżej takiego poziomu, ustalaby praca około wyrobu przedmiotu, przynoszącego straty. Brak wyrobu wyrodziłby znów potrzebę (popyt) i podniósł cenę, co wywołałoby nową pracę (podaż). Ale oczywiście praca, włożona w różne dobra, nie jest jednakowa. Nie każda suma pracy, zużytej na wytworzenie dobra, określa jego wartość zamienną. Leniwy pracownik nie może być tak opłacony, jak pilny i wydajny. Wartość zamienna zależy także od czasu, który potrzeba było zużyć na dobro w istniejących warunkach, przy normalnych sposobach pracy, czyli w ciągu czasu, który nazywa się społecznie niezbędnym. Jeśli n. prz. samodział, wyrabiany przez włóścian, wymaga dla wyrobu metra samodziału czasu trzy razy dłuższego, niż dla metra materji, wyrobionego na maszynie tkackiej, to cena samodziału mierzy się podług ceny wyrobu tkackie-

go, pomimo trzykrotnie większego wysiłku w pierwszym wypadku. Z tego okazuje się, że ulepszenia techniczne skracają czas pracy społecznie niezbędnej. Sprzedawcy i kupujący nie troszczą się wprawdzie na rynku o godziny pracy, ale ten wysiłek jest osią, około której obraca się cały proces wartościowania. Cena staje się ostatecznie wypadkową użyteczności dobra (wartości użytkowej) oraz pracy, w towarze uwięzionej (wartości zamiennej). Co po nad wartość zamienną, po nad wartość istotnej pracy osiąga sprzedawca (przedsiębiorca, przemysłowiec, kupiec), jest to wartością dodatkową (nadwartością), która powiększa korzyść przedsiębiorcy. Zniżka ceny poniżej tej wartości zamiennej — która zdarza się przemijająco — jest jego stratą. Cała umiejętność prawidłowego gospodarowania polega na tem, iżby wartości kształtowały się z równomierną korzyścią dla wykonawcy pracy czynnej, przedsiębiorcy i spożywcy. Kiedy cena towaru kształtuje się jedynie podług wskazań potrzeby spożywczej, a więc podług wzmożonego popytu, i podług korzyści przedsiębiorcy, nie zaś podług nakładu pracy — co się zdarza w ustroju kapitalistycznym, a co w jaskrawej formie wystąpiło w okresie wielkiej wojny — jest to wynik ułomności gospodarstwa społecznego.

*

*

*

Prawidłowe wartościowanie dóbr zależy nie tylko od postępów pracy gospodarczej, ale nadto od praw społecznych, umiejętnie organizujących warunki pracy. Poczucie tego coraz bardziej się budzi w nowoczesnem społeczeństwie, choć nie wydało ono jeszcze organizacji wzorowej. Zrosty stosunków społecznych są tak wielostronne i powikłane, że postęp w tej mierze nie bez wielkiego trudu toruje sobie drogę do zwycięstwa.

Część II-ga

PRODUKCJA

(Wytwarzanie — Wytwórczość)

§ 1. Istota produkcji

Produkcja (z łaciny: *producere* — wyprowadzać, *productio* — wyprowadzanie) znaczy właściwie wydobywanie czegoś pewnym wysiłkiem, a więc w gospodarstwie społecznym — w znaczeniu ściślejszem — wytwarzanie wartości dla tego gospodarstwa. Innymi słowy produkcja, albo wytwarzanie jest to czynienie użytecznymi przedmiotów, które człowiek odbiera naturze, jest to więc nadawanie tym przedmiotom nowych form, przystosowanych do potrzeb gospodarczych.

Tak produkuje, wytwarza człowiek na wszystkich stopniach swego gospodarstwa. Tak wytwarza już w myślnictwie i rybołówstwie, zdobywając na użytek swój zwierzęta, ptaki i rośliny — przez pewien wysiłek fizyczny i po części duchowy. W pasterstwie oswaja, hoduje, rozmnaża zwierzęta, nadaje im więc już odmienną poniekąd formę użytkową i przyczynia się do ich mnogości. W rolnictwie osiadłem — trudem około ziemi, celową troską o nią wydobywa z niej obfite plody w udoskonalonej postaci, gdyż ziemia sama rodzi tylko plody dzikie. W górnictwie odbiera wewnętrznym warstwom ziemi ukryte w nich skarby, aby nimi gospodarczo rozporządzać. Rzemiosło jest wyższym stopniem produkcji, bo tu przeinacza się już i zewnętrzną

formę i jakby tresć rzeczy materialnych. Niszczy się beużyteczną n. prz.: dawną formę surowego materiału, żelaza, skóry, włókna, aby z nich urobić narzędzie, sprzęt, obuwie, suknię. Rzemiosło jest początkiem rozległej produkcji, polegającej na zasadniczej zmianie kształtów materji, znajdujące się w naturze. Udoskonaleniem tego rodzaju produkcji staje się rękodzieło przemysłowe, które pracuje na szerszy zbył i które jest wszechstronniejsze—w swojej pracy przetwórczej. Najwyższym zaś stopniem wytwórczości jest fabryka, wielka wytwórnia, przy pomocy nowoczesnych maszyn, przez sztukę techniki, dokazująca jakby cudów pracy przetwórczej. W każdym poszczególnym wypadku wytwarzania i przetwarzania chodzi o to, by wartość nowego przedmiotu była wyższa od materji surowej, i by lepiej służyła potrzebom spożycia społecznego. Przyroda sama dostarcza nam nieznacznej tylko ilości przedmiotów, zdatnych do bezpośredniego spożycia. Dopiero produkcja przez stosowne obrobienie nadaje im pożytek społeczny.

Produkcję rozumiemy przeważnie w znaczeniu materialnem. Jest ona wprawdzie i wtedy działaniem zarówno ręką, narzędziem, jako też duchem na materję, aby przeinaczyć, aby przystosować materję do określonych potrzeb. Ale dokonane zmiany przejawiają się w kształtach materialnych. Produkcję rozumieć jednak można i w znaczeniu niematerialnem, u m y s ł o w e m. Przedmiotem takiej produkcji są usługi i ideje. Praca nauczycieli, urzędników, żołnierzy, uczonych, artystów, lekarzy, adwokatów jest również produkcją, która tworzy nowe wartości duchowe, podnoszące kulturę i pośrednio przyczyniające się do udoskonalenia produkcji materialnej. Bez oświaty i nauk oraz wszelkich usług w sferze duchowej nie byłoby postępów w całym procesie wytwarzania.

Zrazu w gospodarstwie zamkniętem występuje tylko produkcja na własne potrzeby wytwarzającej jednostki. Tak się dzieje w gospodarstwie pierwotnem, naturalnem. Rodzina, dom, każde skupienie ludzkie gospodaruje produkcyjnie, lecz tylko w tym celu, aby zaspokoić własne spożycie. W tych granicach zamyka się gospodarstwo myśliw-

skie, rybołówcze, poczęści pasterskie i rolnicze w pierwiastkowym swoim stanie. Rozwinięte rolnictwo produkuje już na obce potrzeby, choć dla własnej korzyści. Rzemiosło i przemysł, dążąc też do własnych korzyści, ma na celu tylko obcą potrzebę, obcy obstalunek, a w szerszym zakresie — powszechny handel, w którym odbywa się zamiana wszelkich wytworów. Produkcja na własne potrzeby jest prostym przebiegiem gospodarczym, który z zakończeniem czynności wytwórczej cel swój osiąga. Połów się zakończył, myśliwy ma swój łup, a więc załatwił produkcję. Wytwarzanie na obcy zbyt, na handel, kończy się dopiero wtedy, gdy rzecz przeszła od wytwórcy do nabywcy, wtedy bowiem dopiero został przedmiot produkcji uwartościowany. Wtedy otrzymano zań cenę lub zapłatę, co było celem pracy.

Produkcja w całym swym zespole jest wynikiem tych wszystkich czynności, na które składa się odbieranie naturze jej darów, mnożenie ich, przystosowywanie do potrzeb człowieka i podnoszenie ich wartości. Główne więc formy produkcji materialnej w dzisiejszym ustroju sprowadzić można do rolnictwa, górnictwa, rzemiosł i przemysłu. Produkcja umysłowa nie może być ściśle poddana pod reguły gospodarstwa społecznego, ale ma związek z temi czynnikami, które wchodzi do pracy, jako zasady wszelkiej produkcji.

§ 2. Trzy podstawy produkcji

Produkcja materialna opiera się o trzy podstawy:

1) o przyrodę, 2) o pracę i 3) o kapitał.

Harmonijne zespolenie tych trzech pierwiastków: 1) bujnych, niewyczerpanych sił przyrody, 2) pracy, odkrywającej i opanowującej owe siły i stosującej je do potrzeb ludzkich, oraz 3) kapitału, jako zaoszczędzonych już wyników produkcji i zarazem zadatków produkcji dalszej, — zespolenie to warunkuje produkcję należycie rozwiniętą. Im jest wyższy stopień rozwoju, tem konieczniejsze staje się to współdziałanie. Na niskim poziomie produkcji działa głównie natura. Jej zdolność tworzenia plodów człowiek wyzyskuje bezpośrednio. Sięga po owoce, zrywa je, zabija zwie-

rzęta, łowi ryby i tp. Praca jest tu prostym wysiłkiem fizycznym, skierowanym ku przyswojeniu sobie darów natury i stosowaniu ich na użytek człowieka przez małe zewnętrzne zmiany. I wtedy, gdy człowiek używa pierwotnych narzędzi i sprzętów, naśladuje on formy przyrody. Zaznaczyliśmy, że pierwsza broń jest jakby naśladownictwem kłów, rogów, żądeł zwierząt. Pierwsze sprzęty, pierwsza odzież, pierwsze schronienia ludzkie—szalasy są wytworzone z surowców naturalnych: drzewa, cząstek rudy, kory, skóry, liści, ziemi i tp. Produkcja, gruntownie zmieniająca formy materiałów naturalnych, a nadająca im nowe, technicznie i chemicznie przeinaczone kształty, wymaga pracy usilnej, przemyślanej, opartej o biegłość i wiedzę. W rzemiośle jest już wysoki stopień pracy celowej, na świadomości i doświadczeniu opartej. Wielki przemysł, przerabiający surowce na najbardziej wydoskonalone wyroby, w których często trudno rozpoznać pochodzenie materji, i stosujący do wykonania nie tylko siły natury, jako motory, lecz też jej ukryte bogactwa, jest olbrzymiem wytężeniem pracy fizycznej i duchowej. Im wyższy stopień produkcji, tem bardziej podnosi się natężenie pracy, która oddala się od wzorów otaczającej natury. Wreszcie i same zdolności człowieka, które pozwalają mu pracować, wymagają rozwoju przez pracę duchową nad sobą.

W pierwotnem gospodarstwie robota jest poniekąd siłą przyrodzoną, podświadomą, odruchową,—w produkcji udoskonalonej jest rezultatem pracy oświeconej całych pokoleń, wiekowej kultury.

Kapitału w znaczeniu ekonomicznem używa człowiek już w małym stopniu na pierwszych szczeblach produkcji. Gdy powstaje pierwsze narzędzie — drąg, jest to pierwszy kapitał, wynik uprzedniej produkcji i środek pomocniczy do następnej. Zasoby kapitału, tak samo, jak praca, coraz wzrastają, w miarę ulepszania produkcji. Trzeba oszczędzić część plonu z dokonanej pracy, aby obrócić ją na kapitał, jako na podstawę warsztatu, czy fabryki i na środki, potrzebne do zaspokojenia spożycia podczas wykonywania pracy produkcyjnej. Dziki niemal z godziny na godzinę

zbliża się do natury, aby coś zaczerpnąć z jej darów. Jego prosty proces pracy trwa jednak krótko, tak samo, jak proces zadowalania tych nielicznych potrzeb, które odczuwa. Praca produkcyjna jest złożona i długa. Zanim osiąga się jej rezultaty, jako nowe wartości, trzeba dawnymi wartościami zadowolić potrzeby martwego warsztatu oraz pracujących ludzi. Można tu ustalić następującą regułę gospodarczą: Produkcja na najniższym stopniu rozwoju powoduje najwyższe natężenie sił natury, niższe pracy i najniższe kapitału, na najwyższym zaś stopniu rozwoju współdziałanie tych trzech sił jest równomierne.

Teraz z kolei należy rozebrać poszczególne znaczenie trzech podstaw produkcji.

§ 3. Przyroda

Dawniej rozważano jako czynnik produkcji tylko ziemię. Był to pogląd jednostronny. Jakkolwiek ziemia, jej powłoka i wnętrze są ważnymi składnikami wartości przyrodzonych, to jednak nie są składnikami wyłącznymi. Ziemia, morza, rzeki, bieg wody, wiatr, siła przyciągania, siła rzutu, prawa fizyczne, chemiczne, elektryczność — wszystko to są przyrodzone podstawy produkcji. Wszystko to dostarcza dóbr gospodarczych i sił do celów wytwarzania. Ziemia jest ostoją i podstawą bytu człowieka. Ona rodzi wszelkie plody. Plody zwierzęce, roślinne i mineralne są substancjami, pochodzącymi z ziemi. Człowiek nie może sam stworzyć ani atomu materji. Produkcja nadaje jej inną postać, lecz wszystkie części składowe wytworu są kombinacjami plodów, odbieranych ziemi, a poczęści wodzie. Nasze pożywienie przeważnie rośnie na powierzchni ziemi, jak zboże, owoce i tp. Naszą odzież wyrabiamy z lnu, bawełny, wełny, skóry, plodów ziemi. Z wnętrza jej dobywamy rudy metalowe i minerały, bez których niemożliwa jest produkcja. Rzeki, jeziora, morza, oceany dostarczają nam również pożywienia, skór, olejów i tp. Chcąc zrobić stół, posiłkujemy się drzewem, żelazem, farbą, klejem, materiałami, których dostarcza świat roślinny, mineralny i zwierzęcy. Wyrabiając szpilkę, dobywamy z ziemi cynk

i ołów. Taśma jest kombinacją włókna roślinnego i barw bądź roślinnych, bądź mineralnych. Cały nasz pokarm składa się z materji, rodzących się na ziemi, pod nią, lub w wodach.

Prócz substancji, które technicznie i chemicznie przetwarzamy na użyteczne przedmioty, potrzeba nam jeszcze sił do pracy—sił, podnoszących i oszczędzających nasze ludzkie wyężenia fizyczne. Nie tylko ilość, ale i jakość sił jest w przyrodzie wyższa i rozmaitsza, niżeli ta, jaką człowiek może wydobyć samym wysiłkiem mięśni. Siła wiatru, wody, ognia, światła, pary tworzą motory pracy produkcyjnej. Siła elektryczności, promieniująca po przez całą przyrodę, stała się nową dźwignią wytwórczości.

Maszyna jest przyrządem, w który pomysłowość ludzka zawarła wyodrębnione z przyrody siły, aby przystosować je do potrzeb produkcji. W maszynie działa zawsze energia, jako cząstka energii przyrodzonej. Nie skrzydła wiatraka poruszają kamień, który miele, lecz wiatr, na którego działanie wystawione są skrzydła. Walec i prasa — są to kombinacje sił ciężenia. Najbardziej wydoskonalone działo, tworzące ostatnie słowo techniki, jest tylko kombinacją przyrodzonych praw natury. Przyrząd fotograficzny jest zastosowaniem praw światła. Bielenie i farbowanie są wynikami praw chemicznych.

Nie tylko wszakże w bezpośrednich procesach produkcji przyroda stanowi pierwotne źródło dóbr gospodarczych i główną siłę działania. Od przyrody zależy zarazem kierunek pracy społeczno-gospodarczej, nadający podstawy wytwarzaniu. Przyroda miejsca, okolicy, kraju, państwa, w których żyjemy, zwraca nas do tej czy innej produkcji. Gatunek ziemi, jej gleba, klimat, sprzyjający rozwojowi roślinności i hodowli zwierząt, wewnętrzne pokłady, zawierające różne bogactwa i tp., określają charakter pracy wytwórczej. Nie znaczy to wprawdzie, aby praca ta nie mogła przenosić surowców i sił z innych okolic. W każdym razie jednak produkcja posuwa się wtedy po linii mniejszego oporu, gdy przystosowuje się do warunków przyrodzonych. Można glebę ulepszyć, zasiać las, przewieźć że-

lazo, węgiel, bawełnę z najdalszych krajów, lecz na zasadniczym kierunku wytwarzania wyciska swoje piętno otaczająca natura. W lesistej okolicy będzie zawsze najwięcej produkcji, opartej na drzewie. W okolicach czarnoziem będziemy uprawiali pszenicę. Morze i rzeki rozwijać będą rybolówstwo. Gdzie istnieją pokłady węgla i rud, tam nie tylko węgiel i rudy będą wydobywane, lecz powstanie hutnictwo, a, w związku z niem, produkcja metalowa i mechaniczna.

Przyroda kraju pośrednio oddziaływa również na cały bieg jego historii politycznej, uwarunkowanej w znacznej mierze kierunkami produkcji i nawzajem warunkującej te kierunki. O sposobach wytwarzania rozstrzygają granice, góry, rzeki, posiadanie ujścia do morza i t. p. Dlatego n. prz. rozporządzanie własnym brzegiem morskim i portem, jako podstawami rozległego handlu, który pobudza produkcję, jest rękomią rozwoju wytwarzania. Produkcja Polski w czasie naszego niewolnego bytu cierpiała i na tem, że rozkawałkowano ziemię i przyrodę, połączone naturalnym związkiem z historycznymi kierunkami pracy. W rozdarcie Wisły na cząstki i w zamknięciu morza przed spławem towarów były hamulce rozwoju.

Należy więc stwierdzić, że wszystkie przyrodzone warunki oddziałują na produkcyjną pracę człowieka. Wpływają na nią bądź osłabiająco, bądź podniecająco. Ubóstwo przyrody w pustyniach i stepach, oraz na wyżynach gór hamuje produkcję. Nadmierne bogactwa w okolicach podzwrotnikowych również powściągają pilność pracy. Najbardziej sprzyjają warunki strefy umiarkowanej, gdzie natura nie usypia czujności, ale gdzie praca nie wymaga nadzwyczajnego wysiłku bez należytych owoców.

Przyroda działa w kilku kierunkach: 1) jako kształt zewnętrzny, terytorjum z jego granicami, oraz układem bądź górzystym, bądź płaszczystym, obfitym w wody, sąsiedztwem morza i t. p. 2) jako klimat, powietrze, ciepłota, wilgotność, 3) jako urodzajność ziemi, gleba, roślinność, bogactwo lasów, pastwiska, 4) jako skorupa ziemiska, zawierająca skarby kopalne, 5) jako rozmiar większy czy

mniejszy, mogący wielostronniej, szerzej lub w stopniu tylko ograniczonym sprzyjać pracy, 6) jako połączenie z innymi krajami, ułatwiające lub utrudniające zamianę dóbr, a stąd też wytwarzanie ich.

Oczywiście rozwój produkcji zależy także od przyrodzonych uzdolnień narodu, zawisłych w pewnym stopniu od otoczenia i od przystosowywania się do natury, klimatu i t. p. Warunki te zwiększają lub osłabiają pracę, ustalają potrzeby i pobudzają do wytwarzania. One także przyczyniają się do krzewienia oświaty i wiedzy oraz do natężenia przedsiębiorczości. Ale praca i jej organizacja jest czynnikiem, który, stosując się do warunków przyrody opanowuje jej trudności i przez wydajność swoją pokonywa przeciwności i wynagradza nawet szczupłe dary przyrody.

§ 4. Praca

Jeśli człowiek nie może stworzyć ani atomu materji, to zarazem ani atom materji nie wchodzi do produkcji społecznej bez współczynnika pracy. Ona dopiero nadaje dobru naturalnemu znaczenie wartości gospodarczej. Wyjaśniliśmy już, że istotna wartość stanowi wypadkową wartości użytkowej i zamiennej. W pierwszej zawierają się głównie dobra i siły przyrody, w drugiej—czynniki pracy. Człowiek zginąłby z głodu i zimna wśród najpomyślniejszych warunków, gdyby wysiłkiem pracy nie zdobywał sobie otaczających go dóbr. Plody ziemi muszą być zebrane i przygotowane, zanim nas nakarmią. Najprostszą odzież z pewnym wysiłkiem wyrabia sobie dziki z kory, skóry i włókna, a szalas z trudem i pomysłowością zestawia z drzewa, liści, mat. Praca, jaką stosujemy do produkcji, ma zawsze podwójny charakter—wytężenia mięśni i wysiłku umysłowego. W produkcji na wyższym stopniu przeważa ten drugi wysiłek. Na szczytach kultury duchowej pierwiastek pracy produkcyjnej podnosi ją do najwyższej doskonałości.

Ekonomiści ustalili reguły, od których zależna jest wydajność pracy w produkcji. Reguły te można sprowa-

dzić do trzech głównych: 1) do pracy w najstosowniejszym miejscu, 2) w najstosowniejszym czasie i 3) najstosowniejszymi sposobami.

1) Przez pracę w n a j s t o s o w n i e j s z e m m i e j s c u rozumiemy przysposobianie jej do warunków otoczenia i naganianie tych warunków do okoliczności pracy. Nie będziemy sadzili drzew owocowych na piasku morskim, nie będziemy siali zboża na skałach, nie będziemy szukali węgla czy żelaza w pustyniach. Będziemy natomiast korzystali z gatunku gleby, z pastwisk, zdatnych do hodowli, ze złożów, gdzie są pokłady rud, z rzek, obfitych w ryby i t. p. Polska będzie głównie stosowała swą pracę do produkcji rolnej, a zarazem do tych gatunków przemysłu, które odpowiadają potrzebom i korzyściom kraju. Bawełnę będziemy jednak sprowadzali z Ameryki, Indji, Buchary, herbatę z Chin, kawę z Brazylii, Jawy, Cejlonu.

Ale stosowność miejsca zależy jeszcze od świadomego naganiania warsztatu pracy do ogólnego położenia. Wiatrak stawia się w otwartym miejscu. Młyn wodny na brzegu rzeki. Fabryki, całe osady fabryczne, budowane są przy kolejach, albo łączone oddzielnymi szynami z główną linią kolejową. Wreszcie dobre warunki pracy zależą od rozkładu wewnętrznych pomieszczeń, w których praca się odbywa. Ten wzgląd ma zarazem związek z higienicznymi warunkami pracy, z przestronnością pomieszczeń z dobrem ich przewietrzaniem, ogrzewaniem, światłem i t. p.

2) Przez pracę w n a j s t o s o w n i e j s z y m c z a s i e rozumiemy wykonywanie jej w okresie czasu, który najlepiej sprzyja produkcji. Rybak łowi ryby rano, lub wieczorem, gdy ryby chwytają wędkę. Zboże zbiera się, gdy ono dojrzało. Korzysta się z pogody, by śpieszyć ze żniwem. Siano kosi się, gdy słońce świeci. Ziarno siejemy wiosną i jesienią. Praca w ogrodach zależna jest od pory roku. Są przemysły sezonowe, jak cukrownictwo, które stosuje się do czasu zbioru surowców. Są znów prace nieprzerwane, jak w gazowniach, elektrowniach, wodociągach.

Z zagadnieniem najstosowniejszego czasu pracy łączy się ważne zadanie miary pracy. Człowiek nie może pra-

cować bezustannie po nad swe siły. Wytężanie mięśni, nerwów i umysłu wyczerpuje energję. Czas powinien być podzielony między pracę, obowiązki moralne, oraz spoczynek. Nadmierne wysilanie się przy pracy nie służy również jej owocności. Dlatego od dawna dążono do zakreślenia pracy odpowiedniej mety czasu. Tomasz Morus *) w w. XVI próbował już przekonać, że do pracy starczą 3 godziny przed południem i 3 popołudniu. Naśladowca Morusa, mnich dominikański Campanella**), rozważając czas pracy, sądził, że na jednostkę ludzką wystarczą 4 godziny. Były to jednak pomysły, nie oparte o doświadczenie owocnej, wydajnej i wielostronnej pracy. Stawiały tak ciasną granicę czasu, bo w owej epoce uprzywilejowane warstwy ludności próżnowały, ciężar pracy spadał wtedy na ubogich, a zakres produkcji był jeszcze szczupły. Później, gdy po wieloletnich doświadczeniach zamierzono przystosować czas pracy, z jednej strony, do sił człowieka, z drugiej zaś, do potrzeb wydajności produkcji, wysunięto, jako zasadę: 8 godzin pracy, 8 godzin odpoczynku, rozrywki i obowiązków moralnych, oraz 8 godzin snu.

Długo jednak przekraczano tę metę czasu w pracy. Obecnie zyskała ona prawie powszechne uznanie. Uświęcono ją na odbytej po ostatniej wojnie konferencji pracy, która ma ustalić zasadę tę w drodze obowiązującego prawa międzynarodowego. Przedtem już uchwalił ją polski Sejm Ustawodawczy.

Obok ograniczonego czasu w ciągu powszednich dni pracy ustanowiono także, jako zabezpieczenie odpoczynku po natężeniu przez dni sześć, powszechny odpoczynek w niedziele. Oczywiście skrócony czas pracy czyli, jak się to nazywa, normalny dzień roboczy, służyć ma nie tylko

*) Tomasz Morus (właściwie Thomas More ur. 1478 † 1536), angielski filozof i moralista, autor „Wyspy utopji“, planu reform pracy i nowego ustroju społecznego.

**) Tomasz Campanella (ur. 1568 w Kalabryi † 1639), autor „Państwo słońca“, podobnie, jak Morus, filozof, roztrząsający zagadnienia reform społecznych.

odpoczynkowi, lecz i wydajności pracy. Zmniejszone w zakresie czasu wyęczenia sił należy wynagrodzić przez pilność w ciągu roboty, która niezmęczonemu pracownikowi powinna iść raźniej i owocniej. Z czasem pracy ma jeszcze związek wiek pracownika. Dzieci, które powinny w okresie rozwoju bawić się, ćwiczyć fizycznie i uczyć się, nie mogą wtedy pracować. Praca niedorostków może być stosowna tylko od pewnego wieku oraz w pewnych warunkach i w przeciągu czasu krótkiego. Kobiety, oczekujące porodu i po porodzie, muszą być wolne od pracy.

3) Najstosowniejsze sposoby pracy zależą od całego szeregu środków właściwego do niej przygotowania.

Ma tu przede wszystkim naczelne znaczenie oświata i nauka, a następnie umyślne przygotowanie do danej pracy, doświadczenie i biegłość w niej. Każda praca zależy od stopnia ogólnego wykształcenia. Zależy ona jednak szczególnie od znajomości roboty, rzemiosła czy zawodu. Zależy wreszcie od dłuższej praktyki. Zanim człowiek odkrył maszynę parową, musiał poznać prawa fizyki, a najpierw prawo, że, gdy się rozgrzewa ogniem wodę, otrzymuje się parę, która się rozszerza i staje siłą, wywołującą potężny ruch. Tym sposobem palenie, węgiel, kociel i woda stały się w połączeniu silnikami. Nauka i doświadczenie, ucząc też, że pewne zadania są nie do rozwiązania, oszczędzają już próżnych wysiłków. Ludzkość długo trudziła się nad budowaniem maszyny wieczystego ruchu — *perpetuum mobile*. Nauka dała już odpowiedź, że budowa takiej maszyny jest niemożliwa. Niekiedy jednak przez czas długi siłą się umysły nad rozwikłaniem zagadnienia, aż cierpliwe doświadczenie, poparte nauką, daje dobre rozwiązanie, — że na dowód przytoczymy tylko samochody, a — co ważniejsza jeszcze — aeroplany, samoloty. Nauka przychodzi zawsze w pomoc pracy praktycznej. Wszystkie wielkie wynalazki techniczne są albo wynikami wskazań nauki, albo rezultatami potrzeb praktycznych, którym torowali drogę doświadczeni pracownicy, a które ulepszał uczeni. Pierwsze przyrządy tkackie i przędzalnicze wynajdowali prości rzemieślnicy

(cieśle, tkacze), udoskonalali zaś uczeni i technicy. Kowale sądzili dawniej, że najlepszym sposobem rozdmuchiwania ognia do pлавienia żelaza jest zimne powietrze. Nauka przekonała, że skuteczniejsze jest powietrze gorące. Od stanu oświaty, nauki i techniki zależy na ogół poziom produkcji danego społeczeństwa.

Podział pracy. Najważniejszym warunkiem dobrego sposobu pracy jest podział pracy. Wskazania podziału pracy są również rezultatami doświadczeń i nauki. Trudności, z którymi walczono w różnych pracach wtedy, gdy wykonywał je jeden człowiek, lub jedno niezróżniczkowane, zamknięte w sobie gospodarstwo, trudności te powoli doprowadzały do przekonania, że podział jest najwocześniejszym porządkiem w pracy. W legendzie Robinsona mamy znów przykład, z jakim wysiłkiem trzodzi się jednostka, rzucona na bezludną wyspę i zmuszona sama pracować dla siebie nad wszystkim. Życie społeczne ułatwia trud przez możliwość podziału zajęć i podziału pracy w poszczególnych zajęciach.

Myśl podziału pracy w produkcji rozwinął już trafnie Adam Smith, właściwy twórca nowoczesnej ekonomii. (Patrz niżej, część VI, Kierunki ekonomji). Wyjaśnił on, że podział jest pożyteczny z trzech stanowisk: 1) jako powiększenie umiejętności każdego robotnika, 2) jako oszczędzenie czasu, traconego przy przechodzeniu od jednej roboty do innej, 3) jako źródło wynalazku maszyn, które oszczędzają i skracają pracę.

Wprawa prowadzi w pracy do umiejętności i szybkości. Robotnik, stale wykonywujący gwoździe, z początku wyrabia ich w ciągu dnia 200—300, później 800—1,000, a w miarę większej wprawy—kilka tysięcy. Robotnik, stale dozorujący maszynę, zna wszystkie jej składniki, tedy umiejętniej i sprawniej nią kieruje.

Zajmowanie się jednym rodzajem pracy pozwala mieć pod ręką wszystkie narzędzia, przybory i surowce. Nie potrzeba przechodzić z oddziału do oddziału warsztatu, lub fabryki, aby szukać nowych materiałów. Nie męczymy się

tym wysiłkiem, który zarazem odrywa uwagę od głównego zajęcia.

Podział pracy naprowadza na wynalazki, ponieważ wprawni robotnicy poznają technikę swego rzemiosła, której uzupełnienia szukają w prawach natury i w prawach techniki.

Ale podział daje jeszcze inne korzyści. Pozwala stosować pracę ludzi słabych i kalek, których siły mogą znaleźć zastosowanie w pracach lżejszych. Podział także pozwala oszczędniej używać kapitału. N. prz. jedna szwaczka może do swej pracy stosować jedną maszynę do szycia, gdy sześć prywatnych gospodarstw, zajmujących się szyciem dla sześciu rodzin, musi rozporządzać sześciu maszynami. Podział na ogół mnoży pracę. Prywatny posłaniec, odnosząc list do jednej osoby, traci niemal tyleż czasu, co posłaniec pocztowy, który na podobnej przestrzeni rozdaje listy dwudziestu osobom. Taniość produkcji i usług również polega na podziale pracy. Fabryka, mogąca rozwinąć rozmiary produkcji, dzięki lepszemu podziałowi, wytwarza taniej. Oplatę pocztową i telegraficzną obniża się, w miarę wzrostu korespondencji, ponieważ ta sama obsługa, oparta o lepszy podział zajęć, pozwala spełniać więcej usług. Wreszcie podział pracy udoskonala umiejętność fachową i rozszerza zakres zawodów społecznych.

Ma jednak podział pracy i strony ujemne. Jednostajność pracy nuży, przytępia umysłowo i powoduje choroby zawodowe. Jednostajne uzdolnienie pracownika bardziej uzależnia go też od pracodawcy. W wypadkach zmniejszenia się produkcji robotnicy, wykwalifikowani w pewnej tylko specjalności, nie znajdują gdzieindziej stosownego zatrudnienia.

W podziale pracy powinny więc być pewne granice. Podział pozostawać winien w związku z połączeniem, t. j. spółdziałaniem. Podział i spółdziałanie, należycie zespolone, dają dobrą organizację, która służy produkcji i pracownikowi.

Organizacja pracy. Ażeby przez organizację uporządkować pracę, prowadzono badania nad związkiem

między przyrodą, wydajnością pracy, a stanami duchowymi człowieka, podczas wykonywania pracy. Ponieważ wydajność zależna jest od poszczególnych ruchów robotnika, od sposobów używania ręki i narzędzia, od poruszeń, podnoszeń i opuszczzeń, stosowanych do prac fizycznych, oraz od nastrojów ducha, rozpoczęto najpierw w Ameryce, a później i gdzieindziej, rozszerzać naukę takiej organizacji pracy. Jest to tak zwany system Taylora. System, wskazany przez tego badacza, dawał co do wydajności dobre rezultaty, lecz także ujemne miał strony, mianowicie te, które wywołuje jednostajność zajęcia. Sposób ten w niektórych wypadkach nadto mechanizuje ruchy, i choć wydaje więcej pracy, wcześniej osłabia pracownika. Niemniej wszakże owa organizacja, należycie ujęta i nie wyzyskiwana przez pracodawców, dąży do pogodzenia podziału z spółdziałaniem i w dalszych postępkach może się stać bardzo przydatną do rozwoju produkcji.

Połączenie, właściwie spółdziałanie ma jednk znaczenie samodzielne. Jest ono konieczne, gdy wykonywa się robotę, która właśnie w połączeniu daje wynik lepszy. Mularze podczas budowy domu pracują w połączeniu przy różnych częściach budowli. Z prawidłową kolejnością ustawiają się w szeregi, podając sobie później cegły, wznoszone od sterty cegieł poprzez drabiny na coraz wyższe piętra. Spółdziałanie służy również do dalszego prowadzenia roboty, częściowo już wykonanej, lecz na czas pewien przerwanej. Innym rodzajem połączenia, czyli spółdziałania w ścisłym znaczeniu, jest ustalenie z góry, co z danej łącznej pracy wykonać ma ta czy inna jednostka, aby z podziału wytworzyła się całość. Należy jeszcze zwrócić uwagę, że bezświadome spółdziałanie odbywa się przez specjalizację różnych produkcji. Każda z nich zadowala pewną potrzebę, a wszystkie razem spełniają zadanie, czyniące zadość wszelkim potrzebom. Taka specjalizacja ma źródło w zmyśle przedsiębiorczości. W wyniku powstaje jakby chaos różnych produkcji, wykonywanych bez pewności, czy wyniki znajdą spożywców. Jest to ogólne znamie współczesnej produkcji — produkcji

masowej. Na tem podłożu rodzi się często nadmiar wytwarzania, czyli tak zwana nadprodukcja, która prowadzi do przesileni gospodarczych. Zjawisko to bliżej jeszcze rozberzemy w części V, gdzie będzie mowa o konsumcji czyli spożyciu.

Stosunek podziału pracy do pracy kobiecej. Określenie właściwych sposobów pracy doprowadziło do postępów w pracy kobiet. Kobieta przez długi czas była albo wypierana z równoprawnego współdziałania w pracy z mężczyzną, albo wyzyskiwana w produkcji. W pracy gospodarczej robota kobiet znajdowała oddawna zastosowanie, tylko niższą odgrywała rolę. Już na początku rozwoju kobieta towarzyszy mężczyźnie, zbiera jego zdobycz myśliwską i dźwiga ją na ramionach. Później pracuje przy ognisku domowem, a z tem łączy pracę około ziemi w rolnictwie. Gdy zaś powstają rzemiosła, kobieta po części daje im początek, przędząc na kołowrotku, tkając na krosnach, szyjąc i t. p. Ustrój przemysłowy znów wprowadza ją do fabryki, gdzie jednak zrazu wskazano jej podrzędne, choć niemniej ciężkie, posługi.

Postępy produkcji i jej rozgałęzienia a zarazem podział zajęć rozszerzyły zakres pracy i zaprzęgly do różnych zawodów liczniejsze rzesze, w tem i kobiety, długo jednak gorzej opłacane i używane do pobocznych usług. [Później kobieta swoim owocnym trudem, usilnością i biegłością przekonała o pożytku jej pracy, co doprowadziło do reform na korzyść równouprawnienia kobiety i co wysunęło też zarazem słuszne wymagania, aby jej praca produkcyjna była należycie wynagrodzona.

Wolna praca. Zasadniczym warunkiem pracy jest jej swoboda. W toku rozwoju społecznego zachodziły liczne wypadki ujarzmiania lub ograniczania pracy. Wolność ale zarazem niedorozwój i zupełna zależność od natury panowała na pierwszych szczeblach gospodarstwa – w myśliwstwie, rybołówstwie i pasterstwie. W rolnictwie osiadłym robotnik był sługą pana, po części niewolnikiem, a nawet system niewolnictwa utrwalił się tu przez zaprzę-

ganie do pracy jeńców wojennych. W klasycznym świecie starożytnym, gdzie na ogół kultura powszechna i kultura pracy wydatnie się rozwinęła, robotnik po za wyjątkami był niewolnikiem. W ustroju rolniczo-osiadłym powstaje poddaństwo i pańszczyzna, t. j. obowiązek pracy dla dziedzica, z początku nawet związany z zakazem przesiedlania się. Pańszczyzna na roli utrzymuje się i wtedy, gdy panuje już powszechna wolność pracy. Sama jednak praca wyzwala robotników, kiedy rozwija się rzemiosło.

Rzemiosła i handel zarazem podnoszą mieszczaństwo i nadają mu wpływową rolę społeczną. Jednak i w ustroju feudalno-cechowym terminator i czeladnik (knecht) staje się znowu uzależnionym od mistrza (majstra), który z biegiem czasu nabiera cechy przedsiębiorcy, monopolisty. Zazdrosny o przywilej swego rzemiosła, utrudnia on powstawanie nowych warsztatów, przeszkadza tedy wyzwalanii się większej liczby czeladzi. Wyłonienie się produkcji rękodzielniczej (manufaktury) rozsadza krępujące dla pracy więzy cechów i nadaje wolność robotnikom rękodzielniczym. Ale odtąd jest to swoboda bardzo względna. Osobliwie od czasu ustroju wielko-przemysłowego robotnik, wolny w tem znaczeniu, że ma wolność najmowania się do pracy i że jest nieskrępowany w wyborze zajęcia, staje się wszelako całkowicie zależny od popytu na pracę, a więc od kapitalisty—przedsiębiorcy. Wolny kontrakt najmu nie zabezpiecza go przed utratą zajęcia i przed niskim zarobkiem, uwarunkowanym, z jednej strony, nadmiarem rąk, cisnących się do pracy, a, z drugiej, ograniczoną podażą pracy. Zagadnienie to, które już wyżej wyjaśnialiśmy szczegółowiej, rozważymy w części IV, gdy mowa będzie o podziale dochodu. Tu zaznaczyć trzeba, że rozwój pracy po linii jej wolności był atoli o tyle postępem, iż wyzwolił jednostki i grupy społeczne z pod ucisku prawnopolitycznych ograniczeń. Jednostkowa zdolność i jednostkowa inicjatywa odzyskały swoje prawa.

W nowoczesnym ustroju, wśród dążeń, mających na celu kontrolę publiczną nad swawolą przedsiębiorczą, krzywdzącą często pracę i spożycie, rozwija się kierunek

społeczno-państwowej opieki nad temi' pokrzywdzonymi interesami. W tym nowym kierunku publicznej opieki chodzi o zrównoważenie korzyści upośledzonych warstw i jednostek. O zadaniach tych będzie jeszcze mowa w wyjaśnieniach t. zw. polityki ekonomicznej (w części VI).

§ 5. Kapitał

Wyraz ten, pochodzący ze średniowiecznej łaciny (od słowa *caput* — głowa — urobiono słowo *capitale* — część główna), oznaczał pierwotnie główną część wypożyczonych pieniędzy, czyli, jak dziś jeszcze mówią, kapitał pieniężny w odróżnieniu od procentów. W pieniądzach wyraził się później główny oddźwięk różnych przedmiotów i usług, potrzebnych do produkcji. Dlatego wyraz ten zastosowano do pojęcia kapitału, spółdzielającego w wytwarzaniu.

Kapitał, jako trzeci, obok przyrody i pracy, czynnik wytwarzania, jest wynikiem uprzedniej produkcji i zadatkem nowej. Przyroda rodzi materje i siły, które praca przeobraża na wartości społeczne. Ale, gdyby rezultat, spółdziałania przyrody i pracy, osiągnąwszy swój cel, t. j. spożycie, został całkowicie, bez reszty, zużytym, wysiłek pracy w każdej produkcji rozpoczynałby się musiał na nowo. Nic nie oszczędziwszy, musielibyśmy stale pracować na bezpośrednio spożycie i stale produkować nowe narzędzia pracy. Przechowując z poprzednich procesów pracy część ich wyniku, którą się oszczędza, a więc kapitalizuje po części w narzędziach i maszynach, po części w budowlach, warsztatach, fabrykach, a po części w środkach, potrzebnych na wyżywienie ludzi pracujących, tworzymy kapitał. Taki kapitał powstaje już na niższych stopniach rozwoju produkcji — z chwilą n. prz., gdy myśliwy przygotowuje do walki ze zwierzęciem drąg, kamień, procę, strzały, gdy rybak zachowuje wędkę, sieć, gdy pasterz gromadzi stado owiec, wołów, a rolnik rydło, sochy, nasiona — i gdy wszyscy oni klecą i budują szałas, schronienia, chaty. Nieświadomie tworzą oni kapitał, jako owoc wykonanej już produkcji i jako zaródź nowego wytwarzania. W gospo-

darstwie udoskonalonem kapitał przybiera szersze rozmiary i ma rozciąglejsze przeznaczenie produkcyjne. Ziemia, przez człowieka uwłaszczona i używana do produkcji, budowle, narzędzia i maszyny, różne surowce i półfabrykaty, usługi służące wytwarzaniu, środki spożywcze, potrzebne na utrzymanie w czasie produkcji, na koniec pieniądze, przeznaczone na kupno różnych materiałów i na opłacanie pracujących—wszystko to jest kapitałem.

Ze stanowiska społeczno-gospodarczego kapitał, jako zaoszczędzony i stosownie nagromadzony zadatek nowej produkcji, jako środek, zarazem ułatwiający ją i przyspieszający, istniał i istnieć musi w każdej formie gospodarstwa, bez względu na to, czy forma ta opiera się na społecznym, czy prywatnym posiadaniu narzędzi produkcji. Kapitał bowiem da się zawsze sprowadzić do narzędzi, wzmacniających i podnoszących pracę wydajną. Potrzeba atoli kapitału, jako czynnika wytwarzania, nadaje mu osobliwą cechę w gospodarstwie, którego podstawy spoczywają na własności prywatnej. W takiej fazie klasy bogate i zamożne mogą swoje środki zamieniać na narzędzia produkcji, klasy zaś niezamożne i ubogie stają się również tylko jakby narzędziem produkcji. Pierwsze wyprowadzają z wytwarzania dla siebie nowe korzyści, powiększając swój kapitał, drugie otrzymują za pracę tylko środki na pokrycie potrzeb spożywczych, środki, które wyczerpują się wśród wykonywania pracy.

Kapitał, rozważany ze stanowiska jego przeznaczenia dla celów produkcji, dzielimy na dwie odmiany: 1) na stały czyli zakładowy i na 2) obrotowy. Stały, zakładowy obejmuje wszystkie środki, które potrzebne są do stworzenia warsztatu produkcji, które więc stanowią jednorazowy, nakładowy wydatek. Aby zorganizować przedsiębiorstwo, trzeba mieć ziemię, budowle, urządzenia, maszyny, narzędzia i t. p. Ten kapitał nie wyczerpuje się jednorazowo w procesie wytwarzania. Służy on takiemu procesowi na dłuższy okres czasu. Budowle, budynki, maszyny, narzędzia zużywają się, lecz stopniowo, przez szeregi lat. Wartość ich wchodzi więc do produktu w tych tylko częściach

czasu i w tym stosunku, w jakich przyczyniają się do wytwarzania. Jeśli n. prz. fabryka miała kapitału zakładowego 1 milion złotych, a z tego co rok niszczyła się $\frac{1}{20}$ część, to na rok przypadało 50,000 złotych, jako suma, którą obciążać należało ogólne koszty wytwarzania. Tedy na każdą część produktu spadał stosunkowy ułamek z tych 50,000. Przypuśćmy, że fabryka wyrabiała 10 milionów pudów żelaza rocznie, wówczas na każdy pud z tego kapitału zakładowego przypadało 5 groszy. Natomiast kapitał obrotowy, do którego wchodzi surowce, tworzące podstawę towaru, materiały pomocnicze, opał, środki utrzymania przedsiębiorców, — wszystko to bezpośrednio zużywa się na wytwór i obciąża jego kosztą jednorazowo.

Można jednak kapitał dzielić ze stanowiska innego jego stosunku do produkcji — na kapitał stały i zmienny^{*)}. Stałym będzie cały kapitał martwy (zużywany tak samo jednorazowo, jak w stosownej proporcji), który wchodzi do produktu, zmiennym — kapitał pracy, siła robocza, tworząca zamienną wartość towaru. Zmienność tego kapitału polega na tem, że po nad kosztą siły roboczej stwarza on przewyżkę, która staje się wartością dodatkową (nadwartością) dla przedsiębiorcy.

§ 6. Maszyna

W wielko-przemysłowym ustroju gospodarczym najważniejszym pierwiastkiem kapitału jest maszyna. W niej uwięziony został olbrzymi zasób zaoszczędzonej produkcji, będącej zarówno wynikiem pracy fizycznej, która opanowała i przystosowała na dalszy użytek produkcji materje i siły przyrody, jak i wynikiem twórczego wysiłku ducha ludzkiego. Ta maszyna jednak, twór geniusza — jednostki i geniusza społecznego służy, społecznej wprowadzie produkcji, lecz w gospodarstwie kapitalistycznym jest tylko dostępna dla posiadaczy innych form kapitału.

^{*)} Jest to podział podług teorii Marxa (O nauce Marxa porówn. część VI, Kierunki ekonomiczne.)

To właśnie wycisnęło osobliwe piętno na całem wytwarzaniu. Trzeba w działaniu produkcji mechanicznej różnić dwa pierwiastki: dobroczynny wpływ wydoskonalonego narzędzia i zależność pracy czynnego robotnika od posiadacza maszyny. Pierwszy wpływ miał doniosłe gospodarcze i cywilizacyjne znaczenie, przyczynił się bowiem do tego, że świat, który tworzył dawniej obszar, niedostępny dla zbiorowej gospodarczości, zmieniono na przestrzeń, opasaną szynami w tysiącach kierunków i łatwo osiągalną dla zdobyczy produkcji. Po szynach przebiega rumak parowy, na morzach i oceanach płyną olbrzymie ciała statków parowych, łączą cały świat w jeden związek gospodarczy, czemu dopomaga jeszcze telegraf, telefon i znakomicie udoskonalona poczta. A te same siły, te same cuda pary i elektryczności bezpośrednio przyspieszają i mnożą produkcję. Drugi pierwiastek—prywatne posiadanie głównej formy kapitału t. j. maszyny—powikłał stosunki społeczne, wywołując przeciwieństwa między korzyściami gospodarczemi warstwy przedsiębiorczej, a warstwy pracującej. To sprawiło też, że produkcja poszła po linii wielko-przemysłowej, masowej, pochłaniając przeważnie małe i średnie ogniwa pracy, nie mogące wytrzymać spółzawodnictwa z wielkimi. Małe urządzenia produkcyjne pozostały tylko tam, gdzie szczególne warunki im sprzyjają.

Wpływ maszyny na główne działy produkcji przejawiał się w zmianach organizacyjnych, jakie się dokonały w rolnictwie, górnictwie, rzemiośle i przemyśle na co poniżej zwracamy uwagę.

§ 7. Rolnictwo

Rolnictwo stało się produkcją, planowo uprawianą, stosowaną do potrzeb rosnącej wytwórczości przemysłowej dopiero w ustroju wielko-przemysłowym. Doskonaliło się ono wprawdzie już wcześniej—w okresach osiadło-rolnych, handlowo-rzemieślniczych i manufakturalnych, lecz wzlot wielkiej produkcji przetworzył urządzenia rolnictwa. Przedewszystkiem różne kraje ograniczyły u siebie zakres tej pracy. W Anglii n. prz. rolnictwo usunięte zostało na

plan drugorzędny. Miasta tak wzrastały, że przestrzeń przeznaczona na pola rolne, coraz się zmniejszała. Obecnie tylko 12^o/_o ludności zajmuje się w Anglii rolnictwem.

Za wzrostem miast stopniowo kurczył się obszar, przeznaczony na uprawę. Należało więc zmienić formy t. zw. gospodarki ekstensywnej, t. j. obszarowej na intensywną, czyli ulepszającą glebę, dobywającą z niej więcej płodów. Na poprawę stanu rolnictwa wpłynęło już wcześniej zniesienie poddaństwa i pańszczyzny, Ustał wtedy przymus pracy. Powiększała się własność chłopą, który zdawna sam uprawiał ziemię, lecz przeważnie na korzyść pana. Rewolucja francuska wyzwoliła włościanina we Francji w r. 1789. Potem Napoleon wyzwalał chłopów w tych ziemiach, które zdobywał. W Prusach reforma ta została przeprowadzona między r. 1807 a 1823, w Austrii w r. 1848, w Rosji w r. 1861. W Polsce od Sejmu czteroletniego było dążenie do zniesienia poddaństwa i pańszczyzny włościan. W r. 1807 zniesiono poddaństwo na mocy Konstytucji Księstwa Warszawskiego (§ 4 Konstytucji). Ale uwłaszczenie nastąpiło dopiero w r. 1864 po powstaniu styczniowym, choć już społeczeństwo czyniło do tego przygotowania, a w manifestie powstańczym ogłoszono, że ziemia należy do uprawiaczy.

Zaprowadzenie w rolnictwie ulepszeń gleby, uchylanie szkodliwych służebności i szachownic pól, wreszcie stosowanie maszyn rolniczych, lokomobili, młockarni i pługów parowych nadało gospodarstwu udoskonaloną postać. Rolnictwo połączone już zostało z wielu przemysłami, opierającymi się na jego płodach, jak gorzelnictwo, cukrownictwo, piwowarstwo, krochmalnictwo i t. p. Ale organizacja nie poszła tu wyłącznie po linii gospodarstw wielkich. Uwłaszczenie obdzieliło małych posiadaczy drobnymi działkami gruntu. Oni okazali się pilnymi i umiejętnymi uprawiaczami i oni są gorąco przywiązani do ziemi. Wielkie obszary (latyfundja), często bywały zaniedbywane. W każdym razie stosunek do nich właściciele nie jest stosunkiem bezpośredniego pracownika. Jakkolwiek zaprowadzono i w rolnictwie maszyny i zastosowano różne nowe zdo-

bycze techniczne, to jednak nie w tej mierze, co w produkcji fabrycznej. Praca rolna ma inne cechy jak przemysłowa. Wymaga osobistego, poniekąd uczuciowego, związku między przyrodą a człowiekiem. Choć więc utrzymały się w części gospodarstwa wielkie, które w pewnych okolicach tworzą nawet większość posiadłości, dążenie do rozwoju średnich folwarków i małej własności stało się prawie powszechne. U nas Sejm ustawodawczy uchwalił reformę rolną, mającą na celu oparcie gospodarstwa rolnego na małych przestrzeniach, uprawianych przez właścicieli, co ma rozszerzyć własność włościańską i powiększyć zakres tak zw. gospodarstw kmiecych.

§ 8. Górnictwo

Górnictwo miało ważne znaczenie w gospodarstwie społecznem od początków rozwoju. Znane było już w czasach przedhistorycznych. Już wtedy kruszce stosował człowiek do narzędzi i naczyń, a kruszce szlachetne do ozdób. Potem kruszec szlachetny stał się główną podstawą pieniędzy. Górnictwo podniosło swe znaczenie od chwili, gdy poczęto dobywać węgiel. Produkcja szlachetnych kruszców i rzadkich kamieni wzrastała zwykle nagle, skutkiem odkryć nowych kopalń. Produkcja zaś rud i węgla rośnie ciągle i stanowi w gospodarstwie wielki przemysł, oparty o znaczne kapitały zakładowe i techniczne udoskonalenia. Zaprowadzono tu też olbrzymie postępy: maszyny parowe (stosowane z początku do pompowania wody z głębokich warstw, a następnie do wentylacji, głębokie wiercenia i t. p. Zastosowano również drogi szynowe do przewozu produktów pod ziemią.

Rozwój górnictwa zależy jeszcze od dobrego prawodawstwa. Górnictwo już w początkowych swych formach opierało się na innych zasadach prawnych. Oddzielono pojęcie własności wnętrza od własności powierzchni. Dobywanie bogactw z wnętrza oparto na przywileju. Wychodzono z założenia, że należy własność kopalni odjąć właścicielom gruntu i powierzyć ją eksploatacji umiejętniejszej i bardziej przedsiębiorczej. Obecnie prawo to uległo jeszcze zmia-

nom celem ułatwiania eksploatacji. Układ między właścicielem gruntu, a przedsiębiorcą jest mniej więcej dowolny. Państwo jednak rozciąga nadzór nad kopalniami, uznając je za bardzo ważne źródła bogactw społecznych, wymagających prawidłowego dobywania i udostępnienia powszechnemu spożyciu. Odrębne stosunki w górnictwie doprowadziły też do odmiennych form stowarzyszania się robotników górniczych w obronie warunków pracy.

§ 9. Rzemiosło

Przemysł we wszystkich swoich formach aż do wielkoorganizacyjnych powstał z rzemiosła. Rzemiosło utrzymało się jednak. Nie utraciło mianowicie prawa bytu tam, gdzie przewaga pracy ręcznej nad narzędziem, przewaga nad niem osobistej usilności i znajomości fachu, daje lepsze wyniki. Ma to zresztą zastosowanie do ograniczonej tylko liczby produkcji. Przytem i w rzemiośle weszło w tryb pracy stosowanie ulepszonych narzędzi, a poczęści nawet maszyny. Góruje tu wszakże osobista, bezpośrednia troska pracownika nad wytworem. W niektórych działach produkcji rzemiosło zbliża się do kunsztu (n. prz. w jubilerstwie, grawerstwie, malarstwie, sztukatorstwie). W tym zakresie rzemiosło w czasach dawnych, osobiwie w średniowieczu, stało na wyższym, niż dziś, poziomie. W wielu jednak działach rzemiosło jest wypierane przez pracę mechaniczną, gdyż nie wytrzymuje konkurencji z przemysłem, który rozporządza wielkim kapitałem. Gdzie tylko produkcję można zmechanizować, przemysł bierze ją w posiadanie i pokonywa rzemiosło. Odbywa się to już w szewctwie, stolarstwie, po części nawet w krawiectwie. Powstają olbrzymie warsztaty, pochłaniające przedsiębiorstwa jednostkowe.

Rzemiosło w średniowieczu, jak wiemy, przybierało formy cechowe. Były to związki, ogarniające fachowym samorządem nadzór nad produkcją rzemieślniczą. Rozporządzały zarazem władzą polityczną i prawną. Obecnie pozostały jeszcze ślady tych urządzeń, lecz znaczenie ich osłabło. Są to formy przeważnie szczątkowe. Służą pewnemu

porządkowaniu stosunków rzemieślniczych, opiekują się nad kształceniem terminatorów, wydają im świadectwa uzdolnień, rozciągają nad daną profesją pieczę filantropijną, lecz na ogół nie wyczerpują już swą kontrolą całej pracy rzemieślniczej, która swobodnie rozwija się i po za cechami. Wolność rzemiosła stała się, prócz wyjątków, zasadą. Natomiast w rzemiosle, jak i gdzieindziej, tworzą się związki zawodowe, a nadto izby rękodzielnicze, pomyślniej od cechów organizujące i rozwijające interesy tej pracy.

Czasem rzemiosło, zamiast ginąć w nierównej konkurencji z wielkim przemysłem, samo wzrasta i dźwiga się na poziom przedsiębiorstwa ściśle przemysłowego. Dzieje się to wtedy, gdy powodzenie pozwala rzemieślnikowi czynić postępy w produkcji i podnosić swój warsztat. Są to jednak wypadki dość rzadkie. Częściej zdarza się, że na gruzach rzemiosła powstaje wielka fabryka, zorganizowana przez przedsiębiorców kapitalistycznych, albo, że kapitaliści pociągają do spółki rzemieślnika, mającego widoki przyszłego rozwoju. Jeszcze częstsze jest zjawisko przeradzania się rzemiosła w chałupnictwo, t. j. w pracę, która odbywa się na zamówienie przedsiębiorcy, a która rzemieślnika całkowicie uzależnia od większej fabryki, dostarczającej mu materiałów i narzędzi. Na tem podłożu powstał tak zw. system „sweating” (system potu). Nazwę tę nadano w Anglii pracy chałupniczej, która najdotkliwiej ciemieży pracownika i przynosi mu najniższe zarobki, a więc wyciska z niego pot.

§ 10. Przemysł

Duch języka polskiego wskazał pracy przetwórczej trafną nazwę przemysłu. W produkcji, która przetwarza materję, która nadaje jej najwymyślniejsze, a zarazem najużyteczniejsze kształty, trzeba istotnie przemyślania sposobów pracy. Działa tu nie tylko ręka, nie tylko narzędzie i maszyna. Działa zmysł twórczy. Podnosi on wartość pracy przez wcielanie w nią pożytku społecznego. Anglicy nazywają tę formę produkcji *Industry-trud*, pilność, podobnie Francuzi—*l'industrie*. Niemcy

nazywają przemysł *Gewerbe*, co dosłownie znaczy zdobywanie.

Przemysł ma i obszerniejsze znaczenie, obejmujące zawody zarobkowe, różne sposoby działalności, które stanowią powołanie i sposób utrzymania człowieka. Ale w swem ścisłym znaczeniu przemysł jest formą produkcji, polegającą na przerabianiu materiałów surowych w celu wytworzenia nowych dóbr, mających wartość użytkową. W tem pojęciu przemysłem jest również rzemiosło. Obecnie atoli rozumie się przez przemysł tylko takie rzemiosło, w którym produkcja jest wydatnie zmechanizowana, t. j. oparta na maszynowym wyrobie. Maszyna urzeczywistniła tu już część pracy, uprzednio przemysłanej i zamkniętej w sprawnie działającym automacie. Sama organizacja złożonego warsztatu przemysłowego wymaga nadto planowego przemyslenia.

Przemysł nawet we współczesnym, wielko-organizacyjnym ustroju ma stopniowania, które nazywają: przemysłem drobnym, średnim i wielkim. Rzemiosło jest także drobnym przemysłem, lecz przez przemysł drobny ścisły rozumiemy te właśnie formy przedsiębiorstw produkcyjnych, które są w przeważnej, znacznej mierze zmechanizowane. Podział co do rozmiarów uwarunkowany jest głównie ilością robotników. Zazwyczaj przemysły, w których pracuje nie więcej niż 5—10 robotników, nazywamy małymi. Gdy liczba robotników dochodzi do dziesiątków aż do setki, jest to przemysł średni. Wielki przemysł obejmuje kilka setek do wielu tysięcy robotników. Urzędowe klasyfikacje przemysłów podług tego rozdziału są zresztą rozmaite, stosownie do rozległości przemysłu w danych państwach oraz do przepisów podatkowych i prawnych, uwarunkowanych temi rozmiarami.

Wielkość przedsiębiorstwa zależy z jednej strony od rodzaju produkcji, z drugiej od kapitału zakładowego i powodzenia. Są produkcje, które lepiej się opłacają w formach mniejszych. Zależy to też od pojemności rynków spożywczych. Przemysły, mające obszerniejsze rynki zbytu, centralizują się. Na ogół jednak w ustroju współczesnym istnieje dążność do znacznego wzrostu przedsiębiorstw, do

t. zw. koncentracji kapitałów. Wielkie przedsiębiorstwo pochłania ogniwa małe i średnie. Duży kapitał i duży obrót pozwala produkować taniej i sprawniej. Ma tu lepsze zastosowanie prawo podziału pracy oraz prawo połączenia—spółdziałania. W miarę większych nakładów kapitału skuteczniejsza jest cała organizacja przedsiębiorcza, a większy obrót daje też większe zyski. Można wtedy stosować najlepsze wynalazki, najnowsze maszyny i najtańsze surowce, kupowane sposobem hurtowym z pierwszych źródeł. Kapitalizm jest rozsądkiem wielko - przemysłowej formy przedsiębiorczej.

Centralizacja prowadzi też do coraz większych połączeń oddzielnych fabryk, a niektórym połączeniom nadaje nowe formy: karteli, syndykatów i trustów. Są to luźniejsze połączenia, oparte na porozumieniach i umowach co do jednolitych cen, podziału gatunków wytworu, podziału rynków zbytu i tp. Do wyjaśnienia tych form powrócimy jeszcze w części III, dotyczącej „obiegu“.

O wpływie wielkich przedsiębiorstw przemysłowych na los pracy już po części mówiliśmy. Należy jeszcze stwierdzić, że organizacja wielko-przemysłowa, zaostrejając przeciwieństwa między przedsiębiorcą, a robotnikiem, i pogłębiając zatargi społeczne, zarazem pobudza do reform na korzyść pracy, do przeistoczeń prawodawczych i społecznych. Powołano wobec tego do życia nowe prawa przemysłowe, między innymi odnoszące do pracy małoletnich i kobiet, ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków, emerytury kalek, ustalenie normalnego czasu pracy i tp. Rozwój prawodawczy w tym kierunku czyni coraz większe postępy. Okres wojny, który wykazał cały szereg dotkliwych niedomagań w doli warstw pracujących, dał nowe natchnienia reformom, a pokój wersalski związany został z planami międzynarodowego uregulowania praw pracy, czego początkiem była konferencja pracy w Waszyngtonie.

Niezależnie od swych skutków w zakresie nierównowagi społecznej, jest przemysł wielko-organizacyjny, jako proces przetwarzania materji i sił przyrody na wytwory, użyteczne gospodarstwu społecznemu, najdoskonalszą po-

stacją pracy fizycznej i duchowej. Człowiek wznosił się tu na wyżyny swej kultury przetwórczej, swej umiejętności odbierania przyrodzie utajonych bogactw i praw, które ujarzmił na swoje potrzeby spożywcze i cywilizacyjne. W takiej pracy przemysłowej jest cały łańcuch stopniowań od dobywania płodów surowych i przygotowywania pół obrobionych do tworzenia najdoskonalszych wytworów, bezpośrednio służących spożyciu.

Dlatego przemysł dzieli się jeszcze na różne formy: produkcji do b y w c z e j, p r z y g o t o w a w c z e j i w y d o s k o n a l a j ą c e j. Produkcja dobywcza jest wytwarzaniem surowców, przygotowawcza—półfabrykatów, wydoskonalająca — skończonych wyrobów. Dwie ostatnie w stosunku do pierwszej są przetwarzaniem—reprodukcją. W stopniowaniach tych coraz bardziej rośnie zdolność przeinaczenia materji przyrodzonych na środki, zadowalające potrzeby życia kulturalnego.

Ponieważ zdolność twórcza ducha ludzkiego, przejawiająca się w przemyśle technicznym, jest rezultatem długiej pracy i licznych wysiłków jednostkowych, przeto wymaga ona przyznawania korzyści społecznych tym, którzy się do niej przyczyniają. Fakt ten spowodował, że p r a w o o c h r a n i a w y n a l a z k i, modele i przywileje przemysłowe. Jest to właściwie część prawodawstwa, ochraniającego w ogóle twórczość ducha, t. j. część p r a w o d a w s t w a a u t o r s k i e g o.

Część III-cia

O B I E G

I. Istota obiegu

Produkcja—wytwarzanie w ścisłym znaczeniu odbiera naturze jej dary i przetwarza je na użytek gospodarczy. Ale na tem nie kończy się czynność gospodarcza. Powiedzieliśmy już, wyjaśniając produkcję, że cel jej zostaje spełniony dopiero wówczas, gdy wyniki jej zadowolają potrzeby. Gdy wyrosło zboże, gdy je zebraliśmy, gdy wyrobiliśmy płótno, żelazo, koszulę, młotek, została spełnioną część pracy gospodarczej: powstało dobro gospodarcze. Ale nie osiągnęło jeszcze swego przeznaczenia. Druga część pracy składa się z całego szeregu czynności, które łączą bezpośrednio wytwórcę dobra z jego spożywcą. Wszystkie czynności, pośredniczące w tem połączeniu, są **o b i e g i e m**. Jest on celowym ruchem dóbr, ruchem wartości, przechodzeniem ich z rąk do rąk i rozdzielaniem wedle potrzeby gospodarczej. Dawni ekonomiści polscy nazywali tę czynność także **c y r k u l a c j ą** — wedle francuskiej jej nazwy **c i r c u l a t i o n**.

§ 1. Składniki obiegu

Wskutek obiegu dobro przechodzi od wytwórcy artykułów surowych i półfabrykatów do fabrykanta, od niego zaś do kupca, a następnie do spożywcy. Dzięki obiegowi rozdziela się prawidłowo dobra pomiędzy różne poszczególne gospodarstwa. Ważną częścią obiegu jest **w y m i a n a**, czyli wzajemne odstępowanie sobie dóbr podług potrzeb poszczególnych ludzi oraz grup społecznych. Wymiana nadaje dobrom szerokie zastosowanie. Jej najdoskonalszym wyra-

zem we współczesnej organizacji gospodarczej jest handel. Dlatego często nazywają wymianą cały obieg. Jest to jednak nieściśle. Wymiana tworzy tylko główny składnik obiegu. Obok tej formy są inne nie mniej ważne, jak: przewożenie dóbr (komunikacja), różne formy organizowania przedsiębiorczości (jednostkowe, spółkowe, spółdzielcze), posiłkowanie się pieniędzmi, kredyt, ubezpieczenia. W tych wszystkich czynnościach, jak się przekonamy, odbywa się ruch dóbr, nadając im wartość gospodarczą.

Ruch ten bądź toruje drogę wartościowaniu dóbr (rynkibytu), bądź nadaje wymianie charakter sprzedaży zawodowej (handel), bądź przenosi dobra z miejsca na miejsce (komunikacja), bądź tworzy różne poszczególne gospodarstwa, sprzyjające powstawaniu dóbr (organizacje przedsiębiorcze), bądź wprowadza do wymiany pośrednie działanie zastępnika wartości, czyli pieniędzy (urządzenie pieniędzy), bądź wymienia dobra z warunkiem zwłoki w zapłacie (kredyt), bądź wreszcie zabezpiecza przed utratą korzyści z dóbr (ubezpieczenia).

§ 2. Wymiana

Wymiana tworzy w obiegu środek, pozwalający wzajemnie odstępować sobie dobra, podług potrzeb poszczególnych ludzi i grup społecznych. Jest to oś obiegu i jego główna podstawa. Dzięki wymianie wytworów gospodarstwa różnych miejscowości, okolic, krajów, państw, części świata, całego globu ziemskiego opierają się na podziale zajęć i zamianie usług. Rozległa praca legionu ludzi wzajemnie się tu wspiera i uzupełnia.

W pierwotnym gospodarstwie wymiana nie istnieje. Niema jej w myśliwstwie i rybołówstwie. Ograniczona jest w pasterstwie, a, choć się już przejawia w rolnictwie osiadłym, ma ramy bardzo szczupłe. Z początku, jak już wiemy, występuje w formach naturalnej zamiany produktów na inne produkty. Wtedy też nie ma jeszcze pośrednictwa, które spełnia szczególną usługę rozpowszechniania wymiany, niema więc handlu zawodowego. Gdy się on ukazuje, powstaje zarazem pieniądz, jako zastępnik towarów, udogodniający wymianę, a wraz z nim powstają rynki zbytu.

§ 3. Rynki zbytu

Obszar, na którym obiegają zamieniane dobra, oraz na którym znajdują one rozpowszechnienie i osiągają wartość gospodarczą, nazywamy rynkami zbytu. Dla naturalnego gospodarstwa rynkami są tylko przestrzenie wytwarzania, a potem przestrzenie sąsiednie i najbliższe. Osiadłe już gospodarstwo rolnicze wytwarza najpierw dla wszystkich swoich członków, którzy w miarę swych potrzeb zasilają się tymi wytworami. Kiedy rolnictwo i połączone z niem rzemiosła nieco się już rozwijają, powstaje nadmiar pewnych dóbr i budzi się potrzeba innych dóbr, istniejących w sąsiednich gospodarstwach, co razem sprawia, że gospodarstwa te rozpoczynają ze sobą wymianę. Takie rynki zbytu obejmują jeszcze małe, zamknięte w sobie, terytorjum. Obszar ten coraz rośnie wraz z rozgałęzianiem się wymiany. Ona pobudza właśnie produkcję, która inaczej ograniczona być musi do małego zakresu dóbr, przeznaczonych na potrzeby szczupłej przestrzeni. W gospodarstwie rolnem, zamkniętem uprawia się tyle ziemi, sieje się tyle tylko zboża, hoduje tyle bydła, ile potrzeba rodowi, plemieniu lub gminie. W gospodarstwie, wchodzącem w stosunek z ościennymi plemionami czy gminami, uprawia się tyle jeszcze, ile można odprzedać sąsiednim rynkom zbytu. Pierwotny warsztat rzemieślniczy pracuje jeno na zamówienie. Rozszerzony już nawet, wytwarzający na targ, produkuje niewielką ilość towarów.

Rynki zbytu, we właściwym znaczeniu — rynki powszechne — rozwinęły się dopiero w gospodarstwie wielkoprzemysłowem. Zanim to jednak nastąpiło, musiał najpierw zrodzić się wydoskonalony porządek pieniężny, który usunął dawną wymianę przedmiotów na przedmioty, a zaprowadził dobro, posiadające cechy przechowywania i zastępowania wartości wszelakich dóbr, czem jest właśnie pieniądź. Musiały się zrodzić wielkie sieci komunikacyjne, udogodniające, przyśpieszające przewóz, a więc i rozdział towarów, i przenoszące towary z najodleglejszych miejsc produkcji. Musiał powstać kredyt, który pozwala odraczać zapłatę za towar do czasu, aż nabywca z produkcji zdobędzie środki na pokrycie zaciągniętego długu.

Musiały udoskonalić się sposoby urządzania gospodarstw przez różne formy przedsiębiorczości, przez stosowne organizowanie warsztatów pracy, oraz nadawanie im odpowiednich postaci własności: jednostkowej, spółkowej i tp. Musiały się na koniec urobić ubezpieczenia, które wynagradzają, a przynajmniej łagodzą straty, jakie wyrządza człowiekowi żywioł lub nieogłędność w gospodarstwie.

Przez rynek zbytu rozumiemy obecnie nieograniczone terytorjum obiegu towarów, całą przestrzeń, jaką one przebiegają w zakresie powszechnego gospodarstwa. Niemniej wszakże p r a k t y c z n i e odróżniamy jeszcze takie rynki zbytu, z którymi ma do czynienia dane gospodarstwo. Są to: 1) rynki miejscowe (lokalne), gdy towar sprzedaje się na miejscu, tam, gdzie został wytworzony, 2) rynki krajowe, albo wewnętrzne, gdy towar ma obieg w całym kraju, 3) rynki zewnętrzne, gdy towar ma zbyć na zewnątrz kraju, gdy więc przeznaczony jest na wywóz, 4) rynki międzynarodowe, gdy uwzględnia się obieg towarów, wymienianych przez wytwórców różnych krajów, 5) rynek światowy, gdy ma się na uwadze obieg towarów prawie bez ograniczeń, na całym globie ziemskim.

Na rynku zbytu przez wymianę oraz różne dopełniające i pomocnicze środki obiegu kształtuje się cena towarów, będąca, jak już wiemy, wypadkową z wartości użytkowej i wartości zamiennej (Ob. W a r t o ś ć, część I). Tu właśnie powstaje t. zw. prawo podaży i popytu, czyli tutaj ustala się stosunek pomiędzy zapotrzebowaniem a zaofiarowaniem. Im szerszy jest zakres rynku—czy więc jest to rynek lokalny, krajowy, międzynarodowy, lub światowy—od tego zależy oddziaływanie wzajemnego stosunku popytu do podaży.

II. H a n d e l

Do określenia zamiany, polegającej na trudnieniu się sprzedażą i kupnem towarów w celu zarobkowania, w celu osiągnięcia zysków, język polski posiada wyraz pochodzenia niemieckiego h a n d e l, co dowodzi, że czynność tę wprowadzili do Polski obcy osadnicy.

Handel jest najbardziej podstawową częścią obiegu. Zjawienie się jego w gospodarstwie społecznem nadało obiegowi właściwe znaczenie, a więc wprowadzanie w ruch produktów od wytwórcy do spożywczy, z odpowiednim zrozumieniem potrzeb i korzyści stron obu.

§ 1. Z dziejów handlu

Zdawałoby się, że czynność tak nieodzowna, jak handel, powstała w gospodarstwie od razu z chwilą, gdy zaczęły się ukazywać nadmiary dóbr, przekraczające potrzeby danego gospodarstwa. Prastare dzieje handlu i stan gospodarczy u współczesnych ludów dzikich i na pół dzikich przekonywa, że tak nie jest. Wymaga to pokażnej miary świadomości, by nierozwinięte społeczeństwo zrozumiało potrzebę i pożytek handlu.

Pierwsze kształty wymiany nie mają cechy handlu zawodowego. Gdy już nawet gromadzi zasoby wytworów ponad granice spożycia, gospodarstwo naturalne nie rozumie jeszcze ich wartości. Wtedy powstaje zwykle obyczaj wzajemnego obdarowywania się temi nadmiarami ze strony gospodarstw, które wchodzą ze sobą w stosunki. Podczas gościny, przy zawieraniu sojuszów — przyjaźni, przybysze bądź ofiarują dary, bądź otrzymują je od gościnnych gospodarzy. W pierwszym wypadku gospodarze odwzajemniają się, w drugim goście. Zdarza się też, że przybysze, pragnąc skutecznie zamianę, której pożytek już zrozumieeli, składają swoje podarki w dyskretnem miejscu, a potem wracają, wiedząc, że czeka ich odwzajemnienie. Na tem podłożu, jak wyjaśnili socjologowie, rozbudziła się świadomość pożytku zamiany towarów i ocena ich wzajemnej wartości. Stąd stopniowo powstał handel.

Pierwszą, już dość rozwiniętą, formą handlu staje się handel wędrowny. Gromady i ludy, wytwarzające produkty na szersze potrzeby, same obnoszą lub obwożą swe towary, a następnie do towarów własnych dołączają te, które już z zamiany otrzymały. Nawet wśród ludów z większą kulturą handlową przenoszenie i przewożenie towarów, stałe nawiedzanie wybrzeży bliższych i dalszych było

nieodzowną cechą handlu. Tak handlował pierwszy kupiecki naród, Fenicjanie. Pokrewieństwo wyrazów, oznaczających handel i wędrowkę, jest dowodem, że czynności te były współrzędne. Francuski wyraz „Marché” pochodzi od czasownika „marcher” — kroczyć, chodzić. W języku niemieckim wyrażenia: „Handel und Wandel” i „Kauf und Lauf” zawierały jakby jedność pojęć. I u nas wędrowiec oznaczał często kupca. Gdy handel już się rozgałęził — handel żeglarski, karawanowy, nawet korsarski był główną czynnością kupców. Stały, osiadły, na placach, w kramach stanowił zajęcie drugorzędne. Przewożono towary drogie i rzadkie, na miejscu sprzedawano tanie, powszednie. Sklepy istniały już w Rzymie, lecz potem w średniowieczu należały do osobliwości. Gdy w średniowieczu rozwinął się ustrój cechowy, kupiectwo stworzyło sobie oddzielne cechy i gildy, mające znaczny wpływ i władzę.

Rozwój handlu w okresie „Hanzy” zawdzięczał swe powstanie konieczności związków obronnych w obec napaści „Raubritterów”. W ustroju cechowo-feodalnym kupiec był o tyle jeszcze skrępowany, że nie mógł puszczać w obieg towarów miejscowych, gdyż cechy rzemieślnicze same trudniły się sprzedażą własnych wyrobów, nie pozwalając na ich rozpowszechnianie przez handel. Stąd handel dotyczył głównie obcych towarów, przywożonych z zagranicy.

Sklepy w dzisiejszem znaczeniu ukazują się dopiero w nowych czasach. Na początku XVIII wieku należały one do rzadkości nawet w większych miastach Anglii. Handel przybrał jednak już pokaźne rozmiary, pod wpływem odkrycia Ameryki i podbicia jej przez politykę kolonizacyjną Hiszpanji i Portugalji. Był to początek handlu nowoczesnego. Z pomocą zdobywcom Ameryki pośpieszyli kupcy wieku XVI, którzy już wcześniej prowadzili handel na szlakach, wiodących z Włoch ku wybrzeżom morza Niemieckiego. Średniowieczne republiki, Wenecja, Genua, oraz miasta handlowe, Augsburg i Norymberga, utrwaliły swe znaczenie, jakie miały w wiekach XIV i XV, ale też podjęły pośrednictwo w nowym handlu. Naczelne stanowisko zajęła

Antwerpja. Tu wytworzyła się pierwsza giełda. Zarazem w wieku XVI wzrósł handel angielski. Powstały wielkie kompanje handlowe, między innymi Wschodnio-indyjska, która skutecznie spółzawodniczyła z Niderlandzką. Odtąd nowe rynki zaczynają pracować na zbyt międzynarodowy. Jednocześnie rozwijają się kierunki polityki gospodarczej, a zarazem pierwsze wskazania nauki ekonomicznej, które popierają handel. Najpierw powstaje merkantylizm (ob. część VI), czyli system handlowy, żądający dla wymiany kupieckiej wydatnej opieki państwa. Potem fizjokratyzm (ob. część VI) w wieku XVIII zmienia te poglądy i, zamiast protekcji i kontroli, wskazuje drogę wolności handlowej. Z tego kierunku wyłania się idea szerszej jeszcze wolności, całkowitego, swobodnego spółzawodnictwa—czyli liberalizm handlowy, oparty najpierw na nauce Ad. Smitha (ob. jak wyżej) i na wskazaniach, z niej wysnutych. Nakoniec wielkie wynalazki i odkrycia wprowadzają przewrót w stosunkach komunikacyjnych, w sposobach produkowania, w jego organizacji i technice, co już wszechstronnie rozwija handel i wznosi go na obecne wyżyny gospodarczo-cywilizacyjne.

§ 2. Handel w Polsce

Początki naszego handlu sięgają czasów powstania samego państwa. Między ludem polskim, osiadłym nad Wartą i Wisłą, a Wendami, którzy wzięli w posiadanie Pomorze, nawiązały się były stosunki wymiany. Polacy zapoznali się u Wendów z rzemiosłem handlowania. Potem, w w. X sami torowali sobie drogę do portów bałtyckich, a poniekąd do morza Czarnego. Z kolei przejawily się związki handlowe z Węgrami. Polacy dowozili węgierskim „Chrobotom“ zboże i sól, a Chroboty Polsce żelazo, miedź itp. W w. XVI plody górnicze stały się przedmiotem handlu wywozowego. Rychło nawiązały się stosunki z Niemcami, gromadnie napływającymi do Polski. Na Śląsku i Pomorzu miasta handlowe niemczyły się. Gdańsk, port polski, od r. 1392 osobiście wzrastający, gdy zawijały tu okręty wszystkich niemal ludów po pszenicę polską, od r. 1449 będący wschodnią

stolicą Hanzy, potem zajęty przez Krzyżaków, zaś od roku 1454 powierzony znów zwierzchniej władzy Polski, odgrywał główną rolę w naszym handlu. Był Gdańsk sprzedawcą zboża z całego porzeczka Wisły. Wogóle do połowy w. XVII była Polska śpichlerzem Europy. Pośredniczyli w tym handlu już dawniej kupcy—mieszczanie polscy i niemieccy. Ale od wieku XV szlachta zwracała się była przeciw kupiectwu z walką, dążącą do stłumienia handlu, który przeszkadzał jej przywilejom. Przy końcu wieku XVI dawne polskie rody mieszczańskie, zasilające kupiectwo, zaczęły zanikać, a miejsce ich zajęli cudzoziemcy. Przyniosło to handlowi polskiemu uszczerbek, odsunął się bowiem od międzynarodowej konkurencji. Przyczynił się ten fakt również do osłabienia bytu państwowego. Wojny wieku XVI jeszcze podważyły podstawy handlu w Polsce. Jedynie zboże utrzymało się jako znaczny przedmiot obrotów zamiennych. W wieku XVII handel w Polsce odbywał się bez pośrednictwa. Szlachta z naładowanemi skutkami wyprawiała się do Gdańska i tam sprzedawała swoje zboże. Świadczą o tem Pamiętniki Paska, opisujące takie wyprawy, w których sam autor Pamiętników brał udział.

W stuleciu XVII handel zbożowy bardzo wydatnie zakwitł. Za Augusta III polepszają się ogólne warunki handlowe. W okresie Sejmu wielkiego żywiej znów rozbudziły się dążności w tym kierunku. Mieszczaństwo kupieckie odradzało się.

Rozwój handlu w Polsce porozbiorowej pozostawał w zależności od państw rozbiornych i od poszczególnych stosunków politycznych. W Królestwie handel stosunkowo najbardziej się rozrósł, choć nie był należycie uporządkowany i miał obce naleciałości. Związek z Rosją dawał jednak przypadkowe korzyści ekonomiczne, torował bowiem drogi zbytu na rozległe rynki cesarstwa i wschodu. Warszawa i Królestwo stawały się środowiskiem handlu wymiennego pomiędzy wschodem, a zachodem Europy. Budowa dróg żelaznych podniosła jeszcze znaczenie Warszawy. W Galicji handel był mniej jeszcze uporządkowany, niżeli w Królestwie. Po długim zaniedbaniu począł się

dźwigać dopiero w ostatnich latach przed wojną. W Poznańskim, jako dzielnicy słabo uprzemysłowionej, nie mógł się na ogół przejawić ożywiony handel. Ale tu wraz z narodową walką ludność polska organizowała własny handel, zadowalający potrzeby konsumpcji polskiej. To samo było w Prusach Królewskich. Na Śląsku Górnym i Cieszyńskim handel w związku z wybitnym rozwojem przemysłu rozgałęział się i rósł, lecz pozostawał w rękach niemieckich, a po części czeskich — w Cieszyńskim.

Aby scharakteryzować rozwój handlu na ziemiach polskich, przytaczamy następujące wskazówki:

Na 1,000 mieszkańców czerpało środki do życia z handlu:

W Królestwie Polskiem	84
„ Galicji	78
„ Poznańskim	87
„ Prusach Królewskich	92
Na Śląsku Górnym	102
„ „ Cieszyńskim	110

Dla porównania zaznaczyć trzeba, że z handlu czerpie środki do życia na 1,000 — w Anglii 240 ludzi, w Holandji 180, w Niemczech i Belgji 120.

§ 3. Gospodarcze znaczenie handlu

Handel nie tworzy nowych dóbr, nie jest więc w ścisłym znaczeniu produkcyjny. Ponieważ jednak przyczynia się do obiegu przez rozdzielanie i zamianę towarów, nadaje dobrom pożytek, a tem samem wartość gospodarczą. Z tego stanowiska posiada wydatne znaczenie społeczno-gospodarcze. Od zaczątków, kiedy odstępowano sobie łuki, strzały, toporki, skóry, futra, namioty — poprzez wzmożony handel starożytnego wschodu, Babilonji, Egiptu, Fenicjan, potem Greków, Rzymian, Arabów, po przez wieki średnie, przez kulturalno-handlowe znaczenie republik Włoskich, Holandji i Anglii, do czasów, najnowszych, w których doszedł do potęgi, stawał się stopniowo czynnością, coraz niezbędniejszą, coraz bardziej związaną z regułami gospodarczości. Wzmógł się, gdy się

ukształtowały narody i państwa, świadomie porządkujące sobie życie ekonomiczne. Stał się ogniwem, łączącym producentów ze spożywcami, podniecając produkcję i ułatwiając zbyt jej wyników. Wyrównywa na rynkach braki spożywcze przez sprowadzanie towarów z zewnątrz, gdzie są ich nadmiary i usuwa nadmiary przez ich przenoszenie tam, gdzie są braki. Temi usługami podnosi także kulturę, bo łączy ze sobą rynki, kraje, narody i państwa. Przyczynia się do postępów cywilizacji, choć zarazem podnieca niekiedy walki spółzawodniczących ze sobą narodów. Ale to jest już cechą współczesnego ustroju społeczno-gospodarczego w ogólności, który dźwiga na sobie jeszcze ślady starej walki o byt.

Błędne jest mniemanie, że handel, gromadząc wsząd towary, powściąga wytwórczość miejscową. Owszem, przyczynia się do doskonalenia produkcji; bo wskazuje potrzeby spożycia, rozszerza je, przyzwyczajając do nowych jej form i tem pobudza krajowe siły wytwórcze do rozwoju. Wymaga jednak ulepszonych form i*umiejętnych sposobów obrotu. Zbędne ogniwa nadmiernego pośrednictwa, wciskając się między producenta a spożywcę—w formach faktorstwa i kramarstwa—nie przynoszą pożytku. Takie formy nadto się były rozpleniły. Pochłania je zresztą postęp gospodarczy, doskonaląc kształty handlu i przez to tępiąc dawne naleciałości. Handel współczesny jest czynnikiem układu kapitalistycznego. W tym układzie stanowi główną regułę podziału wytworów w społeczeństwie.

§ 4. Rodzaje i formy handlu

Na ogół podzielić można handel na trzy zasadnicze odmiany: 1) na handel towarami, 2) na handel pieniędzmi i 3) na pośrednictwo w odnajmowaniu usług i pracy.

1. **H a n d e l t o w a r a m i** dzieli się najpierw według różnych grup towarów, zazwyczaj przy skupianiu zarazem towarów pokrewnych. Mamy tedy handel p ł o d a m i r o l n e m i, jak zbożem, wełną, mąką, chmielem, drzewem i tp., tak zwanemi t o w a r a m i k o l o n i a l n e m i, ł o k c i o w y m i (włókienniczemi), artykułami s p o ż y w c z e m i

i w szczególności jeszcze cukrem, żelazem, galanterją, narzędziami, książkami (księgarstwo), przedmiotami sztuki i t. p.

2. Handel pieniężny ma związek z kredytem, o którym obszerniej pomówimy niżej. Tu zaznaczymy, że głównymi rodzajami tego handlu są: zmiana pieniędzy, t. zw. wekslarstwo, wypożyczanie pieniędzy, w tem dyskonto (skup weksli), sprzedaż i kupno papierów procentowych i akcji, wypuszczanie pożyczek publicznych oraz bezpośrednio uczestnictwo w przedsiębiorstwach przemysłowych i handlowych, tak zw. inwestycje.

3. Pośrednictwo w odnajmowaniu usług i pracy ma główne odmiany następujące: handel przewozowy, spedycyjny (albo ekspedycyjny), czyli czynność przewozu towarów oraz załatwianie formalności i opłat celnych (połączone często z kredytem), handel składowy i warrantowy (ten ostatni ma związek z zastawem frachtów i towarów), biura wywiadowcze o zdolności kredytowej i odpowiedzialności majątkowej kupców, biura pośrednictwa pracy w ścisłym znaczeniu, jak kantory wynajmu robotników, służby, pracowników handlowych i tp. Do kategorii tej zaliczyć jeszcze można agentury i komisy, czyli sprzedaż towarów na obcy rachunek, właściwe więc pośrednictwo między sprzedawcą, a nabywcą. W dziedzinę tę wkracza także faktorstwo, czyli stręczenie różnych usług, wreszcie usługi agentów podróżujących.

Należy jeszcze rozważyć handel ze względu na jego formy obrotów. W tej mierze podzielić go można na dwie główne grupy: 1) hurtowy (wielki, ryczałtowy, zwany jeszcze handlem en gros) i 2) cząstkowy (drobny, detaliczny). Pierwszy opatruje się w znaczne zasoby towarów i odprzedaje je nie bezpośrednio spożywcom, lecz innym kupcom, lub wytwórcom. Cechą drugiego jest, że, gromadząc małe zapasy, które nabywa w handlu hurtowym, sprzedaje je spożywcom. Handel hurtowy obraca wielkimi masami, sprowadza je z pierwszych źródeł, kupuje tedy taniej i taniej sprzedawać może. Rola handlu hurtowego jest bardzo ważna w obiegu dóbr.

Jest on głównym rozpowszechniaczem dóbr, którym wyznacza ich cenę nabywcą. Handel drobny ma bardziej ograniczone pole zbytu i stąd musi sprzedawać drożej. Opatrując spożywców, jest pożyteczny, o ile nie tworzy nadmiaru małych sklepików i kramów, mających uzasadnienie tylko w miejscach, oddalonych od rozwiniętych już rynków zbytu. Handel cząstkowy przybrał też we współczesnej organizacji nową formę wielkich składów, magazyńców, bazarów, które, zamawiając towary w pierwszych źródłach, a po części nawet same prowadząc produkcję niektórych wytworów, opatrują spożywców w najrozszaitsze produkty pierwszej potrzeby. Składy takie są jakby hurtową formą handlu cząstkowego. W wielkich miastach, w Londynie, Paryżu, Berlinie i w miastach amerykańskich mnoży się ta forma handlu. I w Warszawie mamy jej zawiązki.

Dla cząstkowej sprzedaży artykułów spożywczych, głównie rolnych, dowożonych ze wsi do miast i miasteczek, utrzymuje się jeszcze forma targów, czyli periodycznych zbiorowisk, na których odbywa się sprzedaż.

Jarmarki na ogół utraciły swoje dawne w handlu znaczenie. Utrzymują się jednak zwyczajowo w pewnych miejscowościach, gdzie służą do handlu płodami zbożowymi, żywym inwentarzem, końmi, maszynami, odzieżą i t. p. Nadto istnieją specjalne jarmarki: na wełną, chmiel, nasiona. Ważną rolę odgrywały w Królestwie jarmarki na wełnę, odbywające się w Warszawie w czerwcu, potem jarmarki na chmiel, urządzone jesienią. Ale i miejsce specjalnych jarmarków zastąpiły już w znacznych ogniskach handlu tak zw. aukcje (licytacje), na których sprzedaje się przez licytację wełnę, bawełną, chemikalja i t. p. Natomiast utrwały się jarmarki sezonowe w wielkich ogniskach handlu i przemysłu, w Lyonie, Lipsku (dawniej w Niższym Nowgorodzie), gdzie gromadzą się znaczne zasoby towarów i gdzie zawiera się zarazem umowy, dotyczące przyszłych zamówień. Jarmarkami poniekąd są również wielkie wystawy międzynarodowe i krajowe, zapoznające mię-

dzy innymi świat handlowy z rozwojem przemysłu i z nowymi przedmiotami handlu.

Pod względem form terytorjalnych handlu odróżniamy: handel osiadły, t. j. stały, w sklepach, w kantorach, bazarach—od handlu wędrownego. To ostatnie pojęcie ściąga się tak samo do przywozu towarów na rynki międzynarodowe, jak do handlu obnośnego, domokrażnego i tp. Handlem lądowym, wewnętrznym nazywamy obroty towarami wewnątrz danego kraju. Zewnętrznym, zagranicznym nazywa się handel, obejmujący wszystkie obroty z obcymi krajami. Z tego podziału wynikają dwie odmiany: handel wywozowy, eksportowy, obejmujący wywóz i sprzedaż towarów danego kraju na obcych rynkach, oraz przywozowy, importowy — obejmujący przywóz i kupno towarów, przywożonych z obcych krajów.

Ważne jest odróżnienie formy handlu na własny rachunek od handlu na zlecenie. W pierwszym przypadku kupiec jest przedsiębiorcą i właścicielem towarów, czyniącym obroty na własną odpowiedzialność. Nie sie więc sam ryzyko zysków i strat; w drugim — stanowi tylko ogniwo dodatkowe, jest agentem, komisjonerem, który otrzymuje wynagrodzenie za pośrednictwo pracy handlowej.

Wreszcie odróżniamy handel rzeczywisty od spekulacyjnego. Pierwszy skutecznia obroty, uwarunkowane bieżącą potrzebą, ujawnionym już popytem, drugi—obroty, oparte na przewidywaniach prawdopodobnej potrzeby. W pewnym związku z tym podziałem jest zarazem handel towarem gotowym i handel na czas, na termin, czyli na dostawę.

Obroty na czas, czyli na termin późniejszy, są podstawą spekulacji. Należy wszakże odróżniać spekulację, jako pierwiastek niezbędnych przewidywań gospodarczych oraz obliczeń, jak w przyszłości ukształtować się może podaż i popyt, a więc i ceny, od gry na różnice ceny, „kursu“ giełdowego. Taka gra nazywa się azjoterstwem (od włoskiego *agio*—mienne, dopłata do ceny normalnej) i ma tylko na celu hazardowne przewidywania korzyści z różnicy cen.

§ 5. Giełda

Giełda jest szczególnem urządzeniem handlowem, polegającym na stałych zgromadzeniach kupców, w których przez odpowiednio ukształtowane obroty sprzedaży i kupna ześrodkowuje się na danym rynku ogólną sumę podaży i popytu różnych znaków pieniężnych oraz takich towarów, które można przystosować do warunków handlu giełdowego.

Polska nazwa giełdy powstała z podobnego urządzenia, które dawniej już w Polsce istniało, mianowicie z gildji kupieckiej, bractwa, kongregacji, rozciągającej opiekę nad interesami handlu. W innych językach (po francusku *la bourse*, po niem. *Boerse*, po włosku *borsa*), przyjęły się określenia, wywodzące się od pierwiastku *bursa* (po łacinie—sakiewka). Ale nazwę tę giełdom nadał nie ów źródłosłów, lecz nazwisko bankierów *van der Beurse*, w domu których w Brügge, w metropolji holenderskiego handlu, odbywało się jedno z najpierwszych zgromadzeń giełdowych. Anglicy nazywają giełdę *exchange* (dosłownie—wymiana).

Niezależnie od pewnych zawiązków giełdy, które już istniały w Rzymie, p. n. „*collegia mercatorum*“ (zgromadzenia kupców), giełda powstaje w wiekach XV i XVI w różnych krajach handlowych, najpierw w Niderlandach i we Włoszech. Wyloniła się ona z handlu weksłami i pieniędzmi, a potem z kredytu morskiego i jego asekuracji. Już w w. XVI pozyskuje poważne znaczenie międzynarodowe. Pierwszą giełdę angielską, p. n. „*Royal exchange*“ (królewska giełda, królewska wymiana), zakłada Tomasz Gresham w Londynie w tym czasie właśnie. Od połowy w. XVIII giełdy są powszechnem prawię urządzeniem we wszystkich miastach handlowych.

Na ziemiach polskich założono pierwszą giełdę w ścisłym znaczeniu w Warszawie w r. 1807. Pozostała ona prawie do końca naszego bytu niewolnego jedynem takim urządzeniem w Polsce. Obok niej istniała tylko mało rozwinięta giełda w Łodzi.

Giełda we współczesnym ustroju zajmuje się handlem znaków pieniężnych i niektórych towarów, jak zboża, bawełny, cukru, chemikalji, żelaza, nafty, kawy oraz frachtów i dokumentów ubezpieczonego przewozu. Najsprawniej jednak rozwinięty jest handel pieniężny, który też może być najdogodniej poddany formom obrotów giełdowych. Istota ich polega na centralizowaniu całego ruchu wymiennego w zakresie przedmiotów danego obiegu. Muszą to być towary i wartości ściśle zastępcze, a więc nie gotowe, nagromadzone na targu, towary, lecz takie, które można nabywać masowo, bez oglądania ich w naturze. Takie cechy mają wszelkie znaki pieniężne, waluty, papiery procentowe, akcje i t. p. Z towarów zaliczają się do tego tylko płody surowe o cechach ustalonych.

Sposób handlu na giełdach odbywa się przez urzędowych pośredników, zwanych agentami wymiany, albo meklarzami, którzy jednoczą sprzedawców z nabywcami i spisują na miejscu karty umowy, obowiązujące dla obu stron, pomimo, że umowy te sporządzone są bruljonowo. Na zasadzie cen (kursów), jakie ustaliły się na zebraniu giełdowym, ogłasza się później cennik (cedułę), który posiada również charakter wskaźnika cen urzędowych. Sprzedaży i kupna na giełdzie dokonywa się wartościami i towarami, które bądź niezwłocznie są dostarczane, bądź też kupowane z obowiązkiem dostawy *n a t e r m i n*. Handel giełdowy w znacznym stopniu związany jest ze spekulacją. obroty spekulacyjne dotyczą przeważnie sprzedaży na termin, wśród których powstaje tak zw. interes różniczkowy, dyferencyjny, pozwalający na wypłatę tylko różnic ceny.

Giełdy we współczesnym ustroju są głównymi arterjami obiegu kapitalistycznego.

§ 6. Organy nadzorcze nad handlem.—Polityka handlowa.—Cła

Istnieją przy giełdach organy nadzorcze, które nie tylko dozoruja prawidłowości obrotów, lecz rozciągają opiekę nad szerokimi działaniami handlu w ogólności. W Warszawie takim organem jest *k o m i t e t g i e ł d o w y*, spra-

wujący kierownictwo nad zbiorowemi interesami gospodarczemi. Jest to forma opieki zresztą przestarzała.

Rola kierownicza, rola samorządu handlowego, przypada właściwie izbom handlowym, czyli instytucjom prawnopublicznym i wyborczym, którym państwo przyznaje pełnomocnictwa w zakresie gospodarczego współdziałania. Obok tych izb tworzą się także wolne związki, stowarzyszenia, syndykaty kupieckie, broniące interesów zawodowych. Naczelny jednak nadzór nad organizacją i kierunkiem handlu ma władza publiczna, rząd. Ponieważ handel w znacznej mierze rozstrzyga o pomyślności gospodarczej, rządy wytykały sobie zawsze stosowną linię polityki ekonomicznej. Przejawia się ona głównie w systemie cel, czyli opłat, pobieranych od towarów, przywożonych z zagranicy, lub wywożonych na rynki obce.

Cła mają dla państwa podwójne znaczenie. Są środkami opieki nad krajowym przemysłem (o ile bowiem zabezpieczają go przed obcą konkurencją, ułatwiają rozwój produkcji wewnętrznej), tudzież dostarczają skarbowi państwa dochodów. Cła, dążące do opieki nad przemysłem, nazywają się protekcyjnymi, opiekuńczymi, cła, przynoszące zysk skarbowi — fiskalnymi (od *fiscus* — skarb, finanse). Polityka państw w okresach merkantylizmu (porów. Część VI) opierała się na szerokiem stosowaniu cel. Potem nadszedł okres wolności handlowej, który jednak na ogół nie utrzymał się. W najnowszych czasach prawie wszędzie powrócono do opieki celnej, która zarazem wykreśla stosowne granice handlowi.

Taryfą celną nazywa się wykaz tych opłat za przywóz, a po części i za wywóz towarów, które pobiera się na rzecz skarbu, na komorach, t. j. w urzędach, do tego poboru powołanych. Polityka handlowa nadała taryfie kilka postaci. Istnieje zazwyczaj taryfa zasadnicza, obowiązująca dla wszystkich państw obcych, która nosi nazwę autonomicznej. Dla państw, z którymi wchodzi się w szczególne umowy i którym udziela się ulg, opartych na wzajemności, stosuje się tak zw. taryfę konwencyjną.

Taka taryfa powstała jako rezultat traktatów handlowych, czyli szczególnych układów, ugód, zawieranych między państwami w przedmiocie dogodności handlowych, a w tem głównie umiarkowanych opłat celnych. W umowach tych przestrzega się zazwyczaj t. zw. warunku (klauzuli) największego uprzywilejowania, który na tem polega, że wszystkie dogodności, przyznane już przez dane państwo innym państwu układowym, stosuje się zarazem do nowego państwa, zawierającego traktat handlowy. Istnieją jednak niekiedy odchylenia od tego zwyczaju. Tak n. prz. Stany Zjednoczone przyznają ustępstwa różnym państwom, tylko wówczas, gdy same otrzymują osobliwe, nowe udogodnienia.

Polityka celna, nadmiernie wygórowana, prowadzi do walk handlowych, zwanych wojnami celnymi. Wtedy powstają, jako broń w walce, taryfy jeszcze wyższe, poniekąd zakazowe, albo wręcz zamyka się granice dla państwa, z którym się toczy walkę.

§ 7. Bilans handlowy.

Nazwa ta oznacza wynik rachunkowy wymiany towarów danego kraju z zagranicą w obrębie określonego czasu, zazwyczaj roku. Wyraz bilans pochodzi z języka włoskiego, w którym bilancia oznacza wahadło lub równowagę. Już we włoskich republikach, w średniowieczu, dążono do równowagi między wywozem, a przywozem, dopatrując się w tem dowodów pomyślności gospodarczej. Potem w okresie merkantylnym cały wysiłek opieki państwowej nad handlem zwrócony był do przewagi wywozu nad przywozem, do tak zw. pomyślnego bilansu, w czem dopatrywano się bogactwa narodu. Na tej podstawie powstała teoria o korzystnym i niekorzystnym bilansie handlowym. O ile handel międzynarodowy danego państwa jest czynny, a więc wykazuje przewyżkę eksportu, bilans nazywa się korzystnym, o ile jest bierny, t. j. wykazuje przewyżkę przywozu, nazywa się niekorzystnym. Te zdawkowe określenia dotychczas się utrzymały, choć nie

mają już praktycznego uzasadnienia. Państwa o największym rozwoju gospodarczym posiadają bilans handlowy bierny. Taki bilans miały przed wojną niemal wszystkie państwa europejskie, prócz Rosji. Saldo ujemne (przewaga przywozu nad wywozem) zwiększało się nawet z roku na rok. Wynosiło ono w r. 1913 w Anglii 160 mil. funtów st., we Francji 1,4 miliard fr., w Niemczech około 700 milj marek. Znaczny przywóz obcych towarów (zwykle surowców) jest bowiem przejawem wzmożonego ruchu ekonomicznego i pojemności spożywczej (zdolności konsumowania) wewnętrznego rynku. Należyty wskaźnik rzeczywistego obiegu wartości pomiędzy różnymi krajami wyraża się nie w bilansie handlowym, lecz w bilansie płatniczym, czyli obrachunkowym. Państwo, zasobne i dobrze zagospodarowane, osiąga korzyści nie tylko z wywozu towarów, lecz z różnych stałych dochodów, które przynosi cały mechanizm gospodarczy, a w szczególność jego organizacja obiegu. Do bilansu płatniczego wchodzi następujące obliczenia: 1) wymiana towarów, 2) wypłaty z procentów i umorzeń pożyczek, udzielonych obcym państwom, 3) dochody z przedsiębiorstw, urządzanych zagranicą, 4) wypłaty z należności za wszelkie towary i obrachunki, 5) dochody ze środków przewozowych (z frachtów kolejowych, żeglugi i t. p. 6) sumy, pozostawiane w kraju przez podróżnych, turystów i t. p. Obrachunek taki jest trudny i z całą ścisłością nie da się ustalić. Mimo to przy względnie dobrej statystyce państw zachodnich osiągnano wyniki, przekonywujące, że państwa takie, jak Anglja, Niemcy, Francja, Stany Zjednoczone, miały przed wojną znaczne przewyżki bilansu płatniczego. Niemniej wszakże i bilans handlowy ma pewne znaczenie, pierwiastki jego bowiem wskazują, w jakich kierunkach rozwija się produkcja i obieg danego kraju. Dzielnice polskie w okresie rozbiorowym, nie posiadając własnych granic politycznych i celnych, nie mogły dokładnie obliczać swych bilansów handlowych. Próby takie były jednak czynione. Przekonały one, że Królestwo Polskie miało poważną przewagę wywozu wyrobów włókienniczych, przekraczającą niekiedy

120 milj. rubli, miało zaś niedobór zbóż. Zabór pruski posiadał przewagę wywozu płodów rolnych w sumie 500 milj. marek. Śląsk Górny otrzymywał w ostatecznym wyniku z wywozu węgla 1 miliard marek. Znaczne salda bilansu miał też wydatnie uprzemysłowiony Śląsk Cieszyński.

W końcu zaznaczyć należy, że najużyteczniejsze obliczenie polegałoby winno na sporządzeniu bilansu gospodarczego każdego państwa, przez co już Adam Smith rozumiał zestawienie całej produkcji i całego obiegu ze spożyciem społeczeństwa. Taki bilans, przy uwzględnieniu warunków spożywczych poszczególnych warstw społecznych, będzie mógł być dokonany dopiero wtedy, gdy na wszystkie jego pierwiastki udoskonalona statystyka rzuci wszechstronne światło.

III. K o m u n i k a c j a

§ 1. Istota komunikacji

Przez komunikację (wyraz pochodzenia francuskiego, pośrednio łacińskiego — *c o m m u n i c a t i o n* — *c o m m u n i c a t i o* — udzielanie, łączenie się) rozumiemy wszelkie sposoby przewożenia ludzi i towarów oraz udzielania sobie na odległość wiadomości. W obiegu gospodarczym komunikacja jest dźwignią rozmieszczania towarów, a więc wartości gospodarczych, bez względu na oddalenie od siebie miejsc wytwarzania i powstawania towarów i jest zarazem środkiem udzielania sobie na odległość wskazówek gospodarczych. Komunikacja ułatwia stały ruch towarów i związki porozumień co do obiegu. Od możliwości szybkiego, wszechstronnego i sprawnego przetrzymywania produktów z miejsca wytwarzania na miejsce zbytu, oraz takiegoż przenoszenia wiadomości gospodarczych zależy dogodny obieg.

§ 2. Z dziejów komunikacji

Z chwilą, gdy powstał wóz kołowy, znalazła się pierwsza dźwignia, ułatwiająca przewożenie ciężarów. Z chwilą, gdy ustalił się zwyczaj używania posłańców, gońców, zrodził się zawiązek poczty. Wóz kołowy jest wynalazkiem prastarych czasów. Gońców, przynoszących wiadomości, spotykamy już w „Iliadzie“ Homera. W Rzymie powstaje tak zwany „cursus publicus“ (ruch publiczny), czyli urządzenie, służące do przenoszenia przedmiotów i listów państwowych. Ruch ten oparty był na stałych stacjach odbiorczych i przesyłających. Odbywał się też w Rzymie ruch wozów publicznych.

W średniowieczu zupełnie zaginął ślad tego urządzenia. Tylko zakony duchowne, powszechnie zorganizowane już w III wieku po Chr., zaprowadziły dla siebie rodzaj poczty. Natomiast początki handlu połączone były tak samo, jak w starożytności, z wędrówkami.

Komunikacja więc skojarzyła się znów z wymianą. Kupiec musi wtedy osobiście towarzyszyć przewozowi towaru i stale go pilnować. Na tem polegają wyprawy handlowe, karawany i pierwotne jarmarki. Dlatego właściwie wędrowiec był niemal synonimem kupca. Przewóz towaru, jako samodzielne kupczenie, jako odrębna forma obiegu, staje się możliwy dopiero z wydoskonaleniem komunikacji. Rodzaje poczt na użytek własnego handlu tworzą we Włoszech Medyceusze, a w Niemczech Fuggerowie. Z pocztowej obsługi ostatnich korzystała po części Polska, która miała z Fuggerami stosunki handlowe. Zawiązek stałej publicznej poczty ukazuje się w początku XVI wieku, gdy Franciszek v. Taxis mianowany zostaje w Niderlandach i Burgundji (około 1500 roku) „kapitanem i mistrzem poczty“ (capitaine et maistre des postes). Poczta ta służy Niderlandom, Francji, Włochom i Niemcom. Odtąd poczty stale się wydoskonalają.

Najważniejszym jednak środkiem obiegu gospodarczego w zakresie komunikacji staje się od najdawniejszych czasów żegluga morska. Ona zbliża ze sobą ludy pod względem

handlowym i przerzuca towary przez oceany. Instynkt obiegu gospodarczego szukał coraz nowych dróg morskich. Żegluga do Indji przez nowe linje spowodowała odkrycie Ameryki. Komunikacja z Indjami, a potem z Ameryką rozszerzyła wymianę międzynarodową. Wynalazek statku parowego przez Fultona (w r. 1807) dał początek olbrzymiemu postępowi w żegludze morskiej.

Zastosowanie pary do komunikacji lądowej stworzyło koleje żelazne. Pierwsza kolej żelazna w r. 1830 połączyła Manchester z Liverpoolem. W r. 1832 oddano już do użytku publicznego kolej z Londynu do Birminghamu. W r. 1834 powstały pierwsze koleje belgijskie, w r. 1835 pierwsza niemiecka kolej z Fürth do Norymbergi. We Francji koleje powstawały od r. 1842. U nas już w r. 1838 opracowano plan kolei z Warszawy do granicy. Inicjatorem był hr. Henryk Lubieński, dyrektor Banku Polskiego. Budowy pierwotnie podjął się zasłużony pionier przemysłu, Piotr Steinkeller. Potem kolej budowano pod kierunkiem rządu. Pierwsze przestrzenie późniejszej kolei warszawsko-wiedeńskiej oddano na użytek w r. 1844.

Telegrafy, a później telefony, jako wyniki odkryć w dziedzinie elektryczności, dopomogły obiegowi, tworząc najszybszą komunikację wiadomości.

Dalsze udoskonalenia nastąpiły przez samochody, które też, jako wozy ciężarowe, udogodniają przewóz. Wynalazek samolotów, stosowany dotychczas przeważnie do celów wojskowych i sportowych, niewątpliwie przysposobiłny zostanie z czasem do potrzeb przewożenia ładunków.

§ 3. Wpływ komunikacji na obieg

Znaczenie stałej, udoskonalonej i powszechnej komunikacji dla wymiany w szczególności, a obiegu w ogólności, uwydatnia się w całym szeregu usług gospodarczych, które komunikacja ta spełnia. Ona prawie unicestwia różnice przestrzeni i czasu w zakresie procesu gospodarczego. Bez mitręgi i zawodów, w krótkich odstępach, można wymieniać płody i towary najodleglejszych od siebie miejscowości i krajów. Jeszcze szybciej można nawiązywać

porozumienia i umowy handlowe — przez listy, telegramy i telefony.

Obieg dóbr i tych wszystkich czynności gospodarczych, które są z tem związane i które wartościują gospodarcze wyniki pracy ludzkiej, stał się powszechnym na całym obszarze globu, a przynajmniej na obszarze, objętym nowoczesną kulturą ekonomiczną. Nie dość na tem. Gospodarstwo pozyskało nowe formy obrotów, ulepszających obieg. Różnice cen wytworów dzięki takiemu przewozowi są daleko mniej zależne od odległości. Szybkie, masowe przewożenie pakunków ujęto bowiem w ład organizacji, co wpływa na potaniecie przewozu. Przy olbrzymich ładunkach koszt, spadający na każdą jednostkę ładunku, staje coraz niższy. Zarazem otwieranie nowych rynków zbytu, rozszerzając wytwarzanie i pojemność spożycia, oddziaływa również na tanieść towarów.

Koleje żelazne siecią swoją opłatały wszystkie obszary świata gospodarczego. Dość wskazać, że w ciągu roku 1911 przejechało kolejami świata 511 milionów ludzi, gdy jeszcze w r. 1871 tylko 95,6 milj. Podobny był wzrost przewozu towarów.

Z państw europejskich największą gęstość sieci kolejowych ma Belgja, mianowicie 29,6 kilom. na 100 kilom. kw. i 11,9 na 10,000 mieszkańców. Z ziem polskich najwięcej kolei miał Śląsk Cieszyński, mianowicie 78,7 kilom. na 100 kilom. kw. i 53 na 10,000 mieszkańców. W Królestwie Polskiem było 2,7 na 100 kilom. kw. i 2,7 kilom. kw. na 10,000 ludności.

Obok wielkich linii magistralnych powstały linje drugorzędne, podmiejskie, oraz kolejki polne. Równocześnie musiano ulepszyć drogi bite (szosowe), żeglugę na rzekach i kanałach, mosty, słowem wszystko, co jest w związku z komunikacją i co wraz z kolejami tworzy jeden system środków przewozowych. Udoskonalono także komunikację w miastach, oparłszy ją na tramwajach, samochodach, kolejach podziemnych, nadziemnych i tp.

Rozgałęziony przewóz, służący obiegowi, wytworzył w następstwie specjalną organizację f r a c h t ó w, czyli do-

dokumentów, poświadczających, że towar został oddany do przewozu. Frachty stanowią tedy dowód własności przewożonego towaru. Ulegają one odprzedaży i służą zarazem jako przedmiot zastawu, na który same koleje albo banki wydają zaliczenia. Ułatwia to obroty handlowe, a tem samem rozszerza obieg wartości.

Inne jeszcze urządzenie dopomaga obiegowi w zakresie przystosowania zadań przewozu do potrzeb gospodarczych kraju. Jest-to urządzenie t a r y f k o l e j o w y c h. Taryfami nazywamy opłaty za przewóz i za połączone z nim dogodności, jako to: naładowanie, wyładowanie, przechowanie i tp. Taryfy ustanawiane są podług klasyfikacji towarów, t. j. podług przestrzeni oraz podług przeznaczenia towarów, bądź to do potrzeb miejscowych, bądź ogólnych krajowych, czy wreszcie zagranicznych. O sposobach stosowania opłat taryfowych rozstrzygają interesy gospodarcze państwa i poszczególnych grup społecznych. Do taryf stosują się zwykle zasady różniczkowe (dyferencyjne), polegające na tem, że opłaty za jednostkę przestrzeni są coraz niższe, w miarę wzrostu przebieganej przestrzeni. Innemi słowy, przy przewozie towarów (również i pasażerów) przez znaczne odległości przewóz stosunkowo tanieje.

Na dobrą organizację obiegu za pomocą komunikacji wpływają przedsiębiorstwa przewozowe, spedycyjne (służące do załatwiania opłat celnych i taryfowych).

Komunikacja współczesna jest tak samo dźwignią oświaty i cywilizacji, jak kultury gospodarczej, w której przyczynia się do największych postępów obiegu.

IV. Przedsiębiorczość

§ 1. Istota przedsiębiorczości

Przez przedsiębiorczość w znaczeniu współczynnika obiegu rozumiemy takie sposoby organizowania gospodarstw, które przyczyniają się do korzyści obiegu. Aby zadania obiegu dogodnie urzeczywistnić, powstają poszczególne przedsiębiorstwa, czyli zakłady o określonym prze-

znaczeniu i o formie, odpowiadającej danemu celowi. Zbiór przedsiębiorstw gospodarczych: przemysłowych, handlowych, bankowych i t. p. jest przedsiębiorczością społeczną, porządkującą cały obieg.

W każdym oddzielnym przedsiębiorstwie musi być jasno określone jego zadanie w stosunku do obiegu. Rynek ogarnia całą gospodarczość i całej nadaje cechę wartościowania jej wyników. Przedsiębiorczość w najszerszym pojęciu stanowi jakby żywiolową organizację, w której każda gospodarująca jednostka własną pracą przyczynia się do powszechnego obiegu. Pracując, każdy tworzy wartości i zamienia je z innymi pracownikami. Fabrykant, kupiec, technik, rzemieślnik, robotnik, literat, adwokat, lekarz — wszystko — to są wytwórcy i spożywcy zarazem, którzy oddają wysiłek swej bezpośredniej pracy na użytek innych, aby własne potrzeby zaspokajać korzyściami, osiągniętymi przez tę społeczną usługę. Ale poszczególne przedsiębiorstwa, oddzielne prace i warsztaty prac zbiorowych, mają z góry ustalone przeznaczenie urzeczywistniania obiegu i przybierają formy, odpowiadające temu celowi. I oto ważną stroną przedsiębiorczości, rozstrzygającą w znacznej mierze o jej wynikach, są formy, jakie ona przybiera. Te formy warunkuje we współczesnym gospodarstwie, z jednej strony, stosunek własności do przedsiębiorstwa, a, z drugiej, sposób gromadzenia kapitału i stosunek związkowy. Ze względu na te cechy powstają zakłady przedsiębiorcze, bądź należące do jednostki, która z własnych lub wypożyczonych środków gromadzi cały kapitał, bądź zakłady związkowe, t. j. spółkowe, spółdzielcze, wreszcie społeczne.

§ 2. Firma

W głównych formach przedsiębiorczości we współczesnym ustroju zakład gospodarczy jest firmą handlową. (Sama nazwa firmy pochodzi z czasownika łacińskiego *firma re* — podpisywać, potwierdzać, a urządzenie — od staro-angielskiej *firma burge*, która była związkiem prawnego pojęcia firmy). Po polsku możnaby firmę nazwać *godłem*, dosłownie bowiem oznacza nazwę, którą

jednostka handlująca przybiera zwykle dla odróżnienia swego bytu i działalności w życiu gospodarczym, na podobieństwo nazwiska człowieka. Firma tedy łączy się z zakładem gospodarczym i trwać może nawet wówczas, gdy już przestał istnieć jego założyciel i gdy jego następcy dalej pracę prowadzą. Firma, jako pojęcie prawne, obwarowana jest różnemi przepisami kodeksu handlowego. Rozważając jednak firmę tylko ze stanowiska ekonomicznego, należy ustalić, że jest-to przedsiębiorstwo w całym swym ukształtowaniu gospodarczym co do własności i podstaw kapitału oraz z określonym celem swoich działań gospodarczych. Każdy warsztat rzemieślniczy, fabryka, sklep, kantor handlowy jest z tego stanowiska firmą. Bez względu na to, czy zakład należy do pojedynczego człowieka, czy do spółki, tworzy on samodzielne przedsiębiorstwo, samodzielną więc firmę. Podstawy tej samoistności zabezpieczają podział pracy, a zarazem spółdziałanie z innymi firmami i służą celom zamiany tych usług, które urzeczywistnia obieg.

Przedsiębiorstwo, czyli firma w tym znaczeniu, przybiera różne formy własności i jednoczenia kapitału. Najprostszą formą jest jednostka ludzka, która występuje jako jedyny właściciel z własnym kapitałem i z własną odpowiedzialnością za rezultaty pracy i za zobowiązania, stąd wynikające.

Registrem firmowym nazywa się urzędowy spis firm, istniejący przy instytucji publicznej (sądzie handlowym, izbie handlowej, lub giełdzie), a ułatwiający kontrolę nad prawnym i ekonomicznym stanem każdego przedsiębiorstwa.

§ 3. Spółka

Ukazanie się w rozwoju gospodarczym spółki, jako umowy dwóch, czy kilku przedsiębiorców, składających do wspólności swe kapitały w widoku podzielenia się zyskami, odrazu wzmocnić musiało siły gospodarcze w przedsiębiorstwach. Powstaje tu bowiem spółdziałanie pracy i kapitału, użyteczne nie tylko w produkcji, lecz i w obiegu.

1) Spółka firmowa, czyli z wkła opiera się na solidarnej (jednakiej i łącznej dla każdego spółnika) odpowiedzialności z całego majątku za wszelkie zobowiązania spółki. Ta odpowiedzialność solidarna, ciężąca na wszystkich spółnikach, na korzyść wierzycieli, stanowi cechę, odróżniającą tę spółkę od innych form.

2) Spółka komandytowa wywodzi się od umowy, ustalonej w średniowieczu, a nazwanej wtedy komandą (commande). Kupiec lub marynarz, udający się w podróż, miał sobie powierzoną pewną kwotę pieniędzy lub ładunek towaru, celem prowadzenia handlu, albo sprzedania otrzymanego towaru. Dostarczający pieniędzy lub towaru dzielił się z kupcem, czy marynarzem zyskiem, lecz w razie strat nie był zobowiązany do sumy wyższej po nad wkład złożony. Stąd powstała nowoczesna spółka, na tych samych zasadach oparta. Spółnik zarządzający zowie się komandytowym, dostawca kapitału, który do zarządu nie należy, jest komandytorem. Spółka taka nazywa się firmowo-komandytową, gdy zarządzający lub kilku spółników występują jako firmowi. Komandytowi nie mają prawa należeć do firmy, inaczej bowiem odpowiadają solidarnie z całego majątku.

3) Spółka bezimienna jest to raczej spółka kapitałów, niż osób. Składający kapitały nie są obowiązani wyżej po nad swój wkład. Spółką taką kieruje wybrany przez bezimiennych spółników zarząd.

Najglówniejszą formą tego rodzaju spółek są spółki akcyjne. Spółnicy otrzymują wtedy jako dowody współwłasności akcje, czyli dokumenty, stwierdzające, że posiadacz ich ma wkład w przedsiębiorstwie na daną sumę. Akcjonariusz odpowiada tylko do wysokości tej sumy. W razie zysku otrzymuje stosunkowy od swych akcji dochód, czyli dywidendę, w razie straty kapitału traci stosunkową część udziału, a najwyżej cały kapitał. Akcjonariusz nie uczestniczy w zarządzie. Kieruje interesami zarząd, wybrany przez wszystkich spółników. Spółka ta znakomicie wydoskonaliła obieg towarów i pieniędzy. Wyodrębniono tu po-

niekąd jednostkę ludzką od władzy gospodarczej zbiorowego kapitału.

Spółki akcyjne poczęły się już ukazywać w XIV stuleciu we Włoszech, lecz tylko w wyjątkowych przypadkach, jako zespolenia pieniężne znacznych kupców. W XVII wieku rozwijają się w Holandji i Anglii. Tworzy się już wtedy na giełdach znaczny ruch akcjami i ożywiona, często nawet gorsząca spekulacja. Ale zasada spółki akcyjnej stała się odrazu dźwignią ekonomicznej potęgi Anglii. W Polsce jako pierwsza spółka akcyjna powstała „kompanja manufaktur“ wełnianych za Stanisława Augusta.

Dziś forma akcyjna upowszechniła się i coraz się rozrasta. Zakładanie takich spółek było niedawno jeszcze utrudnione przepisami prawnymi, które wymagały specjalnych pozwoleń, czyli koncesji. W ostatnich czasach wszędzie system koncesyjny ustąpił miejsca ułatwionemu sposobowi meldunkowemu. System koncesyjny polegał na wyjednywaniu szczególnych pozwoleń u władz centralnych, meldunkowy wymaga tylko zachowania przepisów, w prawie przewidzianych.

Akcje są przedmiotem szerokiego handlu a w szczególności handlu i spekulacji na giełdzie. Spółki akcyjne wypuszczają obok akcji niekiedy jeszcze obligacje, czyli dowody na zaciągnięte długi, mające pierwszeństwo przed akcjami i przynoszące stały procent. Obligacje są tedy dowodami kredytowymi, gdy akcje — dowodami spół własności.

Do przedsiębiorstw o mniejszych rozmiarach kapitału przystosowano formę spółek z ograniczoną odpowiedzialnością (nazywanych jeszcze spółkami z ograniczoną poręką). Odpowiedzialność uczestników jest taka sama, jak w spółce akcyjnej, ogranicza się bowiem do złożonego kapitału. Dowody uczestnictwa nie mają jednak, jak akcje, charakteru znaków obiegowych.

4) Specjalną formą spółki bezimiennej są towarzystwa wzajemne, stosowane głównie do spółek kredytowych. Powstały one na zasadzie systemu ekonomisty niemieckiego, Schulzego z Delitzsch. Polegają na-

solidarnej odpowiedzialności stowarzyszonych, którzy gromadzą na cele kredytu wzajemnego kapitały za pomocą udziałów, pociągających za sobą kilkakrotną odpowiedzialność w razie strat. Kapitały służą do zasilania kredytu uczestników. Są to więc spółki dłużników wzajemnych. Fundusze mnożą się przez przyjmowanie wkładów. Spółki takie czynią zadość potrzebie drobnych przemysłowców i rękodzielników, na ogół małych przedsiębiorców. Są one już formą kooperacji, spółdzielczości, o której mówimy w dalszym ciągu. Pewną odmianą tych towarzystw tworzą kasy kredytowe systemu Raiffeisena, przystosowane przeważnie do potrzeb ludności wiejskiej. Kasy te, oparte również na idei stowarzyszeń spółdzielczych, a więc na wzajemności, korzystają zarazem z zasiłków gmin lub rządu.

§ 4. Spółdzielczość

Spółki kooperacyjne czyli spółdzielcze stały się w ogólności przejawem postępu w zakresie obiegu, przystosowanego do zasobów i oszczędności klas niezamożnych, głównie pracowniczych. Łączy się tu s p o ł e m małe kapitały i pracę uczestników. Wytyczną jest, że w zespole zawiera się siła. Fundusze gromadzi przez udziały bezimienne, jak w spółkach akcyjnych, lecz spółdzielnie stanowią spółki osób, nie zaś samych kapitałów. Wyluczają tedy pracę najemną, każdy pracownik jest bowiem spółnikiem. Przyczyniają się do samodzielności gospodarczej małych przedsiębiorstw, przeciwstawiając się potędze kapitału. Kooperatywa stała się czynnikiem pierwszorzędного znaczenia społecznego. Jej pierwowzorem było stowarzyszenie spożywcze, założone w r. 1844 w miasteczku Rochdale w Anglii przez miejscowych tkaczy flaneli. Ci, tak zwani pionierowie rochdalejscy, dali pierwsi przykład, jakie środki stosować, aby przez jednoczenie małych sił osiągać poważne korzyści. Postawili sobie za cel dążyć do wspólnych korzyści materialnych oraz poprawiać warunki osobiste i społeczne swoich członków. Zaczęli zakładać sklepy, celem sprzedaży artykułów spożywczych, odzieży i tp. A z drobnych oszczędności,

osiąganych na tak urządzonym spożyciu, tworzyli zarazem kooperatywy wytwórcze i na ogół podnosili dobrobyt członków. Zrazu sztychano z nich. Kupcy z przekąsem mówili, że cały ten sklepik można wywieźć na taczce. Pierwsze próby nie przyniosły powodzenia, ale to wzmogło tylko energję bojowników. Powstały nowe sklepy spożywcze i zwycięstwo idei spółdzielczej było już zupełne.

Myśl spółdzielczości popierał też Robert Owen, jeden z pierwszych socjalistów tak zw. utopijnego kierunku (ob. część VI). Spółki czyniły coraz większe postępy, aż doszły do znacznego wydoskonalenia, które pozwoliło już krzewić tę pracę wśród szerokich warstw społecznych.

Stowarzyszenia spółdzielcze dzielą się na dwie główne odmiany: na s p o ż y w c z e i w y t w ó r c z e. Pierwsze służą do oszczędnego zakupywania artykułów pierwszej potrzeby z bezpośrednich źródeł produkcji. Zyski oblicza się nie według złożonego kapitału, lecz w stosunku do sumy zakupów. Zarząd, złożony z uczestników, dokonywa zakupów masowo, a odprzedaje detalicznie. Spółka nie ponosi kosztów pośrednictwa ani strat, pochłanianych przez zyski przedsiębiorców. Dlatego może sprzedawać taniej, a zarazem osiąga na cenach oszczędności, które obraca na wspólne cele uczestników. Podstawą obrotów spółdzielczych jest praca, rzetelność i wzajemna pomoc. Dzięki tym zasadom organizacje spożywców odzyskują część nieopłaconej pracy robotnika, która w handlu przechodzi do przedsiębiorcy-kapitalisty. Drogą takiej samopomocy klasa robotnicza osiąga poprawę swego bytu. Z zebranych oszczędności budujemy, szkoły, tworzy czytelnie, kuchnie wspólne i t. p. Spółki wytwórcze nie rozwijają się tak szybko. W produkcji siła wielkiego kapitału gra rolę większą, niż w zakupach spożywczych.

Mimo to mniejsze rękodzielnie i przemysły, w których praca bezpośrednio może działać owocnie, przybierają również formy kooperatywy.

Przyjmuje się ta forma w piekarniach, w szewctwie, w krawiectwie, w pracy budowlanej i w niektórych fabrykach przemysłu mechanicznego.

Do bardzo znacznego rozwoju doszły kooperatywy kredytowe, stanowiące poniekąd odrębny typ, o którym mówiliśmy wyżej.

Spółki spożywcze w Anglii obejmowały przed wojną około 1560 stowarzyszeń z 2½ milj. rodzin, co odpowiada przeszło 10 mil. ludności. Sprzedano w nich w ciągu r. 1910 towarów za 120 milj. funtów st. Posiadały one 36,000 domów, z czego same zbudowały 5,500. Spółki te ujawniają nadto ożywioną działalność w zakresie wychowawczym. Mają własne szkoły, opracowują programy nauczania, urządzają kursy i egzaminy.

O doniosłości ruchu spółdzielczego świadczy jeszcze fakt, że w styczniu r. 1920 amerykańska Federacja pracy uchwaliła, aby wszyscy członkowie związków zawodowych, czyli 7 milj. robotników z rodzinami, przystąpili do kooperacji.

Na ziemiach polskich kooperatywy również poczyniły już postępy. Szczególnie rozwinęły się spółki kredytowe, oparte na spółdzielczości, w dzielnicy dawniej zaboru pruskiego, gdzie zarazem na podstawach oszczędności ludu oparł się kredyt ogólny, zasilający obronę ziemi.

Związki zawodowe na ogół nie są wprawdzie formą przedsiębiorczości, rozwijającej obieg, lecz organizacjami obrony warstw pracujących, łączą się jednak dość ściśle ze spółdzielczością i dlatego pośrednio sprzyjają interesom gospodarczej wymiany tych warstw. Najdoskonalszym ich wzorem stały się *trade-unions* (związki pracy) angielskie, stworzone celem obrony pracy i do samoobrony w razie bezrobocia. Rozwój ich rozpoczął się w r. 1824, gdy w Anglii zniesiono zakaz zakładania stowarzyszeń zawodowych. Robotnicy, pracujący w jednej, lub połączonych gałęziach, tworzą stowarzyszenia ściśle w danym okręgu. Ponadto powstają związki centralne. Podobną formę tworzą syndykaty robotnicze francuskie, mające jednak zabarwienie polityczne o charakterze rewolucyjnym.

§ 5. Syndykaty, kartele i trusty

Przedsiębiorczość kapitalistyczna przybiera w swoich kształtach wielko-organizacyjnych osobliwą i najwydatniej-

szą postać, kiedy powstają k o a l i c j e, nie będące spółkami w ścisłym tego słowa znaczeniu, lecz porozumieniami, celem podnoszenia zysków. Takie koalicje noszą nazwę syndykatów przemysłowych i karteli, a w swej ostatecznej formie—trustów.

Zasadą syndykatu i kartelu (nazwy te są niemal jednoznaczne, choć czasem za kartel uznaje się porozumienie tylko tymczasowe) jest połączenie całej sumy kapitałów, zawartych w wielkich przedsiębiorstwach. Dąży się tem do usunięcia konkurencji w łonie jednogatunkowych przemysłów (lub niekiedy przedsiębiorstw handlowych), a do wyparcia z rynku słabych przedsiębiorstw. Jest-to tedy porozumienie, układ albo zmowa między przedsiębiorcami, mająca na celu, za pomocą solidarnego postępowania uczestników, korzystniejsze ukształtowanie interesów każdego z uczestników, niżby się to dało osiągnąć w odosobnieniu.

Syndykaty i kartele bądź organizują produkcję, bądź dzielą między sobą rynki zbytu, prowadząc niekiedy łączną sprzedaż, bądź ustanawiają wspólne ceny, dyktując je rynkom, bądź wreszcie wywierają nacisk na robotników, oznaczając solidarnie ceny płacy zarobkowej oraz inne warunki pracy. Kartele działały dawniej potajemnie, bo właściwie wykrczały przeciw obowiązującym prawom, które zakazują zmów handlujących i przemysłowców, celem podnoszenia cen towarów pierwszej potrzeby. Upowszechnienie się ich jednak zapewniło im tolerancję prawa. Stały się jakby koniecznością rozwojową przedsiębiorstw wielko-organizacyjnych. Poniekąd dodatnią ich stroną jest, że wprowadzają pewien ład do zamętu wytwarzania i obiegu, regulując te czynniki. Ale stąd pozyskują też władzę naporu na słabszych wytwórców, spożywców i robotników. Powstają obecnie coraz liczniejsze syndykaty międzynarodowe.

Najsilniejszymi koalicjami są t r u s t y. Wyraz pochodzi od angielskiego „t r u s t e e” (dosłownie opiekun). T r u s t ma być tedy rodzajem opieki nad połączonymi przedsiębiorstwami. Gdy forma ta przejawiać się zaczęła w Ameryce, przedsiębiorstwa nie łączyły się jeszcze organicznie, lecz wprowadzały wspólny zarząd, posiadający od

danych spółek akcyjnych szczególne pełnomocnictwa. Obecnie przez trust rozumiemy zjednoczone towarzystwo akcyjne, które pochłonęło całe szeregi spółek akcyjnych samodzielnych. Nazywa się to wtedy jeszcze fuzją (połączeniem).

Przemysł wielki we wszystkich krajach produkcyjnych uległ prądowi karteli i trustów, tak samo i przemysł na ziemiach polskich. Z syndykatów wyłonił się także nowy kierunek imperjalizmu gospodarczego, który począł dzielić wszechświatowe rynki zbytu podług wskazań tych koalicji przemysłowych.

Obliczono, że przed wielką wojną było w Niemczech 385 karteli, do których należało 12 tys. fabryk. W Stanach Zjednoczonych było 250 trustów, przyczem liczba robotników wynosiła w nich 75% ogólnej ich ilości. W rękach syndykatów było ogółem 70—80% całej produkcji. Koalicje te dzieliły między sobą rynki zbytu w ten sposób, że n. prz. w przemyśle elektrycznym zawarto umowę, iż zakłady angielskie obsługiwać będą wyłącznie Anglję, Stany Zjednoczone i Kanadę, a niemieckie Niemcy, Austrię, Rosję, Holandję, Danję, Szwecję, Turcję i Balkany.

Ruch syndykatów rozwinął się także znacznie na ziemiach polskich.

V. Pieniądze

§ 1. Powstawanie pieniędzy i zadania ich

Pieniądze kształtowały się w rozwoju dziejowym stopniowo. Nie odrazu pozyskały formy, jakie obecnie posiadają, ani nie od razu spełniały te wszystkie zadania ekonomiczne, jakie dziś pełnią. Rozwój pieniędzy był zrazu żywiołowy, bez pełnej świadomości człowieka, że tworzy sobie środek, ułatwiający wymianę i obieg dóbr.

Pieniądze mają w obecnym ustroju gospodarczym cztery zasadnicze zadania:

- 1) Są przedewszystkiem środkami, przechowującymi, utrwalającymi, jak się to nazywa w ekonomji, tezauryzującymi (zeskarbiającymi) wartość dóbr. To zadanie pozyskały może najpierw, mianowicie już wówczas, gdy rodził się

instynkt, wskazujący, że zamiast przechowywać nadmiar dóbr bezużytecznych, mogących ulec zepsuciu, lepiej szukać rzeczy ogólnie pożytecznych, lub sprawiających zadowolenie. Wtedy w pierwotnem gospodarstwie oddawano przewyżkę swojej produkcji, na przykład zboża, za skóry, sól, bydło, kruszce, a nadto za muszle, ozdoby, świecidelka. W pierwszych przedmiotach zamiennych szukano rzeczy użytecznych, nie ulegających zmianom wartości, w drugich — przyjemnych, zadowalających pewne estetyczne poczucia. I dziś jeszcze ludy dzikie używają, jako pieniędzy, muszli, paciorków, blaszek metalowych.

2) Drugą cechą pieniądza jest, że stanowi on miarę wartości. To zadanie zrodziło się pośrednio z zadania przechowywania, zeskarbiania wartości. Jak łokieć mierzy długość, jak ciężarek mierzy ważkość, tak pieniądz mierzy wartość.

Skoro powstało poczucie, że można za pomocą pewnych przedmiotów utrzymywać wartość, to stąd krok tylko jeden był do uznania w tych przedmiotach miary, stale oceniającej wartość przy wymianie. W rozwoju społecznym wynikły stąd zrazu różne nieporozumienia. Ludy niekulturalne brały za wartość to, do czego miały upodobanie. Gdzie zamieniano towary użyteczne na świecidła, ozdoby i t. p., tam muszlami, lub paciorkami, nanizanemi na sznurki, mierzono długość czy wysokość sprzedawanego przedmiotu, bez względu na jego różną użyteczność. Są dotychczas ludy, żyjące w Nowej Brytanji, które za pomocą tak zw. *dewarry*, czyli muszel, nanizanych na nitki, mierzą wartość na prz. ryby. Ceną ryby jest dla nich długość *dewarry*, odpowiadająca długości ryby. Takie same nieporozumienia istnieją u różnych ludów afrykańskich, które za strzelbę, używaną jako pieniądz, mierzący wartość, oddają tyle towarów, ile na wysokość strzelba mierzy. Ale te pobłądzenia logiczne nie zmieniają faktu, że dobrze ukształtowany pieniądz jest miarą wartości.

3) Trzecią cechą pieniądza stanowi to, że jest on pośrednikiem w wymianie. Zadanie to w szerokim zakresie począł spełniać wtedy, kiedy się handel ukształtował. Han-

del zaś mógł udoskonalić się dopiero wówczas, gdy pieniądze pozyskały cechę pośrednictwa w wymianie. Póki zamieniano towar na towar, zamiana musiała być ograniczona.

Gdy powstało trzecie dobro, ułatwiające sprzedaż i kupno, dobro, będące trwałą wartością, dogodną w obiegu oraz tworzące jakby stały przekaz na każdy towar, gdy powstał pieniądź, handel rozszerzył się i rozgałęził.

4) Czwartą nakoniec cechą pieniądza jest, że stanowi on u r z ę d o w y ś r o d e k w p ł a t. Tę cechę pozyskał dzięki władzy prawnopublicznej, która formalnie uznała go za narzędzie, powołane do uskuteczniania wszelkich wypląt. Dopiero z chwilą, gdy państwo nadało mu ten monopol, gdy samo zaczęło płacić pieniądzem, zamiast jak pierwotnie, dobrami naturalnymi, gdy przyjmowało daniny w pieniądzach, i gdy z mocy prawa można było sprzedawać i kupować za pieniądze oraz pieniędzmi płacić zobowiązania i długi, z tą chwilą zakończył się rozwój pieniądzy. Wtedy też ukazują się już tabliczki — metaliczne z metali, będące wydoskonaloną formą tego narzędzia wypląt.

§ 2. Historia pieniądzy

Zanim do tego doszło, pieniądze, które przybierały były różne formy w zamierzchłej przeszłości (i które i dziś jeszcze u ludów dzikich mają niekiedy postacie kruszców, soli, muszel, ziarenek kukurydzy itp.), wcielały się w kształty najbardziej użytecznych u danego plemienia towarów, w skóry, bydło, kruszce. Nazwa pieniądzy, nawet i polska, wywodzi się od łacińskiego *p e c u n i a*, która pochodzi od *p e c u s* — bydło, będące u Rzymian pierwszym pieniądzem. *G r z y w n ą* polską, przy pomocy której, jako narzędzia wymiany, rozpoczął się u nas proces handlu, wywiedziono dawniej od niemieckiego *G r i f f*, przypuszczając, że chodziło o ilość skór, jaką dłonią uchwycić (*greiffen*) było można. Potem z większym prawdopodobieństwem oparto wywód ten na słowiańskiej *g r z y w i e*, wnioskując, że *grzywa* — *g r z y w n a*, a więc futro było jednym z pierw-

szych w Polsce narzędzi płatniczych. W niektórych okolicach Polski placono za towary **płótnem** — **platem**, jako powszechnie użytecznym środkiem zeskarbiania wartości. Stąd wynikło nawet domniemanie, że wyraz **placieć** powstał z **platu**, **płótna**.

Gdy drogą długiego rozwoju pierwsze pieniądze stały się przedmiotem, posiadającym wartość materjalną (ściśle substancjonalną), wkrótce weszły w powszechne użycie metale, jak materiały zarazem użyteczne i niezniszczalne. Zrazu były te kawały kruszców (krusze), sztaby, wreszcie odrąbane kawałki, cząstki, zbliżone już do monet. Monety złote i srebrne powstają najpierw u ludów, które, odnalazwszy te rzadkie metale, zrozumiały ich wartość, na rzadkości właśnie opartą. Ukazują się też pieniądze z kruszcu szlachetnego już w Chinach na wiele tysięcy lat przed Chrystusem, w Babilonji, Egipcie i tp. Monecie nadawała wtedy wartość nie tylko waga kruszcu, lecz stempel państwowy, ustalający jej cenę. W dalszej kolei między pierwotnie ustanowioną wagą, a ceną pieniądza, ustanowioną podług wagi, powstał rozdźwięk i stąd wynikają długie w dziejach ludzkich przesilenia na gruncie walk o dobrą monetę. W średniowieczu powrócił, jak nam wiadomo, handel zamienny, naturalny. Dopiero, gdy poczęły się ukazywać stare monety rzymskie, wprowadzone przez handlarzy, przyjął się znów obieg pieniędzy metalicznych. Pierwszą, niezależną od Rzymian, monetę biją książęta Merowingcy. Jest to mała moneta złota, naśladowująca rzymską. Wraz z chrześcijaństwem przechodzi ona do Anglii. U ludów germańskich ukazuje się potem moneta srebrna. Srebro powoli upowszechnia się u ludów europejskich, a obok niego w mniejszej ilości bije się też monetę złotą. Obniżanie wartości monet („spadlenie“ ich, jak to nazywano) przyczyniło się do rozlicznych zaburzeń ekonomicznych, które sięgały aż do czasów najnowszych.

Dzieje monetarne dawnej Polski można podzielić na cztery okresy: 1) denarowy, 2) groszowy, 3) kwartnikowy i dukatowy, oraz 4) złotowy. Przed okresem denarowym wymiana odbywała się głównie za pomocą

skór futrzanych, wiewiórczych i lisich, wiązanych w grzywny. Era monetarna rozpoczyna się od denarów Mieszka I. Za Bolesława Chrobrego w miejsce ciężkich denarów (29 granów) wprowadzono znacznie mniejsze. Później—za Kazimierza I aż do Mieszka Starego — pogarszano coraz bardziej tę monetę. Lud nazywał ją pogardliwie plewami. Gdy plewy (brakteaty) mnożyły się, kupcy, zamiast liczyć pieniądze, sypali je na wagę, używając jako ciężarków marki $\frac{1}{3}$ funtowej. Ową markę nazywano znów grzywną i podług jej wagi srebra oznaczano kary sądowe. W wieku XIV, wraz z odrodzeniem się władzy królewskiej, następuje reforma. Zaprowadzono system groszowy, kwartnikowy i dukatowy. Grosz był z początku doskonałą monetą. Bito go w liczbie 60 sztuk z $\frac{1}{3}$ funta srebra, czyli 60 groszy (kopa) odpowiadało grzywnie srebra. Później grosz stopniowo ulegał pogorszeniu.

Za Kazimierza Wielkiego powstały podług systemu prusko-krzyżackiego kwartniki, odpowiadające połowie grosza. Władysław Lokietek począł już bić dukaty, czyli floreny złote. Że jednak Polska własnego złota nie posiadała, Kazimierz Wielki rozkazał ściągać dukaty węgierskie, pobierane od kupców przy sprzedaży soli. Trzeci system powstaje za króla Aleksandra Jagiellończyka (początek XV wieku). Jest to złoty—zrazu moneta złota w ścisłym znaczeniu. Ale już za Zygmunta I ukazuje się złoty „rachuby polskiej po pół kopy, po 30 groszy“, z mieszaniny srebra i miedzi. I taki jednak złoty pozostaje przez $1\frac{1}{2}$ wieku monetą tylko rachunkową, idealną, której mennice już nie biją. Biję się monety pomniejszych: denary, półgrzywny, grosze, trzeciaki i szóstaki. Chcąc zapłacić złotówkami, trzeba było ich naliczyć 540—60—30—10—5. Zygmunt I bił nadto dukaty ze złota i tym sposobem odzielił od złotego polskiego, który był już srebrnem, „czerwony złoty“. Dalsze dzieje monet w Polsce niepodległej były częścią historją psucia się monety. Wśród wojen kozacko-tatarskich sejm 1654 zmniejszył wagę pieniędzy tak, aby Rzeczpospolita od każdej grzywny 4 złote zysku mieć

mogła. Dzierżawca mennicy, Andrzej Tümpe (Tymf) wybijał złotówki po 30 z grzywny. Nadano temu złotemu kurs przymusowy i, aby go podnieść w oczach obywateli, wryto na nim: „Dat pretium servata salus potiorq. metallo est” (ocalenie kraju wyższą nad cenę kruszcu nadaje wartość). Takich monet wybito olbrzymią ilość, bo 6 milionów sztuk. Za Sasów sprawy monetarne jeszcze się pogorszyły. Ludwik Pocij, podskarbi litewski, za Augusta II, bił liche szóstaki, które od jego inicjałów L. P. nazywano „ludzkim placzem”. Za Augusta III król pruski, Fryderyk II, zwany wielkim, korzystając z pozornie przysługującego mu prawa bicia monety z cechą polską (pretekst do tego znajdował się w traktacie Welawskim), zarzucał Polskę monetą fałszywą. Reformę monetarną dość skuteczną przeprowadził Stanisław August, urządziwszy w Warszawie (przy ul. Bielańskiej) mennicę na stopę europejską. W r. 1766 oznaczono nową stopę menniczą po 80 złp., z jednej grzywny królewskiej, czyli czerwony złoty liczył się za $\frac{3}{4}$ złotych polskich, talar za 8, a złoty dzielił się na 4 grosze srebrne i 30 miedzianych. Ukazała się wtedy znowu złotówka normalna. Po 20 latach przekonano się, że pieniądze polskie były za dobre w porównaniu z zagranicznymi. Sejm zmniejszył wtedy stopę do 83 złp., czyli na 18 zł. oraz jeden złoty czerwony. Z powodu trosk finansowych w czasie późniejszym, rada najwyższa kazała bić $18\frac{1}{2}$ złotego z grzywny królewskiej.

Dzieje przewrotów pieniężnych w Polsce są znamieniem podobnych wstrząśnień na całym świecie. W Polsce nie było wcale gorzej, niż gdzieindziej. Było raczej lepiej. Wszędzie pogarszano monety i doprowadzono je do wartości o wiele niższej od rzeczywistej, co ludność narażało na straty. Funt sterling w Anglii był pierwotnie istotnym funtem złota, tak samo jak „livre” (funt) we Francji. W ciągu wieków poniżono „livre” do $\frac{1}{32}$ dawnej wagi, a funt sterling również do ułamku funta. W Rosji za cara Aleksego Michałowicza nadano monetom miedzianym przymusowy kurs rubla srebrnego, przyczem z puda miedzi, mającego wartość 5 rubli, bito 312 rubli. Król francuski, Filip Piękny

dopuszczał się świadomego fałszowania monet, za co go Dante w „Boskiej Komedji” napiętnował, jako krzywdziciela ludu.

Że w Polsce rozumiano potrzebę prawidłowego obiegu pieniądza, na to mamy dowód w traktacie Mikołaja Kopernika, p. t. „Optima cudendae monetae ratio” (Najlepszy sposób bicia monety).

Traktat Kopernika, napisany w r. 1562 za Zygmunta I, miał na celu poprawę spraw mennicznych w Polsce. Autor nie tylko wgłębił się w zagadnienie pieniężne, zaliczając złą monetę do największych klęsk narodowych, lecz pierwszy wskazał ważne prawo ekonomiczne, polegające na tem, że dobrą monetę zawsze wypiera zła, że więc, przy równorzędnym obiegu dobrej i złej, pierwsza ucieka zagranicę, a druga pozostaje w kraju. Speculanci wyławiają dobrą, publiczność zaś musi korzystać ze złej. To samo zjawisko dostrzegł później kanclerz królowej Elżbiety, twórca giełdy londyńskiej, Sir Tomasz Gresham, który w kilkanaście lat po Koperniku poruszył dopiero to zagadnienie. Ponieważ jednak spostrzeżenie Greshama pozyskało na świecie powszechny rozgłos, nazwano je prawem Greshama.

§ 3. Monopol i technika monetarna

Oczywiście prawo bicia monet słusznie przyznano wyłącznie państwu. Powstał państwowy monopol monetarny. Był on uwarunkowany cechą pieniądza, jako prawnego środka wypłat. Stało się to tem konieczniejsze, że, jak wiemy z praktyki pogarszania monet, nawet oparcie pieniądza na materialnej wartości metalu nie zapewniło mu wartości niezwruszonej. Rękojmnią bywał tylko stempel państwa.

Gdyby ludzie prywatni mogli bić monetę o niskiej wartości, doprowadziłoby to do większych nadużyć. Zrazu monopol przysługiwał panującym, monarchom. Przekazanie go państwu, jako władzy naczelnej, poprawiło później warunki pieniężne.

Wraz z monopolem państwowym należało ustanowić: **p r a w i d ł a t e c h n i k i m o n e t a r n e j**. Zmieniały się one-

w miarę czasu. W starożytności wybijano monety złote i srebrne z czystego kruszcu bez wszelkich domieszek. Potem przekonano się, że nadaje im trwałość p r z y s a d a (domieszka) innych metali. Obecnie miesza się do złota i srebra miedź. W a g ą c z y s t ą nazywa się waga szlachetnego kruszcu, a w a g ą s u r o w ą, albo l i g ą, — l i g a t u r ą—waga rzeczywista. Stosunek czystego kruszcu do a l i a ż u, czyli p r ó b a, wynosi zazwyczaj $\frac{9}{10}$ albo, jak w Anglii, $\frac{11}{12}$. „Remedium“ albo „tolerancja“ nazywa się granica dozwolonych, niewielkich uchybień od przepisanej wagi.

Monety dzieli się na p e ł n o w a r t o ś c i o w e, t. j. takie, które posiadają wartość kruszcu, odpowiadającą cenie pieniądza i n a n i e p e ł n o w a r t o ś c i o w e, które mają mniej kruszcu, niż wskazuje stosunek do ceny. Drugie używane są do wypłat mniejszych. Są to zazwyczaj monety srebrne przy zasadniczym obiegu złotym. Wartość metalu jest tu w przybliżeniu o połowę mniejsza od ceny imiennej. Nadto istnieją jeszcze monety z d a w k o w e, inaczej b i l o n e m zwane. Nazwa bilonu pochodzi z angielskiego czasownika b u l l i r—mieszać. Anglicy nazywają jednak b u l l i o n nie monetę zdawkową, lecz połączone masy monet, lub sztab złotych i srebrnych. Bilon bije się z miedzi, niklu, żelaza, czasem z domieszką srebra. Ta moneta zdawkowa ma charakter pomocniczy i dlatego w wypłatach nie posiada kursu przymusowego. Ustawa zwykle określa, ile obowiązkowo trzeba przyjmować takich monet.

§ 4. Systemy monetarne

Systemem monetarnym nazywamy porządek prawny, podług którego dokonywa się wybijanie monet i który określa ogólne warunki obiegu pieniężnego w danym państwie. Systemy ustaliły się wówczas, gdy po dawnym zamęcie monetarnym uznano za niezbędne zaprowadzenie prawidłowego ładu do obiegu. Przedewszystkiem system polega na tem, że ustanawia się zasadniczą jednostkę i jej cenę, odpowiadającą wadze kruszcu. Nadto systemy zależą

od wyboru za podstawę bądź złota, bądź srebra i złota, bądź samego srebra. Jako zasadniczą jednostkę przyjęto więc w różnych państwach: funt sterling w Anglii, frank we Francji, lirę we Włoszech, markę w Niemczech, koronę w Austrii, korony (innej, wyższej wartości) w krajach skandynawskich, rubel w Rosji, dolar w Stanach Zjednoczonych, piatr w Turcji i tp. Obok tej zasadniczej jednostki, a zatem jednego funta, franka, korony, marki i tp. bije się monety grubsze, odpowiadające kilku, kilkunastu, kilkudziesięciu i więcej jednostkom. Przytem w państwach o małej jednostce (frank, marka, korona, rubel) jednostka podstawowa nie ma odpowiednika w pełnowartościowej (złotej) monecie, jeno w monecie srebrnej niepełnowartościowej. Moneta złota rozpoczyna się zazwyczaj od 5-ciu jednostek w jednej sztuce.

Ważniejszą stroną systemu jest sama podstawa kruszcu. Systemem złotym albo walutą złotą nazywa się porządek, który uznaje złoto za główny fundament pieniądza. Do tego porządku pieniężnego przeszły, począwszy od wieku zeszłego, prawie wszystkie większe państwa. Zaprowadziła go najpierw Wielka Brytania w r. 1817, potwierdziła zaś w r. 1870. Tak zwana Unja łacińska, czyli związek państw romańskich (Francji, Belgji, Szwajcarii, Włoch) zaprowadziła w r. 1865 walutę podwójną (nazywaną jeszcze bimetaliczną), w części złotą, a w części srebrną. Przyjęto tu właściwie system francuski, obowiązujący od r. 1803. Istniał więc współrzędny obieg złota w większych monetach (10 i 20-frankowych), oraz srebra w małych. Wzajemny stosunek obu kruszców określano na $1:15\frac{1}{2}$. Do związku tego przyłączyła się w r. 1868 Grecja i Rumunia, a następnie Serbja i Bułgarja. Później zaszły w Unji różne zmiany. Zniesiono tu prawo wolnego bicia srebra, a, choć obieg srebrnych pięciofrankówek na obszarze związku się utrzymał, zasadą monetarną było już złoto. Do systemu złotego przeszły Niemcy od r. 1873, kraje skandynawskie w r. 1875, Austro-Węgry r. 1893, Rosja r. 1897, w dalszym ciągu Stany Zjednoczone i tp.

System jednokruszcowy (monometaliczny), srebrny utrzymał się w krajach wschodnich: w Indjach, Chinach oraz po części w Ameryce środkowej i południowej.

§ 5. Stosunek wartości kruszców

Zanim różne względy natury ekonomicznej i finansowej przeważały szalę na korzyść systemu złotego, jako opartego na kruszcu, ulegającym stosunkowo najmniejszym wahaniom, przez czas dłuższy teoria dwukruszcowa (czyli bimetalizm) uchodziła za najlepiej ubezpieczającą porządek pieniężny. Wychodzono z założenia, że pieniądze, oparte na obu metalach, tworzą właściwą równowagę wartości. Ludwik Wołowski, Polak, ekonomista, minister francuski, (ur. w r. 1810 w Gisers we Francji), był głównym obrońcą tego systemu. Wskazywał on, jako zasadę, że moneta podwójna może być porównaną z wahadłem zegara, zachodzi tu bowiem równoważący ruch wahadłowy. Jeśli produkcja jednego metalu słabnie i dlatego cena kruszcu spada, to dłużnicy usiłują płacić taką monetą, co wywołuje na nią popyt i znowu cena się podnosi. Tej teorii Wołowskiego przypisać trzeba, że we Francji w r. 1867 utrzymano walutę podwójną i że dość długo istniała ona w krajach związku łacińskiego. Obawiano się przytem wówczas, że złoto, jako kruszec rzadki, spowoduje drożyznę pieniędzy, stanie się zaś pracy i towarów, że nie starczy tedy wogóle złota na materiał dla potrzeb monetarnych świata cywilizowanego. Lecz znaczna produkcja srebra, która tymczasem rozwinęła się skutkiem nowych odkryć i technicznych udoskonaleń w kopalnictwie, sprawiła, że różnice cen między obu kruszczami stawały się coraz gwałtowniejsze. W monetaryzmie przyjęty był stosunek 1:15 $\frac{1}{2}$, czyli waga kruszcu w monetach srebrnych, równych złotym, miała być 15 $\frac{1}{2}$ raza większa. Tymczasem cena srebra na rynku coraz spadała, rozbijając tę równowagę. (W starożytności stosunek ten wynosił 1:12, a w Rzymie 1:10). Stosunek złota do srebra na targu już w końcu w. z. wynosił 1:31 i to ostatecznie podważyło bimetalizm.

§ 6. Złoto jako podkład pieniędzy

Nie należy jednak mniemać, że złoto, jako podkład pieniędzy, posiada wartość niewzruszoną. Niezależnie od tego, że stanowi materiał monetarny, jest ono towarem, ulegającym podaży i popytowi, a dlatego również podlega wahaniom ceny. Stosunkowo małą ruchomość tej ceny zabezpiecza fakt, że złoto stało się właśnie materiałem monetarnym, że więc korzysta ze znacznego na ten cel popytu. Ale trwałość jego wartości na prawdę poręczają tylko ustawy banków centralnych, które zobowiązują do tego, aby nabywać każdą sumę złota po cenie, jaką skarby oznaczyły dla monet złotych. Dzięki tylko temu cena uncji złota była przed wojną tak stała, iż w ciągu na prz. lat 12-tu ujawniły się drobne, ułamkowe jeno różnice. Oto w r. 1897 — płacono w Londynie na uncję 3 Ł. 17 szyl., 11,23 d., a w r. 1909—3 Ł. 17 szyl., 9.18 d. Te same różnice w tym czasie w New-Jorku wynosiły 18.9637 dol. — 18.9224 dol.

§ 7. Pieniądze papierowe. — Banknoty. — Waluta

Na monecie nie zatrzymał się rozwój pieniędzy. Za obiegiem monety przemawiały liczne korzyści, które wynikały z niezniszczalności materiałów kruszcowych, z podatności do nadawania im form, dogodnych w obiegu, i z realnej wartości kruszcu. Ale są tu strony ujemne. Zamęt różnych monet, coraz zmieniających cenę, z jednej strony, z drugiej zaś, trudności czynienia znacznych wypłat w gotowiznie przy przenoszeniu ciężkich worów złota, srebra czy miedzi—sprawiły, że w XIV i XV wieku składano na przechowanie bankom w Holandji, a potem we Włoszech, Francji i Niemczech zasoby złota i srebra, a w zamian otrzymywano dowody depozytowe, które stopniowo przetwarzały się za zastępniki pieniędzy, na pieniądze papierowe.

System ten szczególnie rozwinął się w bankach lombardzkich. Lombardczycy, przywykły do tych obrotów, poczęli następnie wystawiać zobowiązania, nie mające już

żadnej rękojmi i żadnego podkładu. Do obiegu jednak nie dochodziły te znaki jako pieniądze, mimo to, gdy się namnożyły, wybuchaly bankructwa i przesilenia. Zasada pieniędzy papierowych już się jednak utrwaliła i czekała tylko innego, prawidłowszego wcielenia. Jeszcze John Law (zręczny spekulant, który we Francji próbował zaprowadzić nowy system bankowy w w. XVIII), ugruntował obieg pieniędzy papierowych, rzekomo opartych na ziemi, co znów wywołało poważne wstrząśnienia. Za rewolucji francuskiej wprowadzono asygnaty papierowe, które potem utraciły prawie wszelką wartość. Tu i owdzie zresztą monarchowie uciekali się do tego środka.

Od takich jednak pieniędzy, które są tylko zobowiązaniem banku, rządu czy skarbu, odróżnić trzeba banknoty, które na prawidłowych zasadach zaprowadzili Anglicy, powoławszy do życia w r. 1694 Bank Angielski. Banknoty mają zgola inne podstawy, niżeli pieniądze papierowe. Korzystają one z prawa wymiany na metal i opierają się bądź w całości na podkładzie metalu, bądź w znacznej części, a w każdym razie na poważnych zabezpieczeniach handlowych.

Bank Angielski (Bank of England) najpierw na zasadzie ustawy z r. 1794, a następnie w r. 1844 na zasadzie tak zw. „aktu Peela“ (prawa, które wyjednał ówczesny minister skarbu Peel), pozyskał prawo wydawania banknotów, niezabezpieczonych kruszczem, lecz poręczeniami skarbu, tylko w niewielkiej stosunkowo sumie 14 mil. £. (sumę tę potem oznaczono do 22,6 mil.). Reszta musi mieć pełne pokrycie w kruszcu. Ten system prawie całkowitego pokrycia kruszczem nazywa się systemem obiegowym (currency—po angielsku). Wzór ten usiłowano naśladować w Rosji, gdy minister Witte w r. 1897 zaprowadził reformę monetarną i oparł obieg na złocie, zredukowawszy przy zamianie na złoto wartość dawnych rubli o $\frac{1}{3}$. Bank Rosyjski miał wówczas prawo wypuszczać banknoty bez pokrycia tylko do sumy 300,000 rubli. Inny system, zwany bankowym (podług angielskiej terminologii—banking), polega na tem, że Bank musi posiadać zabezpieczenia w kruszcu dla $\frac{1}{3}$ obiegu

(w niektórych bankach nieco mniej), resztę zaś emisji opiera na zasobie dobrych weksli, zastawie papierów procentowych itp.

Zazwyczaj banki centralne (nazywane emisyjnymi, albo obiegowymi) są instytucjami akcyjnymi, więc prywatnymi, którym parlamenty i rządy nadają prawo monopolu wypuszczania banknotów. Wynika to z zasady, że Bank taki powinien być zupełnie samodzielną instytucją, nie ulegającą naciskowi skarbu, gdy ten potrzebuje pieniędzy dla swoich wypłat. Tylko Bank Rosyjski i Bułgarski miały charakter instytucji państwowych. Banki emisyjne akcyjne zostają jednak pod kontrolą państwa i mają zazwyczaj głównego dyrektora, mianowanego, lub zatwierdzanego przez rząd. Bank Niemiecki posiadał formę mieszaną; należał w części do prywatnych udziałowców, w części do państwa, które było współudziałowcem.

Z wprowadzeniem w życie banknotów obok monet porządek pieniężny doszedł do swojej najwyższej doskonałości. W tych formach upatrywano najlepsze wcielenie zadań pieniędzy i najprawidłowsze ujęcie tych zadań w reguły prawa publicznego. Systemy takie, obejmując wszystkie znaki obiegowe, które mają w kraju prawną sankcję, a więc obejmując zarówno monety, jak banknoty, nazywają się systemami walutowymi. Przez walutę pojmujemy różne znaki pieniężne, posiadające prawny obieg.

§ 8. Wstrząśnienia walutowe

Jakkolwiek pieniądź w swoim współczesnym rozwoju spełnia bardzo ważne usługi ekonomiczne i jest główną podporą całego obiegu, jakkolwiek też teoretycznie udoskonalono go, to jednak nawet w najlepszych swoich postaciach nie zabezpieczył on obiegu przed wstrząśnieniami. Ludzkość nie znalazła tu form idealnych. Pieniądź przenika zawsze na wskroś duchowa, psychologiczna jego podstawa, więc wiara do znaku, który, mimo różne poręczenia, nie jest sam przez się niewzruszoną wartością. Znakomity prawoznawca, Savigny,

slusznie powiedzial, ze jest to badz co badz pewien tajemny przebieg pojec naszych, iz za tabliczki bezuzyteczne i za zastepujace je dokumenty oddajemy towary, majace wartosc rzeczywista. To tez dzialanie pieniadza pozostaje prawidlowem dopoty tylko, poki prawidlowo dziala cale gospodarstwo spoleczne. Na wewnatrz, na krajowym rynku zbytu, pieniadz moze dlugo nie ulegac wstrzasnieniom, bo poroczeniem jest tu prawo, ktore nakazuje przyjmowac go za wszelkie towary i ktore dozwalia placic nim podatki. Ale na rynku miedzynarodowym, swiatowym cena obcego pieniadza zalezy od wynikow handlu przywozowego i wywozowego. Jesli bilans platniczy danego kraju jest zly, waluta jego spada, oczywiscie tem wiecej, im slabiej ubezpieczono banknoty podkladem kruszcu. Nie spada wtedy, jesli sie obcemu krajowi placi roznicę w samym kruszcu. Wymiana banknotow na kruszec jest regula, z ktora jednak czesto praktyka znajduje sie w rozdzwieku. W razie przesileni pienieznych lub politycznych parlamenty i rzady zgadzaja sie na zawieszenie wymiany. To prowadzi do upadku waluty. Najwieksze wstrzasnienia wywolala ostatnia wojna. Wszystkie niemal panstwa, w niej uczestniczace, zawiesily wymiane, zaprzestaly wiec placic w zlocie, a wypuszczaly natomiast coraz wieksze sumy banknotow, nie ogladajac sie na prawa walutowe. Obieg zostal przesycony olbrzymim nadmiarem znakow pienieznych. Pod tym wplywem spadly tak zw. „kursy“ (t. j. ceny) wszystkich walut, z wyjatkiem tych krajow, ktore, jako neutralne, albo malo w wojnie zaangazowane, mogly utrzymac obieg metalowy. Nawet klasyczna, jak ja nazywano, waluta angielska spadla o okolo 30%, francuska o 60%, bardziej jeszcze wloska, zas niemiecka o 96%. Austrjacka, jako waluta panstwa, ktore prawie przestalo istniec, spadla jeszcze dotkliwiej. W Rosji sowieckiej banknoty stoczyly sie w bezdena przepasc. Niestety i Polska w okresie swego powstawania do niepodleglego bytu nie zdoiala oszczedzic sobie znacznych trudnosci walutowych. Marka polska, ktora stala sie powszechna jednostka monetarna, jako puszcizna po okupacji niemieckiej, obnizyla sie bardziej jeszcze od marki niemieckiej.

Całe zagadnienie walutowe po likwidacji skutków wojny niewątpliwie dozna przemian. Myśl ludzka szukać będzie nowych, prawidłowszych form ujęcia zadań pieniędzy w reguły poręczeń realnych i prawno-państwowych.

VI. K r e d y t

§ 1. Istota kredytu

Sam wyraz, pochodzący z łacińskiego czasownika *credo*—*w i e r z e*, wskazuje, że kredyt jest formą zamiany, która polega na wierze, na zaufaniu. Polega się na wypożyczeniu dóbr, lub pieniędzy. Istota tej usługi przejawia się w nadawaniu obiegu takim dobrom, które zostały już wytworzone, lecz nie mają jeszcze nabywców, mogących płacić gotowizną, lub takim, które mają zostać wytworzone. Kredyt na ogół więc przyspiesza wartościowanie dóbr. Przez zamianę, której jedna część oparta jest na zaufaniu, że wzajemny obiekt zamiany oddany będzie później, włącza się do obiegu *p r z y s z ł e* wartości. Wynika kredyt z naturalnej potrzeby wypożyczania tych dóbr i pieniędzy, których jest nadmiar w danym gospodarstwie i z podobnej potrzeby posiłkowania się nimi w gospodarstwach, w których daje się odczuwać ich brak dla produkcji i spożycia.

Kredyt stał się olbrzymią dźwignią postępu gospodarczego. Jest on, jak już zaznaczyliśmy na początku, jedną z form rozwojowych w przemianach urządzeń społecznych. Po formie obrotów pieniężnych zapanowała ta postać obrotów, udoskonalająca obieg. Dzięki temu rozszerzyły się i rozgałęziły wszystkie dziedziny gospodarczości.

Za usługę kredytową płaci się wynagrodzenie, nazywane procentem (*pro centum* — za sto, stąd nazwa polska *o d s e t e k*). Wynagrodzenie to ma uzasadnienie gospodarcze w fakcie, że zaciągający dług używa pożyczonych wartości do produkcji, z czego korzystać już

nie może wypożyczający te wartości. O ekonomicznem znaczeniu procentów będziemy obszerniej mówili w części IV, dotyczącej „Podziału dochodu.“

§ 2. Historia kredytu.

Kredyt sięga najdawniejszych czasów. Powstaje niemal współzrędnie z produkcją i pieniędzmi. Niemniej jednak długo ma znaczenie, wyodrębnione od produkcji, służy bowiem głównie celom spożycia. Tryb gospodarstwa zamiennego — kredytowego jest dopiero wyższą fazą rozwoju. Jeszcze obecnie u dzikich Osetyńców (plemie kaukaskie, szczepu irańskiego) spotyka się umowy zamiany naturalnej, oparte na zaufaniu. Pożycza się tu bydło na rok, czy kilka lat, a procenty pobierane są w naturze, według prawdopodobnej liczby cieląt albo jagniąt. Kodeks Indusów przyznaje wierzycielowi naturalny przyrost bydła—a co osobliwsze — dzieci z wypożyczonych kobiet, t. j. niewolnic.

Najczęściej jednak na początku rozwoju rozpoczyna się kredyt od lichwy pieniężnej, czyli pobierania wysokich procentów w gotowiznie, przyczem pobiera się procenty nie tylko zwykłe, ale i składane. Temu przypisać trzeba niewolę, w którą popadły niższe klasy Aten i Rzymu wskutek pożyczek, zaciąganych u e u p a t r y d ó w (szlachta ateńska) i patrycjuszów. Na ogół dłużnik popadał w zależność od wierzyciela, który ciągnął wysokie procenty, biorąc w zastaw część majątku dłużnika, a nawet w zakład jego osobę. Stąd w starożytności istnieją w prawie zakazy pożyczek. W Biblii (III księga Mojżesza) znajdujemy zakazy moralne, zabraniające pożyczania na procent lub lichwę. Wszelako pożyczki wszędzie się utrzymują. U Fenicjan, Kartagińczyków i Egipcjan powstaje już bankierstwo, połączone z wymianą handlową. W Babilonji żyło całe pokolenie finansistów, nazywano Igibi, którzy wydoskonaliли cały system pożyczek na procent i na zastaw. Hellada zna lichwiarzy, noszących miano „tokonlyfoi“, co znaczy zdzierycy procentu. W Rzymie systemy kredytowania pieniędzy

nawet już z zastawem hipotecznym wielce się rozgałęziają.

Na początku średniowiecza wędrowni narodził się kłada na czas pewien kres rozwojowi kredytu. Powstaje on znów głównie w formie wypożyczania wielkich sum książętom, monarchom, rycerzom. Kościół zabrania lichwy i w ogóle kredytu, rozumiejąc przez kredyt *usura* (zdzierstwo), której zabrania, a zarazem pobierania wszelkich procentów. Ale potrzeba toruje temu drogę mimo zakazy. Najpierw Żydzi w swych tułaczkach, później Lombardczycy upowszechniają kredyt. Ostatni są twórcami obrotu zastawniczego, który nosi też nazwę „lombardu.“ Rodzi się wśród nich ścisły już zawód bankiera. Nazwa „*bancheri*“ wywodzi się od ław, wekslarzy (po włosku *banco*). Oni też pierwsi zaprowadzili weksle („ *cambiale*“). We Włoszech również powstają pierwsze instytucje kredytowe, czyli banki. Noszą nazwę „*monti*“ i mają korporacyjny charakter pomocy kredytowej dla kupców, którzy łączą się w stowarzyszenia. (Od owych „*monti*“ wywiodły się później „*Montes Pietatis*“, czyli instytucje dobroczynne, udzielające pożyczek). Zaczęły się też tworzyć banki z nazwą *giro*, jako zakłady kredytowe, poręczone zbiorowo przez kupców. (*Giro*, po włosku koło, oznaczało w przenośni zbiorowe a więc kółkowe poręczenie. Stąd wynikła potem nazwa, *giro*, jako poręczenie na wekslu). Ale równocześnie rosła jednostkowa siła handlarzy pieniędzy, wypożyczających je w różnych formach obrotu kredytowego. We Włoszech Medyceusze przez kredyt dochodzą do potęgi książęcej, do siły rycerskiej i do wpływu na oświatę. W w. XV na południu Niemiec Fuggerowie stają się możnymi bankierami, kredytorami Habsburgów i szafarzami pożyczek na użytek wielkiego handlu. Że byli zarazem lichwiarzami, o tem świadczy fakt, że „*Fuggerei*“ w potocznym języku ludu południowo-niemieckiego oznacza zdzierstwo. Mieli jednak talent gromadzenia pieniędzy, które składała im szlachta i kupcy na cele kredytu. Z upowszechnieniem się monety srebrnej, po odkryciu Ameryki, kredyt rośnie. Sprzyja temu „także powstanie giełd. Tworzą się nowe banki w Wenecji: „*Banco di Rialte*“ i „*Banco di giro*“, a w Amsterdamie wiel-

ki bank wekslowy — „Amsterdamsche Wisselbank.“ Odtąd już przez cały wiek XVII i XVIII powstają zakłady publiczne, rozszerzające kredyt, acz jeszcze nie w tych formach, które przynosi dopiero wiek XIX, tworząc banki akcyjne. Natomiast już w końcu wieku XVII powstaje pierwszy bank narodowy, bank angielski (Bank of England). Założony w r. 1694 przez Greshama, jest modelem, na podobieństwo którego rodzą się później inne banki obiegu centralnego i emisji bankotów we wszystkich stolicach. Równocześnie tworzą się banki depozytowe (do których składane są oszczędności na procent), hipoteczne (na zastaw nieruchomości), oraz handlowe (pożyczek wekslowych i zastawniczych). W w. XVIII, jak już zaznaczyliśmy, John Law tworzy we Francji pierwszy wielki bank spekulacyjny, puszczający w obieg pieniądze papierowe. W końcu wieku XVIII i na początku XIX stulecia kredyt wraz z rozwojem gospodarstwa pieniężnego, opierającego się o obroty pożyczkowe, nadaje znów wielkie znaczenie banki e r o m. W Anglii staje się bankier doradcą interesów majątkowych całej zamożnej ludności, a przez to zostaje szafarzem kredytu popularnego. Bankierzy są też finansowymi współpracownikami rządów i skarbów. Na tem podłożu dochodzą do ogromnych fortun i wpływów Rothschildowie, Baringowie, Laffitte'owie i t. p. Ale niebawem znaczenie to ma przypaść bankom akcyjnym, które przez centralizację kapitałów i kredytu udoskonalają obroty. Banki takie powstają w pierwszej połowie w. XIX. Zrazu rutyna finansowa stawia im trudności. Jeszcze w r. 1839 ma parlament angielski wątpliwość, czy banki takie mogą przynosić pożytek. (Oświadcza się przeciw nim lord Overston, ekonomista i finansista, odmawiając zbiorowemu kapitałowi zdolności do sprawnego szafowania kredytem.) Praktyka zadaje temu kłam i banki akcyjne stają się głównymi arterjami obiegu kredytowego. Współrzędnie rozwija się kredyt hipoteczny.

§ 3. Z dziejów kredytu w Polsce

Niedostateczna ilość monety w dawnej Polsce stwarzała potrzebę wzmożonego kredytu, choć zrazu stawał temu na przeszkodzie zakaz kanoniczny pobierania procentów. Mimo to i w Polsce kredyt omijał te zakazy. Weksle były u nas formą zobowiązania dłużnego już od wieku XV. W w. XVIII uświęcone tylko dawne zwyczaje przez wydanie prawa wekslowego (w r. 1775). Hipoteka jako zastaw majątkowy urobiła się u nas bardzo wcześnie. Ustawodawstwo hipoteczne zostało zmienione w r. 1588, a w latach 1768 i 1775 uzupełnione. W wieku XV Żydzi w Polsce wypożyczali „na karty” i na zastawy. Wydawano wtedy prawa, ograniczające lichwę. Tak samo jednak w Koronie, jak na Litwie, kredytowanie było w szerokim rozwoju, a już książę Witold Litewski wydawał przywileje na kredyty Żydom lwowskim, trockim i grodzieńskim. Powstawały w Polsce i „Montes pietatis”, t. j. zakłady zastawnicze dobroczynne dla ubogiej ludności. Najstarszą taką instytucję założono w r. 1585 w Krakowie.

Już od w. XIV poczynają obok Żydów ukazywać się bankierzy chrześcijańscy. Zaliczyć do nich można Wierzyńków, Morsztynów, potem Bonarów i t. p. Pierwszym bankierem, który używa już tej nazwy, jest Adam Zieman (albo Zimon, także Cyman), który w r. 1749 jako bankier zapisał się do konfraterni kupieckiej w Warszawie. Za Augusta III wyróżnia się bankier Piotr Tepper (starszy), który dorobił się wielkiej fortuny na bankierstwie. W epoce Stanisławowskiej bankierstwo oraz kredyt publiczny i prywatny rozkrzewia się wraz z handlem i poniekąd przemysłem. Powstaje wtedy cała plejada bankierów: Tepper młodszy, Szulc, Arndt, Blank, Kabryt, Prot Potocki, Kapostas, Laskiewicz. Potem w okresie rozbiorów wybucha kryzys bankierski, który wstrząsnął stosunkami kraju. Banku narodowego ani publicznego w Polsce przedrozbiorowej nie było. Były jednak projekty banków w r. 1774, gdy August Sułkowski, wojewoda grodzieński, wystąpił z planem zakładu kredytu

narodowego. Później Kapostas szerzej taki projekt uzasadniał. Bank publiczny, Bank Polski powstał, dopiero za Królestwa Kongresowego w r. 1828. Położył on wielkie zasługi dla rozwoju przemysłu i w ogóle życia ekonomicznego kraju. Istniał do r. 1886. Pierwszym bankiem akcyjnym w Królestwie był Bank Handlowy w Warszawie. W r. 1825 powstało Towarzystwo Kredytowe Ziemskie Królestwa Polskiego, instytucja, oparta na kredycie hipotecznym. Przedtem w Poznaniu powstał bank akcyjny „Tellus“ który upadł.

§ 4. Formy kredytu

Formy kredytu mają przedewszystkiem związek z przeznaczeniem pożyczek na poszczególne cele obiegu. Stąd, najpierw odróżnić trzeba kredyt publiczny od prywatnego.

1. **K r e d y t p u b l i c z n y** służy celom państwowym, gminnym i społecznym. Od najdawniejszych czasów władza państwowa musiała posiłkować się pomocą pożyczek, zaciąganych na potrzeby ogólne. Ponieważ jednak pierwotnie władza księcia, czy monarchy nie została organicznie spójna ze społeczeństwem, skarb książęcy pomieszany był ze skarbem narodowym. Korona zaciągała zrazu pożyczki trybem prywatnie prawnym. Zastawiali monarchowie swoje klejnoty, zastawiali ziemię, całe prowincje, lub wynagradzali kredytorów urzędami, albo nawet prawem rozsprzedaży urzędów. Później, gdy władza państwowa zaczęła się prawidłowiej rozwijać, powstawały zarządy skarbów, zaciągające pożyczki publiczne w imieniu państwa, a więc sposobem publiczno-prawnym. Lecz przez czas długi jeszcze kredyty te napotykały na trudności, gdyż szukano tylko prywatnego pośrednictwa bogatych bankierów. Organizowanie pożyczek państwowych wewnętrznych, t. j. bezpośrednio przez skarb państwa zaciąganych u własnego społeczeństwa (z pomocą pośrednią tylko bankierów), jest udoskonaloną formą kredytu. Pożyczki zagraniczne (zaciąganie pożyczek na rynkach zewnętrznych) wymaga współdziała-

nia banków i grup finansowych. W każdym razie obecna postać tego kredytu oparta jest na uporządkowanych zasadach. Państwo nie zaciąga już długów przez zobowiązania względem wierzycieli, czy grupy wierzycieli, z terminem jednorazowego zwrotu, lecz wydaje obligacje pożyczkowe, czyli papiery publiczne o charakterze obiegowym, które mogą być nabywane przez wszystkich, przynoszą stałe procenty i są w pewnych terminach łosowane celem umorzenia stosownej ich części. Wtedy części te spłaca się w gotowiznie. Państwo zmienia też, podług określonych z góry warunków, charakter swoich obligacji, gdy chodzi o sposoby dogodniejszego kredytu. W takim razie wykupuje dawne papiery pożyczkowe, a wypuszcza nowe. Nazywa się to konwersją (od *convertere*—przewracać, zmieniać). Obligacje państwowe są dla nabywców środkiem umieszczania kapitałów celem zapewnienia sobie procentów. Są one zarazem przedmiotem handlu na giełdach, gdzie określa się ich cenę (kurs), podług stosunku podaży i popytu. W podobny sposób zaspokajają potrzeby swego kredytu prowincje, miasta, gminy, oraz niekiedy stowarzyszenia społeczne. Zbliżony jest do tego sposób zaciągania pożyczek za pomocą obligacji przez spółki akcyjne.

2. Kredyt prywatny ma całą mnogość odmian, zależnych zarówno od tego, czy oparty jest na odpowiedzialności tylko osobistej czy rzeczowej, jako też zależnych od innych prawnych uwarunkowań, oraz od przeznaczenia kredytu.

A. Kredyt rzeczowy (realny). Przy kredycie rzeczowym wierzyciel bierze realne zabezpieczenia od dłużnika. Najpierwotniejszą formą tego jest zastaw, *f a n t* w postaci rzeczy wartościowych, sprzętów, odzieży, kosztowności, które przechodzą do rąk wierzyciela. Na tej podstawie wypożyczają i dziś lombardy, czyli zakłady zastawnicze. Odrębną formą jest zastaw papierów publicznych, akcji, frachtów i t p. (nazywany również lombardem). Stanowi to powszechny w obecnych warunkach obrót bankowy, ułatwiający operacje pieniężne. Wreszcie praktykują się zastawy zboża, wytworów fabrycznych i rzemieślniczych, przyczem

przedmioty te zostają u dłużnika, a wierzyciel ma zawarowane na nich bezpieczeństwo. Osobną formą kredytu, opartego o zastaw, są tak zw. w a r r a n t y (z angielskiego w a r r a n t świadectwo, pełnomocnictwo), czyli dokumenty, wydawane przez składy publiczne (warrantowe), a stwierdzające, że złożono towar na skład. Świadectwa te stanowią zwykle dowody częściowego zastawu i bywają dalej zastawiane.

Kredyt rzeczowy, nieruchomy przybiera formę kredytu hipotecznego. Hipoteka jest to prawo rzeczowe, przywiązane do nieruchomości. Już u Greków, w Attyce, domy lub grunta, obciążone długami, miały słupy (choroi), lub tablice, na których wykuwano, jakie długi obciążają owe nieruchomości. Stąd grecki wyraz i pojęcie hipoteki (zakład) przeszło do innych prawodawstw i udoskonalilo się w ustawach nowoczesnych. Księgi hipoteczne są wykazami stanu prawnego i obciążenia nieruchomości. Zaciągający pożyczkę na hipotekę zabezpiecza dług wierzycielowi przez stosowny zapis w księdze. Zapis ten ogranicza w pewnej mierze prawa dłużnika, a pierwszemu wierzycielowi daje pierwszeństwo zabezpieczenia przed wierzycielami późniejszymi. Hipoteka jest jawna i przez to staje się widoczna dla wierzycieli i w ogóle dla osób zainteresowanych.

Na kredycie hipotecznym oparte są stowarzyszenia i banki hipoteczne, które, wydając pożyczki pod bezpieczeństwo nieruchomości, wypuszczają na tej podstawie listy zastawne, mające tak samo, jak obligacje procentowe, charakter wartościowych znaków obiegowych, a więc walorów, przechodzących z rąk do rąk.

B. Kredyt osobisty opiera się na wierze do całej osobistości dłużnika, do jego odpowiedzialności majątkowej, przymiotów duchowych i moralnych. Niemniej wszakże, prócz wyjątkowych wypadków zaufania, które nie wkraczają w stosunki kredytu handlowego, zawarowany jest stosownymi dokumentami. Najprostszym sposobem zabezpieczenia jest skrypt, r e w e r s prywatny.

Formę wydoskonaloną, przyjętą w obrotach handlowych, stanowi w e k s e l. Ma on ważne znaczenie w obiegu dóbr. Łączy nie tylko szukającego kredytu z ofiarują-

cym go, lecz kojarzy stosunkami obiegowymi wszystkie miejscowości bądź jednego kraju bądź też różnych krajów. Z ekonomicznego stanowiska jest dowodem mającej nastąpić wypłaty, opartym na zaufaniu. Nazwa oznacza zmianę (w e c h s e l n—po niemiecku zmieniać), a więc właściwie przenoszenie wartości. Po polsku nazywano go dawniej l i s t e m z m i a n y, lecz nazwa się nie przyjęła. Pewne zawiązki weksli istniały już w Grecji i Rzymie.

Najdawniejsze weksle w dokładniejszym już ujęciu pochodzą z r. 1325. Wydoskonalona forma z określeniami, które obecnie się stosuje, ukazała się w w. XVII. W pierwotnej postaci powstaje weksel, jako tak zw. w e k s e l c i ą g n i o n y (trassowany), na mocy którego jedna osoba zobowiązuje drugą do wypłacenia trzeciej określonej na wekslu sumy pieniędzy. Wynikła ta forma z potrzeby przenoszenia wartości od osoby do osoby. Weksel prosty albo suchy—s o l a w e k s e l (suchy nazywa się, ponieważ w odróżnieniu od ciągniętych, wywożonych za morze, dotyczył dawnej obrotów lądowych; sola, co znaczy s a m, wskazuje, że wystawiany bywa w jednym egzemplarzu), jest zobowiązaniem między dwiema osobami, przyczem ta, względem której jest wystawiony (osoba wskazana), może dać zlecenie do odbioru osobie trzeciej. Takie zlecenie nazywa się i n d o s e m (pierwotnie i n d o s s a t o—po włosku przekazanie przez zapis), lub żyrem (g i r o—po włosku koło). Suma wekslowa nazywa się walutą. Weksle podlegają stosownym przepisom Kodeksu Handlowego, które ułatwiają dochodzenie należności. Wszyscy indosanci, czyli żyranczi, ustępujący weksel nowym wierzycielom, są odpowiedzialni przed ostatnim posiadaczem, co nadaje wekslowi łatwość obiegu i czyni zeń najdogodniejszy środek kredytowy. Dzięki tym cechom dokument ten stał się niejako osiłą obrotów kredytowych i główną podstawą obiegu. D y s k o n t o w a n i e w e k s l i, skup ich, czyli nabywanie—jest to główna czynność bankowa, która zarówno obejmuje udzielanie kredytu pierwotnemu dłużnikowi, wystawcy, jako też indosantom, odstępującym weksle bankowi. Potrąca się wtedy z waluty odsetki, obliczane podług terminu płatności i stopy dyskontowej na rynku.

W walucie weksłu domniemywa się zawsze pokrycie niem produkcji, a więc głównie towaru, wydanego na kredyt, czasami usługi produkcyjnej, pracy, najmu i tp.

Weksel ciągniony (trassowany), przekazywany więc z jednego miejsca na drugie i wskazujący osobę trzecią, u której znajduje się fundusz do zapłaty, stanowi najgłówniejsze narzędzie wypłat międzynarodowych. Za pomocą takich weksli, których odpowiedzialność uchodzi za niewzruszoną, skutecznia się obroty zamienne między różnymi krajami. Są one zakupywane i odsprzedawane głównie na giełdach.

Tutaj zarazem ustala się tak zw. kurs wekslowy, zależny z jednej strony od różnic wartości walut poszczególnych krajów, a z drugiej od popytu i podaży na weksle danego kraju, co znów zawarunkowane jest zakupami w tym kraju lub sprzedażą w nim towarów. W kursie wekslowym danego kraju wyraża się tedy po części *biłans handlowy* tego państwa, a po części wartość jego waluty. Weksle ciągnięte służą do zagranicznego obiegu i nazywają się *dewizami* (z francuskiego *dévisé*—dosłownie znak odróżniający). Skoro zobowiązania dwóch krajów są mniej więcej jednakie, a ich system pieniężny jest jednakowo zabezpieczony, wtedy kursy dewiz są równe, czyli stoją, jak się to mówi, *al pari* (na równi, na *paritecie*). Gdy lepsze szanse są po stronie jednego kraju, kursy jego wekslowe korzystają *z a ż j a* (*agio* czyli *mienne*, jako nadwyżka na rzecz tego kraju). Drugi kraj ponosi więc wtedy *dysa ż j o* (*disagio* czyli *mienne*, jako zniżka na rzecz drugiego kraju). Ponieważ dewizy mają wyrównywać wzajemny ruch towarowy różnych krajów, przeto tylko przewyżki należności płaci się przesyłką pieniężną. Na zasadzie różnic kursowych opiera się w bankowości tak zw. *arbitraż* (*arbitraggio* po włosku—wysrodkowywanie, pojednanie) czyli spekulacja, obliczona na różnicach, zachodzących na różnych giełdach między współcześnie notowanymi kursami.

Czeki (z angielska *check*) są przekazami płatniczymi na bank lub bankiera, ze strony osób, posiadających

w banku pieniądze. Czek może być imienny, lub na okaziciela. Winien być bez zwłoki wypłacony przy okazaniu. Organizacja czeków, związana z rachunkami bieżącymi, pozyskała ogromne znaczenie w bankowości i w handlu. Przez nią rozwinął się obieg pieniędzy, gdyż чеки zastępują i oszczędzają zbytecznych wypłat, które mogą być załatwione samym obrotem czeków. Właściciel książeczki czekowej, czyli spojonych ze sobą szematów czeków, przez podpisanie i wręczenie czeku wydaje zlecenie zapłaty. Ten sam czek może przechodzić przez całe szeregi rąk.

Rachunki bieżące albo conto-correnty są to obroty bankowe, oznaczające stały stosunek osoby z bankierami lub bankami, i polegają na daniu tej osobie przez bank możliwości składania w nim sum i dowolnego ich podnoszenia albo zlecenia wypłat, przyczem różne wkłady tej osoby zapisuje się na jej dobro, a podnoszone sumy na jej ciężar. Posiadacz takiego rachunku zwykle podnosi sumy za pomocą czeków.

Kredytem otwartym nazywa się kredyt, zapewniony w banku lub u bankiera osobie, mającej z nimi stały stosunek kredytowy i posiadającej zwykle stosowne zabezpieczenia. Jest to odmiana rachunku bieżącego.

C. Kredyty, rozważane ze względu na ich przeznaczenie gospodarcze, rozróżnia się podług cech istotnych lub zewnętrznych. Przedewszystkiem cechą znamioną jest tu cel kredytu, bądź wytwórczy, bądź handlowy, bądź to spożywczy. Pożyczki na obroty fabryczne, rzemieślnicze, na wypłaty pracowników i t.p. noszą nazwę wytwórczych. Pożyczki na obrót handlowy, na kupno towarów nazywają się handlowymi. Jedne i drugie są właściwie zarówno produkcyjne z ogólniejszego punktu widzenia, gdyż znaczenie kredytu wytwórczego polega na tem, iż oparty jest na czynności gospodarczej, która tworzy wartość albo nadaje wartości obieg.

Kredytem spożywczym nazywano wypożyczenie pieniędzy lub towaru wyłącznie na zużycie ich, na kupno artykułów żywności, na odzież, mieszkanie i t.p. W rzeczywistości trudno często odróżnić cele konsumpcyjne od

produkcyjnych. Nie można nazywać nieużytecznym celem spożywczym kredytu, zaciągniętego przez robotnika fizycznego lub umysłowego, który, aby pracować i tworzyć, musi posiadać środki do życia, a nie zdołał nagromadzić oszczędności. Każdy taki pracownik, korzystając z kredytu, opiera jego poręczenia na przyszłej swej produkcji. Formy kredytów, przystosowane do różnych przeznaczeń, bywają rozmaite. Odróżniają się więc najpierw co do czasu. Kredyt krótkoterminowy stosuje się do handlu, który dokonywa się w szybkich obrotach. Kredyt długoterminowy, często amortyzacyjny (umarzany stopniowo), ma zastosowanie w przemyśle i w rolnictwie. Kredyt hipoteczny jest zawsze długoterminowy. Kredyt państwowy jest wieloletni, a właściwie ze względu na zasadę, że państwo nie może obejść się bez kredytu publicznego, wieczysty.

Kredyt wzajemny, jak już wyżej określiliśmy, polega na wzajemnej, łącznej odpowiedzialności dłużników. Stowarzyszeni pożyczają sobie nawzajem i nawzajem za siebie poręczają. Ten kredyt, jak już wiemy, jest podstawą spółdzielczości kredytowej.

§ 5. Banki i ich rodzaje

Banki są to instytucje, zajmujące się udzielaniem kredytu i różnemi odmianami obrotów pieniężnych. W historii kredytu wyjaśniliśmy formy ich powstawania. Wynikły one z potrzeby pośredniczenia pomiędzy posiadaczami kapitałów, chcącymi je wypożyczać i oprocentowywać, a osobami, poszukującymi kredytu. Same banki gromadzą też do celów obrotu własne kapitały zakładowe. Ale główne środki i korzyści czerpią z usługi pośrednictwa między wierzycielami, a dłużnikami. Banki przyciągają ku sobie obce kapitały, tworząc ich zbiorniki, i stosownymi kanałami kredytu rozprowadzają je na cele potrzeb gospodarczych.

Posiłkują się banki temi wszystkimi formami kredytu, które powyżej określiliśmy. One właśnie formy te stworzyły, a przynajmniej wydoskonaliły, nadawszy obrotom odpowiednią sprawność. Dzielą się na różne odmiany po-

dług form swoich obrotów, bądź wyłącznych, bądź przeważających. Na czele organizacji bankowej w każdym państwie, gospodarczo i finansowo rozwiniętem, stoi bank centralny, będący zarazem bankiem emisyjnym (banknotowym, obiegowym). Obok czynności wypuszczania banknotów, którą wyjaśniliśmy w poprzednim rozdziale, ześrodkowuje się tu cały obieg pieniężny kraju, a bank jest zarazem centralną instytucją redyskontową, co znaczy, iż przez skup weksli, zdyskontowanych już uprzednio w innych bankach, ułatwia im obroty. Bank Angielski, będący wzorem tych instytucji, zreformowany został w r. 1844 na podstawie tak zwanego aktu (prawa) Peela. Akt ten podzielił instytucję na dwa wydziały (departamenty): na wydział emisji banknotów i bankowy. Pierwszy zarządza wypuszczaniem państwowych banknotów, drugi administruje kredytem. Tego wzoru trzymały się później w przybliżeniu wszystkie banki centralne. Bank Francuski (Banque de France) utworzony został przez Napoleona w r. 1800. Bank Rzeszy Niemieckiej (Reichsbank) założono po powstaniu cesarstwa niemieckiego, przetworzywszy go z dawnego banku Pruskiego. W Austrii był Bank Austro-Węgierski, przekształcony z założonego w r. 1816 Banku narodowego. W Rosji istniał Bank państwa, rozpościerający swą władzę kredytową nad ziemie polskie zaboru rosyjskiego. Za prototyp banków emisyjnych uznać należy banki szkockie, które wydatnie rozwinięły przyjmowanie wkładów prywatnych (depozytów) i na tem oparły wydawanie biletów bankowych.

Po za tą naczelną grupą banków centralnych główną rolę w kredycie grają banki handlowe, będące oczywiście bankami, opartymi na kapitale akcyjnym. Noszą ona często różne nazwy: handlowych, handlowo-przemysłowych, dyskontowych, kredytu ruchomego i tp. Na ogół wszakże tworzą jeden typ, mający tylko odmiany w zakresie większego lub mniejszego uwzględniania tych czy innych obrotów. Głównymi ich obrotami są: skup (dyskonto) weksli, jako tak zwana operacja czynna, w której bank występuje w charakterze wierzyciela, pożyczającego, oraz przyjmowanie depozytów w różnych formach wkładów

i lokacji o dłuższym terminie, załatwianie rachunków bieżących, czeków i tp., co jest czynnością bierną, w której bank występuje, jako dłużnik, wypożyczający sobie kapitały. Obok tego banki handlowe zajmują się z a s t a w e m (lombardem) papierów, wydawaniem na nie zaliczeń, kredytami przemysłowymi, które wymagają pożyczek długotrwałych i tp. We współczesnym ustroju banki te biorą też bezpośrednio udział w organizowaniu przedsiębiorstw przemysłowych, w nabywaniu ich akcji, w rozmieszczaniu akcji, oraz obligacji, a nawet w inicjowaniu założycielstw. Istnieją banki, które specjalnie takim celom służą. Są to b a n k i p r z e m y s ł o w e w ścisłym znaczeniu. Wreszcie banki na ogół trudnią się jeszcze wystawianiem przekazów oraz dokonywaniem zamiany (wekslarstwem) monet i walut, a nadto sprzedają papierów procentowych, kuponów, akcji, obligacji i tp. Specjalne banki przemysłowe przybierają w ostatnich czasach charakter b a n k ó w i n w e s t y c y j n y c h, t. j. takich, które trudnią się przedewszystkiem założycielstwem zakładów przemysłowych, albo biorą udział w organizowaniu nowych gałęzi produkcji. Na ogół spółdziałanie kredytu bankowego w tej dziedzinie jest znamioną dążnością rozwojową współczesnego kredytu. Jest nią zarazem nadawanie przemysłowi form wielko-organizacyjnych. Przytem same banki idą po linii coraz większej koncentracji kapitałów. Pod tym wpływem nie tylko zwiększają własne kapitały, nie tylko pochłaniają mniejsze banki, łącząc się z nimi, lecz tworzą związki całych grup banków, które przybierają postać tak zw. „k o n c e r n ó w”, t. j. zjednoczeń dla wspólnego prowadzenia interesów. Przez takie zjednoczenia przyśpieszają potęgowanie ruchu w przemyśle i handlu. Zarazem pod tym wpływem staje się bezpośredniością zależność przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych od związków banków. Zwłaszcza nowe kierunki przemysłu i handlu pozostają teraz pod wpływem kredytu i kontroli instytucji kredytowych. Do takich dziedzin należy tak zw. przemysł ciężki (metalowy i mechaniczny), budowa lokomotyw, elektrotechnika, fabryki broni, ubezpieczenia, żegluga i tp.

Bankierstwo, które dawniej wpływową grało rolę w kredycie handlowym i przemysłowym, jakkolwiek przeszło w obec potęgi banków akcyjnych na podrzędniejszy plan, niezupełnie jednak wyparte zostało ze swego stanowiska. Utrzymuje się ono przede wszystkim tam, gdzie udziela pomocy kredytowej mniejszym i średnim firmom handlowym i przemysłowym, oraz gdzie pośredniczy w interesach pieniężnych drobnych kapitalistów, połączonych z bankierami stosunkami poufnymi. Bankierstwo na mniejszą skalę (wekslarstwo) zajmuje się głównie zamianą walut i monet, kupnem i sprzedażą papierów procentowych.

Związki banków i po części bankierów z giełdą są bardzo bliskie. Banki są bowiem zbiornikami dewiz, czyli weksli zagranicznych, papierów procentowych i tp.

Banki zajmują się niekiedy kredytem specjalnym, albo obrotami, które właściwie z kredytem nie mają ściślejszej łączności. Gałęziami specjalnego kredytu bankowego są między innymi pożyczki komunalne (gminne), miejskie i wiejskie. Inna znów gałąź bankowości dotyczy kredytu rolnego, parcelacyjnego (rozdzielania większych obszarów ziemi) i meljoracyjnego (ulepszania uprawy). Niektóre banki trudnią się handlem i sprzedażą komisową oraz zastawem płodów rolnych. Niekiedy specjalizują się banki w kredycie kolejowym i w inwestycjach na ten cel.

Do form banków raczej z nazwy, nie z istoty obrotów, należą banki ubezpieczeniowe, banki parcelujące grunta wiejskie, pośredniczące w sprzedaży nieruchomości, budowlane i tp.

Zgoła odrębną gałąź kredytu uprawiają akcyjne banki hipoteczne. One z jednej strony, a z drugiej towarzystwa kredytowe ziemskie i miejskie wydają, na podstawie kredytu hipotecznego, listy zastawne i obligacje. Istotę tych obrotów poznaliśmy już z przytoczonych wyżej wyjaśnień o formie kredytu hipotecznego. Towarzystwa kredytowe ziemskie powstały najpierw na Śląsku p. n. „Landschaft“ (ziemstwo). Gdy się ta forma upowszechniła, zastosowano do kredytu hipotecznego rów-

nież banki akcyjne. Miejski kredyt hipoteczny znalazł dogodną postać w Tow. kredytowych miejskich.

Na formach wzajemności oparty jest kredyt w Towarzystwach wzajemnego kredytu, które również znamy z przytoczonych już wskazówek. Drobnym, popularnym kredytem, popierającym potrzeby pożyczkowe szerszych mas, ma jeszcze opiekę w spółdzielniach kredytowych różnego typu, w kasach pożyczkowych, oszczędnościowych, w gminnych kasach oszczędności.

Zastawniczym kredytem trudnią się lombardy. Przybierają one w ostatnich czasach również formy akcyjne. Współrzędnie istnieją dobroczynne, lub na polu dobroczynne lombardy miejskie, gminne i tp. Utrzymały one po części postać dawnych „Montes pietatis“ (banków pobożnych) i na dogodnych warunkach udzielają pożyczek pod zastaw niektórych przedmiotów powszechnego użytku.

Instytucją pomocniczą dla kredytu i obiegu są tak zw. z angielska „Clearing-house'y“ (domy wymiany), czyli, jak je obecnie nazywamy, giełdy wymiany, albo izby rozrachunkowe. Instytucja ta pierwotnie powstała w Londynie w r. 1775, choć już wcześniej istniała w związku w Szkocji. Celem takich urządzeń jest ułatwianie bankom, domom handlowym i tp. wyrównywania wzajemnych rachunków przez stosowną wymianę, a więc przez kompensatę należności. Jest-to konieczne uzupełnienie kredytu i banków, skracające pośrednie ogniwa wypłat. Zamiast A ma przesyłać B, a B znów C, ten zaś D i tp. aż do Z, te same, lub przybliżone sumy, które współcześnie byłyby spłacane, sporządza się w owej izbie listę wzajemnych należności, umarza się wzajemne należności i dzięki temu waluta A dostaje się od razu, przypuśćmy Z, a tylko różnice osobno są pokrywane. W tym celu uczestnicy izb codziennie się schodzą i przeprowadzają obrachunki kompensacyjne. Oczywiście operacja rachunków czekowych, t. j. takich, w których można skutecznie wypłaty nie za pomocą pieniędzy, lecz przekazów, doprowadziła w następstwie do tego systemu kompensat, istniejącego obecnie wszę-

dzie, gdzie rozwinęły się należycie stosunki kredytowe. We Francji zaprowadzono izbę obrachunkową (Chambre de Compensation) w drugiej połowie w. z. Ameryka prześcignęła nawet Anglię w rozgałęzieniach ustroju kompensat, choć w New-Jorku powszechna taka izba powstała dopiero w r. 1853. Później za przykładem tym poszły Włochy, a w r. 1883 Niemcy. W Warszawie zaprowadzono izbę wymiany w r. 1899, a stopniowo doskonaliła się ona.

Urządzenie kompensat jest ważnym czynnikiem gospodarczym, nadającym obiegowi cechę uproszczoną.

VII. Ubezpieczenia

§ 1. Istota ubezpieczeń

Różne, a mnogie formy ubezpieczeń, które stosowane są obecnie w gospodarstwie społecznem, mają związek z obiegiem dla dwóch powodów. Z jednej strony dlatego, że na ogół opierają się na obrotach handlowych i kredytowych, z drugiej zaś, że utrzymują w obiegu wartości, które bez tych ubezpieczeń byłyby dlań stracone. Ubezpieczenia we wszystkich swoich formach są instytucjami, mającemi na celu, przez stosowną oszczędność oraz pieczę, wynagradzanie strat, zrzędzanych wskutek wydarzeń losowych. Odnoszą się tedy do wypadków utraty dóbr gospodarczych podczas przewozu na morzu, skutkiem pomoru, gradu, nieszczęśliwych wypadków przy pracy, kalectwa, starości, śmierci i tp. Cała ta dziedzina ubezpieczeń ma jednak dwie zasadnicze odmiany. Jedna należy do prywatnych zarządzeń w zainteresowanych gospodarstwach, druga — do zarządzeń społecznych — w znaczeniu ścisłym. Wszelkie ubezpieczenia robotnicze od wypadków, kalectw, niezdolności do pracy (inwalidności), starości (emerytur) i tp. wkraczają w sferę prawodawstwa społecznego.

§ 2. Historia ubezpieczeń

Przedewszystkiem trzeba zdać sobie sprawę z dziejów samego rozwoju ubezpieczeń. Wielostronny rozrost ubez-

pieczeń, jako też świadomość potrzeby, na tle której powstawały, są dopiero dziełem czasów najnowszych, gdy, z jednej strony, kultura zdołała opanować, w pewnej przynajmniej mierze fatalizm przyrody, i gdy, z drugiej, udoskonalono statystykę, czyli naukę, ujmującą fakty społeczne w reguły liczbowe. Możliwość wprowadzenia ubezpieczenia zależała bowiem tak samo od rzadszych wypadków nieszczęśliwych, jak od dokładnych obliczeń ich szans, czyli prawdopodobieństwa ich powstawania. Nadto dopiero wówczas, kiedy nauczono się cenić wartość dobra gospodarczego, pracy i kapitału oraz obiegu, zbudziła się wyższa troska o ich ocalenie i o wynagrodzenie strat. Są ślady tego, że już w w. XII w Islandji pewne grupy płatników podatku zabezpieczały się przed utratą majątków skutkiem pożaru i pomoru zwierząt. Wyodrębnienie Islandji od reszty świata tłumaczy, dlaczego przykład ten nie znalazł wcześniej naśladownictwa gdzieindziej. Najpierwsza jednak, bardziej już rozwinięta postać ubezpieczeń odnosi się do żeglugi i sięga w. XIV. W r. 1310 hrabia Flandrji, na życzenie kupców z Brügge, zarządził pewien rodzaj asekuracji od wypadków na morzu. Było rzeczą dość naturalną, że, wobec najwcześniejszego upowszechnienia się handlu morskiego oraz wobec częstych wypadków zatonięć statków i ładunków podczas żeglugi, ukazuje się ta postać, jako pierwsza w średniowieczu. Pierwsze prawo o ubezpieczeniach morskich wydane zostaje w r. 1435 w Barcelonie. Później prawo takie stosuje Wenecja. Na rozwój ubezpieczeń wpływa odkrycie Ameryki. W w. XVII tworzą się instytucje asekuracji morskich w Burgos, Sewilli, Genui, Amsterdamie i w całej Holandji. Wreszcie w w. XVII i XVIII Londyn, Paryż oraz porty północne i wschodnie wprowadzają prawa o takim ubezpieczeniu.

Do początków wieku XIX asekuracja przewozu odnosiła się tylko do transportów morskich.

Ubezpieczenia w komunikacji lądowej są urządzeniem czasów najnowszych. W Królestwie w roku 1842 dyrekcja rządowa zaprowadziła asekurację wszelkich transportów.

Ubezpieczenie od ognia powstaje w swych zawiązkach w wieku XVI w Londynie i Paryżu, w formie wzajemnej pomocy, z charakterem zrazu dobroczynnym. Ubezpieczenia handlowe od ognia ukazują się w Niemczech podczas 30-letniej wojny. W Anglii na początku oparto je na związkach prywatnych w r. 1689. Później powstają urzędy państwowe, zabezpieczające od pożaru. Prywatne, wzajemne upowszechniają się dopiero w w. XVIII. W Polsce spotykamy pierwszy ślad ubezpieczeń ogniowych w w. XVI w bractwach, istniejących w Chelmnie i Elblągu, gdzie udzielano sobie sąsiedzkiej pomocy w wypadkach pogorze-
li. W r. 1623 na tak zw. Żuławach, między Gdańskiem a Elblągiem, pomoc taka istniała już wśród gmin.

Ubezpieczenia od pomoru bydła wprowadzono na początku w. XVII w formie związków sąsiedzkich. Większe urzędy na podstawach handlowych powstają w końcu wieku XVIII. W Polsce istniały najwcześniej na Śląsku.

Ubezpieczenia od gradu przejawiały się najpierw w Szkocji w w. XVIII.

Zaczątki ubezpieczeń na życie, rent starczych i zapomóg dla wdów oraz kosztów pogrzebów były już znane w gildach kupieckich w wiekach średnich. Większy zakres nadał tym ubezpieczeniom dopiero lekarz włoski, Lorenzo Tonti, w połowie w. XVII. System jego, oparty na rachunku prawdopodobieństwa, odnosił się do renty, którą po śmierci ojca rodziny dziedziczyć mieli spadkobiercy. Na zasadzie owej „tontiny“, jak nazwano ów system, powstawały pierwsze ubezpieczenia na przeżycie. Tontina była rodzajem loterii, zawiązanej między grupą osób, w której najdłużej żyjący korzystali z tego przywileju i pobierali rentę ze złożonych kapitałów. Pomimo nieścistości tej metody i jej hazardu, utrzymała się dość długo. Wydoskonalenie różnych form ubezpieczeń na życie nastąpiło w drugiej połowie w. XIX pod wpływem rozwoju statystyki życiowej, oraz tak zwanej arytmetyki politycznej czyli społecznej.

§ 3. Ubezpieczenie od wypadków losowych

Wszystkie formy tych ubezpieczeń mają jeden cel: uchronienie osób od strat majątkowych, zrzędzonych przez los, za pomocą rozłożenia strat na wielką liczbę uczestników, podlegających niebezpieczeństwom tych wypadków. Związek z czynnikiem obiegu występuje tu w spółdziałaniu osób, podległych zrzędzeniom losowym. Wypadki zatonięć statków, ognia, zarazy, gradu, na ogół niszczenie dóbr, tak samo, jak wydarzenia śmierci, kalectw, niezdolności do pracy—są zrzędzeniami natury albo losu, niezależnego od woli człowieka. Zjawisk tych usunąć nie można. Człowiek może tylko przezornością dążyć zarówno do zmniejszenia ich przyczyn, jak do osłabienia rozmiarów. Ubezpieczenie ma głównie ten drugi cel na względzie. Ogranicza i łagodzi ujemne następstwa wydarzeń losowych.

W owej grze losowości, w wypadkach pożaru, gradu, pomoru, kalectw i tp., jest żywiołowość, ale badawczy umysł człowieka, który znalazł wyraz w statystyce, doprowadził już do uogólnień, pozwalających te wypadki ująć w reguły rachunku prawdopodobieństwa. Pozwala to z niejaką ścisłością obliczyć z góry, ile pewna liczniejsza grupa ludzi odkładać powinna, aby przez nagromadzone oszczędności pokryć sobie straty, gdy one przez zrzędzenia losu wynikną. Jest-to podstawą każdego ubezpieczenia od wypadków losowych. Do organizacji ubezpieczeń zastosowano dwie zasady: wzajemną i handlową. Pierwsza rozdziela opłaty na ubezpieczenie, a więc i na straty, między samych uczestników, którzy przystąpili do wzajemnego związku, druga powołuje do życia specjalne przedsiębiorstwa, które biorą na siebie ryzyko strat za odpowiednią opłatą (premium ubezpieczeniowe). Zasada wzajemności utrzymuje się również w tych przedsiębiorstwach, tylko występuje tu pośrednictwo kapitału, który za swoje usługi otrzymuje jeszcze szczególne wynagrodzenie. Kapitał przyczynia się jednak do tego, że można rozszerzyć sferę działalności i objąć większe grupy ubezpieczeń, dzięki czemu wyniki są pomyślniejsze. W niektórych organizacjach połączona jest zasada wzajem-

ności z zasadą przedsiębiorczą. Są nadto ubezpieczenia przymusowe, które zaprowadza samo państwo, aby wyrzeć nacisk na obywateli, niedostatecznie troszczących się o własny dobytek, który jest wszak również dobytkiem społecznym. Do takich należą niektóre gałęzie ubezpieczeń ogniowych, mianowicie ubezpieczeń nieruchomości, a nadto po części ubezpieczenia inwentarza żywego od pomoru. Przedsiębiorczość ubezpieczeniowa przybrała na ogół formy wielkich spółek akcyjnych.

1. Ubezpieczenia przewozu zostały obecnie prawie wyłącznie powierzone przedsiębiorstwom prywatnym, głównie spółkom akcyjnym. Podzielić je można na morskie, które wynagradzają straty, zrządzone przez zatonięcie, uszkodzenie i zagubienie towarów w żegludze morskiej, na rzeczne, mające te same cele, oraz na lądowe, dotyczące przewozu kolejami, drogami bitymi i t.p. Do grupy ubezpieczeń przewozowych zaliczyć również trzeba takie, które ubezpieczają ludzi od wypadków na kolejach.

2. Ubezpieczenia bydła od pomoru i ziemiopłodów od gradu należą do kategorii ubezpieczeń rolnych. Zakładają je zazwyczaj związki rolne, nadające im formę wzajemną. Współdziała tu niekiedy państwo lub gmina, dopłacając ze swej strony do odszkodowań za straty.

3. Najpowszechniejszą formą są ubezpieczenia od ognia. Dzieli się je na dwie gałęzie: ubezpieczenie nieruchomości, zniszczonych przez pożar—oraz na takież same ubezpieczenie ruchomości. Pierwsze jest najogólniejsze i niekiedy, jak już powiedzieliśmy, obowiązkowe. U nas za Księstwa Warszawskiego w r. 1807 Komisja rządząca wydała rozporządzenie, wprowadzające przymus ubezpieczeniowy. Rozciągał się on na wszystkie miasta. Przymus ten, oparty na innych podstawach, dotychczas obowiązuje w zakresie asekuracji budowli do pewnej części ich wartości. Pierwsza akcyjna spółka ubezpieczeń od ognia, mianowicie Towarzystwo Warszawskie, powstała w 8-ym dziesiątku z.w. W dziedzinie ogniowej rozwinęła się wszędzie na świecie olbrzymia działalność ubezpieczeniowa. Przyczyniła się ona

również do środków zapobiegawczych przeciw niebezpieczeństwu pożaru, bo złączono z nią ulepszenia w strażach ogniowych, w dozorcze nad budowlami i tp. Spółki akcyjne asekuracji od ognia miały zrazu formę specjalną. Później zaczęto je kojarzyć z innymi gałęziami ubezpieczeń, co nastąpiło wobec centralizacji kapitałów.

Ubezpieczenia ruchomości dzielą się jeszcze na asekurowanie przedmiotów, służących do użytku domowego, oraz na asekurowanie towarów. Opłaty są ustosunkowane podług szans niebezpieczeństwa (ryzyka), a więc w pierwszym przypadku (gdy chodzi o meble i sprzęty domowe) mniejsze.

4. Ubezpieczenia wartości materialnych obejmują jeszcze niektóre szczególne straty, jak między innymi stłuczenie szyb (głównie wielkich, lustrzanych w wystawach sklepowych), kradzieży, zaguby listów pieniężnych, wreszcie szkód skutkiem niewypłacalności dłużników.

5. Ubezpieczenia życiowe odnoszą się do szerokiej sfery różnych wydarzeń w życiu ludzkim, mających za skutek zmiany w położeniu gospodarczym jednostek i rodzin.

Takiem wydarzeniem jest przede wszystkim śmierć, która zmienia warunki materialne pozostałej rodziny. Najbardziej upowszechniło się więc ubezpieczenie na życie, mające na celu dostarczenie rodzinie zasiłku z oszczędności, które w formie ratowych opłat złożyły się na sumę, jaką zabezpieczający zastrzegł sobie na wypadek śmierci. Ubezpieczający może jednak dążyć do osiągnięcia zarazem sumy owej po upływie czasu, gdy dojdzie do pewnego wieku. Jest to ubezpieczenie na dożycie. Bywa ono albo samodzielne albo połączone z ubezpieczeniem na życie. Przy takim połączeniu, w razie dożycia, ubezpieczający sam otrzymuje zaasekurowaną sumę, w razie zaś śmierci—rodzina jego lub wskazane przezeń osoby. Są też ubezpieczenia się na rentę, t. j. na stały dochód po upływie pewnego czasu opłaty składek. Do tego zbliżona jest postać ubezpieczenia, polegającego na oddaniu towarzystwu

ubezpieczeń sumy kapitałowej za obowiązek opłacania renty przez całe życie.

Odrębną formę ubezpieczeń życiowych stanowią takie, które zastrzegają odszkodowania na wypadek choroby, kalectwa, starości, zniepełnienia, wreszcie na zabezpieczenie sobie kosztów pogrzebu, postawienia nagrobka i t. p. Ubezpieczenie życiowe, będące obecnie szeroką gałęzią ubezpieczeń, pozyskało u nas pierwszą instytucję, tej formie poświęconą, w tow. „Prze-zorność”. Rozmnożywszy się później wszędzie na świecie, i w Polsce rozgałęziło się ono.

§ 4. Organizacje ubezpieczeń

Jak już po części wyjaśniliśmy, główną zasadą organizacji jest połączenie oddzielnych wypadków, zagrożonych niebezpieczeństwem strat, oraz rozdzielanie kosztów odszkodowań (mających się wypłacić) pomiędzy te oddzielne wypadki. Podług tego obrachunku określa się składki ubezpieczeń, czyli premie. Do sumy premji wchodzi najpierw prawdopodobieństwo wynagrodzenia (odszkodowania), następnie koszt zarządu, wreszcie zysk przedsiębiorczy, t. j. najczęściej zysk spółki akcyjnej. Jeśli towarzystwo jest wzajemne, zysk ten przypada ubezpieczonym. Niekiedy ubezpieczeni otrzymują także część tego zysku, w formie potrąceń ze składek, lub dopłat do odszkodowań, w spółkach akcyjnych. W ubezpieczeniu rzeczy materialnych obowiązuje zasada, że ubezpieczający nie może osiągnąć żadnego zysku, a tylko otrzymuje wynagrodzenie za stratę, istotnie przez los zrzadzoną.

Skoro więc przy ubezpieczeniu wzajemnem (lub niekiedy w innych wypadkach) powstaje pozorna nadwyżka zysku, to wynika ona jeno z dokładniejszego obliczenia kosztów. Ze stanowiska ekonomicznego ubezpieczenia jest tylko połączeniem ubezpieczonych. Choć występuje tu, jako pośrednik usługi, osoba trzecia, przedsiębiorca, t. j. towarzystwo ubezpieczeń, pośrednictwo to jednak opiera również główny rachunek na szansach wypadków, w połączeniu ubezpieczonych. Aby ubezpieczenie stało się, ile możliwości, po-

wszecznem i wytworzyło najszerze połączenia, weszła jeszcze w zwyczaj reasekuracja, czyli wzajemne ubezpieczenie pomiędzy sobą towarzystw ubezpieczeń. Przejawia się to w dwóch formach, bądź za pomocą odstępowania sobie przez poszczególne towarzystwa części ubezpieczeń, bądź przez tworzenie specjalnego zakładu reasekuracyjnego.

§ 5. Ubezpieczenia społeczne

Ubezpieczenia społeczne są częścią prawodawstwa ochronnego, które ma na celu publiczną opiekę nad interesami pracy. Tu państwo ma już wskazaną przez rozwój ważną rolę rozpostarcia pieczy nad robotnikami, którzy wśród istniejących urządzeń gospodarczych nie mogą zabezpieczyć sobie bytu, zwłaszcza na wypadek utraty zdrowia, kalectwa i starości. Z tych zasad system robotniczych ubezpieczeń społecznych (obejmujących niebezpieczne wypadki: kalectwa, niedołęstwa (inwalidności), starości (emerytury) oraz zabezpieczenie bytu rodzinom po śmierci robotnika) — wszedł w powszechne użycie w państwach, dobrze rządzonych. Po za dawnymi formami zawodowych i dobroczynnych kas chorych, kas wsparć, kas pogrzebowych i t. p. początek temu systemowi nadano w Niemczech, gdzie objął on od razu różne postacie ubezpieczeń robotniczych. Wprowadzono zasadę, że spółdziałać zarazem winny państwo, przedsiębiorcy i robotnicy. Nadzór nad całością organizacji obejmuje jednak państwo. Przedsiębiorcy przyczyniają się do opłat na rzecz ubezpieczeń robotników, którym też potrąca się niewielkie kwoty na składkę asekuracyjną. Z pewnymi odmianami system ten przystosowano w innych państwach. Niezależnie od tego obowiązek odszkodowania robotników za nieszczęśliwe wypadki przy pracy jest zawarowany przez prawo ogólne.

Ubezpieczenia społeczne mają wejść obecnie w tryb międzynarodowego prawodawstwa pracy, dążącego do wszechstronnego udoskonalenia tych stosunków.

Część IV-ta

I. DOCHÓD SPOŁECZNY

§ 1. Istota dochodu

Przez dochód pod względem społeczno-gospodarczym, a więc przez dochód społeczny, rozumiemy zbiór nowych wartości, które tworzy produkcja, oraz nowych korzyści, jakie dobrom nadaje obieg. Jest to więc przyrost bogactwa społecznego w obrębie pewnego czasu. Powstaje on przez zbiorowe działanie wszystkich gospodarstw. Cała suma tego, czem one się wzmogły bez względu na poszczególne różnice przewyżek, jakie osiągnęły po nadłożone nakłady, stanowi dochód społeczny. Jeśli n. p. w danym roku obliczano majątek pewnego narodu na 500 miliardów marek, a w roku następnym na 550 miliardów, znaczy to, że 50 miliardów przyniósł dochód społeczny, osiągnięty na pracy wszystkich gospodarstw w kraju. Zwiększyły się tym sposobem zasoby całego społeczeństwa i one podniosły jego siły gospodarcze, choć poszczególny podział korzyści zarówno jednostek, jak grup społecznych, mógł wypaść rozmaicie. Jedni polepszyli swój byt, inni nic nie zyskali. Przytem uwzględnia się tu różnice, zachodzące wyłącznie pod wpływem rozmaitego przyrostu produkcji, albowiem przesuwanie się korzyści jednostek i grup, zależne od innych przyczyn, nie ma już związku z dochodem zbiorowym. On jest jednakowy bez względu na to, czy jedni ludzie tracą lub zyskują w stosunku do

innych. Jeślibyśmy n. prz. wyobrazili sobie, że cała warstwa rolników sprzedała pokaźną część swych zbiorów po niskich cenach warstwie kupców, a ta, sprzedawszy ją korzystnie zagranicą, zdobyła duży zysk, to dochód zbiorowy wzrósłby, mimo względne straty, poniesione przez rolników. Tak samo urasta dochód społeczny, gdy n. prz. przedsiębiorcy osiągają na fabrykacji znaczny przybytek majątku, choć w tym samym czasie robotnicy pokrywają tylko swoje potrzeby spożywcze, nic nie zyskując.

Ogólny więc dochód społeczny rozumieć trzeba, jako sumę dóbr, osiągniętych w pewnym okresie gospodarczym, a nie będących jeno powrotem kapitału. Ponieważ głównie produkcją nadaje dobru nowe wartości, więc ona przede wszystkim jest twórczynią dochodu. Powstaje też dochód w zależności od trzech czynników produkcji: przyrody, pracy i kapitału.

§ 2. Podział dochodu

Dochód, spływając do gospodarstwa społecznego trzema strumieniami, podobnie jak spółdział w nim produkcji, należy z tych trzech stron rozważyć. Wszystkie bowiem źródła dochodu sprowadzić można do tych trzech kierunków jego pochodzenia. Dowodzi to, że ma on bezpośredni związek z formami wytwarzania. Wprawdzie dochód pochodzi także z obiegu, ale obieg rozprawdza tylko po przez gospodarstwa rezultaty wytwarzania, nadając im większe korzyści. Tedy wprowadza w ruch te same siły, co produkcja.

Gdy bez rozbioru ściśle ekonomicznego, powierzchownie przyglądamy się, jak spływa dochód do poszczególnych gospodarstw, a nawet do całego gospodarstwa społecznego, zrazu widzimy tylko pochodne źródła w różnych postaciach zarobkowania, nie zaś źródła trzech czynników produkcji: przyrody, pracy i kapitału. Rolnikowi daje dochód praca na roli, rzemieślnikowi praca w jego warsztacie, przedsiębiorcy przemysł czy handel — wszystkim cały zbiór zabiegów gospodarczych. Rolnictwo, przemysł, handel, komunikacja, różne formy przedsiębiorstw, kredyt, praca umysłowa i t. p. przyczyniają się do dochodu społecznego. Zazwyczaj mówi się, że przy-

czynia się do tego twórczość, umiejętność, pilność, a zarazem powodzenie, los szczęścia. Są to jednak czynniki, po za którymi kryją się zawsze źródła pierwotne: przyroda, praca, i kapitał, a więc inne oznaki są poniekąd tylko zewnętrzne. Rolnik pracuje twórczo, umiejętnie, pilnie i, jak się to mówi, los szczęścia mu sprzyja, czyli otrzymuje dochód. Co spowodowało ten skutek? W twórczości jego poruszone zostały siły przyrody, w umiejętności i pilności praca, połączona z dobrze zastosowanym kapitałem (narzędziami, meljoracjami). Powodzenie (a więc i zysk) było kombinacją tych pierwiastków. Los mógł go wprowadzić zawieść, nie dać dochodu. I wtedy siły te działały, tylko warunki gospodarcze napotkały przeciwieństwa w poszczególnym gospodarstwie. Cokolwiek jednak w zbiorowym gospodarstwie było tym przyrostem dóbr po nad włożony kapitał, wyniki płynęły w części z przyrody, w części z pracy, w części z kapitału.

To też wynik całego dochodu jest zawsze połączeniem wynagrodzeń: 1) za użytkowanie sił przyrody, 2) za użytkowanie kapitału, i 3) za użytkowanie sił pracy. Pierwsza część zysku nazywa się rentą gruntową, druga zyskiem przedsiębiorczym, trzecia płacą zarobkową (albo zarobną). Jestto bezpośrednie działanie produkcji podług tak zwanych praw, czyli warunków prywatno-gospodarczych we współczesnym ustroju.

Jak się dokładniej o tem przekonamy przy rozbiore poszczególnych czynników zysku, działanie to nie zabezpiecza równowagi w społecznych dochodach. Przewaga korzyści jest postronie gospodarstw, rozporządzających materjalnymi środkami produkcji: ziemią i kapitałem.

II. Renta gruntowa

§ 1. Powstawanie renty gruntowej

Renta gruntowa jest wytworem dochodu, osiągniętego z sił przyrody. To, co te siły przez swe działanie same dają człowiekowi, i co stało się jego własnością pry-

watną, przynosi dochód, nazywany rentą gruntową. Nazwa pochodzi z francuskiego i angielskiego (rente, rent), pośrednio z łaciny (od czasownika reddere, zwracam), oznacza więc zwrot czegoś, jak w danym razie — zwrot sił przyrody. W dawnym polskim słownictwie używano nazwy intrata gruntowa (intrata — dochód, wyraz pochodzenia włoskiego — od intrado). Starsi ekonomiści polscy (fizjokraci) stosowali trafne określenie czysto polskie — odbiórka, które się nie przyjęło.

Rentę rozumieć należy jako dochód z ziemi, jako czystą korzyść z gruntu, która przypada właścicielowi po potączeniu wszelkich nakładów na grunt. Jest to więc odbiórka z ziemi tego, co jej siły przyrodzone wytwarzają, zgoła bez spółdziałania pracy człowieka i kapitału.

Należy tu przytoczyć najprostszy tego przykład: Ktoś ma pastwisko, którego nigdy nie uprawiał i którego nie używa. Sąsiad potrzebuje pastwiska do pasania owiec. Wynajmuje więc owe pastwisko sąsiednie i płaci umówiony czynsz. Owóż czynsz ten będzie rentą gruntową w najczystszej postaci. Zazwyczaj renta występuje jednak w formie bardziej powikłanej. Gdy wydzierżawiamy ziemię uprawną, czynsz obejmuje nie tylko rentę gruntową, ale nadto wynagrodzenie za uprawę, której już dokonaliśmy. Ktoś pierwotnie wyciął las, przeorał ugor, zajął się uprawą, później wyłożył jeszcze koszta na meljorację. Ową ziemię uprawną oddaje następnie w dzierżawę, nie zaś, jak w poprzednim przykładzie, dzikie pastwisko, w którym nie było ani żdźbła pracy ludzkiej i ani odrobiny kapitału. Ta zmiana stosunku pracy i nakładów do ziemi przesłania w takiej dzierżawie rentę gruntową, która jednak i w niej istnieje. Jak ją wykryć? Przez następujące obliczenie: Właściciel pastwiska otrzymywał rentę w formie czynszu za 10 morgów czystego ugoru, przypuśćmy, w sumie 1,000 złotych. Zamiast oddawać dalej w czynsz, uprawi on ziemię, posieje zboże i, zebrawszy plon, odprzeda go za 4,000 złotych. Wtedy owe 4,000 stanowiąc będą, z jednej strony, nagrodę za pracę i zwrot włożonego kapitału, a, z drugiej, strony rentę, o ile tylko dobrze gospodarował. Jesliby praca jego, obli-

czona podług wynagrodzenia przeciętnej pracy ludzkiej, oraz kosztu, wydatkowane na uprawę, razem wzięte, wynosiły 3,000 złotych, to renta byłaby taka sama, jak przy dzierżawie ugoru. Ze stanowiska gospodarczego nicby wówczas nie zyskał, gdyby tylko w innej pracy mógł tyleż zarobić, co mu praca czynna — w tym wypadku na roli — przyniosła. Jeśliby jednak miał dochodu z plonu nie 4,000, lecz na prz. 5,000, a natężenie pracy i kosztu były te same, czyli razem znowu czyniły 3,000, to renta wyniosłaby już 2,000 złotych. I istotnie tak bywa. Renta gruntowa podnosi się, gdy nie-stosowane w produkcji ziemie wchodzi nareszcie w użycie.

Następowałoby się wszakże pytanie, dlaczego dochód z ziemi wraz z pracą nad ziemią zawierać ma jeszcze pierwiastek renty, dlaczego nie uważać, że jest to tylko dochód z pracy? Z tej prostej właśnie przyczyny, że ziemia i bez pracy przez samą możliwość płodzenia dóbr jest wartością, którą opłaci każdy dzierżawca, lub nabywca. Plac, stojący odłogiem, na którym właściciel nie zamierza stawiać domu, nie tylko ma cenę, którą zapłacił nabywca, lecz ma szansę podwyżki ceny, gdy miasto się rozbuduje i gdy przejawia się wyższy popyt na puste place. Ta szansa, która zawsze zamienia się na fakt, jest działaniem renty gruntowej.

Zawiera się ona tedy we władzy prywatnego rozporządzania źródłami korzyści z ziemi i związanych z nią sił przyrodzonych. Zawiera się ona w monopolu, przynanym przez prawo własności ludziom, którzy stają się właścicielami ziemi, albo — inaczej jeszcze — zawiera się w stosunku przewagi ich nad tymi, którzy ziemi nie posiadają, a płodów i sił przyrody potrzebują do utrzymania życia. To też dochód z ziemi, jako renta gruntowa, powstał z podziału ziemi między pewne grupy społeczne, a zarazem z podziału ludzi na właścicieli ziemi i pozbawionych dobrodziejstw tego posiadania. Nie zmienia tej reguły, że w ustroju kapitalistycznym posiadacz kapitału nabywa ziemię, czyli, że kapitał pochłaniał, poniekąd rentę. Wówczas płaci on wprawdzie za włożone w ziemię nakłady i pracę, lecz zarazem płaci za rentę gruntową, która zmieniła tylko właściciela.

§ 2. Działanie renty gruntowej

Wynagrodzenie za działanie czynnika przyrody wchodzi w część ceny każdego wytworu, powstałego na danym gruncie. Grunta, których użyteczność jest wielka, mogą jednak renty nie dawać, o ile nie zostały wprowadzone w użytek gospodarczy. Olbrzymie przestrzenie ziemi w krajach dzikich, posiadając przyrodzoną pożyteczność, nie mają wartości gospodarczej. To też dopiero w gospodarstwie społecznym (przy własności prywatnej) powstaje renta.

Prawo tworzenia się renty dokładnie określił już na początku zeszłego wieku ekonomista angielski, Dawid Ricardo (ob. część VI). Wyjaśnił on, że zrazu w kraju, mało ucywilizowanym i słabo zaludnionym, rolnicy zajmują grunta najurodzajniejsze. Wzrost ludności i coraz większe poszukiwania środków pożywienia mają za skutek, że następuje zajmowanie pod uprawę gruntów gorszych, które nazwać można gruntami klasy II. Wtedy grunta urodzajne, a więc klasy I, przynosić będą rentę, której wysokość równać się musi różnicy gatunku płodów, wytworzonych w tych samych warunkach nakładu pracy. I to będzie renta. Jeśli wraz z dalszym rozwojem wchodzi w użytek grunta jeszcze gorsze, klasy III, to wtedy rentę znów przynosić będą grunta klasy II. Rozwój kolejno wprowadza więc w zastosowanie gospodarcze coraz słabsze grunta i wytwarza coraz więcej renty. Stąd wynika reguła, że wysokość renty każdego gruntu równa się różnicy między ilością płodów, wytwarzanych przy takim samym nakładzie produkcji na najgorszym z uprawianych gruntów.

To samo jest z placami miejskimi. Najpierw wchodzi w użytek budowlany place, najlepiej położone. Po nich przychodzi kolej na place klasy II. Dla pierwszych powstaje renta placowa, czyli dochód z sił przyrodzonych, polegających na dogodności położenia. Stopniowo inne klasy, znacznie odsunięte od najkorzystniejszych, nadają rentę klasom poprzedzającym. I znów korzyść z najgorszych rozstrzyga o wysokości renty wedle różnic w korzyściach

między najlepszymi, a najgorszymi. Takie samo prawo działa w zakresie złóż bogactw mineralnych. Przystępuje się najpierw do dobywania darów natury z pokładów najobfitszych i najdostępniejszych dla produkcji. Renta później rośnie, w miarę korzystania z pokładów coraz uboższych w owe zasoby i wymagających coraz większych wysiłków. Podobnie tworzy się renta z wód uwłaszczonych, a zdatnych do rybołówstwa, do młynów i tp.

Niektórzy ekonomiści chcieli usprawiedliwić rentę wysiłkiem pracy samego człowieka. Mą ona być wynagrodzeniem za dobry wybór miejsca, za obronę kapitału martwego, za zasługę zabiegów gospodarczych. Jest-to jednak pogląd błędny. Renta działa zawsze, jako żywiołowa siła natury, uwłaszczona przez ludzi, którzy dla siebie zdobyli tę korzyść. W gospodarstwie wielko-przemysławem pomieszana jest z kapitałem. Tworzy jego część, gdy powstaje w produkcji kapitał zakładowy. Wtedy rentę (która samodzielnym strumieniem splywa do dochodu i jest w nim „odbiórką” od natury jej sił bezpośrednich) trudno odróżnić od zysku przedsiębiorczego. W każdym razie jednak przypada ona wyłącznie właścicielowi ziemi i kapitału. Dochód z pracy, t.j. praca zarobkowa, nie korzysta z tego źródła dochodu społecznego. Inaczej było w gospodarstwie pierwotnem, kiedy ziemia do nikogo nie należała. Wówczas każdy, kto przystępował do uprawy, do dobywania z ziemi jej sił, do budowy szałasów lub chaty na powierzchni ziemi, brał wszystko darmo. Praca ta, acz niedostateczna, była ściśle skojarzona z dostępnymi dla wszystkich siłami przyrody. Renta wynika z własności prywatnej, a korzyść z niej podnosi się, w miarę powiększania się spółzawodnictwa o kupno ziemi. Pod tym wpływem stale powstaje przyrost wartości renty, tem samem zaś przyrost wartości ziemi. Z wyjątkiem przemijających okresów cena gruntu ciągle idzie w górę, wobec ograniczonych jej zasobów, czyli skąpej podaży naturalnej, a zarazem powiększonego popytu przy rozwoju gospodarstwa społecznego. Budowa miast i powstawanie zakładów przemysłowych uszczupla zapasy ziemi, potrzebne na cele rolnicze, co już samo przez się

podnosi rentę rolną i co znów rencie placów miejskich nadaje cechę przyrostu wartości. Odbywa się to bez żadnego przyczynienia się pracy, która działa na wartość i dochód w innym kierunku, mianowicie w kierunku ulepszeń ziemi i użyteczniejszego stosowania gruntów. Lecz praca nie ma już wpływu na samo istnienie renty, zależne tylko od przyrodzonych obszarów. Korzyść renty jest zawsze największym przywilejem tych, którzy najwcześniej stali się właścicielami ziemi. Tłomaczy to jasno przykład następujący: Cena zboża zależy od kosztów wytwarzania na takiej ziemi, którą się świeżo uprawiło, aby powiększyć produkcję. Tu trzeba było poczynić nowe nakłady, nowy więc wysiłek pracy, co wyrazi się w wartości zamiennej wytworu, czyli w cenie ziemiopłodów. Tymczasem ceny zboża, które wyrosło na innych ziemiach, oddawna uprawianych, gdzie więc koszta produkcji nie powiększyły się, będą takie same, jak z płodów nowej uprawy. Renta jest tedy w rezultacie przewyżką ceny płodów ziemi urodzajnej nad cenami płodów takiej ziemi, która tylko pokrywa koszta produkcji. Jest-to tedy monopol posiadania własności.

Czasami renta spada przemijająco, skutkiem wprowadzania do gospodarstwa znacznych obszarów, co nagle zwiększa podaż ich płodów. Zjawisko takie można było spostrzec w połowie XIX wieku wobec konkurencji zboża amerykańskiego. Wtedy renta rolna w Europie obniżyła się, gdyż spadły ceny zboża. Lecz wzrost zaludnienia, produkcji i spożycia wkrótce wyrównał te różnice. Są to więc tylko wahania, nie usuwające samego wpływu renty.

III. Zysk przedsiębiorczy

§ 1. Istota zysku

Jak wiadomo, wszelkie sposoby produkcji i obiegu przyjmują formy przedsiębiorstw. W przedsiębiorstwach tych dąży się do korzyści na rzecz ich właścicieli. Wyniki ze wszystkich obrotów przedsiębiorczych spływają do dochodu spo-

łecznego strumieniem równie samodzielnym, jak zysk do poszczególnego przedsiębiorstwa. Jak w rencie źródłem korzyści jest przyroda, tak w zysku źródłem tym jest kapitał, który stanowi podstawę przedsiębiorstwa. We współczesnym porządku gospodarczym kapitał ma władzę organizowania przedsiębiorstw i nadawania im form, służących osiągnięciu szczególnych korzyści.]

Zyskiem przedsiębiorczym będzie więc to, co organizatorowie zakładów przemysłowych i handlowych zarabiają na obrocie kapitałów, które wnieśli do tych zakładów. O ile są zarazem kierownikami i współpracownikami zakładów, mają oczywiście również prawo do wynagrodzenia za pracę. Ponieważ wynagrodzenia tego, prócz wyjątkowych wypadków, nie pobierają, przeto wsiąka ono w zysk i dlatego samo pojęcie zysku z kapitału występuje na pierwszy rzut oka w postaci złożonej. To też dowodzi się niekiedy, że zysk przedsiębiorczy jest tym dorobkiem właściciela i kierownika przedsiębiorstwa, który przypada mu z pracy, kapitału, oraz z ryzyka, co razem przedsiębiorstwu poświęcił. Wskazuje się przytem jednostkowe wypadki, gdzie przedsiębiorca traci i kiedy traci on jednocześnie nieopłacony wydatek pracy i kapitału. Ten sposób rozumowania jest jednak nieścisły ze stanowiska społeczno-gospodarczego. Mając na uwadze zysk przedsiębiorczy, odróżnia się właśnie tylko korzyści, spływające samodzielnie z kapitału, i to korzyści, nie spływające jednostkowym przedsiębiorcom, lecz całej ich warstwie. Wynagrodzenie za ich pracę może nie być oddzielnie pobierane, lecz włożona w przedsiębiorstwo praca nie wlicza się do tego zysku. Pierwiastek ryzyka, czyli możliwość niepowodzenia, również nie ma związku z sumą tych korzyści, bo, skoro chodzi o ogół ich, to ten ogół jest już wynikiem tak samo dochodów, jak niedoborów. Zyskiem przedsiębiorcy jest przewyżka korzyści nad wszystkimi kosztami produkcji. Dochód obejmuje wtedy niepodzielnie nowy wynik kapitału, uwięzionego w przedsiębiorstwie i wprowadzonego w obrót gospodarczy. Potrąceniu uległa tu już cudza i własna praca, renta gruntowa, o ile ona występuje oddzielnie, oraz te

części kapitału, które przedsiębiorca wypożyczył sobie. Pozostaje tedy tylko wytwór kapitału, ujętego w formę przedsiębiorczą.

Objaśnijmy to poglądowo. Przypuśćmy, że 100 zakładów przemysłowych i handlowych, obejmujących 100 mil. złotych kapitału nakładowego (po 1 mil. każdy), przyniosło dochodu ogólnego czyli, jak się to mówi, dochodu brutto, 50 mil. złotych. Te 50 mil. nie są jeszcze zyskiem przedsiębiorczym. Na nie złożyły się koszty pracy robotników wraz z pracą przedsiębiorców w sumie, przypuśćmy, 10 mil., koszty surowców w sumie 25 mil., oraz procent od wypożyczonego kapitału w sumie 5 mil. Pozostało 10 mil. jako zysk przedsiębiorczy.

Te 10 mil. stanowią 10% od własnego kapitału i tworzy w przedsiębiorstwie taki właśnie stosunek zysku przedsiębiorczego. Rozdział sumy tej pomiędzy poszczególne przedsiębiorstwa mógł być różny. 25 z nich mogło mieć zysku n. p. po 20%, w sumie 5 mil., 25 po 15%, w sumie $3\frac{3}{4}$ mil., 25 po 5%, w sumie $1\frac{1}{4}$ mil., wreszcie 25 nie przyniosło żadnego zysku. Rozdział taki nie zmienia jednak faktu, że 100 mil. kapitału dało 10% dochodu, należącego do kategorii zysku przedsiębiorczego, który spłynął strumieniem samodzielnym na rzecz ogółu przedsiębiorstw.

W takim ujęciu, które odpowiada znaczeniu zysku ze stanowiska społeczno-gospodarczego, przedstawia się on, jako dochód od kapitału, czyli jako procent (odsetek). Aby zdać sobie sprawę, czem się różni od procentu w ścisłejszym znaczeniu, trzeba jeszcze rozpoznać ogólne pojęcie procentu.

§ 2. Procent (odsetek)

Procent w potocznym, powszechnie stosowanym pojęciu— jest to wynagrodzenie, pobierane za użycie obcych pieniędzy, czyli wynagrodzenie za pożyczkę pieniędzy. Że jednak wypożyczają się nie tylko pieniądze, lecz też inne dobra, procentem — zawsze w tem ograniczonym rozumie-

niu—jest wynagrodzenie, pobierane za korzystanie z wszelkich dóbr cudzych. Stosownie do tego, jakich dóbr gospodarczych używa się do użytkowania, zmienia się nazwa wynagrodzenia, lecz istota procentu będzie ta sama. Nazwa ścisła—procent, odsetek — utrzymuje się dla kredytu pieniężnego. Nazwę dyskonta stosuje się do procentu przy skupie weksli. Nazwę kuponu nadaje się procentom od papierów procentowych. Nazwa dywidendy odnosi się do dochodu od akcji, czyli udziałów spółdzielności. Nazwę czynszu, ceny dzierżawnej stosuje się do najmowania gruntów, domów, mieszkań i maszyn.

Procent, czyli wynagrodzenie od kapitału pieniężnego, wyraża się zwykle w setnych częściach kapitału i stąd powstała sama nazwa. Fakt zapłaty za użyczenie dobra na użytkowanie jest jednak niezależny od tego sposobu obrachunku wartości usługi. Przy czynsie, t. j. cenie najmu, płaci się pewne ryczałtowe sumy w stosowanych odstępach czasu, lecz w ostatecznym obrachunku opłacają one również wynagrodzenie ściśle procentowe, t. j. odpowiadające setnym częściom kapitału. Dzierżawę gruntu, wynajem mieszkań, maszyn i tp, reguluje się podług pewnej przeciętnej, przyjętej zazwyczaj w danym okresie, stopy procentowej.

Prawo gospodarcze procentu zawiera się w sile wytwórczej kapitału. Ponieważ możliwością tej siły rozporządza posiadacz kapitału, przeto, odstępując swoje dobro innej osobie, żąda od niej wynagrodzenia za korzyści, które utracił. Można jeszcze procent usprawiedliwić większą wartością dobra rzeczywistego, obecnego, od przyszłego, z czego wynika, że wydanie komuś dobra z terminem późniejszego zwrotu jest pozbawieniem się korzyści rzeczywistego dobra. Ale tak czy inaczej, procent stanowi skutek władzy posiadania kapitału. Potrzeba pozyskania tej władzy na cele produkcji i obiegu zmusza do zapłaty wynagrodzenia za tę usługę.

Stopa wynagrodzenia ustala się podług stosunku podaży i popytu. Najniższą stopą jest ta, przy której właściciel kapitału, zamiast wypożyczać go, woli raczej sam go używać. Najwyższą jest ta, jaką określa największy pożytek czy ko-

nieczność usługi dla wypożyczającego. W różnych warunkach stopa rozmaicie się układa. Do największej wysokości dochodzi w lichwie, gdzie potrzebą pożyczki jest nędza lub lekkomyślność, do umiarkowanej — tam, gdzie odpowiada przeciętnie ustalonym warunkom gospodarczym. Stopa zależy nadto od obfitości lub szczupłości kapitałów na danym rynku. W krajach bogatych jest zawsze niższa, w krajach ubogich — wyższa. Na różnych obszarach wyrównywa się przez ożywiony międzynarodowy związek gospodarczości. Kapitał bowiem odplywa z krajów zasobnych do mniej zasobnych, a tam już przez samo zaofiarowanie obniża stopę rynkową. Stosunek kredytu pieniędzy do innych dóbr bywa prawie zawsze odwrotnie proporcjonalny. Im łatwiej nabywać, a tem samem wypożyczać towary, tem droższy bywa kredyt pieniężny, bo wtedy popyt na pieniądze rośnie. Przeciwnie, im trudniej nabywać i wypożyczać towary, tem łatwiej o kredyt pieniężny. Nadmiar znaków pieniężnych prowadzi również do niskiej stopy procentowej. Wtedy bowiem nie od razu podnosi się produkcję, ale zwiększa to podaż kapitału.

Poglądy na prawa do procentów urabiały się historycznie i wyrażały w stosownych prawodawstwach. Mówiliśmy o tem, wyjaśniając rozwój kredytu. Tu zaznaczyć trzeba, że już Rzymianie uznawali procent kupiecki. Dopatrywali się w nim słusznego wynagrodzenia za ryzyko pożyczek, które nie zawsze ulegają zwrotowi. Prawa kanoniczne zabraniały wszelkich procentów. Począwszy od w. XVI zaczęto ustanawiać taksy procentowe, regulując je stosownie do kredytu, bądź handlowego, bądź na zastaw nieruchomości, bądź na zastaw (fant) przedmiotów ruchomych. Później teoria merkantylizmu (ob. część VI) w obronie interesów handlu domagała się swobody procentów. Liberalizm ekonomiczny (ob. część VI) tembardziej popierał taką swobodę opłaty procentów. Prawodawstwa zaczęły też ustępować teorii, choć czasami wprowadzały pewne ograniczenia, ustanawiając procent prawn y. Obecnie na ogół prawny procent stosuje się w tem jeszcze znaczeniu, że przy dochodzeniu należności drogą sądową przy-

znaje się wierzycielowi procent zaległy, podług umiarkowanej stopy, ustanowionej przez prawo. Lichwę uznaje się wtedy, gdy pożyczka i stopa od niej zdradza cechy niemoralne, cechy wyraźnego nacisku lub zdzierstwa.

W nowoczesnych stosunkach kredytowych stopa procentowa ustala się więc dowolnie podług gry podaży i popytu. W kredycie pieniężnym utrwała się ona wszakże na pewnym poziomie, odpowiadającym zwyczajowemu jej normowaniu. Najniższa jest zwykle w bankach centralnych, których stopa rozstrzyga o poziomie procentów w bankach handlowych i w stopie skupu od weksli w ogólności. Ponieważ banki centralne wypożyczają pieniądze z największą przezornością, bądź na najpewniejsze weksle, bądź na takie, które są poręczone przez inne banki, przeto w kredycie tym, następującym najmniej ryzyka, procent jest najniższy. Nadwyżka, którą przy skupie weksli pobierają inne banki i bankierzy, stanowi jakby premium, ubezpieczające część strat nieuniknionych na pożyczkach. Suma korzyści z procentu stanowi część tego źródła, z którego tryska strumień dochodu kapitalisty. Drugim źródłem jest zysk przedsiębiorczy, który obejmuje podobne wynagrodzenie od kapitału, lecz ujęte w inne formy jego użytkowania.

§ 3. Zysk przedsiębiorczy jako procent od kapitału w obrocie produkcji lub obiegu

Wyjaśniliśmy już wyżej, że zysk przedsiębiorczy stanowi czystą przewyżkę wytworu produkcji po nad wszelkie inne koszty, prócz właśnie wynagrodzenia za kapitał, uwięziony w produkcji. Stanowi więc zysk ten takie same wynagrodzenie za kapitał, jak procent. Kapitału tego używa wtedy sam kapitalista -- przedsiębiorca. Nie wypożycza go, lecz wprowadza w obrót całego przedsiębiorstwa. Ten własny obrót daje mu zwykle wyższe korzyści. Wyrażają się one przeciętnie w dywidendzie, czyli w stopie procentowej, jaką przynoszą różne przemysły. Należy jednak przy ocenie tego zysku obliczać dywi-

dendy nie tak, jak określają czysty dochód same spółki akcyjne, oraz inne zakłady przemysłowe i handlowe, które potrącają różne sumy na kapitały zapasowe, na wysokie amortyzacje i tp., lecz jako cały ogół dochodu, powiększający dorobek przedsiębiorstw po nad wyłożony kapitał. Już same dywideny od akcji bywają zwykle wyższe od przeciętnej stopy procentu kredytowego na rynku. Jeszcze wyższy zysk wypada z ryczałtowych obliczeń dochodu przedsiębiorczego.

Jest on zarazem tem wyższy, im niższa jest zapłata robotnika. Inne części ogólnego kapitału, włożonego w wytwór, są s t a ł e. Z m i e n n y jest tylko kapitał, wyłożony na płace zarobkowe pracowników czynnych, najemnych. Gdyby na rynku odsprzedawano wytwór po cenie, odpowiadającej kosztom produkcji, a więc s t a ł e m u kapitałowi i zarazem płacy zarobkowej, przedsiębiorca nie miałby żadnych korzyści. Zysk jego tworzy właśnie przewyżkę po nad płace zarobkowe,—przyczem w pewnej części płynie ta przewyżka również z pracy maszyn. Jest-to jednak głównie p r o c e n t o d k a p i t a ł u z m i e n n e g o. Część tego procentu przypada przedsiębiorcy produkcji, a część kupcowi, jako przedsiębiorcy obiegu. Na podłożu tego zysku powstaje sprzeczność interesów między robotnikami najemnymi, a przedsiębiorcami.

Władza prywatnej własności kapitału nadaje wytworowi cenę, do której, obok wszystkich kosztów wraz z płacą robotnika, wchodzi, jako oddzielny pierwiastek, dochód przedsiębiorczy. Jest-to naturalny wynik przedsiębiorczości kapitalistycznej. Przedsiębiorczość ta, łącząc środki produkcji i obiegu, tudzież obliczając ich korzyści, odgrywa rolę regulatora gospodarczego, któremu mechanicznie przypada dochód od kapitału, jako zysk przedsiębiorczy, jako więc osobliwa forma procentu od kapitału.

IV. Płaca zarobkowa

§ 1. Pojęcie płacy zarobkowej

Płaca zarobkowa w najogólniejszym znaczeniu jest wynagrodzeniem za pracę, oddaną na usługi gospodarcze. Jak do dochodu społecznego sływa renta gruntowa z twórczości przyrody, a zysk przedsiębiorczy z usługi kapitału, tak płaca zarobkowa sływa z twórczej, czynnej pracy, stosowanej w gospodarstwie społecznym. Sływa więc ona samodzielnym strumieniem z tego źródła, które pod względem twórczym, produkcyjnym, oddaje największe usługi gospodarcze.

Płaca zarobkowa kształtuje się rozmaicie, stosownie do ustroju społecznego, w którym się odbywa produkcja. Rozmaicie też układa się jej stosunek do całego dochodu, w którym tworzy jeden z trzech pierwiastków. W każdym razie uzależniona jest od renty i zysku przedsiębiorczego.

§ 2. Rozwój płacy zarobkowej

Na początku rozwoju gospodarczego płacą zarobkowa wyrażała się bezpośrednio w tych dobrach spożywczych, które człowiek, gospodarując w sposób najbardziej uproszczony, za pomocą opanowywania natury, zdobywał na zaspokajanie swoich potrzeb. Tu nie ma jeszcze prawie wcale podziału dochodu. Całość przypada jednogatunkowemu gospodarstwu, które jest wtedy spólną własnością. Stopniowo w gospodarstwie tem ukazuje się niewolnik, jako robotnik, zapędzony do pracy przymusowej. Jego płacą zarobkową stają się wyłącznie te środki do życia, jakie mu przeznacza władca, właściciel renty i kapitału, w ich pierwotnej postaci. Dalszy rozwój prowadzi do poddaństwa i pańszczyzny. Płacą zarobkową jest tutaj suma dóbr spożywczych, którą właściciel włości z dochodów jej gospodarstwa oddaje poddanemu na jego potrzeby. Wreszcie, gdy gospodarczość się różniczuje, gdy powstaje handel, rzemiosło, manufaktura, ale zarazem, gdy powstaje ustrój ce-

chowy, regulujący pracę, płaca zarobkowa na ogół przybiera formy wynagrodzenia, które zwyczajowo ustala właściciel renty gruntowej i kapitału. Były oczywiście wyjątki, lecz przeważał taki porządek. Płaca zarobkowa, jako wynik umowy dobrowolnej o najem pracy, staje się stałym przejawem rozwiniętego ustroju zamiennie-pięiężnego, w szczególności zaś kapitalistycznego. Reguluje się ona przez spółzawodnictwo o pracę, a więc przez stosunek podaży i popytu. Jest to tedy cena pracy, jako towaru. Ze strony robotnika określa się ona jego minimalnymi potrzebami spożywczymi, ze strony przedsiębiorcy — jego wyrachowaniami kosztów produkcji, w których płaca zarobkowa stanowi część kapitału, w produkcji uwięzionego.

W nauce ekonomji oddawna zastanawiono się nad czynnikami, kształtującymi poziom płac zarobkowych. Pierwszą w tej mierze teorię ustalił Ricardo. Według niego cena pracy zależy od kosztów produkcji, rozważanych jako koszt żywienia robotnika i podtrzymania jego bytu. Koszta te określił Ricardo, jako naturalną ceną pracy, w odróżnieniu od rzeczywistej, rynkowej, zależnej od stosunku podaży i popytu. Ricardo wywodził, że płaca rzeczywista, odchylając się od naturalnej pod wpływem zmian w podaży i popycie to w dół to w górę, ma jednak dążność stałego nawrotu do poziomu naturalnego. Pochodzi to stąd, że wysokie płace powodują obfitość środków do życia i rozmnażania się ludności, a więc wzrost podaży pracy, niskie zaś i uszczuplone środki wywołują zmniejszenie się ludności i dlatego popyt na pracę. W związku z tem jest zasada Ricarda, że zyski przedsiębiorcze mają stałą tendencję do równowagi.

Na podstawie teorii Ricarda opracował F. Lassalle (ob. Kierunki ekonomji, Część VI) zasadę tak zwanego spizowego prawa pracy, która to zasada służyła mu za punkt wyjścia do pierwszych wysiłków, organizujących robotników w Niemczech. Lassalle widzi tu niezłomną regułę, pozwalającą robotnikowi w wolnym najmie o pracę otrzymywać takie tylko wynagrodzenie, które zaspokaja najniezbędniejsze środki do życia.

Płaca zarobkowa, jako wynik wolnej konkurencji, jako rezultat żywiołowego działania renty gruntowej i kapitału, istotnie rozwija się po tej linii. Nie jest to wszakże prawnaturalne, ani spiżowe, lecz dążność, wypływająca z gry podaży i popytu. Tę dążność hamuje z jednej strony obrona robotnika, oparta na organizacji, a z drugiej nowoczesne prawodawstwo społeczne, mające na celu poprawę warunków bytu pracowników.

§ 3. Formy płacy zarobkowej

Oczywiście formy płacy zarobkowej we współczesnym ustroju nie są jednolite. Typem najogólniejszym jest płaca zarobkowa robotnika fizycznego w fabryce, którego wysiłek stanowi podstawę produkcji materialnej. Praca ta bywa umawiana albo na czas, i wtedy pospolicie nazywa się *l o n e m* (z niemieckiego *L o h n* — wynajem), albo podług wykonanego wytworu, i wtedy nazywa się płacą od sztuki, lub akordową (*a k o r d* — umowa). Płaca akordowa daje często sposobność do wyzysku ze strony przedsiębiorcy, i dlatego robotnicy sprzeciwiają się jej. Przeważa obecnie płaca na czas, jakkolwiek utrzymuje się też płaca od sztuki, która w niektórych produkcjach ma swe uzasadnienie. Wysłnięto słuszną zasadę, że „gdzie nie można znieść płacy akordowej, trzeba starać się o zmniejszenie jej wad“.

Płacą w naturze, w towarach odbierał robotnik zrazu na niskich stopniach rozwoju gospodarczego. Unikano jej później, ponieważ osłabiała niezależność pracownika. Zwyczaj płacenia robotnikom towarami przybrał był w pewnym okresie rozwoju przemysłowego cechę systemu, któremu w Anglii nadano nazwę systemu *T r u c k* — (*T r u c k* czyt.: *t r e k* — znaczy *z a m i a n a*) i który pod tą nazwą znany był powszechnie. Osobliwie w Anglii około pierwszej ćwierci zeszłego wieku system ten stał się wyzyskiem. Robotnicy, zmuszeni zamieniać otrzymywane towary na pieniądze, pod naciskiem potrzeby sprzedawali je za bezcen i żyli w nędzy. We wszystkich niemal państwach wydano później prawa, zakazujące tego zwyczaju. Taki zakaz ogło-

szono w Anglii w r. 1851, następnie w innych państwach. Obecnie płaca w naturze bywa niekiedy użyteczna, jako dodatkowe wynagrodzenie, n. prz. w rolnictwie, w rzemiosłach i tp., gdzie robotnik otrzymuje t. zw. „deputat“, czyli dodatek w formie żywności, mieszkanie i tp. Wśród wstrząśnień gospodarczych, a zwłaszcza w okresach upadku wartości pieniędzy, co przejawilo się i po ostatniej wojnie, wynagrodzenie w naturze i różne formy „deputatów“ upowszechniły się. Istnieje nadto dążność, aby płace zarobkowe obliczano podług cen najważniejszych artykułów spożywczych, gdyż takie płace pozwalają określić istotną wysokość i wartość wynagrodzenia.

W pracy umysłowej i w ogóle nie ściśle robotniczej wynagrodzenie normuje się według innych reguł. Urzędnicy państwowi i prywatni pobierają pensje, wojsko żołd, lekarze, adwokaci, literaci honorarja i tp. Te różne odmiany ustala się zwyczajowo, choć i tutaj gra podaży i popytu, z jednej strony, a organizacje zawodowe, z drugiej, oddziaływują na poziom płac. W niektórych wypadkach (nie wyłączając i płacy robotniczej, choć w niej rzadziej) dopuszcza się pracownika do spółudziału w zyskach. Takie wynagrodzenie, ustosunkowane do rodzaju pracy i jej wpływu na wynik wytworu, nazywa się „t a n t j e m ą“.

§ 4. Reformy płacy zarobkowej

Ponieważ płaca zarobkowa, jako część dochodu społecznego, przypadająca pracy czynnej, prawie zawsze wywoływała zatargi gospodarcze, przejawiały się różne usiłowania, aby ją oprzeć na właściwszych podstawach. Od okresu wielkiej rewolucji francuskiej, dążono często do tego, aby pracę otrzymywać mógł każdy robotnik, szukający zatrudnienia. Powstało wówczas t. zw. p r a w o d o p r a c y, które miało za skutek powoływanie do życia publicznych warsztatów. Wszyscy robotnicy, pozbawieni zatrudnienia w wolnym najmie, otrzymywać mieli zajęcie i wynagrodzenie, odpowiadające potrzebom pracownika. Podczas rewolucji r. 1848 wydano we Francji dekret, orzekający:

Rząd zobowiązuje się poręczyć egzystencję robotnika za pomocą pracy. To prawo wszakże nie utrzymało się. Niemniej w różnych okresach przesilen i wstrząśnień państwa tworzą publiczne warsztaty pracy, a nadto wynagradzają rzesze bezrobotnych.

W niektórych dążnościach reformy społecznej przejawiało się wymaganie, aby robotnikowi przyznano „prawo do pełnego wyniku pracy”. Rozumiećby przez to należało wynagrodzenie, odpowiadające w pełni tej części wartości wytworu, która się równa kapitałowi ziemnemu, a więc istotnemu wydatkowi pracy. Reforma taka wymagałaby jednak innej organizacji gospodarczej, jak ta, która istnieje we współczesnym układzie społecznym. Przy prywatnej własności środków wytwarzania kapitał zmienny będzie zawsze dzielony między przedsiębiorcę a robotnika. Pełny wynik pracy, oddany robotnikowi, wyklucza samą zasadę przedsiębiorczości. W każdym razie prawodawstwa współczesne dążą do łagodzenia przeciwieństw w dziedzinie płacy zarobkowej, mając na względzie poprawę położenia robotników.

Wśród najnowszych kierunków społecznych stanęła też na porządku dziennym reorganizacja pracy umysłowej w zakresie jej wynagrodzenia. Dochód z tej pracy splywa czasami wraz ze strumieniem dochodu od kapitału, mianowicie tam, gdzie przedsiębiorstwo jest zupełnie złączone z pracą intelektualną. Na ogół wszakże praca ducha, która tworzy w produkcji bardzo ważny spólczynek, korzysta z wynagrodzeń, samodzielnie splywających korytem, zwężonym jednak przez przedsiębiorczość, która uzależnia też pracę ducha. Uczony, artysta, literat, wynalazca i t. p. odsprzedaje swe dzieło przedsiębiorcy, a wtedy staje się ono własnością kapitału. Część dochodu z tej pracy ducha wyraziła się w opłaconym honorarjum, korzyści zaś, trwale oddziaływujące na powszechną kulturę i produkcję, pozostają w gospodarczym obrocie przedsiębiorczości. Inne ujęcie tego wynagrodzenia wymaga szczególnej pieczy władzy publicznej nad twórczą siłą ducha, a także zależy od organizacji pracowników inteligentnych.

§ 5. Strajki (bezrobocie)

Strajk—bezrobocie jest to zmowa robotników, mająca na celu zawieszenie pracy, aby przez to skłonić przedsiębiorców do poprawy, w szczególności zaś do podniesienia płacy zarobkowej. (Wyraz strajk jest pochodzenia angielskiego. *Strike* — czasownik dosłownie znaczy uderzyć, —napaść, w przenośni oznacza zawieszenie pracy. W języku polskim przyjął się wyraz ten dlatego, że bezrobocie może oznaczać niedobrowolny brak pracy).

Strajki są w obecnej postaci nowoczesną formą walki robotników z przedsiębiorcami. Znane były jednak już w przeszłości. Jeżeli nawet pominąć umyślne bezrobocie i bunty robotników rzymskich, to w w. XIV spotykamy strajki w związku ustroju cechowego. Czeladnicy walczyli wówczas z majstrami przez odmowę pracy. Potem bezrobocie takie powtarzały się często. Wybuchyły też wśród robotników górniczych, którzy od dawna należeli do najlepiej zorganizowanych. W w. XVI przejawily się w Paryżu bezrobocie wśród piekarzy. Strajki o znacznych już rozmiarach ukazują się we Francji w r. 1697, gdy 3—4 tysiące robotników sukieniczych zawiesiło pracę. W Anglii, mianowicie w Sheffieldzie, w przemyśle nożowniczym wybuchyły zaburzenia robotnicze i strajki w latach 1790 i 1796. Podczas wielkiej rewolucji we Francji bezrobocie stały się jedną z broni rewolucyjnych.

Strajk, oparty jednak na masowej organizacji robotników, przybiera postać systemu dopiero w produkcji wielkoprzemysłowej, a więc od połowy zeszłego stulecia. Z początku prawodawstwo zakazywało strajków i karało je surowo. Nie stłumiło to ruchów strajkowych, które wybuchyły z siłą żywiołową. Prawa rosyjskie do końca bytu caratu zabraniały strajków. Były one więc zakazane i w Królestwie Polskiem. Mimo to wybuchyły, wbrew zakazom.

Strajk w obronie warunków pracy i osobliwie płac zarobkowych nazywany jest **ekonomicznym** w odróżnieniu od **politycznego**. Strajki mają często mieszany charakter — ekonomiczny i polityczny zarazem. Żą-

dając dla siebie ustępstw poprawy bytu i wolności, strajkujący demonstrują wtedy równocześnie w obronie wolności i reform państwowych, narodowych i td.

Bezrobocia umyślnie wynikają zazwyczaj, jako rezultat uprzedniego porozumienia robotników, którzy, stawiając przedsiębiorcom żądania zbiorowe, zapowiadają, na wypadek nieprzyznania im tych żądań, zaprzestanie pracy, częściowe lub całkowite w danym zakładzie. To oczywiście wyrządza szkodę przedsiębiorcom, którzy rozważają wówczas, czy nie będzie korzystniej ustąpić robotnikom. Jest to rodzaj wojny, wypowiedzianej przez pracę kapitałowi. Pokój następuje, gdy jedna lub druga strona zostaje pokonana. Robotnicy, dobrze zorganizowani, przystępują do strajku wówczas, gdy zgromadzili z góry środki na przetrwanie bezrobocia. Zazwyczaj więc strajkują robotnicy zrzeszeni, należący do związków zawodowych lub partji, rozporządzających odpowiednimi funduszami. Robotnicy rozważają przytem ogólne warunki handlowe, ożywiony odbyt, wywóz, wysokie ceny wytworów, dywidendy fabryk i tp., stosując do tego czas i sposób rozpoczęcia strajku. Głównymi bodźcami są jednak warunki bytu samych robotników w danej gałęzi przemysłu, a szczególnie ceny środków pożywienia i artykułów pierwszej potrzeby. Stosownie do tego strajki bywają bądź cząstkowe (w jednym warsztacie, lub w oddziale warsztatu), bądź ogólniejsze w całej gałęzi, w danym okręgu, okolicy i tp. Powszechnemi nazywają strajki, które wybuchają w całym kraju. Zdarza się, że przez solidarność z pewnym odłamek robotników inne odłamy przystępują do strajku.

Wpływ strajków na wyniki tej walki bywa różny. Statystyka wykazuje, że na ogół około połowy bezrobocia kończy się powodzeniem robotników. Często atoli pomyślny rezultat strajku w jednej gałęzi przemysłu podnosi płace w innych. Dawniej strajki praktykowane były tylko w przemyśle. Potem rozszerzyły się na handel i po części na rolnictwo. Nastroje strajkowe mają związek po części z nastrojami politycznymi i stąd w okresach wielkich przewro-

tów, wojen, przesilen, rewolucji, strajki stają się częstym objawem.

Strajk jest jednak bronią obosieczną. Nie tylko dlatego, że w wielu wypadkach nie udaje się, lecz, że osiągnięte korzyści w formie podwyższonych cen pracy przyczyniają się do podnoszenia cen produktów i do ogólnej drożyzny. Wówczas wyższy poziom płac zarobkowych jest uludny. Z drugiej znów strony bezrobocia wywołują odpór przedsiębiorców w postaci tak zw. lokautów.

§ 6. Lokauty (zmowy przedsiębiorców)

Czem dla robotników strajk, tem dla przedsiębiorców jest lokaut. (Wyraz pochodzi z angielskiego i brzmi właściwie *lock out*. *Lock* — znaczy zamykać, lub zamek, *out* — precz. *Lock out* — był-to pierwotnie okrzyk, oznaczający zerwanie z robotnikami). Jako przeciwwaga robotniczym zmwom, powstają zmony przedsiębiorców — lokauty, będące koalicjami kapitału. Zazwyczaj porozumiewają się wówczas właściciele różnych zakładów, w których wybuchły były strajki, zbiorowo zapowiadając, że te czy inne warunki pracy poczytują za ostateczną granicę swoich ustępstw i że póty nie otworzą zakładów, póki robotnicy w większej ilości nie zgodzą na powrót do pracy na wskazanych im warunkach. Lokauty są więc przejawami zorganizowanej walki przedsiębiorców z pracą robotniczą. Powstały najpierw w Anglii, jak wskazuje sam wyraz, który przyjął się później we wszystkich językach.

Zmowa przedsiębiorców nie zawsze jednak powstaje tylko jako środek odporny przy bezrobociu. Zdarza się, iż przedsiębiorcy, celem zapobieżenia wymaganiom robotników, wchodzą ze sobą w porozumienie, iż tylko te, a nie inne warunki pracy ustalą w swych zakładach. Przejawia się to w kartelach i trustach (ob. wyżej). Szczególne atoli koalicje, wywierające nacisk przez zamykanie fabryk, są zazwyczaj odpowiedzią na strajki. Przybierają one w niektórych wypadkach formy bardzo ostrej wojny, do której pierwsi organizatorowie lokautu pociągają pokrewne działy prze-

mysłu. Stało się to n. prz. w Danji w r. 1899. Pewna liczba fabryk żelaznych i drzewnych postanowiła wtedy zaprowadzić lokaut przeciw strajkującym robotnikom. Zmuszono zarazem tartaki i handlarzy węgla do przystąpienia do zmo- wy. Lokaut był prawie powszechny, co ostatecznie pokonało robotników.

Lokauty mają niekiedy inny jeszcze skutek. Skłaniają one niektórych robotników do kapitulacji na rzecz przedsięwzięciowców, lecz ci wzamian przyznają robotnikom ustępstwa i dopuszczają ich do udziału w zyskach. Tą drogą powstały w Anglii t. zw. *aljanse*, czyli spółki przedsiębiorczo-robotnicze. Większych jednak rozmiarów forma ta nie przybrała. Nie uśmierzyły one też walki między kapitałem a pracą.

Lokauty są rzadszemi zjawiskami od strajków. Występują wśród najostrzejszych zatargów z robotnikami. W Polsce wynikł wielki lokaut w Łodzi w r. 1906 w czasie rewolucji. Większość fabryk włókienniczych zmo- wą tą zwalczyła silne podówczas strajki robotnicze.

V. Wływ podziału dochodu społecznego na gospodarstwo

§ 1. Nierównomierność podziału

Podział dochodu społecznego, płynącego trzema źródłami, uwarunkowanemi zależnością produkcji i obiegu od przyrody, kapitału i pracy, nie jest, jak się okazuje z powyższego rozbioru, równomierny. Podział ten przyczynił się przede wszystkim do zróżnicowania warstw społecznych. Korzyści bądź posiadania ziemi, bądź przedsiębiorczości, opartej na kapitale, bądź też pracy, rozważanej jako wysiłek ściśle twórczy, dzielą uczestników gospodarstwa społecznego na klasy, które w różnym stopniu korzystają z dóbr społecznych. Stąd powstają różnice w społecznym dobytku.

§ 2. Zmienność podziału

Gospodarstwo ludzkie czyli cały ład organizowania życia celem zaspokajania jego potrzeb, jak wiadomo z dziejów rozwoju tego gospodarstwa, nie jest porządkiem jednostajnym, niezmiennym. Człowiek przechodził w tej mierze różne fazy. Starał się coraz bardziej ulepszać sposoby mnożenia dóbr i rozporządzania nimi. Osiągnął już potężne zdobycze, posunawszy się olbrzymimi krokami naprzód od gospodarstwa naturalnego, zamkniętego, od pierwszych zaczątków myśliwstwa i rybołówstwa—do społecznego ustroju, który przez cuda kultury, nauki i techniki wzbogacił produkcję, a środki obiegu wszechstronnie udoskonalił. Z tych postępów spływają dobrodziejstwa moralne i materialne na całe społeczeństwo, na całą ludzkość. Nie można bowiem twierdzić, że istniejące różnice posiadania i spożycia, które wynikają z podziału dochodu społecznego, odsunęły bezpowrotnie te czy inne warstwy od powszechnych korzyści. Niemniej wszakże pozostała nierówność dostatku, nierówna miara czynników, obdzielających warstwy, uczestniczące w gospodarczości, w jej bezpośrednie wyniki.

Ustrój społeczny, w którym żyjemy jest, jak wszystkie poprzednie układy gospodarcze, przejściowy. Zmiany w nim dokonywują się już przedewszystkiem w zakresie podziału dochodu. Reguły podziału nie są prawami przyrodzonymi, spiszowemi, jak sądzili dawni ekonomiści, są tylko siłami, działającemi wśród danych warunków. Dalszy postęp społeczny ulepszy to działanie, jak to już po części nastąpiło. Nad udoskonaleniem gospodarstwa pracuje ekonomja i polityka społeczna, których wskazówki prawodawstwo wciela w nowe urządzenia. Walczą o to zarazem te klasy społeczne, które z pracy, jako strumienia, zasilającego go społeczny dochód, osiągają zbyt skąpe dla siebie wyniki.

Część V-ta

S P O Ż Y C I E

I. Teoria spożycia

§ 1. Jego znaczenie

Ostateczny cel całej pracy gospodarczej tworzy spożycie. Ono bowiem jest zaspokajaniem potrzeb gospodarczych. Zarówno produkcja, jak obieg, zmierzają do tej usługi i ściśle kończą się wówczas dopiero, gdy spożycie danych dóbr odbywać się już zaczęło. Wyprodukowaliśmy zboże, sukno lub płótno. Puszczono je w obieg handlu. Zadanie produkcji i obiegu każdego kilograma zboża i każdego metra sukna i płótna zostaje spełnione dopiero wtedy, gdy zboże w postaci chleba, albo płótno w postaci koszuli dostały się spożywcy, który je zużywa.

Spożycie gospodarcze przechodzi jednak różne stopniowania, zanim osiąga ostateczny cel zadowolenia potrzeby osobistej, ściśle konsumcyjnej. Zanim chleb dostaje się osobistym spożywcom, zboże jest przedmiotem popytu handlowego, a później przerobu przez młynarzy i piekarzy. Handlarze zboża, młynarze, piekarze i sprzedawcy chleba są ze stanowiska gospodarczego już spożywcami zboża, nabywają je bowiem dla celów handlowych i technicznych. Ale w stosunku do producentów są spożywcami. Przez taki sam proces technicznego i handlowego spożycia przechodzi płótno, zanim powstaje koszula.

To też spożycie z ogólnego stanowiska rozważać najpierw trzeba jako zapotrzebowanie dóbr do celów, mają-

cych pośrednio dopiero służyć spożyciu osobistemu. Będzie to spożycie gospodarcze w odróżnieniu od spożycia właściwego, czyli osobistego, prywatno-gospodarczego.

Sama nazwa spożycia (konsumcji) pochodzi z wyrazu łacińskiego *consumptio* (pośrednio z angielskiego *consumption*), stosowanego pierwotnie i w naszym języku (dawniej — konsumpcja). Pojęcie, zawarte w tym wyrazie — niszczenie, zużywanie — jest istotą spożycia pod względem ogólnogospodarczym. Chodzi tu bowiem przede wszystkim o sposoby niszczenia dóbr, o dokonywanie w nich zmian przez zużycie. Gdzie tylko występuje popyt w odróżnieniu od podaży, ma on na celu takie spożycie. Rolnik wyprodukował zboże i odprzedał je. Dla niego ukończył się proces produkcji i obiegu. Dla młynarza i piekarza zboże a później mąka stają się wówczas jedynie przedmiotem zużywania, albo spożywania gospodarczego docelów produkcji. Każde przetwarzanie (reprodukcja) przechodzi więc przez pewne stopnie takiego spożycia.

Szewc, stosujący skórę do obuwia, krawiec, szyjący odzież ze sukna, fabryka, przerabiająca żelazo na maszynę, są spożywcami skóry, sukna, żelaza, jakkolwiek są, z drugiej strony, producentami obuwia, odzieży, maszyn. Niszczą oni treść przedmiotów w dawnej formie (skóry, sukna, żelaza), aby przez takie zużycie, albo spożycie przetworzyć materiały na inną formę (obuwie, odzież czy żelazo). Stąd odrazu w spożyciu przejawia się i inny stosunek do dobra w porównaniu z tem, jaki był w produkcji. Producent stara się mnożyć dobra, pragnie, aby powstawało ich jak najwięcej, reprodukujący spożywca stosuje do nich oszczędności, ochrania każdą cząstkę dobra wyprodukowanego, aby mu służyła do reprodukcji. Przyswaja sobie ulepszone sposoby przeróbki surowego materiału, ażeby zapobiegać marnowaniu się jego i ażeby otrzymywać z danej ilości materiału największą ilość wykończonego wyrobu. W każdym więc gospodarstwie, spożywającym rzecz, już wyprodukowaną, a stosującym ją do nowej produkcji, dąży się do największego popytu na wyniki innej produkcji, a zarówno do największej podaży własnych wytworów.

Gospodarcze spożycie, czyli używanie dóbr, czyniące w nich zmiany dla celów osobistej konsumpcji, jest zawsze celowe. Niezależnie jednak od tego, dobra podlegają zniszczeniu pod działaniem sił przyrody, na skutek samego zużycia przez czas i przez przypadek. To zużycie fizyczne, nie celowe, nie ma związku z zadaniami spożycia gospodarczego, jakkolwiek na nie wpływa. We wszystkich zabiegach gospodarczych, dotyczących spożycia, trzeba się rachować ze zmianami fizycznymi. Ochrania się więc przedmioty, by nie ulegały psuciu się przez działanie powietrza, zabezpiecza się je i ubezpiecza, by nie niszczył ich żywioł przyrody. Zniszczenia, które wywołuje wojna, zniewalają nie tylko do nowej produkcji, lecz zarazem do zmian w sposobach spożywania i do oszczędności w spożywaniu.

Wogóle konsumpcja fizyczna ma z tego stanowiska gospodarcze znaczenie, że wywołuje niedobór dóbr, który wypełnić musi nowa produkcja.

Z jakiegokolwiek punktu widzenia rozważać jednak będziemy spożycie, utrzymuje ono w biegu całą gospodarczość ludzką. Podmiotem (subjektem) spożycia jest człowiek, jego więc potrzeby, jego możliwości korzystania z dóbr określają granice wszelkich wysileń gospodarczych. Spożywa wprawdzie i zwierze. Spożycie to jest po części tem samem, co spożycie fizyczne, mianowicie niszczeniem dóbr przez przyrodę. O ile jednak zwierze staje się użyteczne człowiekowi, jest to reprodukcja spożywca. Jak węgiel, rzucony do kotła, niszczy się jako dana substancja, lecz wytwarza siłę pary, tak karmienie konia, czy wołu, daje człowiekowi nowe siły i nowe materje spożywcze.

Zdolność człowieka pod względem spożywania dóbr rozwijać się może w sposób nieograniczony, o ile chodzi o jakość i o różnaitość dóbr. Wszystko, co jest w naturze, co człowiek opanował swoją władzą, służy jego wielostronnemu spożywaniu. Ono się mnoży, w miarę postępów kultury duchowej i technicznej. Jedne dobra służą człowiekowi jako pożywienie, odzież, sprzęty, inne, jako narzędzia i pomoce, wreszcie jeszcze inne, jako usługi duchowe, moralne, kulturalne.

W zakresie jednak ilości dóbr, jakie spożywać mogą jednostki, warstwy społeczne i cały ogół narodu, istnieją granice. Niezależnie od granic czysto fizycznych, uwarunkowanych nasyceniem, są to granice, uzależnione od środków, któremi człowiek rozporządza na nabycie dóbr, a więc od jego dostatku materialnego, od wyników podziału dochodu społecznego. Pewne granice zależne są też od obyczaju, od trybu życia tych czy innych warstw. Określa je tak zwany poziom życia (jak mówią Angliki — *standard of life*), na który wpływa, z jednej strony, siła gospodarcza, a więc dochód poszczególnych gospodarstw osobistych, a, z drugiej strony, urobione pośrednio przez tę siłę przyzwyczajenie psychiczne, czyli obyczaj danego stanu. Inny jest tryb życia, spożywania i korzystania z dóbr klas bogatych, arystokracji, kapitalistów, inny inteligencji, mieszczaństwa, inny wreszcie warstwy robotniczej. Nawet przy różnych dochodach przejawiają się tu niekiedy różnice jakościowe, a niekiedy i ilościowe.

Jeśli obyczaj powściąga konsumpcję, to znów moda ją mnoży. Moda jest zresztą również obyczajem, powstałym na podłożu dążeń w części estetycznych, w okazałej części zaś gospodarczych, które właśnie podniecać mają konsumpcję w interesie produkcji. W modzie, jako obyczaju zmieniania strojów, sprzętów, a nawet poniekąd sposobów karmienia się, zawiera się bodziec do wycofywania z obiegu dawnych przedmiotów spożywczych, a do korzystania z nowych, ponętniejszych, często też użyteczniejszych.

§ 2. Formy spożycia

Spożycie na ogół podzielić należy, ze względu na jego przedmioty, w sposób następujący:

1. Jedne dobra służą do bezpośredniego użytku, zaspokajając potrzeby osobiste. Jest to spożycie w ścisłej znaczeniu, jakkolwiek takimi przedmiotami konsumpcji mogą być z jednej strony rzeczy materialne, a z drugiej strony usługi. Z przedmiotów materialnych je-

dne znów niszczy potrzeba natychmiastowa, jak pożywienie, opał, oświetlenie, inne zużywa stopniowo, jak odzież, sprzęty, narzędzia pracy, mieszkanie. Usługi, służące do utrzymania i zadowalania człowieka, składają się z takich, które mają bezpośredni związek z warunkami gospodarczymi, jak np. służba domowa, oraz takich, które zaspokajają potrzeby duchowe, moralne, kulturalne, pośrednio połączone, z pracą ekonomiczną.

2. Drugą kategorią przedmiotów spożycia — są to dobra, służące do reprodukcji, czyli do spożycia przemysłowego. Tu należą: a) wszystkie materiały surowe i półfabrykaty, jako przedmioty, przeznaczone do dalszego przetwarzania, b) ziemia uprawna, narzędzia i maszyny, jako środki produkcji, zużywane przez reprodukcję, c) węgiel, smary, chemikalja, jako materiały pomocnicze, używane i niszczone również dla celów przetwarzania, oraz d) praca osobista człowieka, jako usługa, stosowana do tych celów.

II. Spożycie osobiste

§ 1. Pokarmy

Wśród potrzeb spożycia osobistego najważniejsze miejsce zajmują pokarmy. Bądź nędza, bądź to dostatek określa się przede wszystkim sposobami żywienia się. Głód i sytość rozstrzygają o zdrowiu i o zasobie sił do pracy. Produkcja i obieg w znacznej mierze zajmują się zaspokajaniem potrzeb pokarmowych. Odruchowo już na najniższym szczeblu gospodarstwa, w myśliwstwie, rybołówstwie, pasterstwie i rolnictwie osiadłym, cały niemal wysiłek gospodarczy, jak wiemy, jest do tego zwrócony. Na wyższych szczeblach od chwili, gdy przejawia się wymiana, główną jej treścią jest zrazu puszczanie w obrót środków żywności. Na odpowiedniej wysokości handlu zboże, mąka, mięso, jarzyny, korzenie, pochodzące z najodleglejszych okolic, z najrozmaitszych stref, wymieniają się na inne towary,

aby, o ile możności, w równomierny sposób zaspokajały konsumpcję całego świata kultury.

Ciało ludzkie bezustannie traci na wadze, o ile tego ubytku nie zastępuje się przez pokarm odżywczy. Dlatego przyjmowanie pokarmów jest nieodzowne, celem stałego odnawiania zniszczonych części organizmu, oraz celem utrzymania w ciele odpowiedniego stopnia ciepłoty. Człowiek powinien przyjmować pożywienie w takiej mierze, aby ono starczyło na te obydwie procesy fizyczne, przyczem część pokarmów idzie na utworzenie białka we krwi oraz tłuszczów w organizmie. Do życia i zdrowia ludzkiego potrzeba tedy różnych materiałów odżywczych: mięsa, mąki, tłuszczu, jarzyn, owoców, cukru. Używanie ich w pewnym, wskazanym przez higienę, stosunku jest podstawą spożycia osobistego. W tym stosunku uwzględnia się zapas białka, tłuszczu i węglanu, zawartego w pokarmach. Jeśli przeciętny człowiek nie trzyma się ściśle tych wskazań higieny, to w każdym razie zwyczaj i doświadczenie życiowe bezświadomie określa już potrzebę stosownych pokarmów.

O możliwościach zadowalania potrzeb rozstrzyga produkcja i obieg, ale o możliwościach samego spożycia tylko zasoby i środki spożywcy, podmiotu (subjektu) konsumpcji. Różnice zarobkowania i posiadania, jako wyników podziału dochodu, mają za skutek nierównomierne sposoby karmienia się ludzi. U jednych warstw panuje zbytek, nadmiar, przeczulenie smaku, przesylenie, — u innych brak, niedostatek, karmienie się niezdrowe i głód.

§ 2. Odzież

Potrzeba odziewania się występuje na początku rozwoju, jak to już w części pierwszej wyjaśniliśmy, nie tylko pod wpływem konieczności zabezpieczania się przed zmianami atmosferycznymi, lecz też z instynktu wstydlivosti i z poczucia estetycznego. Nawet dzicy, chodzący w ciepłych strefach prawie nago, czemkolwiek się odziewają i przyodzabiają.

W społeczeństwie kulturalnem przejawia się rozmaitość brania, przystosowana zarówno do celów utylitarnych do zmian pór roku, do przeznaczenia ubrania ze względu na jego powszedniość czy odświętność, jako też ze względu na popęd zbytku i mody. Były zresztą okresy, w których panował w ubraniu zbytek większy, niż obecnie. Przynajmniej mężczyźni wyrzekli go się po rewolucji francuskiej, do tego czasu bowiem stroili się w sferach bogatych również w barwne szaty, atłasy, aksamity, galony, szychy, koronki. W stroju niewieścim smak ten i zwyczaj dotychczas się utrzymał. Szerokie rzesze zaspokajają jednak potrzebę ubrania o wiele lepiej od czasu postępów tkactwa, niż przed stu laty. Zwiększone spożycie materji włóknistych stało się objawem poprawy bytu mas, a zarazem rozumniejszego stosowania odzieży. Niestety, ostatnia wojna znowu wywołała podrożenie materji włóknistych i utrudniła celowe ubieranie się. To samo stało się z obuwiem, którego używanie, zamiast chodzenia boso, zwiększyło się było od początku w. XIX, pomimo nawet zdrożenia skór. Nadzwyczajny wzrost cen obuwia po wojnie ograniczył jego konsumcję.

§ 3. Mieszkanie

Pomieszczenie, w którym człowiek zakłada sobie ognisko domowe, w którym wije sobie gniazdo rodzinne i posiada jakby najściślejszą ojczyznę, tak samo, jak pomieszczenie, w którym pracuje (warsztat, fabryka, biuro, kantor, sklep), jest jedną z najkardynalniejszych potrzeb spożycia. Ciasne mieszkanie ubogiego człowieka, oraz zaduszny, nędzny warsztat pracy są źródłami chorób, przygnębienia moralnego i psychicznego, przeszkodą w pracy i w odpoczynku. Różnice stanów i warstw społecznych przejawiają się najjaskrawiej w nędzy mieszkań klas ubogich, oraz w komforcie i zbytku dobrze urządzonych oraz pysznych pałaców i domów klas zamożnych i bogatych. Wzrost renty gruntowej, osobliwie w wielkich miastach, jest jedną z przyczyn fatalnych

warunków, w jakich żyć muszą warstwy ubogie, a niekiedy i średnie. Rozwój i przedsiębiorczość budownictwa, wykorzystywanie wolnych przestrzeni oraz dogodne i szybkie połączenia komunikacyjne czasami łagodzą tę dolegliwość. Ale zasadnicze ulepszenia może sprowadzić tylko spółdziałanie gmin miejskich i państwa. Mieszkania należą do zakresu tych potrzeb człowieka, które wymagają szczególnej opieki władzy publicznej. Tworzenie domów ludowych, mieszkań robotniczych, wielkich stołowni i t. p. należy do zakresu reform społecznych.

§ 4. Reguły spożycia osobistego

Po za wyszczególnionemi potrzebami spożycia, które człowiek zadowalać musi osobistym trybem, jest oczywiście szereg innych potrzeb. W całej tej dziedzinie o rozmiarach i granicach spożycia rozstrzyga prywatne gospodarstwo rodzinne. Ustosunkowanie w niem konsumpcji osobistej zależy od stopnia nieodzowności tych czy innych potrzeb. Zazwyczaj koszt pożywienia pochłania największą część wydatków rodzin uboższych. Chociaż zaś w rodzinach zamożnych i bogatych stanowi on stosunkowo część mniejszą, to jednak bezwzględnie wzrasta w miarę zamożności, albowiem rodziny te coraz lepiej, a nawet coraz zbytkowniej się posilają. Wydatki na wyższe potrzeby kulturalne, na oświatę, na zadowolenia estetyczne i t. p. tworzą zazwyczaj tylko małą część ogólnych kosztów życia i są tem mniejsze, im trudniej rodzinie zaspokoić spożycie w ścisłem znaczeniu.

Każde gospodarstwo wymagałoby czynienia o s z c z ę d n o ś c i, jako zapasu na spożycie w chwilach braku pracy, drożyzny, na starość i t. p. Oszczędność klas niezamożnych może się jednak odbywać tylko kosztem niedostatecznego spożycia. Przy zupełnem ubóstwie jest ono w ogóle niemożliwe. Rozpoczyna się zwykle tam, gdzie następuje zwiększenie dochodów, pozwalające zarazem polepszać warunki spożywania i jeszcze odkładać pewne nadmiary. Zasada

oszczędności pojawia się jednak w miarę kultury i zrozumienia stosunków gospodarczych. W krajach, rozwiniętych pod względem oświaty i postępów ekonomicznych, nawet ludność robotnicza i wogóle lud gromadzi dość pokaźne oszczędności. Są one wynikami umiejętnego rozkładu potrzeb spożywczych. Dopomaga do tego organizacja spółek spółdzielczych, spożywczych i kredytowych. Na ziemiach polskich oszczędności ludowe, oparte o umiejętne gospodarstwo spożywcze, przejawiały się w większej mierze w dzielnicach dawnego zaboru niemieckiego.

Użyteczne jest dla spożycia osobistego i rodzinnego sporządzenie sobie t. zw. budżetów domowych, czyli obrachunków, obejmujących rozkład wydatkowania, przystosowanego do dochodów. Budżety takie układane są niekiedy wedle wzorów, opracowywanych przez ekonomistów, którzy na zasadzie statystyki cen oraz wskazań higieny i oświaty określają stosunek głównych potrzeb oraz ich kosztów. Oczywiście wskazówki te nie zawsze dadzą się przystosować do życia praktycznego, które zwłaszcza wtedy nastrocza trudności, gdy następuje nieoczekiwana wyżka cen środków żywności i innych artykułów pierwszej potrzeby. Drożyzna, która powstała po wojnie, wstrząsnęła wszelkimi regułami i obaliła dawne zwyczaje organizowania sobie spożycia. Niewątpliwie jednak po tym przemijającym okresie powrócą warunki, wśród których i spożycie odzyska dawne swe reguły. Są to zresztą prawa, zawsze chwiejne, zależne, z jednej strony, od umiejętnego gospodarowania w obrębie potrzeb osobistych i rodzinnych, a z drugiej, od dochodów. Należałoby w nich uwzględnić wymagania higieny, oświaty i kultury, lecz niedomaganie materialne warstw ubogich i niezamożnych utrudniają ustalenie równowagi między spożyciem a rozporządzalnymi na nie środkami.

III. Prawo zaludnienia

§ 1. Spożycie a ludność

Od warunków spożycia zależy rozwój ludności, tak samo w zakresie jego wzrostu naturalnego, jak rozkładu na różnych obszarach. Mnożenie się ludzi pozostaje w związku ze sposobami karmienia się i z ogólnym bytem danych pokoleń. Również osiedlanie się, pozostawanie na miejscu urodzenia, lub przenoszenie się, czyli ruch przychodźczy i wychodźczy, zostają w ścisłej łączności z warunkami konsumpcji. Ludność stanowi największe bogactwo, najwyższy dobytek kraju. Człowiek jest podmiotem (subjektem), twórcą całej gospodarczości. Jest zarazem jej przedmiotem, gdyż na jego korzyść odbywa się powszechna praca gospodarcza — produkcja i obieg. Wszelkie nadto zdobycze kultury i wiedzy jemu służyć mają. On też jest ich bojownikiem. Gospodarstwo społeczne stanowi właściwie pieczę nad człowiekiem — tak samo nad jednostką, jak nad człowiekiem zbiorowym, społeczeństwem i narodem. Musi się ono jednak troszczyć nie tylko o współczesne, żyjące pokolenie, lecz o gatunek ludzki, o przyszłość rodzaju ludzkiego. Liczba ludności oddziaływa na gospodarstwo kraju. Mała liczba ludności jest objawem ubóstwa kraju i niedostatecznych warunków spożycia.

Na związek między spożyciem a zaludnieniem zwracano już uwagę w starożytności i rozumiano, że wzrost zaludnienia wymaga rozrostu środków żywności. Dopiero jednak na samym progu XIX wieku zaczęto się głębiej zastanawiać nad prawami zaludnienia. Początek tym badaniom dał ekonomista angielski, Robert Malthus (ob. część VI), który pierwszy ujął zagadnienie ludności, w związku ze środkami pożywienia, w oddzielnej teorii.

§ 2. Teorja Malthusa

Malthus wywodził, że człowiek, jak cały świat żywej przyrody, zwierzęta i rośliny, podlega prawu nieograniczonego wzrostu. Pokolenie ludzkie może się podwoić w ciągu mniej więcej lat 25. Temu wszakże stoi na przeszkodzie niedostateczny przyrost środków żywności. Według Malthusa, nie pomaga tu sam postęp kultury, ponieważ właśnie jej zdobycze ograniczają już dalsze rozmnażanie się środków pożywienia. Niewspółmierność wzrostu ludności z mnożeniem środków pożywienia określa Malthus w ten sposób, że ludność wzrasta jakoby w stosunku geometrycznym, a pożywienie w stosunku arytmetycznym. Zachodzić tu więc ma następująca dysproporcja:

wzrost ludności = 2, 4, 8, 16 (i t. d.)

„ pożywienia = 1, 2, 3, 4, 5 (i t. d.).

Są to tedy szeregi cyfr, coraz bardziej oddalające się od siebie. Stąd wyprowadza Malthus takie wnioski: 1) ilość ludności zależy od ilości środków utrzymania, 2) wzrasta wraz ze wzrostem środków żywności, i 3) przyczynami, powściągającymi nadmierny wzrost ludności i utrzymującymi ją na równym poziomie ze środkami pożywienia, są to: wstrzeźliwość moralna lub występki i nędza

W nauce Malthusa wskazówką niewątpliwie trafną było, że zaludnienie zależy od rozporządzalnych środków pożywienia, oraz sposobów spożywania, i że niedostateczne karmienie się, ubóstwo i nędza osłabiają siły ludzkie, oraz utrudniają rozrost ludności.

Nie obala w całości twierdzeń Malthusa fakt, że każdy człowiek jest zarazem wytwórcą i spożywcą, że, wytwarzając, sam sobie dostarcza środków do życia i mnoży je dla innych. Nie obala ten fakt przytoczonych wywodów dlatego, ponieważ wydajność produkcji zależy, jak wiemy, nie tylko od pracy, lecz zarazem od przyrody i kapitału, a mnożenie się ludzi nie powiększa sił przyrody, tudzież nie mnoży kapitału.

Niemniej wszakże ogólna teoria Malthusa w pełnym jej zakresie nie ma zastosowania. Przedewszystkiem jego szeregi stosunków są zupełnie dowolne, nie wysnute z doświadczenia i nie oparte na danych statystycznych, lecz wykombinowane z przypuszczeń. Zrazu zaufano im i długo teoria ekonomiczna, a po części też polityka, próbowała na ich podstawie snuć dalsze wnioski i nawet zarządzenia prawno-gospodarcze. W Anglii, w okresie prądów wolno-handlowych, w pierwszej połowie stulecia zeszłego, zaczęto ograniczać dobroczynność, uważając, iż życie ubogich nie ma produkcyjnej wartości. Tymczasem rzeczywistość nie potwierdziła przewidywań Malthusa. Ludność wzrastała w ciągu całego wieku, wraz z nią rosły środki żywności i rozrastała się produkcja. Świat gospodarczy dokonał tak olbrzymich wzlotów w produkcji, o jakich Malthus nie mógł marzyć. Otwarto nowe obszary w Ameryce, Azji i Afryce, użyźniano je i uprawiano. Powstały nowe źródła produkcji przyrodzonej, oddanej przez pracę na użytek spożywania. Zdobycze techniki, chemji, elektrotechniki przekonały, że mylny był sąd Malthusa, iż postępy kultury coraz oddalają nas od nowych zdobyczy. Przeciwnie, okazało się, że dużo sił twórczych jest jeszcze utajonych, a nauka oraz praca może je dobyć na jaśnie. Produkcja weszła zarazem na drogę wytwarzania dóbr zastępczych, które pozwalają oszczędzać i omijać dobra spożywcze, będące na wyczerpaniu. Nie jest nawet zgola wyłączone, że z pierwiastków powietrza nie możnaby z czasem dobyć materji, służącej człowiekowi do odżywiania się.

Przytem rozwój zaludnienia poszedł inną drogą, niż to Malthus wróżył. Nie nędza powściągała wzrost ludności, lecz, przeciwnie, dobrobyt. Ludzie, żyjący na pewnej stopie zamożności, są przezorniejsi w powiększaniu rodziny. Powstaje w nich instynkt przywiązania do dostatku, obawa przed nadmiernem obarczaniem się troskami rodzinnymi i przed zmianą poziomu życia. Większy przyrost zaludnienia dopływa przeważnie z klas ubogich. Tu oswojono się z ubóstwem, tu dziecko daje więcej radości wśród życia ponurego, tu wreszcie powiększenie się rodziny jest zapo-

wiedzią nowej siły pracy na potrzeby samej rodziny. Utrzymuje się tu dawna wiara, wyrażona w przysłowiu, że, gdy Bóg daje dzieci, daje i na dzieci. Nie jest to wprawdzie ogólną już regułą. I w uboższych rodzinach następuje niekiedy przezorność, aby nie obarczać się obowiązkami względem liczego potomstwa. Niemniej jednak prawo zaludnienia nie układa się tak, jak je określił Malthus.

§ 3. Różne przejawy zaludnienia

Związek atoli między zaludnieniem a samemi środkami do życia jest ścisły bez względu na zmiany w dawnych poglądach. Sposób żywienia, odziewania się oraz urządzania sobie gospodarstwa rodzinnego oddziaływa na stosunek ludności. Same warunki higieny, pokarmów, odzieży i mieszkania wpływają na chorobowość, długość życia i śmiertelność. Statystyka dzieci martwo urodzonych potwierdza również ten związek. Stadła nieślubne są w pokaźnej większości wynikami braku środków do życia. Epidemje i pomory, zubożające zaludnienie, powstają, jako wyniki głodu, złego żywienia się, sycenia się niezdrowymi pokarmami. Wieś wyludnia się pod wpływem poszukiwania lepszych warunków życia w mieście, gdzie łatwiej o pracę, a zatem i o środki na potrzeby spożywcze. Przeludnione znów miasta tworzą głodny proletarijat, czyli ludność, którą często nie znajduje pracy ani pożywienia. Szukanie spożycia przyczynia się do powstawania nowych osiedli miejskich dokoła zakładów przemysłowych, stacji kolejowych i t. p.

Cały ruch emigracyjny, czyli wychodźstwo stałe ludności po za granice państwa, jest rezultatem popytu na lepsze warunki spożycia. Emigracja odbywa się żywołowo, jako od-ruch przeciw przeludnieniu, które stanowi nie tyle skutek zbyt gęstego zaludnienia, ile braku w danym miejscu dostatecznych środków utrzymania. Dawniej wędrowały z tych pobudek całe plemiona. Poszukiwanie pokarmu i paszy było bodźcem przeradzania się myśliwstwa w pasterstwo. Wędrowki ludów średniowiecznych, podboje i wojny ro-

dziły się z popędu wychodźstwa, poszukującego lepszych sposobów życia. Stany Zjednoczone zawdzięczają swój byt państwowy i narodowy wychodźstwu zarobkowemu z Anglii i Holandji. Tak samo Kanada. W ciągu wieku XIX około 31 mil. ludzi opuściło Europę, szukając w innych częściach świata poprawy egzystencji.

Z ziem polskich, zostających pod rządami rozbiorcze-
mi, które nie zapewniały środków utrzymania masom ludo-
wym, odbywała się w drugiej połowie w. XIX gromadna
emigracja do Ameryki. W Stanach Zjednoczonych jest
około 5 mil. emigrantów polskich, wygnanych z ojczyzny
przez nędzę.

Popyt na pracę i na środki żywności wywołuje także
wychodźstwo czasowe (sezonowe), czyli zarobkowe. Z daw-
nego Królestwa i Galicji płynęło ono do Niemiec, do Sak-
sonji (t. zw. „obieżysastwo“), na Śląsk, do Westfalji, Nad-
renji. Na ogół niemal wszystkie przejawy ruchu zaludnie-
nia można sprowadzić do przyczyn, mających związek z po-
szukiwaniem środków do życia.

IV. Spożycie a prywatno-gospodarcza forma produkcji

§ 1. Spożycie techniczne, jako czynnik wytwarzania

Jest rzeczą zgoła jasną, że spożycie w całej swej su-
mie ostatecznie reguluje produkcję, ponieważ każda część
wytworu, przeznaczona na cel spożycia, a nie zużytego,
staje się zbędną. Wprawdzie pewne ilości produkcji idą na ka-
pitał, a inne na zapas towarów, lecz, bez względu na to, najwięk-
sze ilości odpływają do spożycia i one to określają granice
wytwarzania. Wyobraźmy sobie rynek zamknięty, na któ-
ry wytworzono w obrębie danego okresu X zboża, Y że-
laza, i Z sukna, a na którym spożyto tylko X, Y, Z —(mniej)
A, B, C. Wówczas owe A, B, C są ilościami bez wartości
gospodarczej, jeśli tworzą nadmiary po nad zapasy, zdatne

do przechowania i mające warunki zbytu na przyszłość. Prawda, że pojemność spożycia zależna jest od cen i że nadmiar towarów przez wywołanie zniżki cen może powiększyć spożycie, ale przykład powyższy należy rozumieć, jako biorący już w rachubę granice pojemności z uwzględnieniem wszelkich możliwych zniżek cen. To samo zjawisko można sobie wyobrazić na rynku wszechświatowym, jakkolwiek tutaj wyniki produkcji p o w s z e c h n e j przez p o w s z e c h n y obieg dopływać będą do p o w s z e c h n e g o spożycia. O wartości użytkowej całej sumy produkcji rozstrzygać muszą i tutaj ostateczne sumy spożycia, mimo bardzo złożonych obrotów, jakie się tu odbywają.

Ale właściwym sprawdzianem równowagi między spożyciem a produkcją, na dłuższą przynajmniej metę, nie jest w gospodarstwie powszechnem bezpośrednio, o s o b i s t e spożycie, jeno określone wyżej spożycie t e c h n i c z n e, służące reprodukcji i obiegowi. Wynika to stąd, że, prócz wyjątków, cała produkcja, zanim dosięga osobistego spożycia, przechodzi przez szereg pośrednich ogniw przetwarzania i handlu. Wytłomaczmy to jaśniej:

Zboże nabywa młynarz, mąkę od niego piekarz, a pomiędzy nimi mogą być jeszcze inne, liczne ogniwa pośredników. Rudę żelazną od zakładów górniczych kupują huty, surowiec od nich—walcowanie, drut u nich — fabryki mechaniczne, naczynia, narzędzia, maszyny z drutu—inne zakłady, czy fabryki. Wełnę od rolników (pośrednio kupców) kupują przędzalnie, przędzę z wełny — tkalnie, tkaniny z przędzy — fabryki konfekcji, krawcy, kupcy. W obiegu powszechnym, obejmującym różne kraje i miejscowości, oraz całe szeregi nabywców, jako spożywców technicznych, tak długi jest łańcuch pośredników, że w tym zamęcie zatracą się poczucie potrzeby spożycia o s o b i s t e g o, które dopiero w ostatecznym skutku tych obrotów może się zrównoważyć z produkcją. Te więc liczne odmiany spożycia technicznego, krzyżujące się w swoich zabiegach, regulują ogólną produkcję, lecz przez zamęt i zgiełk powszechnego spółzawodnictwa. Wyrównanie nie prędko się tu przejawia. Zrazu z chaosu tych zabiegów

powstaje obfita i jakby świadomie zorganizowana podaż, która na rynkach, uprzemysłowionych i dobrze zaopatrzonych, za pomocą handlu ofiaruje spożywcóm wszystko, czém zadowolić można ludzkie potrzeby spożywcze. Każdy konsument otrzymywać może n. prz. chleb, wypieczony z mąki amerykańskiej, 'nóż, wyrobiony ze stali westfalskiej, czy angielskiej, materje z wełny indyjskiej lub bucharskiej, tytoń z Kuby, kawę z Brazylii, herbatę z Chin, korzenie z Afryki i tp.

Z różnych warsztatów i różnych stref praca i przyroda przygotowowały na potrzeby spożycia zapasy, z których każdy może korzystać, byle posiadał środki materialne na ich kupno.

Jest w tem niewątpliwie potężna zdobycz kultury i celowość działania ze stanowiska społecznego, ale jest w tem zarazem i niedomaganie gospodarcze. Wszystkie te wyniki pracy osiągnięto przez gospodarczość, nie będącą w stanie obliczyć prawdziwych rozmiarów spożycia, przez gospodarczość, działającą na oślep, by się tak wyrazić, na wyrost spożycia. Niezorganizowana, skłębiona spółzawodnictwem, prywatna przedsiębiorczość, regulowana przez taką samą techniczną konsumpcję, określa przypadkowy stosunek wytworów do potrzeb, zależnych nie tylko od wartości użytkowej wytworów, lecz też od sił materialnych spożycia osobistego. Działa tu przypadek i żywioł, co sprawia, że produkcję określa wprawdzie spożycie techniczne, lecz że, jako ostateczny tego rezultat, powstają p r z e s i l e n i a, dotkliwie wstrząsające całym życiem gospodarczem.

Na czem polega przesilenie, wyjaśnimy w dalszym ciągu. Tymczasem należy się jeszcze zapoznać z przejawami nadprodukcji oraz z niedoborem spożycia, albo niedospożyciem (lub w przemijających okresach ze zjawiskami przeciwnemi), które są również spólczynnikami przesilenia.

§ 2. Niedobór spożycia (niedospożycie) i nadprodukcja

Przez niedobór spożycia rozumieć należy nietylko niedostateczne spożywanie jednostek, grup i całego społeczeń-

stwa, lecz i dostateczne spożycie, mniejsze od ogólnego wytwarzania.

Trzeba to bliżej wyjaśnić: Oto n. prz. w latach szczególnie urodzajnych stosunek plonu zboża do normalnego spożycia może być zbyt obfity. Ziarno daje się wprawdzie z łatwością przechować i wtedy niema jeszcze mowy ani o niedoborze spożycia ani o nadprodukcji. Natomiast w różnych gałęziach wytwarzania (które zawsze odbywa się sposobem przedsiębiorczości prywatnej, nie będącej w stanie przewidzieć rzeczywistych warunków zbytu) może powstać nadmiar dóbr, nie znajdujących odpowiednika w spożyciu. Urządzono n. prz. za dużo fabryk, pomnożono wytwory, rzucono je na rynki, a podaż ta zawiodła. Wówczas mówimy, o niedoborze spożycia, o niedospożyciu oraz o nadprodukcji, czyli o podaży towarów po nad bezpośredni popyt. Powstać to mogło albo stąd, że podaż wielu przedmiotów powszechnego użytku oraz ich handel, a więc spożycie techniczne powiększyły się w wyższym stopniu, niż współczesny przyrost ludności, albo stąd, że ludność spożywająca nie powiększyła w tym stopniu swojej zamożności i dlatego nie jest w stanie zakupić tych przedmiotów w stosunku do ich przyrostu. W jednym i drugim wypadku był to dowód, iż zrodził się nadmiar sił wytwórczych po nad potrzeby sił spożycia. Każde bowiem udoskonalenie maszyny żywiłowo powiększa podaż, a nie powiększa jeszcze w całości spożycia.

Współczesne metody wytwarzania niewątpliwie rozszerzają na ogół pojemność spożycia, bo przyczyniają się do zwiększenia sumy pracy, która dostarcza środków do życia, a zarazem przyczyniają się do potaniaenia towarów. Ale niema spójności w tym wzajemnym stosunku. Produkuje się żywiłowo na mocy spółzawodnictwa przedsiębiorców o korzyści produkcji, spożywa się zaś w miarę posiadanych sił i środków.

Należy zdać sobie sprawę jeszcze z tego, że przepelnienie rynków wytworami produkcji nie polega głównie na zapasach dóbr w stanie surowym lub wyrobionym, lecz też na nadmiarze warsztatów i maszyn, jako wyników swoistej produkcji.

Maszyny, przeznaczone dla żywiołowego potoku produkcji, rozmnażają się nieproporcjonalnie do wzrostu spożycia. Przystają być wówczas użyteczne. Znaczna ich część jest wtedy zbędna do wytwarzania takiej ilości dóbr spożywczych, która mogłaby znaleźć zbyt. Rodzi się więc bezużyteczna forma kapitału i nadmiar jego produkcji. Niespożytkowana zdolność wytwórcza przedstawia całą mnogość możliwości nadprodukcji. Małe spożycie lub niedobór spożycia wskazuje zazwyczaj, że pewna ilość kapitału i pracy zużyta została bezcelowo.

I tu rodzi się pytanie, jaki zachodzi stosunek między temi częściami wyników produkcji, które obrócono na nowy kapitał, a temi, które obrócono na spożycie? W niespółmierności bowiem tych części zawiera się głównie źródło niedospożycia. Wyjaśni to następujący rozbiór:

Przedsiębiorca jest sam także spożywcą. Korzyści, które otrzymał z produkcji w formie zysku, przeznacza w części na lepsze warunki własnego spożywania, a w części na nową produkcję. Robotnik obraca niemal cały wynik swych korzyści na spożycie. Ogólne spożycie rośnie więc, w miarę powiększania się produkcji, lecz tylko do granic, uwarunkowanych możliwością większego spożycia pracowników, oraz rozmiarami podziału korzyści przedsiębiorców pomiędzy ich konsumpcją, a nowemi nakładami na przedsiębiorczość.

Przypuśćmy, że przedsiębiorcy otrzymali zysku 1 miliard złotych i że z tego $\frac{1}{4}$ miljarda wydali na spożycie, a $\frac{3}{4}$ miljarda zamienili na nowy kapitał produkcyjny. Wówczas owe $\frac{3}{4}$ miljarda znowu produkuje i znowu zatrudnia pewną liczbę robotników. Ale ogólnie rozmiary spożycia będą musiały już się zmniejszać, albowiem przedsiębiorcy, osiągnąwszy teraz n. prz. 100 milionów złotych nowego zysku, nie przeznaczą już $\frac{1}{4}$ tego na własne nowe spożycie, którego przecie nie mogą powiększać bez kresu, tylko n. prz. $\frac{1}{8}$. Wtedy z konieczności powstaje niedospożycie producentów w granicach $\frac{7}{8}$ owych 100 mil., czyli nagromadzi się $87\frac{1}{2}$ mil. przybytku produkcji, uwarunko-

wanej już tylko spożyciem robotników, którzy jednak nie mogą w całości tej różnicy spożyć, nie osiągnąwszy podobnie zwiększonych zysków.

Oczywiście, w miarę coraz rosnącego przybytku kapitału i produkcji, niedospożycie skutkiem tych niespółmienności zwiększa się.

Fakt, iż rynkiem zbytu jest świat cały, że tutaj wyrównywują się poniekąd różnice, nie zmienia tej reguły. Zrazu nadmiary produkcji odpływają wprawdzie na rynek zewnętrzny, lecz tutaj działają te same prawa, tylko w zakresie powszechnego stosunku między produkcją a spożyciem, i tutaj więc nadmiar podaży ostatecznie nie znajduje popytu.

Gdyby produkcja mogła regulować wytwory podług obliczonej z góry konsumcji, nie byłoby zjawiska nadprodukcji i niedospożycia. Ale w takim razie musiałaby istnieć produkcja innego porządku, nie prywatno-gospodarcza, oparta na ogólnem spółzawodnictwie, na żywiolowym potoku wytwarzania, a więc na powszechnej pogoni za zyskami, jeno produkcja, ściśle wymierzająca całą potrzebę spożycia. Pomimo wysiłków, czynionych już w tej mierze, n. prz. w syndykatach, organizowanych przez przedsiębiorców, oraz w spółdzielniach spożywczych, tworzonych przez pracowników, celu tego dopiąć nie można w porządku wytwarzania, opartym na spółzawodnictwie.

Jako więc skutek tej niespółmierności między spożyciem a produkcją wybuchają przesilenia.

V. Przesilenia (Kryzysy)

§ 1. Istota przesileń

Przesileniami, albo kryzysami (z łaciny: *c r i s i s*, pośrednio z greckiego: *k r i s i s* — rozstrzygnięcie, przełamanie) nazywamy wstrząśnienia gospodarcze, wywołane przez niespółmierny stosunek między produkcją a spożyciem. Wstrząśnienia te są następstwem niedostatecznego spożycia, czyli niedospożycia. Gdy produkcja przerasta potrzeby, pod tym

wplywem następuje załamanie się linii gospodarczej. Rynki są wtedy przepelnione towarami, obieg zatyka się, produkty, nagromadzone w masach, spoczywają bez odbytu, pieniądz się kryje, zamyka się liczne fabryki, robotników się odprawia i powstaje powszechny brak pracy. Zmniejsza to oczywiście znowu spożycie. Bankructwa się mnożą, niedostatek rośnie nie tylko wśród warstw pracujących, lecz w części też wśród zrujnowanych przedsiębiorców. Taki zastój trwa niekiedy przez całe lata, zanim znowu przez samą potrzebę produkcji nastaje wyrównanie między wytwarzaniem a spożyciem. Wtedy ruch się przyspiesza, postępuje najpierw miarowo, potem w tempie ożywionem i wzmożonem, wreszcie w nadmiernem—aż wynika nowy kryzys.

Takie są naogół reguły gospodarczości, uzależnione od warunków podaży i popytu. Przesilenia stanowią jakby naturalne stopniowania społecznego życia ekonomicznego.

Życie to nie posuwa się naprzód ani równym, jednostajnym krokiem, ani w rosnącym postępie, lecz ma kierunek różnych załamań. Od przesilenia do przesilenia przejawiają się zmienne stany rozwoju: dźwigane są z upadku, ruch żywszy, potem gorączkowy i znowu osłabienie, znowu kryzys. Katastrofa jest wtedy jakby procesem, oczyszczającym atmosferę, jest niejako burzą, po której następuje dzień słoneczny.

Przesilenia są zjawiskami jakby nieodłącznymi od organizacji spożycia indywidualnego.

Niektórzy ekonomiści przypisywali przyczyny przesileni elementarnemu działaniu przyrody. W pomorach, epidemjach, nieurodzajach, nawet w prawach ciał niebieskich widzieli konieczność kryzysów. Inni ekonomiści dopatrywali się tu przyrodzonego prawa cykliczności zjawisk, tak samo przyrodzonych, jak społecznych. Przyływ i odpływ, natężenie i wyczerpanie energii — to etapy, wiodące do postępu—wyjaśniali. Ekonomiści ci dowodzili jeszcze, że takie cykle są regulatorami prawidłowości i że zazwyczaj przejawiają się w okresach 10-letnich. Przez 3 lata trwa jakoby względny zastój, przez 3 lata ożywienie, przez

2 lata podniecenie w produkcji, - później przez 1 rok manja spekulacyjna, nakoniec przez 1 rok przesilenie. Tak tłumaczy prawa przesileni między innymi Stanley W. Jevons, ekonomista angielski, rozważający zagadnienia gospodarcze ze stanowiska logiki i matematyki. (Jevons był autorem podręczników logiki i ekonomji.) Doszukiwanie się przyczyn kryzysów—poza niespółmiernością między spożyciem a produkcją we współczesnym ustroju — nie da się jednak żadnym ścisłym wywodem usprawiedliwić. Przesilenia są niedomaganiem organizacji gospodarczej. Powstają w pewnych okresach czasu, zbliżonych tylko do dziesięcioleci, ani dlatego, że zależy to od praw przyrodzonych, działających w tych odstępach czasu, ani dlatego, że cykliczność zjawisk reguluje sprawy społeczne, lecz, że co lat kilka następuje przesylenie rynków nadmierną przedsiębiorczością, która nie ma odpowiednika w rozmiarach spożycia.

§ 2. Historia przesileni

Niewątpliwie przesilenia istniały również w odległej przeszłości. Jakkolwiek są one i były bezpośredni następstwem sposobów produkowania, to jednak fakty polityczne, wojny, wszelkie wewnętrzne rewolucje i tp. tworzą również pośrednie przyczyny tego zjawiska. W formach wyraźnych, mających ścisły związek z nadprodukcją i niedospożyciem, występują one niemal od początków w. XIX, gdy ruch ekonomiczny spotęgował się i gdy przejawiał się bliski związek między nim a nowym biegiem życia społeczno-politycznego.

Pierwszy wielki kryzys wybuchł po wojnach Napoleońskich w r. 1815. Gdy zniesiono cła kontynentalne, oczekiwano w Anglii rozkwitu przemysłu i zaczęto produkować na wielką skalę. Lecz ruina, spowodowana przez wojnę, wywołała zubożenie warstw pracujących i siłom produkcyjnym nie dorównały siły spożycia. Wówczas stosunki powikłały się jeszcze przez wprowadzenie pierwszych maszyn do fabryk, co, z jednej strony, spotęgowało wytwarzanie, a, z drugiej, zmniejszyło liczbę robotników.

W r. 1825 wybuchł znów wielki kryzys, najpierw w Anglii, później na całym świecie, jako skutek nadmiernej produkcji, uwarunkowanej dalszym rozwojem wytwarzania mechanicznego. Próbowano wtedy zasilić wywozem spożycie Stanów Zjednoczonych, lecz rezultaty zawiodły.

W okresie 1836—39 przesilenie amerykańskie, spowodowane przez nadmierny rozrost fabryk w Stanach Zjednoczonych, wstrząsnęło rynkami międzynarodowymi. Przesilenie przyprawiło o bankructwa liczne banki.

W r. 1847 kryzys powstał pod wpływem budowy pierwszych kolei żelaznych. Zarazem w tym czasie skutki zaprowadzonej w Anglii wolności handlowej i uchylenia cel zbożowych wstrząsnęły dawnymi podstawami gospodarczymi.

W r. 1857 przesilenie wybuchu wskutek powikłań politycznych, które rozpętały wojnę krymską. Nadmierny dopływ złota z Kalifornji i Australji rozbudził był żywą przedsiębiorczość, którą burza polityczna powaliła.

W r. 1873, po wojnie francusko-niemieckiej, rozwinęły się spekulacyjne przedsięwzięcia. Skutkami ich były przesilenia giełdowe: w Wiedniu, w Berlinie, na całym niemal świecie, a zarazem wstrząśnienia produkcyjne, jako rezultat niedospożycia.

W r. 1882 przesilenie ma początek we Francji. Upada wielki bank „Union Général“, za pomocą którego założono wiele przedsiębiorstw konkurencyjnych dla dawnej produkcji. I tym razem kryzys rozciąga się na inne rynki, na których powstaje niespółmierny stosunek pomiędzy produkcją a konsumcją.

W r. 1890 przesilenie jest powszechne, jako pośrednie następstwo wojny Anglii z Boerami. Upadają liczne przemysły w różnych krajach. Giełdy są widowniami gwałtownej obniżki kursów. I u nas w Warszawie powstaje wówczas rozstrój gospodarczy.

W r. 1904 wojna rosyjsko-japońska przyczynia się do wstrząśnień gospodarczych. Później rewolucja rosyjska zaostrza przesilenie.

Ostatnia wojna, jako największe wszechświatowe wstrząśnienie, zgoła rozbila równowagę między wytwarzaniem

a spożyciem i to w dwóch kierunkach. Z jednej strony, zniszczyła nadprodukcję, która nie była w stanie zaspokajać przejawiających się potrzeb spożywczych, — z drugiej, dotkliwie zubożenie konsumpcji było hamulcem nowego wzrostu wytwarzania.

§ 3. Skutki przesilenia

Przesilenia są znamionami niedoskonałości urządzeń gospodarczych. Przekonywują, że w pracy wytwórczej rozprasza się siły i że wiele wysiłków idzie na marne. Przekonywują zarazem, że ani znaczne wyęteżenie produkcji nie zabezpiecza potrzeb spożycia, ani spożycie nie zakreśla ścisłych granic produkcji. Są tu dotkliwie wahania i wstrząśnienia, utrudniające całe zadanie gospodarcze.

Niemniej jednak w istniejących warunkach gospodarowania kryzysy mają strony dodatnie. Odsłaniają one nadmiary konkurencji, wskazując drogi, na których szukać należy nowej, właściwszej inicjatywy pracy produkcyjnej. Unicestwiają część łatwego zysku z kapitału i zmuszają go do zatrudnienia nowych rąk, pozbawionych pracy. Obniżają stopę od kapitału, pobudzając do przedsięwzięć użyteczniejszych. Przelamują rutynę gospodarowania i prą ku postępom tej działalności. Przedsiębiorstwa tradycyjnie zyskowe nie mogą trwać w zastoju. Spółzawodnictwo odbywa się wówczas nie tylko przez siły kapitału zespolonego i coraz większego, lecz też przez siły pomysłowości i wyższej inteligencji. Sam kapitał przestaje być wyłącznym źródłem władzy gospodarczej. Musi sprzymierzać się z duchem twórczym i z pracą czynną.

To wszystko atoli nie zmienia faktu, że przesilenia prowadzą do trwonienia pracy i produkcji — do niweczenia wartości. A cała gospodarczość dochodzi w tym stanie niekiedy do warunków, w których siły wytwórcze są porażone, kapitał zaś wydaje się nieużytecznym. Trwoni się wtedy wartości, nie wzmacniając spożycia produkcyjnego.

VI. S p o ż y c i e d ó b r d u c h o w y c h

§ 1. Stosunek spożycia duchowego do fizycznego

Należy jeszcze zdać sprawę ze związku, jaki zachodzi między procesem gospodarczym a spożywaniem dóbr duchowych, czyli karmieniem potrzeb umysłowych i oświatowych. Jakkolwiek nie cała ta dziedzina wkracza w sferę gospodarczą (gdyż na rozwój życia duchowego, w ogólności, a oświaty w szczególności, oddziałują też podniety psychiczne, oraz samorzutna twórczość naukowa, piśmiennicza, literacka, artystyczna, a nadto organizacja oświecenia publicznego, kultury, szkolnictwa i tp.), to wszelako wpływy ekonomiczne mają z tą dziedziną związek. Warunki gospodarcze, a osobliwie warunki spożycia, rozstrzygają w znacznej mierze o możliwości korzystania z dóbr duchowych. Liczny też zakres dóbr duchowych objęty jest przez prawidłą handlowe, t. j. przez reguły podaży i popytu.

Nauczanie, dzieła literackie, artystyczne oraz wszelkie pomoce naukowe, oświatowe i artystyczne człowiek musi sobie k u p o w a ć. Aby więc karmił się umysłowo, aby się kształcił, podlega w pokaźnym stopniu tym samym prawidłom, które mają zastosowanie do spożycia fizycznego, do nabywania pożywienia, odzieży, sprzętów, towarów, narzędzi. Stwierdziliśmy już, że budżety spożycia tak się układają, iż konsumpcja potrzeb fizycznych przewyższa spożycie potrzeb duchowych. Wynika to z trudności podtrzymywania egzystencji fizycznej wśród wysiłków gospodarczych. Samo istnienie wymaga przede wszystkim sycenia głodu, okrywania odzieżą ciała, dachu nad głową i tp. Jako tego następstwo powstaje taki układ stosunków, że warstwy zamożne są zarazem lepiej oświecone, bo mogą łatwiej korzystać z dobrodziejstw dóbr duchowych.

Wprawdzie wraz ze wzrostem kultury w warstwach zamożnych rozszerza się wpływ oświaty, udzielający się stopniowo całemu społeczeństwu, przez samo oddziaływanie idei cywilizacyjnej oraz powstające wtedy organizacje społeczne i państwowe — lecz nabieranie oświaty, t. j. spoży-

wanie jej jest zawsze ograniczone zasobami materialnymi. Nędza, ubóstwo, niezamożność osłabia ten zakres spożywania i powściąga postęp duchowy wobec jego zależności bądź od dodatnich, bądź od ujemnych wyników pracy ekonomicznej.

§ 2. Spożycie duchowe, jako podnieta gospodarcza

Mimo te wszystkie trudności, samo spożycie duchowe jest jedną z głównych podstaw pracy gospodarczej. Cały proces produkcji i gromadzenia kapitału zależy od stopnia nasycenia oświatowego. Siła duchowa jest pierwotnym źródłem bogactw, a siła ta stanowi rezultat prawidłowego karmienia się oświatą. Jeśli oświata trwa i potęguje się nawet wśród ofiar, składanych na jej ołtarzu przez jednostki i całą ludzkość, to podnieta do jej sylenia jest tak samo przyrodzony człowiekowi instykt postępu duchowego, jak konieczność oświecania się dla celów gospodarczych, dla pomyślnych wyników tej pracy, która syci wszelkie potrzeby.

Rozwój kultury, udostępnienie jej spożycia dla najszerszych mas stanowi tedy naczelny obowiązek społeczeństwa. Należy karmić inteligencję nie tylko podniętami duchowymi, lecz tak samo korzyściami gospodarczymi, bo ubóstwo inteligencji—to wysychanie źródeł kultury — nie tylko powszechnej, ale i kultury ekonomicznej.

Karmienie twórczości mózgu a więc oświata powinna stać się u podstaw wszelkiego spożycia, jako zasadniczy regulator pracy gospodarczej.

* * *

Na ogół porządek gospodarczy, jak to właśnie wyjaśnia teoria spożycia, nie jest jeszcze doskonały. Człowiek walczy z prawami natury na tych drogach pracy swojej, na których odbiera przyrodzie dary, zaspokajające jego potrzeby. Nauka ekonomji wykrywa jednak prawa, jakie tu dotychczas rządzą — prawa dodatnie i ujemne, a wskazując te ostatnie, próbuje wytykać nowe drogi, skuteczniej wiodące do powszechnej pomyślności gospodarczej.

Część VI-a

ZNACZENIE I ROZWÓJ NAUKI EKONOMJI

I. Istota teorii ekonomji

§ 1. Określenie ekonomji

Zapoznawszy się z pierwiastkami zagadnienia, które tworzy treść nauki ekonomji, musimy teraz ustalić dokładny jej zakres. Każda nauka jest zbiorem uogólnień, stanowiących wynik badań w danej dziedzinie zjawisk. Ekonomja obejmuje więc uogólnienia w dziedzinie zjawisk gospodarczych. Od pojmowania tych objawów zależy wskazanie granic samej nauki, a stąd też i jej określenie. Owoż w ekonomji, jak się przekonaaliśmy, rozważamy wszystkie przejawy pracy społecznej, mające na celu zaspokajanie potrzeb, które podtrzymują fizyczny byt człowieka, a zapewniają mu zarazem rozwój duchowy i społeczny oraz podtrzymanie gatunku ludzkiego i cywilizacji powszechnej. Nie chodzi tu jedynie o prace jednostek i poszczególnych gospodarstw, lecz także o ich związek społeczny, a więc o zbiorowy ich skutek dla ogólnej pomyślności gospodarczej. Powszechne działanie produkcji, obiegu, podziału dochodu i spożycia—jakkolwiek to wszystko odbywa się przeważnie w gospodarstwach odosobnionych—jest powiązane spoidłami społecznymi. Poznawanie tych pierwiastków i łączących je spoidel daje w rezultacie zakres nauki ekonomji. Są wprawdzie poglądy, że ekonomja powinna badać tylko ściśle prawa gospodarcze, a więc te, które działają w danym układzie gospodarczym, lecz poglądy te zacieśniają naukę. Oczywiście również musimy poznawać przejawy ściśle ekonomiczne w granicach istniejącego ustroju społecznego. Otrzymujemy z tego badania

najważniejszy materiał doświadczeń, bo wtedy badamy żywe tętno życia. Nauka, wskazując te uogólnienia, uznaje je za zasady, podług których rozwija się w s p ó ł c z e s n e działanie gospodarcze. Ale, że mamy tu do czynienia nie z prawami bezwzględными, zależnymi od elementarnych sił przyrody, lecz ze związkiem społecznym, stale przejawiającym zmiany, nie można dopatrywać się w nich praw przyrodzonych. Są one zawsze w zawisłości od rozwijającej się ciągle organizacji społecznej. Inaczej człowiek urządzał sobie swój byt gospodarczy n. prz. w organizacji myśliwskiej, inaczej w pasterstwie lub w rolnictwie osiadłym, inaczej w zaczątkach ustroju wymiennego, a zgoła inaczej w porządku kapitalistycznym, który również już doznał zmian wielu. Reguły tedy są tylko jednakie w najogólniejszych przejawach, n. prz. w konieczności wysiłku pracy, stosowanego do zdobywania darów natury. Zmieniają się wszakże w każdej nowej organizacji, coraz rozszerzając jej zakres. Im więcej jest form pracy gospodarczej, im bardziej się ona mnoży, im więcej uwagi zwracamy, by służyła potrzebom powszechnym, tem większą otrzymujemy sumę uogólnień, w których szukać trzeba właściwego związku zależności. A główną więzią, która powinna łączyć całość, jest poszukiwanie wskazań, o ile ta praca zapewnia pomyślność powszechną, o ile służy społeczeństwu, jako zbiorowi jednostek i grup.

Dlatego ekonomję określić można j a k o n a u k ę, k t ó r a ma na celu zadania, wyjaśniające sposoby pracy gospodarczej w związku z warunkami pomyślności społecznej.

Ekonomji, jako nauce, z chwilą jej powstania, nadano nazwę politycznej.^{*)} Przymiotnik ten określał związek jej z państwem. Grecki wyraz „polis“, pierwotnie miasto, następnie państwo, nabrał w tak urobionym przymiotniku,

^{*)} Nazwy ekonomja polityczna użył pierwszy Antoni Monchretien (ur. 1576†1621), francuski autor dramatów, potem dzieła p. t. „Traicté de l'oeconomie politique“. On-to zarazem nadał tej nauce pierwotny jej zakres nauki o gospodarstwie państwowem. Jeszcze Fr. Bacon (ur. 1561 † 1626), filozof angielski, pisząc o ekonomji, pojmował ją jako naukę o gospodarstwie rodzinnem.

jak w ogólnem pojęciu polityki, szerszego znaczenia, mianowicie rozciągnął się na wszystkie życia przejawy, skojarzone z działalnością państwową. W zastosowaniu do ekonomji zachodziła tu jednak pewna nieścisłość. Ekonomja nie porusza się wyłącznie w sferze gospodarczych zagadnień państwa, ani zagadnień, które są całkowicie regulowane przez politykę państwową. W poczuciu tej nieścisłości zrodziło się w dalszym ciągu określenie ekonomji narodowej. Przyjęło się ono z początku w Niemczech (Volkswirtschaftslehre). Określenie było trafniejsze, lecz i ono niezupełnie dokładnie odtwarzało zadania ekonomji. Naród jest istotnie głównym podmiotem pracy gospodarczej, ale reguły gospodarczości nie działają wyłącznie w granicach narodowych, lecz powszechnych, społecznych. Chodzi bowiem nie o sposoby, podług których ten czy inny naród kształtuje swoje stosunki, jeno o prawa, rządzące w każdym społeczeństwie ludzkim. Z tego powodu nowsi ekonomiści przyjęli określenie ekonomji społecznej, które u nas zastosował pierwszy Supiński, słusznie rozumując, że „nauka ekonomji jest powszechną, jedną i tą samą dla wszystkich; lubo jej wykład i przystosowanie użyczają się i miejscowym potrzebom, stosunkom i pojęciom, ona jest przeważnie społeczną“.

Ekonomja jest więc nauką społeczną w najściślejszem znaczeniu, cały bowiem rozwój społeczeństwa odbywa się na podłożu stosunków ekonomicznych. Stąd też wskazania jej odnoszą się do praw rozwoju i ulegają zmianom, w miarę zmieniających się warunków.

Ekonomję dzieli się często na dwie zasadniczo odrębne części: na teorię i na politykę. Teoria uogólnia, daje wskazówki, ustala prawa oderwane, pojęciowe. Polityka ekonomiczna określa, jak się kształtuje życie gospodarcze podług tych reguł. Tem samem polityka opisuje zarazem konkretne urządzenia gospodarcze. W naszym wykładzie zastosowaliśmy metodę, która ułatwia łączne objęcie obu tych części składowych nauki: uogólnienia i opis urządzeń w związku z ich rozwojem historycznym. Ta łączna metoda ustaliła się już w nauce od czasu, gdy badanie na-

prowadziło na wniosek, że reguły ekonomji pozostają w ścisłym związku z rozwojem urządzeń gospodarczych i że stąd nie można odrywać teorii od polityki ekonomicznej.

§ 2. Związek ekonomji z innymi naukami i z polityką gospodarczą

Nauka ekonomji oparta jest przede wszystkim na doświadczeniach, wyprowadzanych z badania produkcji, obiegu, podziału dochodu społecznego i spożycia. Wszystkie te działania odbywają się na podłożu życia zbiorowego, które występuje w formach społecznych, narodowych i państwowych. Dlatego właśnie ekonomja ma związek z naukami o państwie i społeczeństwie, lecz rozwinęła się jako samodzielna ich gałąź. Zarazem ma związek z prawem, prawo bowiem ujmuje w stosowne reguły wszelkie urządzenia ludzkie, a więc w znacznej mierze reguły ekonomiczne, wskazując im zakres zarówno wolności jak i zakazów, czyli ograniczeń jednych wolności na korzyść innych.

Prawo określa też urządzenia gospodarcze, a znów urządzenia te oddziałują na dalszy rozwój pojęć prawnych.

Ekonomja posiada również pewne węzły łączności z naukami przyrodniczymi, praca gospodarcza zostaje bowiem, jak wiemy, w zawisłości od praw przyrody i jest w znacznej mierze przez nie regulowana. Technologia, czyli nauka o sposobach technicznego stosowania praw przyrodzonych do pracy, ma tu jeszcze szczególne znaczenie.

Historja, nauka o zdarzeniach z rozwoju życia ludzkości i narodów, obejmuje niemniej rozległy zasób faktów ekonomicznych, stanowiących w tym rozwoju jakby os dziejów powszechnych. Wreszcie ważną nauką posiłkową dla ekonomji jest statystyka, ujmująca w wymowę liczb wyniki, które płyną z doświadczeń i badań w zakresie pokrewnych, powtarzających się przejawów życia społecznego.

Wszystkie te, a po części i inne, nauki są z ekonomją zbieżne, lecz nie ogarniają całości zagadnienia gospodarczego, które powinno być rozpatrywane w swoich samodzielnych granicach.

Między ekonomją a polityką gospodarczą (nie tylko polityką ekonomiczną, pojmowaną jako część teorii) zachodzi związek wzajemnej zależności. Polityka gospodarcza jest zbiorem tych praktycznych zarządzeń władzy politycznej, a w części i samego społeczeństwa, które mają prawidłowo regulować stosunki gospodarcze. Jest to tedy wysnuwanie i stosowanie środków praktycznych, ułatwiających urządzenia gospodarcze, podług wskazań teorii.

Dla dwóch powodów musi władza państwowa porządkować stosunki ekonomiczne. Przedewszystkiem jest jej rola jako naczelnego organu, opiekującego się całym życiem społeczeństwa. Sposoby pracy ekonomicznej bądź tworzą tego życia podwaliny, zapewniając społeczeństwu dobrobyt, bądź też, o ile się prawidłowych sposobów zaniedbuje, sprawdzają ubóstwo. Państwo musi więc regulować prawodawstwo rolne, przemysłowe, handlowe, robotnicze, musi czuwać nad całym rozwojem, przyśpieszać go, a nawet w pewnych wypadkach hamować, gdy w niektórych gałęziach nadmiar spółzawodnictwa wywołuje zamęt i przesilenia.

Każde państwo wytyka sobie odpowiednią linię polityki gospodarczej, dostosowaną do potrzeb narodu, i do warunków czasu. To samo czyni w pewnej mierze społeczeństwo. I ono przez zbiorowe, dobrowolne zrzeszenia, przez związki i stowarzyszenia, organizuje politykę gospodarczą, uwzględniającą prawa ekonomiczne i skojarzoną z wytyczną linią państwa. Często istnieje spółdziałanie z państwem, jak w izbach handlowych, przemysłowych, rękodzielniczych, jak w stowarzyszeniach rolniczych, w instytucjach spółdzielczych i tp. Niekiedy powstaje znowu rozbieżność, gdy n. prz. związki społeczne lub organizacje robotnicze przeciwdziałają polityce rządu, zwalczając ją w swoich zbiorowych zabiegach. Przez emulację społeczeństwa z państwem wytwarza się jednak względna równowaga polityki gospodarczej.

Drugą przyczyną, dla której państwo musi sobie ustalać linię polityki gospodarczej, jest fakt, iż czerpie ono wszelkie środki na potrzeby publiczne z dochodów społeczeństwa.

cznych. Wpływy i wydatki państwa są oparte na daninach i świadczeniach, t. j. podatkach obywateli. Państwo szafuje pokazną częścią majątku i dochodu narodowego na swoje rozchody, które wprawdzie służą powszechnej pomyślności, ale które zarazem obarczają całą pracę gospodarczą obowiązkiem składania części korzyści swoich na rzecz potrzeb państwowo-społecznych. Aby te potrzeby państwa można było zaspokoić, musi istnieć dobrobyt. Tylko zasobne społeczeństwo, umiejące produkcyjnie gospodarować, może posiadać rozlewne źródła dochodowe, które należycie zasilają też państwo.

Polityka gospodarcza ma obecnie jako jedno z głównych swych zadań na celu obronę pracy i ustanowienie praw, ochraniających robotników. Jest to ustawodawstwo społeczne.

§ 3. Skarbowość

Sposoby, jakimi skarb czyni zadość potrzebom państwa, są tedy ściśle związane z regułami ekonomicznymi. Skarbowość jest to porządek, stosowany w zakresie materialnych interesów państwa do gromadzenia środków, potrzebnych na cele gospodarstwa władzy publicznej. Nauka o skarbowości, czyli o finansach, tworzy samodzielną część umiejętności gospodarczej. Nazwa *finanse* powstała ze średniowiecznej łaciny. Pierwotnie *finatio*, potem *financia* (od *finis* — koniec, kres wypłaty, termin) nazywano każdą należną sumę pieniężną. Później sumy, należne państwu z danin, pozyskały także to miano.

Wskazania nauki finansów mają na celu wyjaśnienie zarówno materialnych potrzeb państwa, jak pokrywanie tych potrzeb przez daniny społeczne. Jest to więc nauka o dochodach i wydatkach państwowych, tem samym zaś nauka o podatkach, o ich źródłach i sposobach poboru. Ponieważ podatki muszą być przystosowane do zasobów jednostek, różnych grup zawodowych i warstw, słowem do źródeł zarobkowych, ponieważ skutecznie i prawidłowo mogą być odciągane tylko od źródeł bogatych, przeto nauka finansów nagiąć się musi do praw ekonomicznych. Zarazem pośrednio musi umiejętnie oddziaływać na zasilanie tych źródeł

przez takie znów rozprowadzanie wydatków na cele społeczne, aby wspomagać produkcję podnoszeniem kultury oraz wszystkimi środkami, które sprzyjają rozwojowi życia gospodarczego. To też w początkowych kształtach ekonomji zachodziło jej pomieszanie z naukami państwowymi i ze skarbowością. W szczególności rozdział o podatkach tworzył część składową ekonomji politycznej. Obecnie przedmiot ten należy do nauki o skarbowości.

II. Kierunki albo szkoły (doktryny) ekonomiczne

Ekonomja rozwijała się, jak wszystkie nauki, stopniowo. Z narzucającego się jej związku z innymi naukami wyzwoliła się później od innych. Jako nauka wydoskonalona przejawia się dopiero w końcu XVIII stulecia, ale i w dalszym ciągu wielorakie przechodzi stopnie przemian. Ukazują się tu różne poglądy na zadania i treść nauki, w miarę, jak umysł ludzki coraz się wglębia w zagadnienie gospodarcze. Owe poglądy są właśnie zmiennymi kierunkami ekonomji, nazywanymi jeszcze szkołami. Szkołą, albo z francuska doktryną (*la doctrine*, pośrednio z łaciny—*doctrina*, nauka) jest to obejmujący całość zbiór pojęć, czyli uogólnień, wyprowadzonych przez ekonomistów, stosujących jednakowe lub bardzo bliskie sposoby badania do zagadnień gospodarczych. Kierunki takie, czyli szkoły (doktryny) noszą na sobie piętno epoki, w której powstają, a więc piętno współczesnych światopoglądów oraz naukowych metod w zakresie badania i poznawania. Szkoły w ekonomji powstawały i przemijały częściej, niż w innych naukach, ze względu na społeczne podłoże przedmiotu nauki, zależnej od rozwoju żywego życia. Istniały przeto, a istnieją i obecnie, doktryny odmienne, opracowane przez badaczy, którzy współcześnie hołdują różnym metodom i rozważają zagadnienia gospodarcze z odrębnego stanowiska naukowego i społecznego.

Zbiór kierunków daje w całości historję ekonomji, która nie tylko oświetla drogi rozwoju tej nauki, lecz rozszerza poglądy na poszczególne jej zrosty. Poniżej streszczamy główne kierunki czyli doktryny.

§ 1. Pojęcia w starożytności

Ślady pewnych pojęć ekonomicznych można odnaleźć w piśmienniczych pomnikach starożytności: w Rigwedzie staroindyjskiej, w Biblii i tp. Biblia zakazuje procentów i zaleca, by własność ustawała a długi zostały umorzone w jubileuszowym roku 50-tym czyli po upływie 7 razy 7-miu lat.

Ekonomja, jako zawiązek nauki, powstaje dopiero w Grecji. Stamtąd zaczerpnięto i samą nazwą. *O i k o n o m i k a* była nauką o gospodarstwie domowym, którą rozwijał już największy filozof grecki, Arystoteles. Wyprowadzono wyraz ze słów „oikos” rodzina—gospodarstwo i „nomos”—nazwa—prawo. *A r y s t o t e l e s* (ur. 384 † 321 przed Chr.) traktuje o gospodarstwie domowym w „oikonomie”, obejmującej dwie księgi.

Rozważa on bogactwo ze stanowiska moralnego. Mątek uznaje o tyle za pożądany, o ile służy on do celów szlachetnych. Dążność do ustawicznego polepszenia bytu i chęć wzbogacenia się uważa za wadę, każącą moralność. Tematy „ekonomiczne” rozstrząsa także Xenofon (ur. okol. 444 † 353 przed Chr.), który również ogłosił traktat o „Oikonomie”.

Zagadnienie, mające związek z państwem i urządzeniami gospodarczymi, rozpoznaje *P l a t o* (ur. 429 † 347 przed Chr.) w dialogach o „Politeii”, t. j. o państwie, rzeczypospolitej, gdzie stawia ideał urzędzeń ekonomicznych, porządkujących państwo w sposób arystokratyczno-komunistyczny. Wreszcie stoicy rozstrząsali niektóre sprawy, mające łączność z gospodarstwem.

W Rzymie zawiązki tych nauk osłabły. Głównie *C i c e r o* (ur. 106 † 43 przed Chr.), największy mówca, historyk i stylist rzymski, zajmuje się też sprawami ekonomicznymi o tyle, że w piśmie o „obowiązках” potępia różne zawody przemysłowe, jako nieszlachetne (pracę ręczną, rzemiosła, handel). Uznaje on za szkodliwy wywóz złota, czem poniekąd wyprzedza poglądy merkantylistów. W Rzymie jednak ustaliły się już pojęcia prawno-handlowe, które weszły do podstaw prawa rzymskiego (*Corpus juris*).

§ 2. Pojęcia w średniowieczu

Dawne poglądy ekonomiczne zmaciały się w średniowieczu, jak wszystkie klasyczne podstawy nauk. Tylko ojcowie kościoła rozważali niektóre zagadnienia w związku z teologią i filozofią kanonistyczną. Były to naogół nakazy moralne, odnoszące się do sposobów zarabkowania. Próbowano tedy określić słuszną cenę (*iustum praetium*), chciano ograniczać handel i zabraniano procentów, jako lichwy (*usura*). Potem, gdy powstały cechy rzemieślnicze i gdy rozwinęło się gospodarstwo feodalne, przejawily się pojęcia ekonomiczne, które utożsamiano z polityką i skarbowością.

§ 3. Merkantylizm

Pierwszy kierunek pojęć gospodarczych, ujętych w pewien systemat, powstał w wieku XVI i nosi nazwę merkantylizmu, czyli systemu handlowego (od wyrazu *mercator*—kupiec). Kierunek taki mógł się zrodzić dopiero wraz z rozwojem handlu i rękodziel, a zarazem z uświadomieniem sobie zadań państwa. (Nazwy merkantylistów nie używali politycy tego kierunku. Zastosował ją do nich Adam Smith.) Kiedy ze stanowiska zasadniczego zaczęto rozważać zadania i środki, na których budowa państwa musi spoczywać, połączono ideę państwową ze wskazaniem co do urzędzenia handlu. Pierwszy, który nadał badaniom swoim taką treść, był Jan Bodin (ur. 1530 † 1596), uczony polityk francuski, w książce „*De republica*” (o republice), gdzie wywodzi, że potęga i bogactwo narodów polega jedynie na posiadaniu wielkiej ilości pieniędzy. Dlatego żąda on nałożenia cel na wywóz towarów krajowych, bez których cudzoziemcy obywać się nie mogą, zniesienia zaś cel od towarów zagranicznych, których kraj potrzebuje. Podobne poglądy przenikają do polityki ks. Sully, ministra Henryka IV. Bez względu na zastosowanie praktyczne otrzymują nauki te w sposobach rządzenia Jana Colberta (ur. 1619 † 1683), który do r. 1683 zarządzał skarbem francuskim. Dlatego kierunek ten nosi również nazwę Colbertyzmu.

Zniszczony stan finansów Francji za czasów Ludwika XIV podźwignął Colbert za pomocą tego systemu. Na czas ów były to zasady, zdolne podnieść gospodarstwo państwowe i społeczne przez szczególną pieczę nad handlem, który wylaniał się dopiero z form średniowiecznych. Powstał więc wyrozumowany system opieki, będący zarazem zawiązkiem teorii ekonomicznej. Merkantyizm był odrazu dowodem bezpośredniej łączności między polityką społeczno-państwową, a poszukiwaniem reguł życia gospodarczego, jako wskaźników, rozwoju.

Merkantyizm wysunął więc szereg wskazówek, które uznać można za pierwsze elementy nauki ekonomicznej. Były one pod wielu względami błędne, choć miały skuteczne zastosowanie w owoczesnych warunkach. Można je streścić w następujących regułach:

1) Pieniądz jest przeważnem, jeśli nie wyłącznem, źródłem bogactw i sił państwa.

2) Rolnictwo, acz konieczne dla istnienia narodu, nie może w większej mierze powiększać bogactw, ponieważ produkty jego szybko ulegają konsumpcji, wymieniane zaś zagranicą przynoszą wzamian małą tylko część pieniędzy, a dużą fabrykatów.

3) Ważnem źródłem bogactwa jest górnictwo, powiększające zasoby pieniędzy w kraju.

4) Szczególnie ważne dla bogactwa jest rękodzieło, albowiem zapobiega odpływowi zagranicę pieniędzy za obce fabrykaty. Rękodzieła otoczyć należy opieką przez rozwijanie taniej pracy, tanich środków żywności, niskich procentów i łatwą przemianę surowych materji na wyroby. Należy więc dążyć do potaniaenia środków żywności, zboża i mięsa, przez zakazy wywozu materji surowych.

5) Handel wewnętrzny, który obraca jeno towarami krajowemi, ma tylko znaczenie dla rękodzieł krajowych. Najważniejszym jest handel zagraniczny. Jego celem powinno być, aby pieniądze nie uciekały zagranicę i aby powstał korzystny bilans handlowy, stanowiący podstawę państwa. Aby bilans ten układał się pomyślnie, należy albo zabronić wywozu fabrykatów, albo go utrudniać. Natomiast można

pozwoić na przywóz materiałów surowych, potrzebnych do przerobu w kraju. Rozszerzać zaś trzeba wywóz fabrykatorów zagranicę.

6) Jako warunek takiej polityki handlowej są wysokie cła przywozowe, a niskie wywozowe oraz premje wywozowe i dobra żegluga handlowa.

7) Podatki powinny być pobierane od czystej intraty (dochodu) poddanych, o ile nie starczy dochodów z dóbr państwowych, monopoli i t. p. Należy jednak zawsze zważać, czy rękodzieło doszło już do takiego powodzenia, iż może stać się przedmiotem opodatkowania. Nowe przemysły muszą być wolne od podatków.

Szczególne znaczenie merkantylnizmu polegało na tem, że wskazał on drogę świadomego organizowania działalności gospodarczej.

Idee merkantylnizmu rozwijały się współcześnie u różnych narodów. Utrwalono je również we Włoszech, gdzie Antonio Serra (ur. 1613) wydał dzieło, zalecające gromadzenie złota i srebra oraz popieranie handlu wywozowego i rękodzieł. W Niemczech Klock ogłosił (w r. 1651) traktat merkantylnistyczny, p. t. „De aerario“ (o skarbie).

W Polsce merkantylnizm w znaczeniu popierania rękodzieł i handlu nie znalazł oddźwięku. Powstał tu swoisty merkantylnizm—rolniczy, popierający interesy warstwy szlacheckiej, oraz o tyle interesy handlu i skarbu, o ile się godziły one z korzyściami agrarnymi. Niemniej wszakże w w. XVI ukazują się dwa dzieła, mające związek z ideą merkantylnizmu. Jednym był traktat *Mikołaja Kopernika* (w r. 1525) „*Monetae cudendae ratio*“ (Sposób bicia monety), wywodzący, że zła moneta i różna w każdej części państwa była przyczyną upadku bogactwa kraju. Zarazem ogłosił Kopernik zasadę, że „poblądzono, gdy, przy obiegu dobrej, starej monety, zaprowadzono nową, która nie tylko starą zaraziła, lecz wypędziła dawną.“

Drugim dziełem tego kierunku był traktat *Andrzeja Frycza Modrzewskiego* (z r. 1551) „*O poprawie Rzeczypospolitej*.“ W dziele tem autor wskazuje obok ważnych reguł etycznych prawidła ekonomiczne, jak między in-

nemi: opiekę państwa nad rękodziełem i handlem oraz konieczność nabywania zboża w latach urodzaju, aby je sprzedawać w latach nieurodzajnych po cenach umiarkowanych.

Poglądy merkantylne utrzymują się do drugiej połowy w. XVIII. Rozwija je jeszcze w Anglii James Steuart (ur. 1712), najuczęńszy merkantylista, który ogłosił dzieło p. t. „Badanie nad zasadami ekonomji politycznej“ (r. 1767), we Francji Melon (ur. 1680), Necker (ur. 1732), w Niemczech Justi (ur. 1762), we Włoszech Genovesi (ur. 1712).

Jako przejściowy kierunek powstaje kameralistyka ekonomiczna. Od kamery (komory), przybocznego urzędu i skarbu zarazem monarchy, nazywano kameralistami publicystów, którzy w duchu potrzeb tego urzędu prowadzili badania oraz dawali wskazania prawne i gospodarcze. Merkantyizm naprowadził na badania takie w znaczeniu ściśle ekonomicznem. (Później nazwa kameralistów rozciągała się na badaczy prawa publicznego z uwzględnieniem potrzeb społeczno-gospodarczych). Kameraliści czynili już często zastrzeżenia przeciw nadmiernej opiece państwowej i przeciw ograniczeniom handlu wewnętrznego.

§ 4. Fizjokratyzm

Wielkim postępowaniem na polu nauki ekonomicznej był nowy kierunek, który przeciwstawił się merkantyizmowi, a pozyskał nazwę fizjokratyzmu. Nazwę tę wyprowadzono z greckich wyrazów: *fisis* — przyroda i *kratia* (od czasownika *kratein* — mieć siłę) moc. Jak samo określenie wskazuje, był to system, oparty na zasadzie, że przyroda jest główną siłą, dostarczającą bogactw. Fizjokraci na ogół nie używali tej nazwy. Nazywali się sami ekonomistami i byli istotnie pierwszymi badaczami praw gospodarczych ze stanowiska naukowego. Ścisłe miano fizjokratów nadano im dopiero później. Stosowali je już jednak ks. Baudeau i Du Pont de Nemours, którzy pisali o „fizjokracji“, jako o prawie sił przyrody w gospodarstwie.

Merkantyizm splótł się był z ideą państwa absolutnego. Dopomagał powstawaniu takiego państwa, umacniał je

i dla tego utracił prawo bytu, gdy prądy wolnościowe zaczęły się przejawiać. Druga połowa wieku XVIII kładła podwaliny pod pierwiastki ideowe w obronie praw człowieka, a zarazem jego sposobów pracy. We Francji filozofowie wolności, nazywani encyklopedystami (Montesquieu, Rousseau, Voltaire), roztrząsali zagadnienia bytu społecznego, państwowego i prawnego. Naogół szukano nowych praw, zgodnych z działaniem praw natury. Ten wątek myśli rozsnuwano w filozofji i w prawie, a później w badaniu ekonomicznym. I tutaj chciano przywrócić harmonję interesów z siłami natury. Tym sposobem powstała teoria ekonomiczna, związana z ówczesnem myśleniem filozoficznem, czyli z racjonalizmem. Zakazy i reglamentacje polityki merkantylnej krępowały byt człowieka, jako twórcy gospodarczości. Dążono więc teraz do nadania mu swobody, którą przyznaje sama przyroda, uposażając człowieka we wszystkie dobra i w wolę pracy.

Początkodawcą tej nauki był Franciszek Quesnaya (ur. 1694 † 1774), lekarz Ludwika XV i pani Pompadour, badacz przyrody, który prawa jej pragnął przystosować do ekonomji, wychodząc z założenia, że w siłach natury i w pracy zakłete są główne pierwiastki wytwórcze, a więc źródła bogactw narodowych. Najpierw ogłosił on dzieło p. t. „Zarys fizyczny ekonomji zwierzęcej“ (r. 1736). Później, w r. 1758, wydał słynny „Obraz ekonomiczny“ (Tableau économique), a następnie, w r. 1760, „Ogólne prawidła ekonomicznego ustroju w królestwie rolniczem.“ Quesnay wywodzi w „Obrazie“, że tylko klasa rolnicza tworzy istotne dobra, inne zaś klasy, osiągające większe zyski, nic, albo bardzo mało przydają do wartości gospodarczych. Do dwóch pierwszych klas zalicza więc przedewszystkiem klasę, złożoną z rolników (również rybaków, górników i t. p.), która jest produkcyjna, gdyż przyczynia się swym zarządem do produktyjności, oraz klasę właścicieli ziemi, która obejmuje nie tylko posiadaczy gruntu, lecz wogóle wszystkich, sprawujących zarząd i władzę. Przeciwstawia im klasy rękodzielników, handlarzy, służby itp., które są mniej więcej bezpłodne, jałowe (stérile). Mają one tylko prawo do wynagrodzenia

za wydatkowaną pracę. Quesnay dopatruje się w ogólnych dążeniach życia „porządku naturalnego”, przeciw czemu wykracza niekiedy „porządek pozytywny”, jaki powstał w różnych państwach wbrew naturze. Jego nauka ma przywrócić porządek naturalny. Przyglądał się on ustrojowi, w którym rolnictwo podupadło skutkiem złej polityki, a klasa rolnicza głównie składała się z najmitów. Stał tedy pośrednio w obronie tej pracy.

Ścisłej zresztą konsekwencji naukowej w wyjaśnieniach fizjokratów być jeszcze nie mogło. Odsłaniali oni pierwsze widnokregi badania. Rozpraszali się często w oderwaniach filozoficznych, niekiedy znów stawiali nadto bezwzględne zasady. Do tych ostatnich należało słynne wyrzeczenie, stanowiące jakby myśl przewodnią nauki: „Laissez — faire, laissez — passer” — pozwólcie czynić, pozwólcie, aby się samo robiło. Stąd wynikała reguła, że państwo, ani nikt w ogólności, po za czynnymi twórcami, nie powinien mieszać się do spraw gospodarczych. Wszystko samo się robi — przez swobodę, przez wolne spółzawodnictwo, przez wysiłki jednostek gospodarczych. Owa formuła: „Laissez — faire, laissez — passer” nie była zresztą główną zasadą Quesnay'a. Wysunęli ją inni fizjokraci, jak V. de Gournay i markiz d'Argenson. Jako naczelną zasadę gospodarstwa Quesnay uznawał, że ziemia „przymnaża” bogactwa, ona więc wymaga największej troski, a zarazem całkowitej swobody pracy. Wolność rolnictwa doprowadzi do obfitości plonu i do sprawiedliwych cen płodów rolniczych. Zawody kupca i przemysłowca, jako pomocnicze tylko, są pożyteczne, lecz drugorzędne.

Fizjokraci z badań swoich wyprowadzili następujące reguły:

- 1) Rolnictwo zasługuje na największą opiekę rządu.
- 2) Należy usunąć wszystko, co ogranicza wartość uprawy gruntów i utrudnia odbycie na piody rolnicze, tak wewnątrz kraju, jako też zagranicą.
- 3) Handel i przemysł powinny być oswobodzone od wszelkich przeszkód, tamujących wolność przemysłową, aby produkty rzemiosł mogły być najtaniej nabywane.

4) Wszelkie potrzeby publiczne (podatki) tylko z czystej intraty mogą być opędzane, a że czysta intrata jest w rękach właścicieli ziemi, należy zaprowadzić jedyny podatek gruntowy, znieść zaś wszelkie inne daniny.

Do najważniejszych, ogólnych wskazań, które fizjokraci wytknęli, należała myśl, iż zjawiska społeczne podlegają stałym zmianom, iż konieczną jest wolność pracy i wolność handlu, oraz że należy ograniczyć działalność państwa absolutnego.

Obok Quesnay'a naukę tę wydatnie rozwinął minister Turgot (ur. 1726 † 1781) (w dziele p. t. „O tworzeniu i podziale bogactwa“ — r. 1774; polskie tłumaczenia bezimiennie, zdaje się jednak, że Kłokockiego, wyszło w r. 1802, nowy zaś przekład Z. Daszyńskiej-Golińskiej i A. Krzyżanowskiego w r. 1919). Był on pierwszym systematykiem ekonomji, w czym wyprzedził nawet Adama Smitha, choć porządkowania pojęć nie doprowadził zgoła jeszcze do tej doskonałości, co A. Smith. Turgot miał zresztą nieco inne poglądy, niż fizjokraci; nie lekcewał wolności rękodziel i handlu. Krzewili nadto fizjokratyzm Mirabeau starszy, ojciec wielkiego mówcy rewolucji (w dziełach „Przyjaciół ludu“, 1758 i „Teorja podatku“, 1760); Vinc. de Gournay, Du Pont de Nemours, ks. Baudeau, Mercier de la Rivière i wielu innych.

Celem rozpowszechniania nauk fizjokratycznych powstawały w Paryżu kluby, gdzie z wielką gorliwością pielęgnowano nową wiedzę ekonomiczną.

W Anglii, w której handel i przemysł były wówczas w stanie wydatnego rozwoju, fizjokratyzm się nie przyjął, chociaż później zapoznał się z nim Ad. Smith. Nazywano tu naukę tę systemem agrikultury.

W Niemczech krzewili fizjokratyzm książę Chrystjan Badeński, Schlettwein, Iselin i Schmalz, ten ostatni osobliwie gorliwy fizjokrata, autor pierwszej „Encyklopedji nauk kameralnych“ (1796—1819).

W Polsce pierwszym traktatem fizjokratycznym była książka ks. Antoniego Popławskiego (ur. 1739 † 1786), profesora Akademji Krakowskiej, p. t. „Zbiór niektórych materji politycznych (r. 1774). Popławski w zało-

żeniach teoretycznych opiera się na Quesnay'u, we wskazaniach zaś politycznych stosuje teorię do potrzeb Polski i porusza niesprawiedliwe upośledzenie włościan, wysuwając jednak tylko pragnienie poprawy ich bytu bez konkretnych środków rozwiązania kwestji własności. Drugim polskim fizjokratą był Hieronim Stroynowski, biskup, rektor Akademji Wileńskiej (ur. 1752 † 1815). W tym duchu ogłosił dzieło p. t. „Nauka prawa przyrodzonego i politycznego, ekonomji politycznej i prawa narodów“ (r. 1785). Było to utrwaleniem w druku jego wykładów uniwersyteckich. Praca to, jak na czas swój, bardzo wydatna. Rozstrząsa ona już w niej potrzeby uwłaszczenia włościan. Brat Hieronima, Walerjan Stroynowski (ur. 1759 † 1832), ogłosił w r. 1816 „Ekonomikę powszechną krajową narodów“, w której obok fizjokratyzmu są nowe pierwiastki ekonomiczne wysnute w części z Adama Smitha. Wcześniej już, bo w epoce sejmu czteroletniego, Ferdynand Nax († 1810) napisał „Wykład początkowy do prawideł ekonomiki politycznej“ (r. 1790), w którym za pomocą metody kameralistycznej rozstrząsa pewne zagadnienia w duchu fizjokratyzmu, jakkolwiek uznaje znaczenie handlu i rękodziel.

„Doktryna“ fizjokratyczna, acz przetworzona na użytek interesów gospodarczych Polski, była wogóle podstawą poglądów ekonomicznych za czasów wielkiego sejmu. Nauki dwóch wybitnych polityków tego okresu, Stanisława Staszica i Hugona Kołłątaja, pozostawały również pod jej wpływem. Zwłaszcza Kołłątaj jest doskonałym znawcą fizjokratyzmu. Powołuje się wciąż na tę naukę i w „Listach do Stanisława Małachowskiego“ (1788) wyraźnie pisze: „Nie widziałem nic rozsądniejszego w ekonomji nad układ ekonomistów“, co oczywiście oznaczało fizjokratów. Niektórzy badacze ekonomji dowodzili nawet, że fizjokratyzm wziął początek w Polsce, ponieważ tutaj panował ustrój przeważnie rolniczy. Domniemanie to opierano na fakcie, iż poglądy fizjokratów bardzo wczesnie przeniknęły do Polski, gdzie przebywali wybitni fizjokraci, Du Pont de Nemours oraz ks. Baudeau i skąd wyjeżdżali do paryskich klubów fizjokratycznych polscy politycy, jak kanclerz li-

tewski, Chreptowicz i ks. Michał Mniszech. W każdym razie idee społeczno-polityczne Polski w końcu w. XVIII miały silny związek z tym kierunkiem naukowym, któremu hołdował również król Stanisław August.

§ 5. Kierunek klasyczny i liberalny

Adam Smith

W fizjokratyzmie zawierała się pierwsza próba naukowego ujęcia pojęć ekonomicznych oraz uwydatnienia reguł wytwarzania i podziału dochodu. Nauka ta poruszyła umysły i ułatwiła dalsze badania.

Na drogę olbrzymiego postępu pchnął te badania Adam Smith, który po wcześniejszych już samodzielnych badaniach i wykładach zwiedzał Francję w okresie wielkiego rozwoju fizjokratyzmu. Utrzymywał on stosunki naukowe z „ekonomistami“, osobliwie z Quesnay'em i Turgot'em. On jest też właściwym założycielem ekonomji, jako nauki samoistnej.

Adam Smith urodził się w r. 1723 w Kirkcaldy w Szkocji i po odbytych studjach poświęcił się zawodowi profesorskiemu, zrazu jako filozof moralności. Nauka moralności rozważana była wówczas w Anglii w szerokim zakresie. Obejmowała etykę, ekonomję i politykę. Smith, objąwszy wykłady w Glasgowie, podzielił je sobie na teologję naturalną, etykę, prawo natury oraz politykę. Najpierw zajął się etyką i w r. 1759 ogłosił dzieło p. t. „Teorja uczuć moralnych.“ W tej pracy były już zawiązki jego późniejszego wiekopomnego dzieła, które stało się klasycznym wykładem ekonomji. Rozbierając uczucia moralne, dostrzega w nich sympatię, współczucie, jako bodziec naszych czynów, płynący z udoskonalonego egoizmu. W r. 1776 ogłasza „Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów“ („Inquiry into the nature and causes of the wealth of nations“). Wraz z tą książką przychodzi na świat pierwszy systematyczny wykład ekonomji. Składa się z pięciu działów: 1) nauki o wartości i cenach oraz rodzajach dochodów, 2) nauki o produkcji, 3) nauki o produkcji surowców i prze-

myśle, 4) polityki handlowej i 5) umiejętności finansów. Za miarę, która określa bogactwo narodów, uznaje Smith cały ogół dóbr, corocznie wytwarzanych. Wytwarzanie odbywa się przy pomocy ziemi przez pracę ludzką. Na pracę, która jest głównym źródłem bogactwa, kładzie Smith cały nacisk. Praca tworzy zarazem kapitał, przydatny jako czynnik pracy, produkcyjnie zużywanej. Cena jest dwójakiego rodzaju: rynkowa i naturalna. Pierwszą reguluje podaż i popyt, drugą ustalają koszty produkcji. Dochód płynie z trzech źródeł: z pracy, kapitału i ziemi, przejawia się więc w trzech formach: w płacy, procencie i rencie.

Jak z tego widzimy, Smith określa już wszystkie główne pojęcia i reguły ekonomiczne w sposób, który z pewnymi tylko zmianami utrwalił się na zawsze w ekonomji.

Myślą przewodnią jego oceny procesu gospodarczego jest wolne poruszanie się pracy jednostki. W tej mierze rozwija dawne poglądy fizjokratów. Ale idzie o wiele dalej. Przykładając główną wagę do pracy, nie zaś do sił przyrody, jak fizjokraci, powierza całą troskę o rozwój bogactwa narodowego egoizmowi ludzkiemu. Ten egoizm pojmował on według wskazań swej „Teorii uczuć moralnych”, jako oparty na współczuciu, na sympatji. Niemniej wszakże, dając pełną wolę konkurencji, która miała budować sprawiedliwość gospodarczą, przyczynił się do nieporozumień, jakie później powstały w nauce ekonomji. Sam inaczej oceniał działanie pod wpływem zupełnej swobody spółzawodnictwa, lecz, podnosząc ją do miary jedyne go regulatora, zbyt obdarzył ją zaufaniem.

Główne zasady systemu gospodarczego Smitha tak jeszcze streścić można:

1) Nietylko rolnictwo, ale też handel i rękodzieła przyczyniają się do produkcji i bogactwa.

2) Najdzielniejszymi środkami powiększenia pracy produkcyjnej są: podział pracy i użycie kapitału.

3) Rolnicy, rzemieślnicy i kupcy zasługują jednakowo na opiekę rządu.

4) Wolne spółzawodnictwo stanowi najsprawiedliwszą

ocenę rzeczy, utrzymuje równowagę produkcji ze spożyciem i jest lepszym bodźcem pracy od wszelkich środków, przedsięwziętych przez rząd.

5) Jedynym celem starań rządu powinno być uprzątnięcie przeszkód, stawianych postępowi przemysłu narodowego.

6) Dochody państwa powinny być pobierane z czystego dochodu obywateli kraju, z najmniejszym dla nich uszczerbkiem, nie zaś z przedsięwzięć państwowych, przez rząd uprawianych.

Ogólna nauka Smitha, która była ujęciem w całość kształt zagadnienia gospodarczego, stanowiła jakby powiązanie doktryny fizjokratów z głębszym wnikiem w istotę produkcji i z prawami przyrodzonymi, właściwymi jednostce. Rozwój reguł gospodarstwa wyprowadził on z dokładnego badania stosunków, panujących w Anglii, gdzie już żywo tętniło wtedy życie przemysłowe i handlowe w nowoczesnym znaczeniu. Ale to życie było hamowane przez niedostosowane do niego przepisy państwowe i skarbowe. Tamowano wolność inicjatywy. Smith przewidywał, że wyswobodzenie jej z więzów zewnętrznych posunie naprzód cały postęp gospodarczy.

Adam Smith zmarł w r. 1790. Dzieło jego utrzymało się na całą przyszłość jako kamień węgielny ekonomji. Nazwano je klasycznym i dlatego następców jego zaliczono też do kierunku klasycznego. Ci następcy weszli na drogę tak zwanego liberalizmu, czyli popierania wolnej konkurencji, swobody gry podaży i popytu, oraz egoizmu handlowego, jako głównego bodźca czynów gospodarczych.

Obok szeregu ważnych i nowych myśli wielką zasługą samego twórcy ekonomji, Smitha, było świetne usystematyzowanie ekonomji, t. j. ujęcie jej w doskonały podział pojęć.

W szeregu epigonów Smitha poważne miejsce zajmują Tomasz Malthus (ur. 1776 † 1834) i Dawid Ricardo (ur. 1772 † 1823). Obaj poniekąd odbiegli od zasadniczej linii Smitha, choć nie w tym jeszcze stopniu, jak późniejsi liberalni eko-

nomiści, i obaj położyli dla nauki ekonomji samodzielne zasługi, lecz nie ominęli też błędów.

Tomasz Malthus, pierwotnie pastor anglikański, później nauczyciel, poświęcił się studjom ekonomji pod wpływem Smitha. Nie zatrzymał się jednak na uznaniu dobrych pierwiastków spółzawodnictwa, jako czynnika produkcji. Przewidywał, że produkcja nie nakarmi w różnej mierze całej ludności i szukał przyczyn tego w niewspółmiernym stosunku między zasobami środków utrzymania a przyrostem mieszkańców. Wychodząc z przekonania, że jest to prawo niezłomne, bo wskazuje je sama przyroda, upatrywał zarazem w koniecznościach małych zarobków robotników jakby naturalny regulator tego zjawiska. Teorię swą rozwinął w książce p. t. „Próba praw o ludności“ (r. 1798). W pracy pod nazwą „Zasady ekonomji politycznej“ (r. 1829) osnuwa poglądy na podstawach, zbliżonych do nauki Smidta, lecz mocniej uwydatnia nierozzerwalną zależność życia gospodarczego od spółzawodniczych popędów jednostki. O wpływie jego nauki zaludnienia na rozwój pojęć ekonomicznych pisaliśmy już wyżej w części V, dotyczącej spożycia. Malthus dał ważne na czas swój wskazania, a zarazem posunął ekonomję w kierunku liberalizmu.

Dawid Ricardo, pierwotnie bankier z zawodu, syn żyjącego w Anglii bankiera pochodzenia holendersko-żydowskiego, zapoznał się ze stosunkami ekonomicznymi przez własny zawód i przez dokładne studia nad dziełem Smitha. Zostawał też w bliskich stosunkach z Malthusem. Odsunawszy się od zajęć bankierskich, poświęcił się wyłącznie ekonomji. W 1817, wydał główne swe dzieło p. t. „Zasady ekonomji politycznej i podatkowania.“ Praca ta wywarła znaczny wpływ na dalszy rozwój nauki. Zasługą Ricarda było, że dokładniej od Smitha uchwycił prawidłą podziału dochodu społecznego.

Z badania tego wysnuł on swe poglądy na rentę grun-
*ową, jako na skutek czynnika przyrody, oraz na wartość dóbr, na zyski przedsiębiorcze i prawo naturalnej ceny płacy zarobkowej, jako następstwa czynników kapitału i pracy. Jego teorie renty gruntowej i ceny płacy wyjaśniliśmy już

w części IV (ob. Renta i Płaca zarobkowa). Tu uzupełnimy je tylko kilku szczegółami. Za istotę renty uważał on rzadkość przyrodzonych składników wartości użytkowej gruntu — jego położenia i jego urodzajności. Stąd o wysokości renty zawsze rozstrzyga korzyść, jaką ze względu na swe położenie i urodzajność daje grunt najnieurodzajniejszy i najgorzej położony, lecz zaspokajający pewne potrzeby. Wskazanie faktu tego, zależnego od żywiołu natury, ustaliło wówczas w ekonomii pogląd, że zachodzą tu prawa niezłomne. Tak samo, jako niewzruszoną regułą wysnuł Ricardo z kształtowania się cen płacy zarobkowej wniosek, że cena ta nie może się wznieść ponad pewien poziom i że poziom ten zaspokaja najnieodzowniejsze potrzeby spożywcze. Bezwzględność praw, które przypisywał koniecznej, w jego przekonaniu, organizacji wolnego spółzawodnictwa, utwierdziła później jednych ekonomistów w poglądzie, że jest to najdoskonalsza teoria, innych zaś uzbroiła przeciw ustrojowi prywatno-gospodarczemu, jako krzywdzącemu i paczącemu całą gospodarczość. Socjalizm materialistyczny (ob. niżej) zarówno z renty gruntowej, jak z naturalnej ceny płacy Ricarda wyprowadził założenia swoje o konieczności przemiany stosunków. Ważna była też uwaga Ricarda, że „wartość dobra“ zależy wyłącznie od względnej ilości pracy, niezbędnej do jego (dobra) wytworzenia.

Nauki Smitha oraz po części Malthusa i Ricarda rozkrzewiły się po całym świecie cywilizacji. Wszędzie znajdowały oddźwięk, naśladownictwo lub próby uzupełnień. We Francji popularyzatorem teorii Smitha był Jan Baptysta Say (ur. 1767 † 1832), profesor ekonomji w „Collège de France“, autor słynnego dzieła p. t. „Wykład ekonomji politycznej“ (Traicté d'economie politique“, 1802). Say'a nazwano synem chrzestnym Smitha, rozprzestrzeniającym wpływ tej nauki po całym kontynencie Europy. Istotnie przez Say'a i przez liczne tłumaczenia jego dzieła wpływ ten promieniował na wsze strony. W wykładzie jego są pewne uproszczenia, drobne odstępstwa, a nadto uzupełnienia co do produkcyjnej wartości usług pracy umysłowej, lecz na ogół trzyma się on zasad Smitha, Książka ta przyczyniła się we

Francji i w innych krajach, gdzie z ciekawością ją czytano, do rozproszenia dawnych śladów idei merkantylnych.

Do największej krańcowości doprowadził liberalizm, ekonomiczny we Francji Fryderyk Bastiat (ur. 1801-† 1850), szerzyciel idei wolnego handlu i przeciwnik reform socjalnych, zwalczający je podczas rewolucji lutowej (r. 1848). W „Sofizmatach ekonomicznych“ i w „Harmonjach ekonomicznych“ próbuje on przekonać, że wszystkie czyny gospodarcze zależą wyłącznie od popędów wolności jednostki. W swoim czasie poglądy jego miały silny wpływ we Francji.

W Niemczech teorię Smitha rozpowszechniali: G. Sartorius („Handbuch für Staatswirtschaft“ r. 1796), Fr. Soden, Kraus, Lotz, Thünen, Nebenius; we Włoszech: Fr. Fuoco. Ferrara.

W samej Anglii wpływ Smitha i całej jego szkoły był w dalszym ciągu olbrzymi. Pod wrażeniem tych nauk powstał kierunek polityczny, dążący do uchylenia wszelkich zapór, stawianych spółzawodnictwu, nawet w sferze wymiany międzynarodowej. Głównie walczono o zniesienie ceł zbożowych, które podrażały spożycie, co szkodziło produkcji, opartej o tanią pracę. W Manchesterze, największym ognisku przemysłu bawełnianego, utworzono ligę przeciw cłom zbożowym pod nazwą „Anti-corn-law league.“ Na czele jej stanęli politycy Cobden i Bright. Walka została uwieńczona powodzeniem tej ligi po długich namiętnych rozprawach w parlamencie oraz po uprzednim kilkakrotnem odrzuceniu projektu co do uchylenia ceł. Ostatecznie zawieszono cła w r. 1847. Pod wpływem tej agitacji w duchu wolnego handlu nazwano kierunek Smithowski szkołą manchesterską, co jednak nie jest ściśle, gdyż dążności ligi przeciwcłowej znacznie się różniły od nauk Smitha.

Wpływ dzieła Smitha i jego epigonów nie ominął Polski. Dzieło jego u nas znalazło popularyzatora w Janie Znosko (ur. 1772 † 1833), profesorze uniwersytetu wileńskiego. Streścił on i przerobił tę pracę na użytek swych słuchaczy p. t. „Nauka ekonomji politycznej podług układu Adama Smitha, w krótkości wyłożona“ (r. 1821). Jest to prze-

róbka niedostateczna, lecz innego przekładu Smitha dotychczas nie mamy. Prof. ekonomji liceum krzemienieckiego, Michał Choński (ur. 1779 † 1855), przełożył niemiecką ekonomję Jacoba, na Smith'cie opartą („Zasady ekonomji narodów, czyli umiejętność narodowego gospodarstwa“, Krzemieniec, 1820), co było również dowodem wpływu Smitha na naszą umysłowość. Dzieło Ricarda przetłómaczył St. Kunatt (w r. 1826) p. t. „O zasadach ekonomji politycznej i o podatku.“ (Nowe tłumaczenie wyszło dopiero w r. 1919 p. t. „Zasady ekonomji politycznej i podatkowania“, przekład dr. M. Bornsteinowej.)

Samodzielni, doskonaleni na czas swój, pisanemi z talentem profesorskim opracowaniami polskimi, na które oddziaływały poglądy Smitha z uwzględnieniem Say'a, były dzieła ekonomiczne prof. uniwersytetu warszawskiego, hr. Fryderyka Skarbka, p. t. „Gospodarstwo narodowe“ (r. 1820), złożone z dwóch części: „Elementarze zasady gospodarowania“ i „Gospodarstwo narodowe stosowane, czyli nauka administracji“, oraz obszerniej zakreślone późniejsze dzieło p. t. „Ogólne zasady gospodarstwa społecznego“ (r. 1859). Dzieła te, przeniknione w teoretycznych założeniach zasadami Smitha z uzupełnieniami Say'a, są jednak zarazem plodami samodzielnej myśli gospodarczej, którą autor pragnie skierować ku potrzebom Polski. Punktem wyjścia jego badań jest, jak pisze: „Obowiązkiem moim było zastosować prawidła naukowe do kraju naszego“, co mu się też powiodło. Niektóre jego uwagi można już uznać za krytykę Smitha i za nawiązanie nauki ekonomicznej do zadań polityki narodowej.

§ 6. Kierunki krytyczne i społeczno-narodowe

Mimo wysokich przymiotów badania Smitha i rozwoju nauki u jego następców, brakło w nich było zrozumienia związku społecznego faktów ekonomicznych. Na niepowiązanym ze sobą zbiorze gospodarstw prywatnych opierali ci badacze harmonję społeczno - gospodarczą. Ku związkowi społeczno-narodowemu zwróciła się krytyka nowych badaczy. W piśmiennictwie francuskim pierwszy wszedł na drogę odmiennych poglądów J. Ch. Simonde de Sismondi (ur. 1773 † 1842), który w licz-

nych swoich pracach, między innymi w „Nowych zasadach” i w „Bogactwie handlowem”, postępując za głównym tokiem myśli Smitha, czyni poważne zastrzeżenia co do jego poglądów na podział bogactwa. Powierzenie tego podziału żywiołowej grze interesów jednostkowych uznaje on za nieprawidłowe. Stawia po raz pierwszy ważne pytanie: „Jakto, czy bogactwo ma być wszystkim, a człowiek zgoła niczem?” Polemizuje z poglądami, które przynoszą szkodę robotnikom i w ogóle ludziom niezamożnym. Polemizuje również z teorią renty gruntowej Ricarda. Sismondiego niektórzy uważali za socjalistę, w rzeczywistości był on tylko przeciwnikiem nieokiełznania wolnej konkurencji i w pewnej mierze zwolennikiem opieki państwa.

Amerykański ekonomista, Henryk Carey (ur. 1793 † 1879), autor „Zasad ekonomji politycznej” (r. 1837—1840), oraz dzieła „Przeszłość, terażniejszość i przyszłość” (r. 1848), zwłaszcza w tem ostatniem dziele bardzo stanowczo przeciwstawia się swobodzie handlowej, oświadcza się za organizacją produkcji za pomocą cel, a nadto zwalcza teorię zaludnienia Malthusa, oraz teorię wartości Ricarda. Praca ta, tłumaczona na różne języki, miała szeroki wpływ na postępy ekonomji.

W Anglii John Stuart Mill (ur. 1806 † 1873), słynny filozof, autor „Systemu logiki”, jako ekonomista zaś „Zasad ekonomji politycznej z niektórymi zastosowaniami do filozofji społecznej” (r. 1844 – przekład polski r. 1859), wnosi również do badania pierwiastek społeczny i wskazuje, że wszystkie reguły ekonomiczne są względne.

Prace takie mnożą się z czasem, coraz głębiej ujmując związek socjalny i narodowy.

W Niemczech badanie w tej epoce zwraca się zwłaszcza do ujmowania narodowego związku interesów gospodarczych. Adam Müller (ur. 1779 † 1823) w różnych pracach państwowo-ekonomicznych uderza w teorię Smitha ze stanowiska krytyki jej indywidualizmu. Poglądy jego są romantyczne i przepojone mistycyzmem religijnym, lecz ważne, jako obrona w ekonomji zbiorowego interesu narodowego. Znamiennem było, że zwróciły uwagę Adama

Mickiewicza. Ten wszechstronny genjusz interesował się również zagadnieniem gospodarczem. W swoich wykładach „Literatury słowiańskiej” w Kolegium Francuskiem przytacza z uznaniem wywody Adama Müllera, który wyjaśnił, że „pieniądze nie są bogactwem, nie są nawet znakiem bogactwa, i jak system nerwowy nie jest ani duszą, ani nawet znakiem duszy, tylko jej narzędziem, tak wszelki kapitał służy tylko za narzędzie jakiegokolwiek siły d z i a ł a j ą c e j”.

Narodowy system ekonomji najwszechstronniej opracował Fryderyk List (ur. 1789 † 1846), autor „Systemu narodowego ekonomji politycznej” (r. 1841), profesor ekonomji w Tybindze, twórca duchowy Związku celnego Niemiec. Nie był to głęboki teoretyk, ale trafnie powiązał zadania praktyczne z krytyką Smitha. Cła uznaje on jako potrzebę narodową w danych warunkach i wogóle zaleca rozpoznawanie faktów ekonomicznych pod kątem potrzeb narodowych. Zasługi Lista były szczególnie ważne dla Niemiec, którym wskazał nowe drogi rozwoju.

Odrębne miejsce zajmuje Fryderyk Albert Lange (ur. 1828 † 1875), filozof, przeciwnik materjalizmu (autor słynnej „Historji filozofji materjalistycznej”). W swojej głośniejszej swego czasu pracy p. t. „Kwestja robotnicza” („Die Arbeiterfrage” 1861) stanął gorliwie w obronie ideałów społecznych, będąc zarazem przeciwnikiem socjalizmu. Kierunek, któremu hołdował, można nazwać etycznym.

Kierunkiem narodowym nawskroś przepojone jest najlepsze dotychczas dzieło ekonomiczne polskie p. t. „Szkoła Polska gospodarstwa społecznego” (1865) Józefa Supińskiego, będące rozwinięciem poprzedniej jego pracy „Myśl ogólna fizjologii wszechświata” (r. 1860).

Józef Supiński, ur. w r. 1803 w Romanowie pod Lwowem, słuchał na uniwersytecie warszawskim wykładów Skarbka, które zaszczepiły w nim zawiązki nowej myśli gospodarczej. Pracował jednak zrazu na polu literackim. Wziął potem gorliwy udział w rewolucji 1831 r. i musiał się udać na emigrację do Francji. Tu wśród demokratycznych i mesyanistycznych nastrojów wychodźstwa powstały twórcze natchnienia jego dzieł ekonomicznych. Spisał je póź-

niej we Lwowie i połączył dawne pierwiastki z wymaganiami nowych, trudnych warunków bytu niewolnej Polski. W „Myśli ogólnej fizjologii wszechświata” objaśnia związek społeczny na podstawie praw przyrodzonych. Opiera tę myśl o dwie zasady: o siłę rzutu i siłę rozkładu oraz o równowagę społeczną, czyli równowagę tych sił. Wywodzi, że siły te ciągle się ze sobą zmagają, a wzajemne ich oddziaływanie jest warunkiem ich istnienia. Siła rzutu, jako siła indywidualna, i siła rozkładu, jako uczucie zbiorowe, muszą się szarmonizować. W „Szkole Polskiej” dąży do opanowania nietylko szkoły gospodarstwa narodowego, ale nadto samodzielnego kierunku polskiej myśli ekonomicznej, a więc myśli, wypływającej z ducha narodu. Różne zagadnienia gospodarcze roztrząsa też swoistym sposobem. Zarazem stawia narodowi plan pracy produkcyjnej. Pisze on: „Przeciwwagą śmierci jest tylko życie, pełne siły, jedności... Nie wypuszczajcie z rąk ani piędy ziemi waszej... Przerzućcie się sami do przemysłu, a gdy zagarniecie wszystko, wołajcie: jesteśmy! Jaką drogą? zapytacie... Nauką, pracą, oszczędnością, nauką rzetelną, pracą niezmordowaną i religijną oszczędnością!” Cały wykład Supińskiego, acz rozbiera poszczególne pierwiastki ekonomji według dawnych reguł, tchnie odrębnym duchem polskiej idei narodowo-gospodarczej. Supiński zmarł w r. 1893.

W duchu narodowym i ze wskazaniem narodowo-ekonomicznymi roztrząsa zagadnienia gospodarcze August hr. Cieszkowski (ur. 1814 † 1894), filozof i ekonomista. Dzieło jego: „Ojczyzna” (r. 1847) jest traktatem społecznym, pragnącym pogodzić prawa ekonomiczne z zasadą najwyższej sprawiedliwości. Przenika je idea, że „raj stanie się ziemskim, skoro sami ziemię ustroim, uprawim, uharmonizujemy”, i że wtedy „przez socjalność ludzkości” wyrośnie „stan organiczny, jako powszechny związek.” Cieszkowski napisał po francusku pracę o kredycie i obiegu („Du crédit et de la circulation” 1847). Dzieło to, jako głęboka teoria kredytu, nabrało wielkiego rozgłosu we Francji.

Znakomity polski matematyk i filozof mesjanizmu, Hoene-Wroński (ur. 1778 † 1853), ogłosił również po

francusku bardzo oryginalną „Ekonomję polityczną“ („Economie politique“), opartą na filozoficznych pierwiastkach. Hoene-Wroński wywodzi, że płaca zarobkowa jest wynikiem pracy samego robotnika. Roztrząsa on też teorię wartości. Tworzy na ogół oparty na matematyce „system dynamiczny.“

§ 7. Socjalizm utopijny (romantyczny, racjonalistyczny) Socjalizm chrześcijański

Jako idea, tak samo przeciwstawiająca się liberalizmowi ekonomicznemu, jak biorąca w obronę pracę, powstaje we Francji w pierwszej połowie zeszłego wieku socjalizm utopijny, jakkolwiek nazwa ta, nadana mu później przez socjalistów innego kierunku (materjalistycznego, ob. niżej), nie jest ścisła. Nie był to zresztą początek dopiero myśli socjalistycznej w ujmowaniu zjawisk gospodarczych. Idea socjalizmu w pewnych kierunkach rozważania produkcji i spożycia promieniowała cd zarania cywilizacji ludzkiej. Zaznaczyliśmy już, że rozwinął ją na 3 wieki przed Chrystusem Plato. W chrześcijaństwie miłość bliźniego, pomoc ubogim, równość człowieka miały także pewien związek z wymaganiami równości gospodarczej, lecz związek tylko nakazów moralnych. Wśród pewnych sekt chrześcijańskich w początkach krzewienia się nowej wiary niekiedy przejawiało się jednak dążenie do równego podziału albo wspólnoty dóbr. W wyższym stopniu dążność ta ukazuje się na tle późniejszego kacerstwa. W wieku XVI, wśród walk chłopskich w Niemczech, na podłożu reformacji, tworzyły się gminy „apostołów“ wspólnego władania. Nie były to atoli kierunki teoretyczne.

Ze stanowiska teorii należy określić ideę socjalistyczną jako dążenie, by sposoby wytwarzania były społecznie organizowane, a środki spożywania stały się własnością społeczną. Dążenie to występowało w myśli gospodarczej w różnych formach. Komunizm pragnął uspołecznić zarówno środki wytwarzania, jak spożycie, koletywizm—środki

produkcji, pozostawiając wyniki jej, czyli środki spożycia, własnością osobistą *).

Na początku w. XVI (w r. 1516) ukazało się pierwsze dzieło, zawierające plan komunizmu, jako ideał nowego urządzenia ludzkości. Autorem był *Thomas Morus*, właściwie *Moré*, który ówczesnym zwyczajem nadał swemu nazwisku końcówkę łacińską. Dziełem tem były „Utopia“, marzenie państwa, urządzonego gdzieś po za światem, na modłę ideału *Morus*, urodzony w Londynie w r. 1478, kształcił się w duchu odrodzenia i humanizmu. Zapoznawszy się z „*Politeią*“ *Platona*, chciał wzór jej przystosować do nowego życia, w którym podówczas rodziły się początki ustrojów kapitalistycznych. „Utopia“ jest opowieścią czarodziejską, odtworzającą byt na dalekiej wyspie. (Utopia oznacza kraj nieistniejący. *Out* po grecku znaczy nie, *topos* kraj, razem niekraj.) Byt ten posiada cechę pełnego radości życia, opartego na spólnocie majątkowej, na pracy zorgani-

*) Należy tu jeszcze wyjaśnić, że słownictwo, dotyczące różnych nauk o uspołecznieniu życia gospodarczego, różnemi czasy ulegało zmianom. Socjalizmem (wyrazu tego użył pierwszy *Piotr Leroux* w r. 1834) pierwotnie nazywano socjalizm utopijny i romantyczny (idealistyczny), albo racjonalistyczny. Socjaliści późniejsi o bardziej radykalnym charakterze nazwali swoje nauki komunizmem, właśnie dla odróżnienia ich od socjalizmu utopijnego. Stąd też słynny *Manifest Marxa i Engelsa*, wydany w r. 1848 (ob. niżej), pozyskał nazwę komunistycznego. Później wszakże wrócono powszechnie do nazwy socjalizmu. W najnowszych zaś czasach socjaliści obozów najkrańcowszych na nowo przybrali nazwę komunistów.

Wyraz kolektywizm ukazuje się najpierw w systemie, który różni reformatorowie społeczni przeciwstawiali komunizmowi, jako kierunkowi, obejmującemu dążenie do uspołecznienia również spożycia. Użył go, zdaje się, pierwszy *Colins* (ur. 1783 † 1859). Zarówno on, jak inni kolektywiści, są zrazu przeciwnikami zniesienia indywidualnej własności nawet kapitału ruchomego, oraz środków spożywczych, oświadczając się tylko za uspołecznieniem ziemi i narzędzi produkcji. Tym sposobem kolektywizm stał się jakby przejściowem ogniwem od własności prywatnej do zbiorowej. Był czas znów, gdy francuscy marksiści przyjęli miano kolektywistów, aby się odróżnić od rewolucjonistów komunistycznych. Wreszcie w czasach najnowszych przez kolektywizm rozumie się prywatną własność wyników produkcji, t. j. środków spożycia, uspołecznienia zaś całego trybu i narzędzi produkcji.

zowanej i na równomiernej dla wszystkich konsumpcji. Morus zginął na szafocie w r. 1535, oskarżony o zdradę stanu i skazany na śmierć przez despotę, króla Henryka VIII, którego był kanclerzem. Odtąd „Utopia“, jako forma, jako literacka powłoka ideałów socjalizmu, powtarza się w szeregu podobnych utworów. W r. 1630 Tomasz Campanella (ur. 1568 † 1639), mnich dominikański z Kalabrii, ogłasza dzieło p. t. „Civitas solis“ — „Państwo słońca.“ Jest to wizja ustroju socjalistycznego, również opowieść o szczęśliwym życiu wśród idealnych warunków równości. Forma ta przejawia się z kolei u innych nauczycieli-reformatorów. Angielski pisarz Harrington wydaje w r. 1656 „Oceanę“, romans społeczny, malujący komunistyczne urządzenia w ustroju rolniczym. W r. 1677 Denis Vairasse rozciąga podobny obraz w „Historji Sevaramby.“ Wreszcie w r. 1753 opisuje N. Morelly „Żeglugę do wysp latających“, która była nową utopią.

Te właśnie ideały przyszłości były utopiami w ścisłym znaczeniu, bo sami autorowie nadali im kształty fantazji. Nazwę tę rozciągnięto później na cały kierunek socjalizmu, który nie uznawał jeszcze materializmu dziejowego (ob. niżej), a który jednak w formach już teorii naukowej ukazywać się zaczyna od drugiej połowy XVIII w. Zwiastują go trzej autorowie francuscy: Meslier, Morelly i Mably. Dwaj pierwsi dają zaczątki idei komunizmu (Morelly, po części jeszcze utopista prócz „Żeglugi do wysp latających“ ogłosił rozumowany już „Kodeks natury“), a trzeci Gabriel Bennet Mably (ur. 1718 † 1785), wybitny prawoznawca, oświadcza się za różnymi ograniczeniami własności prywatnej. (Mably wraz z J. J. Rousseau został powołany przez Konfederację Barską do rady i pomocy w ułożeniu konstytucji dla Polski. Przebywał przez rok w Polsce i napisał dzieło „O rządzie i prawach w Polsce“). J. J. Rousseau w „Kontrakcie społecznym“ potępia również prywatną własność.

Gdy wybuchła wielka rewolucja francuska, wśród różnych jej prądów obrony wolności, przejawiają się również idee radykalnego socjalizmu. Głównym rzecznikiem i bojownikiem tego kierunku jest Franciszek, potem Grak-

chus, Babeuf (ur. 1760, stracony 1797). Prócz akcji rewolucyjnej, którą prowadził pod hasłem: „Wojna ubogich przeciwko bogatym“, ogłasza rozprawę, do której wątek bierze z nauk Mesliera, Morelly'ego i Mably'ego. Zakłada związek „równych“ i domaga się w nim „ogólnego szczęścia“, czyli wspólności dóbr. Daje też początek kierunkowi socjalnemu, noszącemu od jego nazwiska miano „babuwizmu“, a mającego później krzewiciela w Michale Buonarrotim (ur. 1761 † 1837), potomku słynnego Michała Anioła.

W systemy ściślej naukowe, przytem umiarkowane, nie rewolucyjne wciela się socjalizm romantyczny w naukach trzech myślicieli pierwszej połowy XIX w.: Saint-Simona, Fouriera i Owena.

Klaudjusz Henryk hr. Saint Simon (ur. w Paryżu 1760 † 1825), potomek bogatego i arystokratycznego rodu, był bujną, fantastyczną naturą. Popadłszy przez życie romantyczne w nędzę, poświęca się idei socjalistycznej. W swoich dziełach o „Przemysle“, „Systemie przemysłowym“ i w „Nowym chrystjanizmie“ propaguje myśl równości wszystkich i żąda religijnego wglębia się w życie, aby wykorzenieć chciwość gospodarczą. Zapowiada całkowite pochłonięcie polityki przez nową ekonomję. Żąda zbiorowego kierownictwa produkcji. Przyznaje prawa do jej wyników tylko pracującym. Zalicza jednak do producentów, prócz robotników, również fabrykantów, kupców i uczonych. Ważną jego zasługą było, że dał on nową orientację ekonomiczną, że wskazywał zmiany społeczne w historycznym rozwoju i że przewidział poniekąd wielki postęp zrzeszeniowy w pracy gospodarczej.

Po śmierci Saint-Simona powstaje szkoła „saint-simonizmu“, która systematyzuje jego nauki. Ma licznych zwolenników wśród filozofów, historyków i polityków. Należą tu tak wybitni ludzie, jak: August Comte, filozof pozytywizmu, Augustyn Thierry, historyk, Hipolit Carnot, późniejszy minister, Ferdynand Lesseps, konstruktor kanału Suezkiego i t. p. Saint-simoniści dążą do przemiany ustroju na podstawie zrzeszeniowej organizacji życia gospodarczego, opartego na szerokim kredycie publicznym i na wiel-

kim podatku spadkowym, na ogół — na zasadach wielkiego humanitaryzmu i reform społecznych.

Wśród Saint-simonistów odznacza się Saint-Amand Bazard (1785 † 1830), który opracowuje cały system saint-simonizmu i rozwija ideę stowarzyszeń. Umiejętniej jeszcze krzewi myśl stowarzyszeń Buchez (lekarz, ur. 1796 † 1865), który zaleca spółki produkcyjne, a który jest zarazem początkodawcą socjalizmu chrześcijańskiego. Paczy system Saint-Simona Entantın, umysł niespokojny, który próbuje naukę tę sprowadzić do uznawania tylko fizycznej i zmysłowej wartości życia.

Współcześnie z Saint-Simonem działa i pisze Franciszek Karol Marya Fourier (ur. 1772 † 1837). Syn kupca, subjekt w sklepie, poznaje zawód handlowy i budzi w sobie niechęć do nierzetelności kupieckiej. Fourier dostrzega wielkie szkody w zamęcie spółzawodnictwa gospodarczego. Podziwia rozwój przemysłu, ale pragnie zaprowadzić w nim ład i reformy. Idealem jego są kolonje przemysłowo-rolnicze, które nazywa falansterami. On pierwszy zwraca uwagę na olbrzymie marnotrawienie sił w wolnej konkurencji przemysłowej. Za przyczynę wszystkich klęsk uważa rozdrobienie przemysłu, czyli niezorganizowaną pracę. Jest też głównym twórcą idei zrzeszeń i inicjatorem poniekąd już związków zawodowych. Dla urzeczywistnienia swego planu falansterów, czyli zbiorowych kolonji produkcyjnych, szuka wszędzie poparcia. Zewsząd doznaje zawodu. Pozostawił między innymi dzieła: „Teorja czterech ruchów” oraz „Nowy świat przemysłowy i stowarzyszeniowy.” W naukach Fouriera były obok wielkich myśli dziwactwa. Była wiara w działanie sił metafizycznych przyrody, w życie ludzi na innych planetach. Opracował całą, nienaukową jednak kosmogonię, czyli wszechwiedzę. Lecz mimo te wady położył na ogół podwaliny pod nowoczesny ustrój zrzeszeń spółdzielczych. Trafnie skrytykował stary ustrój gospodarczy.

Trzeci w tej plejadzie Robert Owen (ur. 1771 † 1858) był pierwszym praktycznym twórcą kooperatywy. Urodzony w północnej Walii, syn kramarza, wychowany

w niedostatku i ciężkiej pracy, w latach chłopięcych dostał się na posadę do większego kantoru w Manchesterze. Później dzięki pilności i umiejętnej pracy stanął na czele przędzalni spółkowej w Szkocji. Widząc nędzę w całym przemyśle i osobliwie w swej przędzalni w New-Lanark, rozpoczął reformy, o których marzył, we własnej fabryce. Całą też rzeszę robotników podniósł dzięki tym reformom. Fabryka jego staje się wzorem urządzeń, zmierzających do ochrony pracy. Pragnie następnie rozszerzyć zasady te na cały przemysł. Pisze dzieło p. t. „Nowe życie społeczne, czyli próba zasad o charakterze ludzkim i stosowanie tych zasad w życiu“. Wywodzi, że charakter człowieka zależy od otoczenia, że można zmienić środowisko i samego człowieka ulepszyć, a pracę jego uczynić użyteczniejszą i plenniejszą. Na cele agitacji szafuje szczerze własnymi środkami. Tu i owdzie znajduje popleczników, lecz i wielu przeciwników. Próbuje więc nowej działalności praktycznej. Zakłada w Londynie giełdę pracy, potem tworzy kooperatywy robotnicze, wreszcie udaje się za ocean, aby w Meksyku i w Indjanie założyć kolonję komunistyczną robotniczą pod nazwą „New-Harmony“. Ta próba ostatecznie go zawodzi. W każdym razie pozostawia bogaty plon życia. Wiele z jego myśli przenika do reform gospodarczych. Toruje drogę prawodawstwu robotniczemu, postępom nauczania, spółkom spożywezym i wytwórczym, oraz związkom zawodowym. Nazwano go nie bez słuszności prorokiem nowych czasów.

Nieco inne stanowisko zajął w rozwoju idei socjalistycznych Piotr Józef P r o u d h o n (ur. 1809 † 1865). Zdobywszy wykształcenie własnym wysiłkiem samouctwa, zecer i korektor z pierwotnego zawodu, zwrócił na siebie powszechną uwagę pracą, p. t. „Co to jest własność? — Badanie zasady prawa i rządu“. Odpowiedź na to pytanie dał w słynnym frazesie: „Własność jest kradzieżą“. Potępił on jednak nie kapitał, nie posiadanie prywatne, nie prawo człowieka do wyników swej pracy (do indywidualnego ich spożywania), lecz rentę, zysk, procent. Nie jest więc komunistą. Nie jest nawet ściśle kolektywistą. Wskazał jednak nową teorię wartości oraz wartości dodatkowej, którą potem

szczegółowiej opracował Marx. Wyjaśnił, że robotnicy muszą zakupywać, na cele własnego spożycia, produkty, przez siebie wyrabiane, po cenach wyższych, niż te, po jakich pracę swą odprzedali. Kapalista bowiem zabiera tę różnicę, pochłaniając ją przez swój zysk. W „Systemie sprzeczności ekonomicznych czyli filozofji nędzy” (r. 1845) rozbiera charakter produkcji i tłumaczy, że prowadzi ona do coraz wzrastającej nędzy.

Proudhon szuka lekarstwa w wielkim banku zamiennym, któryby zniósł obieg handlowy oraz kredyt, oparty na procentach. Próbował on stworzyć bank taki. Był na ogół twórcą zasady zrzeszeniowej, w której zawierały się zarazem pierwiastki anarchizmu (bezpieczeństwa). Tak też sam nazywał system mutualistyczny (zamienny). Później atoli ogłosił, że uważał anarchizm za ideał, nie dający się jeszcze urzeczywistnić.

Wszyscy ci socjaliści romantyczni, idealistyczni, lub racjonalistyczni, jak ich nazwać można, nie byli już mimo miana, które im nadano, utopistami. Główne ich myśli na tem polegały, że można przez wykrywanie prawd moralnych i filozoficznych opanować i przetrworzyć urządzenia społeczno-gospodarcze.

Jako odmiana saint-simonizmu powstał socjalizm chrześcijański. Dał mu początek wzmiankowany już Buchez, który szukał rozwiązania walk społecznych w podniesieniu moralności religijnej i w reformach, opartych na miłosierdziu chrześcijańskim. Naśladowali go później i uzupełniali: Piotr Leroux, radykalno-religijny agitator w okresie rewolucji 1848 r. i ks. Lamennais, zrazu nazywany „ostatnim ojcem kościoła”, później rewolucyjny bojownik w imię zasad pierwotnego chrześcijaństwa. Socjalizm chrześcijański w innych formach tworzy obecnie jedną z odmian umiarkowanego socjalizmu państwowego, dążącego do reform pokojowych, zasilanych wskazaniem etyczno-religijnymi. Rozszczepia on się przytem podług wyznań — na katolicki, protestancki i t. p.

Socjalizm romantyczny nie przeminął bez wpływu i na umysłowość polską, osobliwie na nasze wychodźstwo po

r. 1831, kiedy działało we Francji Towarzystwo Demokratyczne, a następnie, gdy powstał „Lud Polski”. Dwaj ówczesni bojownicy niepodległości i wolności ludowej, Stanisław Worcell oraz Zenon Świętosławski poddali się ideom reformy społecznej w części pod wpływem babuwizmu (szczególnie Buonarrotiego) i saint-simonizmu, a w części pod działaniem mesyanizmu polskiego. Worcell napisał pracę: „O własności”, w której dowodzi, że dotychczas nie obowiązywały „ściśle prawa natury”, są tylko prawa społeczne i do takich należy własność. „Kto nie pracuje, nie ma prawa własności” – wywodzi Worcell. Świętosławski ogłosił rozprawę p. t. „Zasady kościoła powszechnego” (r. 1844), pisaną w duchu ewangelji i przepojoną socjalizmem mesjanistycznym.

Idee socjalizmu romantycznego znajdujemy również w pracach wybitnego pisarza tego okresu, Henryka Kamińskiego, używającego niekiedy pseudonimu Filaret Prawdowski (ur. 1812 † 1865). Wydał on: „Filozofję i ekonomję materjalną ludzkiego społeczeństwa” (1843), „O prawdach żywotnych narodu polskiego” i „Katechizm demokratyczny”. Na pracach tych znać było ślady saint-simonizmu.

§ 8. Socjalizm materjalistyczny (naukowy)

Odmiany socjalizmu

Socjaliści romantyczni, idealistyczni, czy racjonalistyczni dążyli do niezwłocznego, lub stopniowego przetworzenia ustroju pod wpływem idei filozoficzno-moralnych. Chcieli przerobić organizację gospodarczą i ulepszyć samego człowieka. Czynili niekiedy próby tworzenia sztucznych gmin komunistycznych. Inne punkty wyjścia przyjął socjalizm właściwy, któremu nadano nazwę naukowe go, a którego głównem znamieniem było zastosowanie do badania metody materjalizmu dziejowego. Metoda ta polega na poszukiwaniu w rozwoju społeczeństwa, w jego historii — bodźców wyłącznie gospodarczych, które same prą w kierun-

ku przemian ustroju. Nowy ten socjalizm przewiduje, że siły rozwojowe same nadadzą przyszłym formom produkcji i spożycia kształty socjalistyczne, a wola przyspieszy tylko to, co leży w obiektywach „chceniach społecznych”.

Pierwsze wyraźne już zawiązki takiego socjalizmu znalazły się w pracach Jana Rodbertus v. Jagetzow (ur. 1805 zm. 1875), profesora i polityka niemieckiego, który w roku 1839 ogłosił rozprawę o „Potrzebach klasy pracującej”. Później w szeregu pism rozwijał on idee reform robotniczych na tle rozbioru teorii ekonomji, a w szczególności produkcji, renty gruntowej i płacy zarobkowej, które ujmował ze stanowiska swego systemu w duchu zaczątków socjalizmu naukowego.

Ferdynand Lassalle (ur. 1825, zginął w pojedynku 1864) był entuzjastą idei robotniczej i założycielem pierwszych robotniczych organizacji zawodowych. W pismach p. t. „W kwestji robotniczej” (Zur Arbeiterfrage) i „List otwarty w odpowiedzi”, (Offenes Antwortschreiben), opierając się na teorii płacy zarobkowej Ricarda, tworzy własne, t. zw. spiżowe prawo pracy i stąd wyprowadza wniosek, że tylko zbiorowa organizacja robotników może to prawo przełamać. Lassalle z wykształcenia prawnik, potem pisarz polityczny i agitator, natura raczej romantyczna, niż badacz ściśle ekonomiczny, był w Niemczech początkodawcą ruchu socjalistycznego o charakterze narodowym (nie międzynarodowym). Położył jednak podwaliny pod naukowe traktowanie socjalizmu.

Właściwym założycielem socjalizmu materjalistycznego był Karol Marx (1818—1883). Syn adwokata z Trewiru, zamierzał się zrazu poświęcić również karierze prawniczej, przerzucił się jednak do studjów filozoficznych. Nie mogąc otrzymać docentury w Bonn, o którą się ubiegał, rozpoczął działalność piśmienniczą. Po szeregu prac publicystycznych, w r. 1848 ogłosił wraz z Engelsem „Manifest komunistyczny”, w którym znalazły się w zawiązku główne jego poglądy na zagadnienie gospodarcze. Manifest ten, podpisany przez wielu demokratów całego świata (między innymi przez Joachima Lelewela), wniósł nowe pierwiastki do ruchu robotniczego i do nauki ekonomji. Był to fundament so-

cializmu materialistycznego. Za podstawę wszelkich zjawisk społecznych i politycznych uznawał on zmiany w budowie ekonomicznej. Wywodzi, że cała ta budowa uległa już stopniowym przeistoczeniom, a reformy w kierunku uspołecznienia produkcji muszą się liczyć nie tylko z wolą społeczną lecz z prawem tego rozwoju, który prze w nowych przemianach do socjalizacji.

Prześladowany przez władze niemieckie, emigrował w r. 1849 zagranicę, a w końcu osiadł w Londynie. Poglądy manifestu rozwinął w „Przyczynku do krytyki ekonomji politycznej“. W roku 1867 ukazał się pierwszy tom jego głośnego dzieła: „Kapitał“ (drugi tom w r. 1882, trzeci po śmierci autora w r. 1894). Dzieło to było rezultatem szczegółowego rozbioru stosunków produkcyjnych zwłaszcza w Anglii na tle rozwoju kapitalizmu. Za pomocą metody materialistycznej Marx dochodzi do wniosku, że formy i środki produkcji przekształcają sam układ społeczny. Ustrój kapitalistyczny, jak przewiduje Marx, rozpadnie się przez konieczność zmiany sposobów produkowania, urządzenia ekonomiczne tworzą bowiem fundament społeczeństwa, wszystko inne—tylko nadbudowę. Gdy sposoby wytwórczości nie zdołają się pomieścić w dotychczasowych formach, zwali się, jak dowodzi, i nadbudowa.

Punktem ciężkości teorii Marxa jest jego pogląd na wartość, która, podług niego, mierzy się ilością społecznie niezbędnej pracy (pracy społecznie niezbędnej, wydatkowanej na produkcję wartości). Tylko praca, włożona w produkt, jest istotną wartością i tworzy t. zw. wartość z a m i e n n ą. Zyskiem kapitalistów staje się tymczasem wartość dodatkowa, „naddwartość“ (Mehrwert), którą kapitaliści zabierają sobie, powiększając nią swój kapitał. Dzieje się to dzięki kapitałowi z m i e n n e m u, czyli tej części kapitału, którą przedsiębiorcy płacą robotnikom, odbierając wzamian produkt, a wraz z nim ową nadwartość. Na tej podstawie powstaje antagonizm społeczny, czyli walka klas, która ustać może dopiero po zniesieniu prywatnej produkcji, korzystającej z nadwartości. Nowe siły produkcyjne wyło-

nią się więc, jak twierdzi Marx, z takich form, które zburzą stary przywilej klasowy, opierający się na kapitale.

Teoria Marxa, która, niezależnie od jej związku z walką socjalistyczną, sama przez się stanowi bardzo ważne opracowanie naukowe, wywarła silny wpływ na dalszy rozwój ekonomji. W większym lub w mniejszym stopniu oddziałała na wszelkie badania w zakresie zagadnienia gospodarczego. Pogląd Marxa na wartość stanowi dotychczas przedmiot sporów w nauce, lecz wchodzi, jako współczynnik, bądź pierwiastek krytyczny i porównawczy do wszystkich rozważań.

Współpracownikiem Marxa i wydawcą jego pism pośmiertnych był F r y d e r y k E n g e l s (ur. 1820, um. 1895), który przyczynił się do upowszechnienia tej teorii. Na gruncie jej stanęli w Niemczech — Wilhelm Liebknecht i August Bebel, przywódcy stronnictwa socjalno-demokratycznego, we Francji — po części Ludwik Blanc (wybitny polityk z okresu rewolucji r. 1848, obrońca prawa do pracy i zwolennik teorii organizacji pracy), później Melon, Lafargue, Guesde, Jaurès i wielu innych, w Belgji — Vandervelde. Naukowo rozwijał teorię Marxa Karol Kaucki. Powstała naogół szkoła kontynuatorów Marxa.

W socjalizmie materialistycznym przejawiał się następnie nowy kierunek umiarkowany, nazwany w Niemczech rewizjonizmem — we Francji reformizmem. Początek temu kierunkowi dał w Niemczech Edward Bernstein, autor dzieła p. t. „Założenia socjalizmu i zadania demokracji socjalnej” (r. 1899). Są to poglądy, uznające zasadnicze punkty wyjścia Marxa, lecz czyniące zastrzeżenia co do sposobów urzeczywistniania samych przemian. Rewizjoniści, dążąc do reform stopniowych, nie odrzucają stopniowej też akcji ustawodawczej na tem polu.

Wreszcie zaznaczyć należy odmianę socjalizmu francuskiego, który zowie się syndykalizmem. Nie uznając doktryny marxowskiej, a raczej nie wchodząc w bliższy rozbiór zawitych zagadnień gospodarczych syndykalizm zaleca przede wszystkim szeroką sieć związków zawodowych, w których dopatruje się rękoi przyszłego prawidłowego ustroju. Związki te chcą wyprzeć

nietylko urzędnictwa kapitalistyczne, ale też po części parlamentarizm, ponieważ zrzeszeniowa organizacja społeczno-gospodarcza powinna, w przekonaniu syndykalistów, objąć przeważną część administracji państwowej.

Idea, przeciwstawiającą się z jednej strony socjalizmowi we wszelkich jego przejawach, a z drugiej liberalizmowi gospodarczemu, jest we Francji *solidaryzm*, krytykujący kapitalistyczne urzędnictwa, opierający się głównie na kooperatywie, a uznający zarazem, że solidarność społeczna i narodowa powinna znaleźć stosowne odczucie w działaniu gospodarczym i pogodzić interes jednostki z zbiorowym.

Socjalizm agrarny jest odmianą socjalizmu, który w uspołecznieniu, w nacjonalizacji *ziemi* widzi rdzeń przewrotu społecznego. Na tym gruncie stanął w Ameryce Henryk George (ur. 1830 † 1897), którego dzieło, p. t. „Postęp i nędza” (*Progress and Poverty*), zawierające oryginalną krytykę monopolu renty gruntowej, nabrało w swoim czasie szerokiego rozgłosu.

§ 9. Kierunek historyczny i realno-etyczny

Socjalizm państwowy

Tak samo zwrot przeciw szkole liberalnej, jak przejawienie się prądów socjalizmu pobudziło badaczy ekonomji do szukania nowych sprawdzianów w nauce. Wychodzono z założenia, że prawa gospodarcze nie są ani stałe, ani niezmiennie, a zależą do urzędzeń społecznych. Uogólnienia, wysnute z danych stosunków, jak dowodzono, wydawały się jeno prawami tym ekonomistom, którzy hołdowali t. zw. liberalizmowi. Do tego wniosku doprowadził nowy postęp w badaniu, który przekonał, iż w miarę zmian różnych form gospodarczych, od najdawniejszych do współczesnych, same prawa zmieniały się również. Narzuciła się więc potrzeba dokładniejszego poznania faktów z przeszłości oraz szczegółowego rozbioru urzędzeń współczesnych. Aby wnioskować, trzeba mieć obszerniejszy, niż dotychczas, materiał doświadczeń. Było to właśnie hasło kierunku historycznego w ekonomji.

Zrazu metoda historyczna nie odrzucała dawnych uogólnień. Badała głównie w tym celu, aby szukać potwierdzenia ustalonych reguł. Taki charakter miał kierunek historyczny u pierwszych ekonomistów niemieckich, stosujących do ekonomji poszukiwania w dziejach. Nazwano go później szkołą staro-historyczną, albo prahistoryczną dla odróżnienia od późniejszego kierunku ściśle historycznego, który w części odrzucił dawne założenia.

Do staro-historycznej szkoły należeli w Niemczech: Bruno Hildebrand (ur. 1812, zm. 1878), Karol Knies (ur. 1821, zm. 1898) i Wilhelm Roscher (ur. 1817, zm. 1894). Wszyscy oni, a najumiejętniej ostatni, w wykładach uniwersyteckich i w obszernych podręcznikach, przytaczali obfite przyczynki z historii i statystyki, które pogłębiały wiedzę ekonomiczną.

W drugim szeregu stanęli zwolennicy ewolucji historycznej, powściągliwsi we wnioskach z zakresu teorii, a wyprowadzający raczej wnioski społeczno-polityczne. Do tego szeregu należeli w Niemczech: Albert Schaeffle (ur. 1831, zm. 1907), Gustaw Schönberg (ur. 1839) i Adolf Wagner (ur. 1835, zm. 1918).

Schaeffle w dziełach: „Kapitalizm i socjalizm“ (r. 1873) i „Kwintensencja socjalizmu“ (r. 1874) wyniósł z badania wskazówki, że współczesny ustrój gospodarczy ulega stałym zmianom i nie ma widoków trwałości. Schönberg wprowadził sporo krytycyzmu do dawnych poglądów. Wagner opracował cały system spółdziałania z państwem w budowie urządzeń gospodarczych i ich reform. Ponieważ nauki te głoszone z katedry profesorskiej, kierunek ten otrzymuje z początku nazwę socjalizmu z katedry (Kathedersozialismus), a potem socjalizmu państwowego. Nazwę socjalizmu z katedry, jako zrazu urągliwą, nadali mu przeciwnicy (użył jej po raz pierwszy ekonomista liberalny, Oppenheim), lecz utarła się ona później, jako określenie potoczne. Socjalistą państwowym w ścisłym znaczeniu był Adolf Wagner, dopomagał on bowiem Bismarckowi w jego polityce ochrony robotniczej i w różnych zarządzeniach państwa niemieckiego na rzecz rozwoju społecznego.

Pewną odmianę tej szkoły stanowił kierunek realno-etyczny. Holdowali mu między innymi niemieccy ekonomiści, Gustaw Schmoller (ur. 1838, zm. 1917) i Karol Rösler (ur. 1831, zm. 1897). Schmoller należał do pierwszych, którzy wyrzekli się starych określeń ekonomicznych, owej igraszki pojęciowej, jak nazywał on oderwane określenia. Rösler wniósł do badania pierwiastek socjalno-prawny. Z młodszych niemieckich ekonomistów rozwinął te poglądy Werner Sombart.

We Włoszech szkoła ta miała wybitnego przedstawiciela w Luigi Cossa (ur. 1831, zm. 1900), w Anglii w Tomaszu Cliffe Leslie (ur. 1827, zm. 1882) i w Sidgwick'u, autorze doskonałych „Zasad ekonomji politycznej” (r. 1885), w Belgji—w Emilu de Laveleye'u (ur. 1822, zm. 1894).

Szkoła ta' przedstawia niejako lewe skrzydło socjalizmu państwowego. Pisarze ci, stojąc na gruncie rzeczywistości (stosunków realnych), wskazują możliwość stosowania w ekonomji praw moralnych, a więc czynienia zadość sprawiedliwości społecznej. Stąd pochodzi nazwa szkoły realno-etycznej. Dalszym jeszcze postępowaniem w tym kierunku było oparcie rozwoju na postępie pierwiastków spółdzielczości, czyli po części solidaryzmu (ob. wyżej), co znalazło wyraz między innymi w teorii Karola Gide'a i C. Bouglé'go we Francji, oraz Lujo Brentano w Niemczech i wielu innych.

Z ekonomistów polskich zaliczyć można do szkoły historycznej Leona Bilińskiego (ur. 1846), którego „Wykład ekonomji politycznej” (r. 1880) zawierał na czas swój nowe w naszej nauce wskazania. Wcześniej już Zygmunt Dangel ogłasza „Ogólne zasady ekonomji politycznej” (r. 1862), zaliczając ekonomję do nauk moralnych i nazywając ją nauką o pracy. St. Głabiński w swej „Ekonomice społecznej” był kontynuatorem Bilińskiego. Witold Załęski, autor „Zasad ekonomiki” (r. 1889) wniósł do dawnych pojęć nowe uzupełnienia. Do szkoły realno-etycznej z odcieniem solidaryzmu zbliżał się Włodzimierz Czerkaski. Pierwiastki bądź realno-etycznych, bądź socjalnych wskazań w nauce uwzględniali

w swoich zarysach ekonomji: dr. Zofia Daszyńska-Golińska („Zarys ekonomji społecznej“ (r. 1908), dr. Helena Landau („Zarys ekonomji społecznej“), Stanisław Koszutski („Podręcznik ekonomji politycznej“, r. 1907) i St. A. Kempner („Zarysy ekonomji społecznej“, dwa wydania r. 1901 i 1906). Zygmunt Heryng ogłosił „Gawędy ekonomiczne“, popularny wykład, na pierwiastkach socjalizmu oparty, oraz „Logikę ekonomji“, w której stosuje naukę o energii do ekonomji.

§ 10. Szkoła psychologiczna, albo ścisła, obiektywna (austrjacka) i matematyczne

Pierwiastek duchowy gra w każdym badaniu ekonomicznym ważną rolę. Jest on zawsze spódczynnikiem zjawisk gospodarczych. Stosunek człowieka do dóbr gospodarczych, do wartości i pracy, czyli bodźce i nastroje duchowe oddziałują w znacznej mierze na wszystko, co nazywamy prawami gospodarczymi. Nie pominęła tego żadna ze szkół nowoczesnych, od społecznej począwszy, do socjalistycznej i historycznej, ale szkoły te w takim stosunku człowieka do działalności gospodarczej upatrują między innymi dowód zmienności przejawów gospodarczych i niestałości reguł. Wbrew temu, szkoła psychologiczna (opracowana głównie w Austrii i stąd nazywana austrjacką), tłumacząc wszystkie zjawiska pod kątem widzenia psychicznym, przyznaje prawom gospodarczym ścisły, obiektywny charakter, uwarunkowany przyrodniczymi prawami. Szkole tej dala początek ekonomiści austrjacy Karol Menger, Sax, Emil Eug. Böhm v. Bawerk, Eug. Filippovich i inni. Pod względem ustalenia teoretycznych wskazań szkoła ta zbliża się do klasycznej, choć nie pomija z uwagi rozwoju. Wniosła ona do badania sporo nowych przyczynków. Dowodzi jednak że, mimo wszystko, w życiu gospodarczym obowiązują stale reguły. Przysłużyła się szczególnie opracowaniem wartości użytkowej.

Pokrewna z nią jest szkoła matematyczna. Już dawniej hołdowali jej: M. Walras (ur. 1832) w Szwaj-

carji, Robert Stanley Jevons (r. 1835), w Anglii itd. Poszukiwali oni w gospodarzości harmonji logicznej, którą można udowodnić za pomocą matematycznych formuł. Na tem stanowisku stanął później Vilfredo Pareto, prof. w Lozannie. W naszej nauce teorię tę uprawiają Władysław Bortkiewicz i Władysław Zawadzki („Zastosowanie matematyki do ekonomji politycznej“, r. 1919).

* * *

Takie drogi rozwoju przechodziła dotychczas ekonomja. Jako nauka społeczna, szukająca związku z życiem, podlegała sama w swych postępach wahaniom. Stała się jednak, mimo wszystkie trudności, ważnym drogowskazem prawideł i potrzeb pracy gospodarczej, a zarazem programem udoskonaleń w tej dziedzinie. Stała się też niezbędnym dla każdego wykształconego człowieka środkiem oświatowym.

SKOROWIDZ

przedmiotów

(Cyfry oznaczają liczby stron)

- A**gio 82, 123
Akcje 95, 96
Akt Peela 112
Al pari 123
Amsterdamsche Wisselbank 118
Anarchizm 220
Anti-corn-law-league (liga przeciwników cłom zbożowym) 209
Arbitraż 123
Assekuracja 131—138
Aukcje 81
Autorskie prawo 69
Ażjo 82, 123
Ażjoterstwo 82
- B**abuwizm 217, 221
Banco di Giro 117
Banco di Rialto 117
Banki: B. państwa rosyjski 112, 113.
B. Niemiecki 113, 127. B. państwa Bułgarski 113. B. Amsterdamski 118. B. Handlowy w Warszawie 120. B. centralny, emisyjny, obiegowy, biletowy 126. Banków /rodzaje 126—131. B. Angielski 112, 118, 126, 127. B. Austro-Węgierski 127. B. Francuski 127. Bank ludowe 127, szkockie 127, handlowe 127 przemysłowe 128.
- Banki: inwestycyjne 128, ubezpieczeniowe 129, parcelacyjne 129, pośredniczące w sprzedaży nieruchomości 129, budowlane 189, kredytu kolejowego 129.
Bankierstwo 118, 129
Bankierzy 118, 129
Banking — system 112
Banknoty 111
Bezimienna spółka 95, 96
Bezrobocie 153—160
Bierny obrót 129
Bieżące rachunki 125
Bilans gospodarczy 86, płatniczy, rachunkowy 86, handlowy 86, 123, 197.
Bilon 108
Bimetalizm 109, 110
Bogactwo społeczne 33—35, jego istota 33—35, składniki 35
Budżet demowy 171
Bullion (masy monet, lub sztab) 108.
- C**ambiale 117
Cechy, cechowy ustrój 15, 20, 196
Cedula 83
Cena 40—42, cena pracy rzeczywista 154, pracy naturalna 541

Cennik 83
 Chałupnictwo 66
 Chrześcijański socjalizm 214, 220
 Clearing-house'y 130
 Clo 84, 85, protekcyjne (ochronne) 85, fiskalne 85
 Collegia mercatorum (zgromadzenia kupców) 83
 Conto-correnty 125
 Currency — system 112
 Cyrkulacja (obieg) 70, 138
 Czeki 124
 Czynniki produkcji (wytwarzania) 45—47, wytwarzania w spożyciu 176—178
 Czynny obrót 127
 Czynsz 149

Dewizy 123

Disagio 123

Dobra gospodarcze 25—33, powstawanie dóbr 26—32, dobra materialne 32, 33, duchowe 32—33

Dochód 139—162, społeczny podział dochodu 140, 141

Doktryny ekonomiczne 194—228

Drogi 89, żelazne 90

Duchowe dobra 32—33

Dyskonto 149

Dyskontowanie 123

Dywidenda 149, 151

Dysażjo 123

Dzieje ob. Historia

Dzień pracy 52

Ekonomiści (fizjokraci) 199

Ekonomja: społeczna 3, 5, 190, polityczna 189, narodowa 190, znaczenie i rozwój 188—229, istota 188, określenie 188—199, teoria 189—190, polityka 190, historia 194—229, szkoły, doktryny, kierunki 194—229, w starożytności 195, w średniowieczu 196, kameralistyczna 199,

Ekonomja: liberalna 204—210, krytyczna 210—214, socjalistyczna 214—225, historyczna 225—227, matematyczna 228, psychologiczna 228, ścisła 228

Ekspedycyjny handel 80

Ekstensywne gospodarstwo 63

Emigracja 172, 175, w Polsce 176

Epoki: rozwoju społecznego 9—26, ludów myśliwskich i rybołówczych 9—12, pasterskich 11, 12, rolniczych osiadłych 12, 13, epoka (okres) rolniczo-rzemieślnicza 13—15, rękodzielnicztwa (manufaktury) 15, 16, wielko-przemysłowa, albo kapitalistyczna 22—26

Eupatrydzi 116

Fakty zasadnicze w ekonomji 5—42

Falanstery 218

Federacja pracy 99

Finanse 193

Firma 93. F. burgi 93, rejestr firmowy 93, spółka firmowa 94

Fizjokratyzm 76, 190—204, w Polsce 202

Formuła podaży i popytu 40

Formy kredytu 120—226. Formy pracy zarobkowej 155, 156) spożycia 167—170

Frachty 91

Fuzje (połączenia tow. akcyjnych, 101

Giełda 83, 84, w Polsce 83, komitet giełdowy 83, g-dy wymiany 130

Giro 117

Godło (firma) 93

Gospodarcza polityka 192, 193

Gospodarcze życie 5—9, stopnie jego rozwoju 9, 10, dobra gospodarze 26—33

- Gospodarstwo 5-26, społeczne 5, jego istota i rozwój 5, stopnie rozwoju 9-16, rozwój ze stanowiska wymiany handlowej 16--18
- Górnictwo 13, 19, 64, 65
- Gruntowa renta 141-146, 207
- Grzywna (grzywa) 103
- Handel** — w okresie rolniczo-rzemieślniczym 14, rozwój ze stanowiska wymiany handlowej 16, określenie 73-82, dzieje 74-78, w Polsce 76-78, gospodarze znaczenie 78, rodzaje i formy 79-82, towarowy 79, pieniężny 80, pośredniczący usługami 80, hurtowy 80, cząstkowy 80, spedycyjny 80, organy nadzorcze handlu 84, polityka 84, traktaty 86, pod względem form terytorjalnych 82, osiadły 82, wędrowny 82, zewnętrzny 82, zagraniczny 82, wywozowy, eksportowy 82, przywozowy, importowy 82, na własny rachunek, na zlecenie 82, rzeczywisty, spekulacyjny 82, towarem gotowym 82, na czas, na termin, na dostawę 82
- Handlowy bilans 86, 123, handlowe banki 127
- Hanza 75, 77
- Hipoteka 122
- Historja handlu 74-78, polskiego 76-78, giełdy 83, pieniędzy 103, w Polsce 104, kredytu 116-118, kredytu w Polsce 118, ubezpieczeń 131, przesileni 183, ekonomji 194-229, historyczny kierunek w ekonomji 225-227
- Honorarja 158
- Hutnictwo 19, 64
- Indos** 123
- Indossato** 123
- Intrata 142, 198, 202
- Inwestycje (inwestycyjne banki) 128
- Istota: gospodarstwa społecznego 5, bogactwa 33-35, produkcji 43-45, obiegu 70, komunikacji 88, przedsiębiorczość 92, 93, kredytu 115, ubezpieczeń 131, zysku 146, przesileni 181, teorii ekonomji 188-199
- Izby obrachunkowe 130
- Jarmarki** 81, 89
- Justum praetium (słuszną ceną) 196
- Kameralistyka** 199
- Kameraliści 199
- Kapitalizm 22-26, 68, 223
- Kapitał 22, 45, 59-62, zkładowy 60, obrotowy 60, stały 61, zmienny 61, 152, 157, 180, 223, „Kapitał” Marxa 223
- Kartele 68, 99
- Kierunek: liberalny ekonomji 204-210, manchesterski 209, klasyczny ekonomji 204-210, krytyczny społeczno-narodowy 210-214, socjalistyczny 214-225, historyczny i realno-etyczny 225-227, psychologiczny, ścisły 228
- Kierunki ekonomiczne 194-229
- Klasyczny kierunek ekon. 204-210
- Klauzula największego uprzywilejowania 86
- Kluby fizjokratyzmu 203
- Kobieca praca 57
- Koleje żelazne 90
- Kolektywizm 215
- Komandyta — komandytowa spółka 95
- Kompanja wschodnio-indyjska 76
- Komunikacja 88-92 z dziejów komunikacji 89
- Komunistyczny manifest 215, 222

- Komunizm 9, 12, 18, 215
 Koncerny (zjednoczenia bankowe) 128
 Koncesje 96
 Konsumcja 163—187
 Kooperacja 97—99
 Kredyt 17, 115—131, istota 115, historia 116, w Polsce 118, formy 120. Kredyt publiczny 120, prywatny 121, rzeczowy, realny 121, hipoteczny 122, osobisty 122, wekslowy 123. dyskontowy 123, conto-correntowy 125, otwarty 125, ze względu na przeznaczenie 125, spożywczy 125, krótko-terminowy 126, długo-terminowy 126, amortyzacyjny 126, państwowy 126, wzajemny 126. zastawniczy 130
 Kruszców stosunek 110
 Krytyczne kierunki ekonomji 210—214
 Kryzys ob. Przesilenie
 Księgi hipoteczne 122
 Kurs 111, wekslowy 223
Laissez-faire, laissez-passer (pozwólcie czynić, pozwólcie, by się samo robiło) 199
 „Landschaft“ 129
 Liberalizm ekonomiczno-handlowy (liberalny kierunek) 76, 150, 204—210
 Lichwa 117, 151
 Lokaut 160—161
 Lombard (zastaw) 117
 Lombardzcy 117
 Lombardy 130
 Losowe wypadki (w ubezpieczeniach) 134—137
 Ludność a spożycie 172—176
 Ludy 9—16, myśliwskie 9, rybołówcze 10, pasterskie 11, rolnicze osiadłe 12
Malthusa teoria 173—175
 Manchesteryzm 209
 Manifest komunistyczny 215, 222
 Manufaktura 15, 16, 58
 Maszyna 28; 31, 48, 61, 62, 180
 Matematyczny kierunek w ek. 228
 Materjalistyczny socjalizm 221—225
 Materjalizm dziejowy 221
 Materjalne dobra 32, 33
 „Mehrwert“ 42, 223
 Meldunkowy system 96
 Merkantylizm 76, 86, 150, 195, 196—199, w Polsce 198
 Mienne (ażjo) 82, 123
 Mieszkanie 27, 169—170
 Moda 166
 Moneta 104—111, spodłanie 104, m-ty przysada 108, m-ta zdawkowa 108, niepełno-wartościowa 108
 Monetarna technika 107, system 108, monopol 107
 Monometalizm 109—110
 Monopol monetarny 107
 Montes pietatis 117
 Monti 117
 Mutualizm 220
 Myśliwstwo 9, 10
Nadprodukcje 178
 Nadwartość 42, 223
 Narodowa ekonomja 190, 212, 213
 Narzędzia 27, 67, 68
 Natura (przyroda) 47—50
 Naturalna płaca zarobkowa 154
 Nauki, związane z ekon. 191—193
 Naukowy socjalizm 221—225
 Niedobór spożycia 178—181
 Niedośpożycie 178—181
 Nierównomierność podziału 161
 Normalny dzień roboczy 52
Obieg 70—138, jego istota 70, składniki 70—71, zysk w obiegu 151, 152
 Obieżyśastwo 176
 Obligacje 96

- Ochrona wynalazków 69
 Odbiórka (renta) 142
 Odsetek 115—148, 152, prawny 150
 Odzież 26, 168, 169
 Okresy rozwoju gospodarczego 9—26
 Operacje czynne 127, bierno 128
 Organizacja ubezpieczeń 137
 Organy nadzorcze nad handlem 84
 Otwarte kredyty 125
 Oszczędność 170, 171
 Ośmiogodzinny dzień pracy 52
- Pańszczyzna** 14, 19, 58
 Papierowe pieniądze 111—113
 Paritet 123
 Pasterstwo 11, 12
 Pecunia 103
 Peela akt 112
 Pensje 156
 Pieniądze 101—115, ich powstawanie i zadania 101, historia w Polsce 104, papierowe 111
 Pionierowie Rochdale'scy 97
 Płaca zarobkowa 153—157, jej pojęcie 153, rozwój 153, naturalna pł. zarobk. 154, formy 155, reformy 156
 Podaż 38—40
 Podaży i popytu formuła 40
 Podstawy produkcji, wytwarzania 45—47
 Podział dochodu 140—141, jego nierównomierność 161, zmienność 162
 Pojęcie: pracy zarobkowej 153, ekonomji w starożytności 195, ekonomji w średniowieczu 196
 Pokarmy 167—168
 Polityka handlowa 84, ekonomiczna 58, 86, 189, 190, gospodarcza 192—193
 Polska: manufaktura w Polsce przed rozbiarami 15,
- Polska: początki rzemiosł 19, rozwój warstwy robotniczej 19, rozwój kapitalizmu 24, pańszczyzna i uwłaszczenie włościan 63, reforma rolna 64, pojęcie przemysłu 66, historia handlu 76—78, jarmarki 81, giełda 83, bilans handlowy 87, koleje 90, zaludnienie 91, kooperatywy 99, syndykaty 101, historia kredytu 119—110, wychodźstwo 176, merkantylizm w Polsce 198, fizjokratyzm 202, ekonomja klasyczna 209—210, ekonomja krytyczna i narodowa 212—214, socjalizm romantyczny 221, kier. realno-etyczny 227, psychologiczny 228
 Popyt 38—40
 Popytu i podaży formuła 40
 Powstawanie dóbr 26—32
 Praca 45—59, w najstosowniejszym miejscu 51, 8-godz. dzień pracy 52, najstosowniejsze sposoby 54, podział 54, organizacja 55, pracy połączenie i spółdziałanie 56, praca kobieca 57, pr. wolna 57, stosunek przemysłu do pracy 68
 Prawo: podaży i popytu 38—40, autorskie 69, spiżowe 155, 222, do pracy 156, zaludnienia 172—175, 207
 Prawodawstwo autorskie 69, prawodawstwo społeczne 68, 131, 138, 156, 193
 Procent 115—148, 152, prawny 150
 Produkcja 43—69, jej istota 43, trzy podstawy produkcji 45—47, nadmiar (nadprodukcja) 178
 Proletariat 18, 21
 Próba 108
 Przebiegioreów zmowa 160, 161

- Przedsiębiorczość 92 — 101 istota przedsiębiorczości 92.93
- Przedsiębiorstwa zyski 146—152
- Przejawy zaludnienia 175—176
- Przemysł 66—69 wielki 22, 67, drobny 67, dobywczy, przygotowawczy 69, wydoskonalony 69
- Przesilenie 178, 181—185, jego istota 181, cykliczność 182, historia 183, skutki 185
- Przetwarzanie 69, 167
- Przyroda 45, 47—50
- Przysada monety 108
- Psychologiczny kierunek w ekonomji 228
- Rachunki** bieżące 125
- Racjonalistyczny socjalizm 214—221
- Realno-etyczny kierunek w ekonomji 225—227
- Redyskonto 127
- Reformizm 224
- Reformy pracy zarobkowej 155
- Regestr firmowy 94
- Reguły spożycia osobistego 170
- Remedium 108
- Renta gruntowa 141—146, 207, jej powstawanie 141, działanie 141, renta placowa 144
- Reprodukcja 69, 167
- Rewers 122
- Rewizjonizm 224
- Rękodzieła, jako ustrój 15, 16
- Robotnicy 18—22, 58, 153—157
- Rochdalscy pionierowie 97
- Rochdalska kooperatywa 97
- Rolnictwo 12, 13, 62
- Rolniczo-osiadły ustrój 12, 13
- Rolniczo-rzemieślniczy ustrój 13—15
- Romantyczny socjalizm 214—221
- Royal exchange 83
- Rozrachunkowe izby 130
- Rozwój: gospodarstwa społecznego 5, stopnie rozwoju 9—16, warstwy robotniczej 18—22, w Polsce 19, rozwój ze stanowiska wymiany handlowej 16—18, płacy zarobkowej 153, nauki ekonomji 188—228
- Równia 133
- Rybołówstwo 9—11
- Rynki zbytu 72, 73
- Rzeczywista rynkowa cena pl. 154
- Rzemiosło 14, 19, 65, 66
- Saint-simonizm** 217, 218, 221
- Skarbowość 193—194
- Składniki bogactwa 35, obiegu 70—71
- Składy wielkie 81
- Skupowanie weksli 123
- Socjalizm (socjalistyczne kierunki ekon.) 214—226, utopijny, romantyczny, racjonalistyczny 214—221, chrześcijański 214, 220, mesjanistyczny 221, matriarjalistyczny, naukowy 221—225, rewizjonistyczny 224, 225, agrarny 226, państwowy 226, z katedry 226
- Sola-weksel 123
- Solidaryzm 224, 225
- Spedycyjny handel 80
- Spekulacja 82, 84
- Spisowe prawo 155, 222
- Spoleczna ekonomja 190
- Spoleczne ubezpieczenia 131, 138, sp. dochód, 139, sp. prawodawstwo 68, 131, 138, 156, 193
- Spoleczno-narodowe kierunki ek. 210—214
- Spożycie 163—187, jego znaczenie i formy 166, osobiste 167, reguły 170, spożycie a ludność 172, sp. techniczne a prywatno-gospodarcza forma produkcji 176,

- Spożycie jako czynnik wytwarzania 176, niedobór sp. 178, sp. dóbr duchowych 186, jako podnieta gospodarza 187
 Spożywcze spółki 98
 Spółdzielczość 97—99, spółki spółdzielcze 98
 Spółka 94—97, firmowa albo zwykła 95, komandytowa 95, bezimienna, akcyjna 95, z ograniczoną odpowiedzialnością 96, spółdzielczo-spożywcza, wytwórcza 98, kredytowa 99
 Stopnie rozwoju gospodarczego 9—16
 Stosunek wartości kruszców 110
 Strajk 158—160
 Strike 158—160
 Syndykalizm 224
 Syndykaty (przedsiębiorcze) 68, robotnicze 99—101
 Systemy: sweating (potu, wyzysku robotników) 66, mel-dunkowy 96, monetarny 108, bimentaliczny, dwukruszcowy 109, jedakruszcowy, monometaliczny 109, srebrny 110, banking (bankowy) 112, currency (obiegowy) 112, truck (płacy roboczej w towarach) 155, Malthusa 173
 Szkoły ekonomiczne 194—229

Tantjema 156
Targi 81, 89
Taryfa celna 85, autonomiczna 85, konwencyjna (układowa) 85
Taryfy kolejowe 92
Technika monetarna 107—108
Teorja Malthusa 173—175, ekonomji 188—191
Tolerancja (dozwolone uchybienie w wadze monety) 108
Towary 33, 34

Towarzystwa wzajemne 96
Tow. Kred. Ziemskie Król. Polsk. 120
Trades-Uniony (związki pracy w Anglii) 99
Traktat Kopernika 107
Traktaty handlowe 86
Truck (wymiana—wyplata płacy zarobkowej w towarach) 156
Trusty 68, 99, 100

Ubezpieczenia 131—138, ich istota 131, historia 131, od wypadków (osobowych) 134, przewozu, pomoru bydła, gradu, ognia 135, ruchomości, stłuczeń szyb, kradzieży, zaguby listów pieniężnych, niewypłacalności, na życie, doży-cie, rentę 136, ubezp. orniza-cja, 137, ub. społeczne 138
Układy handlowe 86
Unja łacińska 109
Ustrój: pasterski 11—12, myśliw-skie 9—10, rybolówczy 10, 11, rzemieślniczo-osiadły 12—15, manufaktorny 15—16, wielko-przemysłowy, albo kapitali-styczny 22—26, 68, w Polsce 24
Usura (lichwa) 117, 196
Utopie 214—216
Utopijny socjalizm 214—221
Uwłaszczenie włościan 63
Użyteczność 36—37

Waga: surowa 108, czysta 108
Waluta 111—113, wstrząśnienia waluty 113
Wartość 37—42, społeczno-gospo-darza 36, użytkowa 40, zamienna 40, 223, dodatkowa (nad-wartość) 42, 223, w. na rywku zbytu 73

- Wekslarstwo 128—129
Weksel 122—123, ciągniony (trasowany) 123, 124, suchy, prosty, sola-weksel 123
Węgiel kamienny 30
Włościanie 18, wyzwolenie, uwłaszczenie wł. 63
Wojna celna 86
Wolność: pracy 57, handlowa 85
Wschodnio-Indyjska kompanja 76
Wstrząśnienia walutowe 113
Wychodźstwo 165, 176, 182, w Polsce 176
Wymiana 71
Wytwarzanie 43—69
Wytwórczość 43—69
Wzajemne towarzystwa 96
Zaludnienia prawo 172, 207, przejawy zaludnienia 175—176
Zamiana 73
Zarobkowa płaca 153—157
Zastaw 128
Zawodowe związki 99
Złoto jako podkład pieniędzy 110,
Zmienność podziła 193
Zmienny kapitał 61, 152, 157—180,
223
Zmowa przedsiębiorców 160—161
Związek ekonomji z innymi naukami 191—192, z polityką gospodarczą 192—193
Związki zawodowe 99
Zysk przedsiębiorczy 146—152,
jego istota 146, jako procent 151—152
Żołd 156
Życie gospodarcze 5—26

Skorowidz nazwisk

(Cyfry oznaczają liczby stron)

- Aleksander Jagiellończyk** 105
Aleksy Michałowicz 106
Arkwright 23
Arndt 119
Arystoteles 195
August II 106
August III 77, 106
- Babeuf Grakchus** 217
Bacon Franciszek 189
Badeński ks. Chrystjan 202
Baringowie 118
Bastiat Fryderyk 209
Baudeau ks. 199, 202, 203
Bazard St. A. 218
Bebel August 224
Bernstein Edward 224
Beurse van der 83
Biliński Leon 227
Bismarck 226
Blanc Ludwik 224
Blank 119
Böhm v. Bawerk 228
Bolesław Chrobry 105
Bolesław Śmiały 105
Bonarowie 119
Bornsteinowa M. 210
Bortkiewicz Władysław 228
Bouglé 227
Brentano Lujo 227
Bright 209
Buchez 218, 220
Buonarotti Michał 217
- Campaneila Tomasz** 52, 216
Carey Henryk 211
Carnot Hipolit 217
Cartwright 23
Choński Michał 210
Chreptowicz 203
Cieszkowski hr. August 213
Cobden 209
Colins 215
Comte August 217
Cicero 195
Colbert Jan 196, 197
Cossa Luigi 228
Czerkawski Włodzimierz 227
- Dangel Zygmunt** 227
Dante 104
D'Argenson 201
Daszyńska-Golińska Z. 202, 227
Du Pont de Nemours 199, 202, 203
- Enfantin** 218
Engels Fr. 222, 224
- Ferrara** 208,
Filip Piękny 106
Filippovich 228
Fourier F. K. M. 218
Fryderyk II 106
Fuggerowie 89, 117
Fulton 90
Fuoco Fr. 208

George Henryk 225
Gide Karol 227
Głabiński Stanisław 227
Gournay Vincent de 201, 202
Gresham Tomasz 83, 103, 118
Guesde 224

Habsburgowie 117
Harrington 216
Henryk IV 196
Henryk VIII 216
Heryng Zygmunt 227
Hildebrand Bruno 226
Hoene-Wroński 213, 214
Homer 27, 89

Iselin 202.

Jacob H. 210
Jaurès Jan 224
Jevons Stanley R. 183, 228
Justi 199

Kamiński Henryk 221
Kapostas 119, 120
Kautsky K. 224
Kay 23
Kazimierz Wielki 105
Kempner St. A. 227
Klock 198
Kłokocki 202
Knies Karol 226
Kollataj Hugo 204
Kopernik Mikołaj 106, 198
Koszutski Stanisław 227
Kraus 209
Krzyżanowski Adam 202
Kunatt St. 210

Lafargue 224
Laffitte'owie 118
Lamennais ks. 220
Landau Helena 227
Lange Fr. A. 212
Laskiewicz 119

Lassalle Ferdynand 154, 222
Laveleye Emil de 227
Law John 112, 118
List Fryderyk 212
Lelewel Joachim 222
Leroux Piotr 215, 220
Leslie T. Cl. 227
Lesseps Ferdynand 217
Liebknecht Wilhelm 224
Lotz 209

Łubieński Henryk 90

Mably Gabriel 216
Malon 224
Malthus Tomasz 154, 173, 174, 174,
 175, 206, 207, 208, 211
Marx Karol 62, 219, 222, 223, 224
Menger Karol 228
Medycyusze 89, 117
Melon 199
Mercier de la Riviéra 202
Merowingowie księżęta 194
Meslier 216
Mickiewicz Adam 212
Mieszek I 105
Mieszek Stary 105
Mirabeau starszy 202
Mniszech Michał 203
Modrzewski Frycz Andrzej 198
Monchretien Antoni 189
Montesquieu 200
Morelly N. 216
Morsztynowie 119
Morus (More) Tomasz 52, 215
Müller Adam 211, 212

Napoleon 63, 127
Nax Ferdynand 203
Nebenius 209
Necker 199

Oppenheim 226
Overston 118
Owen Robert 97, 218, 219

- Pareto**, Vilfredo 228
Pasek 77
Peel Robert 112, 127
Plato 195, 214, 215
Pociej Ludwik 106
Popławski Antoni 202
Potocki Prot 110
Proudhon P. J. 219
Quesnay Fr. 200—202
Raiffeisen 97
Ricardo Dawid 144, 154, 206, 207, 208
Robinson 9, 54
Rodbertus von Jagetzow Jan 221, 222
Roesler Karol 226
Roscher Wilhelm 226
Rothschildowie 118
Rousseau J. J. 200, 216
Saint-Simon Kl. H. 217
Sartorius H. 208
Savigny 113
Sax 228
Say Jan Baptysta 208
Schäffle Albert 226
Schlettwein 202
Schmalz 202
Schmoller Gustaw 226
Schoenberg Gustaw 226
Schulze z Delitzsch 96
Serra Antonio 198
Sidgwick 227
Simonde de Sismondí J. Chr. 210
Skarbak Fryderyk 210
Smith Adam 54, 76, 88, 202, 204—208
Soden Fr. 209
Sombart Werner 226
Stanisław August 96, 106, 204
Staszczyk Stanisław 203
Steinkeller Piotr 90
Stephenson 23
Steuart James 199
Stroynowski Hieronim 203
Stroynowski Walerjan 203
Sully 196
Supiński Józef 212, 213
Sułkowski August 119
Świętosławski Zeno 221
Szale 119
Taxis v. Franciszek 89
Taylor 56
Tepper Piotr (młodszy) 119
Tepper Piotr (starszy) 119
Thierry Augustyn 217
Thünen 209
Tonti Lorenzo 133
Tümpe Andrzej 106
Turgot 202
Tylor Edward 28
Tymf 106
Tyzenhauz 15
Vairasse Denis 216
Vandervelde 224
Voltaire 200
Wagner Adolf 226
Walras M. 228
Watt 22
Wierzyńkowie 119
Witold ks. Litewski 119
Witte 112
Władysław Łokietek 105
Wołowski Ludwik 110
Worcell Stanisław 221
Xenofon 195
Zalęski Witold 227
Zawadzki Władysław 228
Zieman (Ziman, Cyman) 119
Znosko Jan 209
Zygmunt I 105

SPIS RZECZY

Przedmowa	Str. 3
-----------	-----------

Część I-sza

Fakty zasadnicze

I. Istota i rozwój gospodarstwa społecznego	5
§ 1. Życie gospodarcze	5
§ 2. Stopnie rozwoju gospodarczego	9
§ 3. Rozwój gospodarstwa społecznego ze stanowiska wymiany handlowej	16
§ 4. Rozwój warstwy robotniczej	18
§ 5. Ustrój wielko-przemysłowy albo kapitalistyczny	22
II. Dobra gospodarcze	26
§ 1. Powstawanie dóbr	26
§ 2. Dobra materialne i duchowe	32
III. Bogactwo społeczne	33
§ 1. Istota bogactwa	33
§ 2. Składniki bogactwa	35
IV. Wartość społeczno-gospodarcza	36
§ 1. Użyteczność	36
§ 2. Wartość	37
§ 3. Podaż i popyt	37
§ 4. Wartość użytkowa, cena i wartość zamienna	40

Część II-ga

Produkcja (Wytwarzanie, Wytwórczość)

		Str.
§ 1.	Istota produkcji	43
§ 2.	Trzy podstawy produkcji	45
§ 3.	Przyroda	47
§ 4.	Praca	50
§ 5.	Kapitał	59
§ 6.	Maszyna	61
§ 7.	Rolnictwo	62
§ 8.	Górnictwo	64
§ 9.	Rzemiosło	65
§ 10.	Przemysł	66

Część III-cia

Obieg

I.	Istota obiegu	70
§ 1.	Składniki obiegu	70
§ 2.	Wymiana	71
§ 3.	Rynki zbytu	72
II.	Handel	73
§ 1.	Z dziejów handlu	74
§ 2.	Handel w Polsce	76
§ 3.	Gospodarcze znaczenie handlu	78
§ 4.	Rodzaje i formy handlu	79
§ 5.	Giełda	83
§ 6.	Organy nadzorcze nad handlem. Polityka handlowa.	
	Cła	84
§ 7.	Bilans handlowy	86
III.	Komunikacja	88
§ 1.	Istota komunikacji	88
§ 2.	Z dziejów komunikacji	89
§ 3.	Wpływ komunikacji na obieg	90
IV.	Przedsiębiorczość	92
§ 1.	Istota przedsiębiorczości	92
§ 2.	Firma	93
§ 3.	Spółka	94

	Str
§ 4. Spółdzielczość. Związki zawodowe	97
§ 5. Syndykaty, kartelee, trusty	99
V. Pieniądze	101
§ 1. Powstawanie pieniędzy i zadania ich	101
§ 2. Historia pieniędzy	103
Dzieje monetarne dawnej Polski	104
§ 3. Monopol i technika monetarna	107
§ 4. Systemy monetarne	108
§ 5. Stosunek wartości kruszców	110
§ 6. Złoto jako podkład pieniędzy	111
§ 7. Pieniądze papierowe. Banknoty. Waluta	111
§ 8. Wstrząśnienia walutowe	113
VI. Kredyt	115
§ 1. Istota kredytu	115
§ 2. Historia kredytu	116
§ 3. Z dziejów kredytu w Polsce	119
§ 4. Formy kredytu	120
1 Kredyt publiczny	120
2 Kredyt prywatny	121
A. Kredyt rzeczowy	121
B. Kredyt osobisty	122
C. Kredyt ze względu na przeznaczenie	125
§ 5. Banki i ich rodzaje	126
VII. Ubezpieczenia	131
§ 1. Istota ubezpieczeń	131
§ 2. Historia ubezpieczeń	131
§ 3. Ubezpieczenia od wypadków losowych	134
1 Ubezpieczenia przewozu	135
2 Ubezpieczenia bydła od pomoru i ziemiopłodów od gradu	135
3 Ubezpieczenia od ognia	135
4 Ubezpieczenia innych wartości materialnych	136
5 Ubezpieczenia życiowe	136
§ 4. Organizacje ubezpieczeń	137
§ 5. Ubezpieczenia społeczne	138

Część IV-ta

I. Dochód społeczny	139
§ 1. Istota dochodu	139
§ 2. Podział dochodu	140
II. Renta gruntowa	141

	Str
§ 1. Powstawanie renty gruntowej	141
§ 2. Działanie renty gruntowej	144
III. Zysk przedsiębiorczy	146
§ 1. Istota zysku	146
§ 2. Procent (odsetek)	148
§ 3. Zysk przedsiębiorczy jako procent od kapitału w obrocie produkcji lub w obiegu	151
IV. Płaca zarobkowa	153
§ 1. Pojęcie płacy zarobkowej	153
§ 2. Rozwój płacy zarobkowej	153
§ 3. Formy płacy zarobkowej	155
§ 4. Reformy płacy zarobkowej	156
§ 5. Strajk (bezrobocie)	158
§ 6. Lokaut (zmowa przedsiębiorców)	160
V. Wpływ podziału dochodu społecznego na gospodarstwo	161
§ 1. Nierównomierność podziału	161
§ 2. Zmienność podziału	162

Część V-ta

Spożycie

I. Teoria spożycia	163
§ 1. Jego znaczenie	163
§ 2. Formy spożycia	166
II. Spożycie osobiste	167
§ 1. Pokarmy	167
§ 2. Odzież	168
§ 3. Mieszkanie	169
§ 4. Reguły spożycia osobistego	170
III. Prawo zaludnienia	172
§ 1. Spożycie a ludność	172
§ 2. Teoria Malthusa	173
§ 3. Różne przejawy zaludnienia	175
IV. Spożycie a prywatno-gospodarcza forma produkcji	176
§ 1. Spożycie techniczne, jako czynnik wytwarzania	176
§ 2. Niedobór spożycia (niedospożycie) i nadprodukcja	178
V. Przesilenia (kryzysy)	181
§ 1. Istota przesilenia	181
§ 2. Historia przesilenia	183
§ 3. Skutki przesilenia	185

	Str.
VI. Spożycie dóbr duchowych	186
§ 1. Stosunek spożycia duchowego do fizycznego	186
§ 2. Spożycie duchowe, jako podnieta gospodarcza	187

Część VI-ta

Znaczenie i rozwój nauki ekonomicznej

I. Istota teorii ekonomji	188
§ 1. Określenie ekonomji	188
§ 2. Związek ekonomji z innymi naukami i z polityką gospodarczą	191
§ 3. Skarbowość	193
II. Kierunki, albo szkoły (doktryny) ekonomiczne	194
§ 1. Pojęcia w starożytności	195
§ 2. Pojęcia w średniowieczu	196
§ 3. Merkantyizm	196
§ 4. Fizjokratyzm	199
§ 5. Kierunek klasyczny i liberalny. Adam Smith	204
§ 6. Kierunki krytyczne i społeczno-narodowe	210
§ 7. Socjalizm utopijny (romantyczny, racjonalistyczny).— Socjalizm chrześcijański	214
§ 8. Socjalizm materialistyczny (naukowy).— Odmiany socjalizmu	221
§ 9. Kierunek historyczny, realno-etyczny. — Socjalizm państwowy	225
§ 10. Szkoła psychologiczna, albo ścisła, obiektywna (austriacka). — Szkoła matematyczna	228
Skorowidz przedmiotów	230
Skorowidz nazwisk	238
Spis rzeczy	41

Omyłki w druku

Strona 2, wiersz 5-ty od dołu — zamiast „konsumacja“, powinno być „konsumeja.“

Strona 6, wiersz 14-ty od góry — wyraz „jednak“ zbyt czyny.

Strona 112, wiersz 2-gi od dołu — zamiast „bankinnng“, powinno być „banking.“

Strona 143, wiersz 4-ty od dołu — zamiast „pochłaniał“, powinno być „pochłania.“

Strona 145, wiersz 5-ty od dołu, — zamiast „jej“, powinno być „jego.“

Strona 166, wiersz 20-ty od góry — zamiast „różnego“, powinno być „równego.“

Strona 169, wiersz 2-gi od góry — zamiast „braunia“, powinno być „ubrania.“

Inne prace ekonomiczne i polityczne

St. A. KEMPNERA

- „Bismark“.
- „Pieniądze“, zarys teorii monetarnej.
- „Przesilenie pieniężne“.
- „Nowe prądy w organizacji przedsiębiorczej“ (Syndykaty przemysłowe), stud. ekonomiczne.
- „Handel w przeszłości i w stanie dzisiejszym świata“ (przez Tadeusza Korzóna i St. A. Kempnera).
- „Giełda, jej istota, cel i ustrój“.
- „Szkice i badania ekonomiczne“ (wydanie z zapomogi Kasy Mianowskiego).
- „Sjónizm“, kilka uwag polemicznych.
- „Indywidualizm najkrańcowszy“.
- „Zarysy ekonomji społecznej“. Teorja ekonomji (dwa wydania).
- „Józef Supiński“.
- „Miscellanea społeczno-ekonomiczne“.
- „Szereg uogólnień“.
- „Wybory proporcjonalne“.
- „Bezpośrednie prawodawstwo ludowe“ (Referendum, Plebiscyt, Iniejatywa ludowa).
- „Socjalizm idealistyczny a materjalistyczny“ (odbitka z „Ekonomisty“).
- „Zagadnienie praw kobiety na tle rozwoju ekonomicznego“.
- „Rozwój ustroju kapitalistycznego na zachodzie i w Królestwie Polskiem“ (odbitka z „Ekonomisty“).
- „Prawo do pracy“.
- „Duchowe podstawy produkcji i kapitału“ (odbitka z „Ekonomisty“).
- „Prawda o walucie polskiej“.
- „Dzieje gospodarcze Polski porozbiorowej“ (dzieło zbiorowe pod kierunkiem St. A. Kempnera).

